Dziś 52 strony
Dodatek świąteczny. „Mój Głosik". Dodatek ilustrowany.
Nr. 354. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Sobota 23 grudnia 1933 r. Rok V

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY. POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.
Cena 30 groszy
Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 22-222
Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

Srebro narówni ze złotem

stanowić będzie podstawę waluty amerykańskiej

Próba wzmocnienia siły nabywczej połowy ludności świata

LONDYN, 22 grudnia. (Pat.) Prezydent Roosevelt ratyfikował porozumienie londyńskie w sprawie srebra, osiągnięte w okresie konferencji ekonomicznej na podstawie wniosku senatora amerykańskiego Pittmana. —

Jest to — zdaniem kół miarodajnych —

pierwszy krok na drodze do bimetalizmu.

Prezydent wydał jednocześnie zarządzenie zakupienia srebra i otwarcia mennicy do wybijania monet srebrnych. Na cel ten przeznaczono 24 miljony uncji srebra, drugie tyle zaś stanowić będzie rezerwę. Cena srebra, jak przypuszczają ustalona będzie na

64 i pół centa za uncję, gdy dotychczas wynosi ona 45 centów.

Inne kraje, produkujące srebro, jak Argentyna, Peru i Meksyk, prawdopodobnie pójdą śladem Ameryki, co wpłynie znacznie na wzmożenie się eksportu, gdyż przywrócenie srebru jego siły nabywczej ułatwi dokonywanie zakupów krajom, posiadającym walutę srebrną, jak np. Chiny.

Równocześnie komunikują z Waszyngtonu, że

fundusz zakupu złota podwyższono do sumy 100 miljonów dolarów.

Na rynkach zagranicznych Ameryka zakupiła dotychczas złota za 50 miljonów.

LONDYN, 22 grudnia. (Pat.) Typowy dla giełdy londyńskiej spokój przedświąteczny, jaki cechował zazwyczaj City na 2 lub 3 dni przed świętami Bożego Narodzenia, zakłócony został dzisiaj przez prezydenta Roosevelta, którego posunięcie w zakresie srebra wywołało

kolosalne ożywienie nietylko na rynku srebra, ale również na rynku akcji.

Ustalona przez prezydenta Roosevelta cena srebra na 64 i pół centa, czyli o prawie 20 centów więcej, aniżeli wynosiła cena, płacona dotąd za uncję srebra, wywołała przedewszystkiem

wielki popyt na srebro na całym świecie,

a pozatem ożywiła rynek akcyjny, zwłaszcza w zakresie produkcji przemysłowej.

Przez wzmocnienie siły nabywczej srebra spodziewane jest wzmocnienie siły nabywczej tych krajów, które oparły w znacznym stopniu siłę waluty na srebrze, a więc wszystkich krajów południowo - amerykańskich oraz azjatyckich, jak Indje i Chiny. Ogółem chodzi o

wzmocnienie siły nabywczej blisko 900 miljonów ludzi,

co rzecz oczywista, musi obudzić na giełdach światowych nadzieje.

Optymistyczne nastroje giełdy zaznaczyły się również korzystnie wobec polskiej 7-procentowej pożyczki stabilizacyjnej, która podniosła się o 1 i pół punkta do 82.

Anglja w zgodzie z Francją

pragnie utrzymać nieuszczuplone znaczenie ligi narodów

PARYŻ, 22.12. (PAT) — Według informacji pochodzących z pewnego źródła, rozmowy francusko angielskie, jakie toczą się obecnie między sir Simonem z jednej strony, a premjerem Chautemps i min. Paul - Boncourem z drugiej, zostały dziś zakończone. Doprowadziły one do zbliżenia poglądów pomiędzy obydwoma państwami. Sir Simon przychylił się do zdania, że wszelkie problemy powinny być rozstrzygane na terenie Genewy w ramach ligi narodów.

Sir Simon przyjmie dziś w ambasadzie angielskiej posła czechosłowackiego Ossusky'ego, który, jak wiadomo, podczas pobytu min. Benesza w Paryżu brał żywy udział w oficjalnych rozmowach. Poseł Ossusky poinformuje Simona o stanowisku małej ententy.

Znakomity lot pocztowy

BATAWJA, 22 grudnia. (PAT) — Samolot pocztowy, należący do towarzystwa „Royal Dutch", który wiózł 82.000 przesyłek pocztowych do Indji holenderskich, przybył do Batawji, przelatując dystans 9580 klm. w 74 godz. 42 min. Samolot leciał niemal bez przerwy dniem i nocą.

Pierwsze widzenie z rodzinami

b. posłów w więzieniu mokotowskiem

Z Warszawy donoszą:

Odbyło się pierwsze widzenie rodzin z b. posłami Barlickim, Dubois i Mastkiem, odbywającymi karę w więzieniu mokotowskiem.

Rodziny przybyły z podarkami świątecznymi.

Wbrew pogłoskom, które pochodzą rzekomo z za murów więzienia mokotowskiego, b. poseł Mastek nie jest obłożnie chory i brał udział w widzeniu.

Byli posłowie zachowują się w więzieniu spokojnie. Czas spędzają przeważnie na lekturze. Spacery odbywają wspólnie.

Pilot belgijski

zginął w Dortmundzie

BERLIN, 22.12. (PAT) — Belgijski samolot komunikacyjny, lecący z Berlina, uległ dziś w południe na lotnisku w Dortmundzie katastrofie. Przy lądowaniu samolot zawadził lewem skrzydłem o drzewo i przewrócił się. Aparat został uszkodzony. Pilot poniósł śmierć na miejscu, radjotelegrafistę odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. Z pośród trzech pasażerów, dwuch odniosło lżejsze rany.

Mikado ma syna

TOKIO, 22 grudnia (Tel. wł.). — Dzisiaj w całej Japonji zapanowała niezwykła radość. Maiżonka Mikada powiła syna, na którego czekano już od wielu lat. Poprzednie dzieci panującej pary japońskiej są wszystkie płci żeńskiej.

Dodatek świąteczny „Głosu Porannego"

Dodatek Świąteczny „Głosu Porannego" poświęcony jest w lwiej części palącemu zagadnieniu wychowania dorastającego pokolenia i metodom, jakie w tej dziedzinie stosują poszczególne kraje i rządy. Zawiera on następujące artykuły:

Bernard SHAW:	**Do uczącej się młodzieży....**
Prof. dr. Fr. BÖÖK:	**Zmierzch cywilizacji i intelektu**
Rafał LEN:	**Wychowanie naejonalistyczne**
Dr. S. STEINTHAL:	**Tylko jeden obcy język**
Ruth LAZARUS:	**Wymiana dzieci**
Willi SCHLAMM:	**Socjaldemokracja traci młodzież**
M. SŁAW:	**Chaos w głowach młodzieży**
Johannes MUELLER:	**Czy dzieci wierzą w Boga?**
Dr. Juljusz BARON:	**Bezkrytyczny kult sportu**
Elżbieta BELLOT:	**System szkolny zawodzi**
Stefan POLLATSCHEK:	**Tryumf chamstwa i brutalności**
Marion PASOZ:	**Wychowanie pozaszkolne w Sowietach**
Marjan PIECHAL:	**Wychowanie, czy samowychowanie?**
Paweł IGNATIUS:	**Ciepło rodzinne**

W dziale literackim znajdą Czytelnicy następujące artykuły i nowele:

I. Don - LEWIN:	**Stalin — mąż ze stali**
Kazimierz ŚLASKI:	**Wilja**
H. SZTOL:	**Pieniądz**
Ilza BILL:	**Ewa ma swoje zdanie**
Myra GRUEHN:	**Młodzieniec z prowincji**
A. ROGGE:	**Dziewięćdziesiąt kilo pieprzu**
RODA - RODA:	**Święto cygańskie**
Dolly FRANK:	**Anonimowe listy**
E. SPITZ:	**Boże Narodzenie za drzwiami**
A. DOŁĘGA:	**Porcelanowy słoń.**

Canossa Preobrażeńskiego

MOSKWA, 22 grudnia. — (PAT.) — Wybitny swego czasu przywódca opozycji trockistów, uczony ekonomista, były członek Kolegjum komisarjatów ludowych finansów i zaopatrzenia Preobrażeńskij, dwukrotnie usuwany z partji, wydrukował w dzisiejszej „Prawdzie" list otwarty do centralnych władz partyjnych z prośbą o ponowne przyjęcie go do partji.

W liście tym Preobrażeński ostro krytykuje trockistów i własne postępowanie, obiecując bezwzględną wierność obecnemu kierownictwu ze Stalinem na czele.

Jak słychać prośba będzie uwzględniona i w ten sposób ostatni wybitny przywódca dawnej opozycji wstąpi z powrotem do partji.

Zamiast artykułu gwiazdkowego

Urodził mi się synek; ma teraz cztery i pół miesiąca. Gdy nachylam się nad jego łóżeczkiem, dziwne myśli przelatują mi przez głowę. Nigdy zdaje się żaden ojciec w epokach najradykalniejszych przewrotów nie żywił tylu trosk, co dzisiaj, gdy się zastanawia nad najbliższą przyszłością, nad losem, jaki czeka jego niemowlaka. Zawsze były wojny, zawsze rewolucje i wstrząsy, ale nigdy świat nie stał w obliczu miljonogłowej hydry bezrobocia, nie błądził po lesie tak groźnie spiętrzonych i nierozwiązalnych zagadek, nie wił się w tak wielkiej własnej niemocy, niezdolny do opanowania fatalnych sił, gotujących mu niechybną zagubę. Wojna, która miała być ostatnią i która miała urodzić nowy lepszy świat, pozostawiła dziedzictwo stokroć gorsze od tego stanu, jakiego byliśmy świadkami przed jej wybuchem. Wzmożone antagonizmy narodowościowe na skalę, przynoszącą wstyd światu kulturalnemu; dzika orgja zbrojeń, wobec których przedwojenne były czczą zabawką i wreszcie niezałatwione wielkie problemy społeczne, podsycane różnorodnością panujących na kuli ziemskiej ustrojów, nie mówiąc już o pstrej mozajce wszelakich konstelacji państwowych i kontrprzymierzy o orjentacji więcej niż niestałej, grożą w każdej chwili wybuchem i katastrofą wojny. Żeby chociaż w ludziach, pamiętających jeszcze ohydną rzeź światową, istniała jakaś niechęć do niej i jej okropności, żeby przynajmniej w co drugim człowieku widać było nienawiść do masowego rozboju i rozlewu krwi. Nic podobnego! Można śmiało twierdzić, że dzisiaj człowiek psychicznie jest bardziej przygotowany do wstrząsu, jakim jest przejście od stanu zbrojnego pokoju do stanu wojny, niż jego poprzednik z 1914 r. Odnosi się wrażenie, że oderwanie od codziennych zajęć, przywdzianie munduru i wyruszenie w pole byłoby w większości społeczeństw nie kataklizmem, lecz normalnem zrządzeniem losu, wyrokiem Opatrzności, z którym trzeba się pogodzić. O tem, że Opatrzności nie może zależeć na ohydnym widoku rozpruwanych ciał, że człowiek, dzięki swemu rozumowi, organizacji i wielkiej wiedzy, mocen jest klęskę tę odwrócić i zetrzeć ją raz na zawsze z oblicza ziemi, o tem mało kto chce myśleć. Jakby wprzągnięta do rydwanu tajemniczej Apokalipsy, pędzona jakiemś niewidzialnem fatum rusza naprzód potężna machina zniszczenia.

Nachylam się nad łóżeczkiem mego dziecka, widzę jasne jego czoło, niewinne niebieskie oczęta i zastanawiam się, czy wraz z nim będę na własne oczy oglądał zerwanie się z łańcucha bestji ludzkiej, czy będę przyciskał go do piersi, gdy rozkaz wojskowy oderwie mnie od mego jedynaka, czy też może sam uronię starczą łzę, gdy przywdzieje mundur i porzuci mnie dla krwawej kąpieli, czy wreszcie już śpiesznem wiecznym, usłyszę tętent jego kroków, maszerującego wraz ze swym oddziałem przeciw swym braciom - ludziom.

A jeśli dziwny los zrządzi, że obaj zostaniemy w domu, ja że za stary, on że za młody, aby znosić wojenne trudy, wówczas patrzeć będziemy w niebo, nad dachy wać sygnałów alarmowych, czy nie nadciąga siejąca śmierć i zniszczenie złowroga eskadra, czy nie rzuci nam na głowę setek bomb i kartaczy, czy nie rozsieje nad ziemią dusz ącego i trującego gazu.

Nachylam się nad mym maleńkim synkiem, całuję jego jasne włoski i myślę z przerażeniem o tej strasznej chwili, która może nadejść dziś lub jutro. Starsi nałożą maski gazowe nakształt namordników, ale co uczynić z tem niedołężnem maleństwem, które z zaufaniem wdychać będzie otaczające go powietrze, niewiedzące, że i ten żywioł zakaziła bestja ludzka, że i on, czysty i wszechogarniający, został zarekwirowany i oddany pod rozkazy Molocha wojny.

Widzę setki, tysiące, miljony ojców i matek, nachylonych w tej chwili nad kołyskami, koszyczkami i wózkami, myślących o tem samem i buntujących się przeciwko tej ohydzie. Widzę całe rodziny, zgromadzone wokół wigilijnych drzewek, błogosławiące dobre nieba, że pozwoliły im dożyć tej pięknej chwili, święcić piękne święto miłości powszechnej, wszechogólnego braterstwa i przebaczenia. Widzę domy hiszpańskie i włoskie, niemieckie i francuskie, amerykańskie i australijskie, gdzie o tej samej godzinie zapala się tradycyjna choinka, a ludzie stają się lepsi, na jeden wieczór, zapominają o swych urazach i nienawiściach dnia powszedniego. I w głowie mi się pomieścić nie może, że ci sami dobrzy ludzie już nazajutrz mogą chwycić nóż w zęby i jak dzikie zwierzęta zaczną się wzajemnie tępić w najohydniejszy i najbardziej wyrafinowany sposób. I że znajdą się inni, którzy będą uczenie dowodzić, iż wojna — to łaska, dana od Boga, że to konieczność dziejowa, która istnieć będzie po wsze czasy. I że jeśli nawet człowiek stanie się ultra doskonały i ultraszlachetny, gdy po ziemi będą chodzić sami Chrystusi, to i wówczas bliźni czyhać będzie na życie bliźniego i w imię wyższych ideałów miotać weń granaty i bomby.

Stoję nachylony nad mym synkiem, patrzę jak słodko śpi, a rączkami wyciągniętemi nad główką i myślę jaką mu sprawić przyjemność, jaki podarunek kupić mu na gwiazdkę. Może laleczkę, a może pajaca, lub wypchanego pieska. A może lepiej obstalować mu, idąc z prądem czasu — małą gazową maseczkę i powiesić nad jego łóżeczkiem na wszelki wypadek. Czy potrafi jej jednak użyć, przecież nie brał jeszcze udziału w ćwiczeniach i alarmach gazowych. Najlepiej zrobię, gdy zamówię walizkę przeciwgazową — ostatni wynalazek epoki! Patent grudzień 1933. (Patrz nasz dodatek ilustrowany). Kładzie się do tej walizki niemowlę i zamyka się ją hermetycznie. Przesiąknięte chemiczną substancją, wentylatory działają jak maska gazowa. Sprawię dla dziecka taką walizkę. Gdy rozlegną się ryki ostrzegawcze syren, umieszczę w jej wnętrzu mego synka.

Dziecko w walizce! — Czyż to nie symbol przeżywanych czasów. Dlaczego mienią naszą epokę stuleciem dziecka? Czyż nie powinien się ten wiek nazywać stuleciem... dziecka w walizce?

JAN URBACH.

Mydło Bebe Szofmana-idealne dla dzieci i dorosłych

Wynik wyborów w Rumunji

BUKARESZT, 22 XII. — Jakkolwiek znane są dotychczas wyniki zaledwie z jednej trzeciej okręgów wyborczych, nie ulega wątpliwości, że stronnictwo liberałów uzyskało decydujące zwycięstwo. Około 55 proc. oddanych głosów padło na stronnictwo liberalne, które w myśl ordynacji wyborczej otrzyma specjalną premję wyborczą. Liberałowie będą liczyli w nowej izbie około 300 mandatów podczas gdy wszystkie stronnictwa opozycyjne zdobędą ogółem 90 mandatów. Grupa żydowska nie otrzyma ani jednego mandatu. Narodowa partja chłopska, która w poprzedniej izbie liczyła 300 mandatów, nie będzie posiadała więcej, aniżeli 30 mandatów. Przypuszczalna liczebność innych stronnictw przedstawia się następująco: liberałowie Jerzego Bratianu — 11, grupa prof. Luppu — 11, węgrzy — 8, stronnictwo Oktawiana Gogi — 8, grupa Juniana — 5 i grupa Argetolanu — 4. Możliwe są pewne przesunięcia, ponieważ wyniki głosowań z okręgów mogą nieco zmienić rozkład sił. W każdym jednak razie liberałowie zdobędą absolutną większość.

KSIĘGI HANDLOWE
DZIENNIKI AMERYKAŃSKIE
do 30 kont
SPECJALNOŚĆ FIRMY
A. J. OSTROWSKI S-cy
PIOTRKOWSKA 55.

RZECZPOSPOLITA POLSKA

MINISTERSTWO SKARBU

OBWIESZCZENIE.

Ministerstwo Skarbu podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że zgodnie z § 2 ust. 3 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694) w przeddzień 1-go losowania Bonów Funduszu Inwestycyjnego, t. j. 27 grudnia 1933 r. o godzinie 12-ej w dużej sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu (Rymarska 3) odbędzie się w obecności Komisji Rządowej publiczne wsypanie do koła losowań 40.000 zwitków z numerami Bonów Funduszu Inwestycyjnego.

Przed wsypaniem zwitków do koła każda osoba z pośród obecnej publiczności będzie miała prawo żądać sprawdzenia jednego dowolnego numeru bonu, czy znajduje się on w liczbie przygotowanych zwitków, poczem zwitki będą do koła wsypane, samo zaś koło zostanie przez Komisję opieczętowane.

Pierwsze publiczne losowanie Bonów Funduszu Inwestycyjnego odbędzie się w tejże sali dnia 28 grudnia 1933 r. o godzinie 2-ej min. 30.

Ministerstwo Skarbu.

Głód na kresach wschodnich

Pomoc w naturze, którą ludność musi odpracować

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza, posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Komitet ekonomiczny przeprowadził dyskusję nad sprawozdaniem ministra spraw wewnętrznych

o sytuacji finansowej związków samorządowych oraz o akcji oszczędnościowej w ich gospodarce.

Następnie komitet ekonomiczny wysłuchał sprawozdania ministra opieki społecznej o stanie pracy nad wprowadzeniem w życie

ustawy o ubezpieczeniu społecznem

(t. zw. ustawy scaleniowej) oraz powziął uchwałę w sprawie doraźnej pomocy dla głodującej ludności wiejskiej na Kresach.

Uchwała ta przewiduje oddanie do dyspozycji funduszu pracy większej ilości żyta z zapasów państwowych na cele akcji pomocy dla ludności małorolnej, która to ludność — w związku z klęskami żywiołowemi, oraz nieurodzajem kartofli i zbóż chlebowych — znalazła się w niektórych stronach województw wschodnich **w niezwykle ciężkiej sytuacji.**

Akcja pomocy zamierzona jest w szerokich rozmiarach. Ludność, objęta tą akcją, świadczyć będzie w granicach możliwości lokalnych na rzecz Funduszu Pracy,

odpracowywując w tej formie udzieloną jej pomoc.

Wreszcie komitet ekonomiczny przyjął do zatwierdzającej wiadomości umowę na dostawę cementu, zawartą w dniu 4 grudnia przez Fundusz Pracy.

Jen. Repr. D/H. Wł. Glaser Warszawa, Al. Jerozolimska 41.

Nowi notarjusze
w Łodzi i w okręgu

W związku z reorganizacją notarjatu na terenie całej Rzeczypospolitej, min. sprawiedliwości zamianował nowych notarjuszy.

W Łodzi, jak się dowiadujemy, zostali mianowani notarjuszami p. Józef Zaborowski, b. prezes sądu okręgowego, Aleksander Smoliński, Wincenty Łodziewski. Ponadto w Łęczycy został mianowany notarjuszem Jan Buksicki, a w Pabjanicach Jan Wallas, dotychczasowy starosta łaski.

Kreuger na licytacji
8 za 100 tys. dolarów

Sztokholm, 22.12. (Tel. wł.). — Donoszą z Nowego Jorku o sprzedaniu z licytacji luksusowego mieszkania byłego króla zapałczanego, Ivara Kreugera. Mieszkanie wraz z kompletnem urządzeniem było oszacowane na 100 000 dolarów, jednakowoż licytanci uzyskali tylko sumę 8 tys. dolarów. Obraz Rubensa „Bacchanal" oszacowany na sumę 20 tys. dolarów, został nabyty za 900 dolarów. Również niżej oszacowania zostały sprzedane wszystkie pozostałe obrazy wielkiej wartości i urządzenie mieszkania.

Biskupi austrjaccy
z Dollfussem przeciw Hitlerowi

WIEDEŃ, 22 grudnia. (Tel. wł.). — W dniu dzisiejszym biskupi ogłosili oddawna już zapowiadany list pasterski, w którym z największem uznaniem mówią o rządzie Dollfussa, wyliczają błędy hitleryzmu jak obłęd rasowy, ustawa sterylizacyjna, radykalny antysemityzm i skrajny nacjonalizm.

Biskupi austrjaccy wzywają wiernych do czynnego popierania rządu, natomiast biskupów wzywają do wycofania się w życia politycznego, dodając, że jest to przemijające zarządzenie, wywołane przez obecne wrażliwe stosunki.

Wwóz do Hiszpanji
niebawem bez ograniczeń

MADRYT, 22 grudnia. (Tel. wł.) —

Hiszpańska rada ministrów upoważniła ministra dla handlu do nawiązania szeregu stosunków handlowych z innemi państwami. Specjalnie pod uwagę jest brane zniesienie ograniczeń wwozowych dla państw, z któremi Hiszpanja ma dodatni bilans handlowy.

Rekord szachisty

FLORENCJA, 22 grudnia. (PAT) — W miejscowym klubie szachowym markiz Stefan Rosselli del Turco rozegrał jednocześnie 60 partji szachowych w ciągu 6 godzin i 20 minut, wygrywając 41, remisując 16 i przegrywając 3.

Markiz Rosselli pobił poprzedni rekord włoski, zdobyty przez inż. Miliani'ego z Varese w 1922 r. (50 partji granych, 36 wygranych, 10 remisowanych i 4 przegrane).

Niemcy kokietują Jugosławję

Wzamian za zgodę na Anschluss austrjacko-niemiecki
Berlin zaakceptuje przyłączenie Karyntji do S. H. S.

WIEDEŃ, 22 grudnia. (Pat.) „Reichspost" w korespondencji z Berna szwajcarskiego podaje informacje pochodzące z kół dyplomatycznych, według których Rosenberg usiłuje obecnie pozyskać Jugosławję dla swoich planów politycznych. Z jednej strony popiera ruch nacjonalistyczno - słoweński w Karyntji, z drugiej zaś daje Jugosławji do zrozumienia, że Berlin nie miałby nic przeciwko przyłączeniu Karyntji do Jugosławji, gdyby Jugosławja zgodziła się na Anschluss Austrji do Niemiec.

„Reichspost" donosi dalej, że narodowi - socjaliści w Karyntji zaproponowali słoweńcom karyntskim zawarcie sojuszu politycznego na następującej podstawie:

Słoweńcy mieliby w sejmie karyntskim i w innych instytucach publicznych popierać narodowych - socjalistów, wzamian za co narodowi - socjaliści zgodziliby się na przyznanie słoweńcom autonomji kulturalnej, a nawet w razie przeprowadzenia Anschlussu na odstąpienie na rzecz Jugosławji terytorjum Austrii na południe od rzeki Drawy. Dziennik podaje, iż słoweńcy ofertę tę odrzucili.

Wyrok przed wyrokiem
Fałszywe zeznania w procesie lipskim

BERLIN, 22 grudnia. (Pat) W przeddzień ogłoszenia wyroku w procesie lipskim, odbyła się w Berlinie rozprawa przeciwko robotnikowi Soenckemu, oskarżonemu o złożenie fałszywych zeznań w procesie o podpalenie Reichstagu.

Jak wiadomo, Soencke aresztowany był podczas rozprawy lipskiej na wniosek prokuratora w dniu 30 października b. roku. W czasie rozprawy przyznał się on, że złożone przez niego zeznania zawierały fałszywe dane. Sąd, zgodnie z wnioskiem prokuratora, skazał oskarżonego za krzywoprzysięstwo na trzy lata ciężkiego więzienia i 10 lat utraty czci oraz dożywotnie pozbawienie prawa składania przysięgi.

Kapłan wie wszystko!...

BERLIN, 22 grudnia (Pat)— Szwajcarska agencja telegraficzna podaje, że zbiegły z Niemiec obywatel polski Lejzor Kapłan oświadczył pewnemu adwokatowi w Zurichu, że posiada rewelacyjne informacje, dotyczące podpalenia Reichstagu, w którą to sprawę poza Van der Lubbem wmieszane są pewne czynniki narodowo - socjalistyczne. Kapłan wyraził gotowość złożenia odpowiednich zeznań przed trybunałem Rzeszy w razie udzielenia mu należytej gwarancji bezpieczeństwa.

Zabójcy Horsta Wessela
będą srożej ukarani

BERLIN, 22 grudnia. (PAT) — Ze strony urzędowej zapowiadają wznowienie procesu w sprawie zabójstwa znanego działacza hitlerowskiego, Horsta Wessela, twórcy hymnu partji narodowo - socjalistycznej. Rewizji ma być poddany wymiar kary, wymierzonej głównym oskarżonym, ponieważ kara ta jest uważana za zbyt łagodną.

Choroby i bezrobocie!

Oto troski dnia dzisiejszego. Niejeden z pracujących w obecnych czasach przez chorobę utracił z trudem zdobytą pracę, jedynie dlatego tylko, że w porę nie zatroszczył się o zachowanie swego zdrowia. Lekkie przeziębienie często bywa zaczątkiem dokuczliwych schorzeń, jak reumatyzm, podagra, bóle, rwanie w stawach i t. p. które później przez całe życie dręczą człowieka. Obowiązkiem każdego zatem jest w porę zapobiec chorobie, by nie narazić się na utratę swojej egzystencji. Naogół popełnia się ten błąd, że zadawala się na stosowaniem jakiegokolwiek taniego środka, który tylko doraźnie uśmierza lub zmniejsza ból. Przeciwnie należy w zarodku radykalnie zwalczać te niedomagania. W tym celu stosuje się powszechnie tabletki Togal, które już od lat 15-tu znane są na całym świecie, jako skuteczne w cierpieniach reumatycznych. Togal zapobiega gromadzeniu się kwasu moczowego i przynosi ulgę nawet w chronicznych stanach. Również w grypie, przeziębieniu bólach nerwowych i głowy stosuje się z powodzeniem tabletki Togal. Togal nie wywiera ujemnego działania na serce, żołądek i inne organy. Jeśli tyle cierpiących, stosując Togal, odzyskało swe zdrowie, to każdy z zaufaniem kupić go może. Do nabycia we wszystkich aptekach

Święta w więzieniu
spędzi znany przemysłowiec warszawski

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Wczoraj, w przeddzień świąt wielką sensację wywołało w Warszawie aresztowanie znanego przemysłowca, Samsona Mikicińskiego, właściciela fabryki odlewów żelaznych na Woli.

Mikiciński przybył przed kilku laty z Rosji. Podobno był kiedyś adjutantem gen. Denikina. Przywiózł on ze sobą większą ilość gotówki, kupił fabrykę, przez jakiś czas prowadził z Sowpoltorgiem handel chemikaljami. Zajmował w Warszawie 7-pokojowe mieszkanie i żył bardzo dostatnio. Przed dwoma miesiącami był karany administracyjnie za używanie tytułu konsula, do którego nie miał prawa.

Przyczyny aresztowania z powodu tajemnicy śledztwa nie mogą być narazie ujawnione.

Solidne więzienie
za lichą tandetę

MOSKWA, 22 grudnia. (PAT) — Dekret, karzący conajmniej pięcioletniem więzieniem za produkcję lichej jakości towarów wprowadzony jest w życie z całą bezwzględnością. W Kijowie pociągnięto do odpowiedzialności kierowników lokalnego trustu piekarskiego za produkowanie chleba w złym gatunku, kierowników kijowskiej państwowej organizacji handlowej „Kijewtorg" za wypuszczenie na rynek niedobrej kiełbasy oraz kierownictwo wydziału zaopatrywania ukraińskiego trustu budowlanego za złe obiady dla pracowników trustu.

Wytoczono już postępowanie karne przeciwko dwum ostatnio aresztowanym komunistom, oskarżonym o współdziałanie z głównymi sprawcami zabójstwa.

Komuniści za Lubbem
Demonstracje antyhitlerowskie w Brukseli

BRUKSELA, 22 grudnia.—Przed tutejszym konsulatem niemieckim odbyła się burzliwa demonstracja belgijskich komunistów na rzecz oskarżonego w procesie lipskim van der Lubbego.

Kilkuset komunistów zebrało się przed gmachem konsulatu, wznosząc wrogie okrzyki pod adresem niemieckiego sądownictwa i Hitlera. Trzy szyby w konsulacie zostały wybite kamieniami.

Silny oddział policji w ciągu pół godziny przywrócił spokój, przyczem 4 komunistów zostało poważnie poturbowanych. Dokonano kilkunastu aresztowań.

Konfiskata majątków
komunistów i socjaldemokratów

BERLIN, 22 grudnia. (PAT) — Na podstawie ustawy o konfiskacie majątku organizacji komunistycznych, dyrekcja policji w Norymberdze zasekwestrowała majątek 53 organizacji komunistycznych i socjaldemokratycznych, jak również jednej organizacji anarchistyczno - syndykalistycznej. Pozatem obłożono sekwestrem majątek kilku organizacji republikańskiego Reichsbannerem, szeregu związków sportowych i klubów radjoamatorów.

Szturmówki zamknięte
dla nowych członków

BERLIN, 22 grudnia. (PAT) — Naczelne kierownictwo oddziałów szturmowych wydało zarządzenie, w którem wyjaśnia, że przyjmowanie członków do Stahlhelmu, podobnie jak i do oddziałów szturmowych oraz pierwszej rezerwy szturmówek jest niedopuszczalne. Również grupy lokalne Stahlhelmu tworzyć można tylko tam, gdzie to jest konieczne z uwagi na nowo przyjętych członków przed 10 lipca 1933 r lub od 1 do 5 listopada.

Austrjaccy bojowcy

BERLIN, 22 grudnia. (PAT) — W Niemczech utworzono „Związek bojowy niemców austrjackich", mający na celu skupienie wszystkich niemców austrjackich zamieszkałych w Rzeszy w jednej organizacji o orjentacji wszechniemieckiej.

Bilans prohibicji

Ameryka drogo zapłaciła za korzystanie z zakazanego owocu

Trzydzieści sześć stanów, tworzących Unję, musiało udzielić swego zezwolenia na zniesienie prohibicji, wprowadzonej w roku 1920 przez Stany Zjednoczone i objętej konstytucją.

Gdy konwent stanu Utah postanowił przyłączyć sie do uchwały, powziętej przez pozostałe stany, wybiła dla Ameryki godzina radości; po raz pierwszy od lat czternastu wolno było używać jawnie alkoholu, bez obawy zatargu z kodeksem karnym. Może wydać się dziwnem, że wznowieniu okazji do upijania się nadano epokowe znaczenie. Lecz istotnie od czasu światowej wojny nic nie wywarło tak gnębiącego wpływu na socjalne stosunki Ameryki, jak prohibicja. W obfitych w wypadki dziejach powojennych historja zakazu alkoholu w Ameryce będzie stanowiła bardzo interesujący rozdział.

Pomimo, że rozprawy na temat prohibicji pochłonęły moc atramentu, w gruncie rzeczy wie się bardzo mało o jej praktycznych skutkach, za mało o jej wpływie na masy, które w przeciwieństwie do wyższych warstw, nie posiadały środków na zdobywanie alkoholu nielegalną drogą. Jeżeli wierzyć statystyce, to prohibicja absolutnie nie usunęła w ciągu czternastu powojennych lat zabójczych skutków alkoholu, piętnowanych przez purytan, fanatycznych wrogów napojów wyskokowych. Wypadki śmiertelnego zatrucia alkoholem wzmogły się raczej podczas prohibicji, co nie powinno nikogo dziwić, gdyż potajemna fabrykacja wódki posługiwała się w razie potrzeby szkodliwymi dla zdrowia surogatami. Nie wyklucza to wcale okoliczności, że wymuszona trzeźwość przyniosła pewne korzyści klasie robotniczej. Trudność zdobycia alkoholu, na który w normalnych czasach obracano znaczną część tygodniowych zarobków, skłoniła warstwy robotnicze do szukania innych bardziej kulturalnych i pożytecznych rozrywek.

Rezultaty prohibicji dowodzą, że eksperyment doznał zupełnego fiaska. Pewne korzyści tego purytańskiego ekscesu zostały zanulowane przez obniżenie moralnego poziomu towarzyskiego życia. Większość amerykan, będących przed czternastu laty zwolennikami „osuszenia" kraju, wymogła teraz jego „wilgoć", chociaż miała silnie zainteresowanych w istnieniu prohibicji przeciwników, na pierwszym planie potężny przemysł przemytniczy.

Obowiązkiem historyków będzie wyjaśnić, jak eksperyment z prohibicją mógł zostać zapoczątkowany w Ameryce, z dumą nazywającej siebie klasycznym krajem indywidualnej wolności, i to w czasie, gdy przemysł alkoholowy rozporządzał potężnymi kapitałami. Pewien amerykański pisarz, badający tę kwestję od dłuższego czasu, objaśnia fenomen prohibicji skomplikowaniem i dziecinnemi cechami charakteru amerykan, o których świadczy amerykańskie powieściopisarstwo. Jest doza prawdy w twierdzeniu, że amerykanie życzyli sobie wprowadzenia prohibicji, bo uwierzyli duchowieństwu, głoszącemu z kazalnic, że używanie alkoholu jest grzechem i wyrządza szkodę „niższym warstwom". Pozatem prohibicja dawała możność rozkoszowania się czemś zakazanem, a więc rozkoszowania się podwójnie.

Ameryka drogo zapłaciła za ten smak zakazanego owocu i dobrze czyni, że się go obecnie wyrzeka.

BEZ ZNACZENIA
jest forma wykroju otworów w ostrzach do golenia, która nie wpływa ani na hartowanie stali, ani na proces golenia się. Uznane za najlepsze — polskie OSTRZA LUKSUSOWE
„POLONIA"
zdobyły powszechne zaufanie wśród stałych klijentów jedynie dzięki solidnemu precyzyjnemu wykonaniu.
POLONIA MARKA OCHRONNA ORYGINALNA SZWEDZKA STAL CHROMOWA WYRÓB KRAJOWY LUXUSOWA
—ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!—
Warsz. Fabryka Ostrzy do Golenia
„POLONÓŻ", sp. z o. o. Warszawa. Grochowska 119.

Zgon Rasmussena

słynnego podróżnika polarnego

W Kopenhadze zmarł znany badacz Grenlandji, dr. Knud Rasmussen.

Rasmussen urodził się w Jakobshafen, w północnej Grenlandji, z ojca, nauczyciela grenlandzkiego języka i matki — eskimoski. Jako rodowity grenlandczyk zajął się w młodości badaniem stref polarnych swego ojczystego kraju.

Celem licznych wypraw Rasmussena od Grenlandji aż po Alaskę i Syberję było poszukiwanie pierwotnej ojczyzny eskimosów. Był on twórcą teorji, która twierdziła, iż eskimosi pochodzą z rasy, która wyemigrowała z Azji do północnej Ameryki, Grenlandji i koła podbiegunowego. Folklorystyczne, archeologiczne i etnologiczne wyniki jego ekspedycji poświadczają w zupełności słuszność jego teorji.

W r. 1932 powrócił Rasmussen z wyprawy do krainy podbiegunowych lotów, którą wyekwipował według najnowszych zdobyczy nauki i techniki.

Przywiózł on z tej wyprawy potwierdzenie teorji geografa Wegenera, że kontynent grenlandzki znajduje się w ciągłym ruchu w kierunku zachodnim. Według jego pomiarów, Grenlandja posuwa się co roku o 20 metrów na zachód.

Rasmussen napisał wiele książek dotyczących zagadnień polarnych i sprawozdań ze swoich wypraw.

Ze śmiercią jego schodzi do grobu jeden z najznakomitszych badaczy i podróżników arktycznych.

SŁOŃCE·POŁUDNIA
POD·POLSKĄ·CHOINKĄ

To bilet
na wycieczkę morską
okrętem „KOŚCIUSZKO"
MAROKKO - WYSPY KANARYJSKIE - MADEIRA
od 5 do 29 kwietnia 1934 roku
Ceny od zł. 650.-
LINJA GDYNIA—AMERYKA
Warszawa, ul. Marszałkowska 116
Gdynia - Lwów - Kraków - Rzeszów
Orbis. Wagons-Lits. Cook.

Wstrząsające samobójstwo bezrobotnego

Nabojem amonitowym rozsadził sobie głowę

Z Sosnowca donoszą:

Na polach pod Dębową Górą obok Sosnowca zdarzył się wstrząsający wypadek samobójstwa, które popełnił mieszkaniec Sosnowca, Piotr Berezko, żonaty i ojciec dwojga dzieci.

Będąc od dłuższego czasu bez pracy, popadł on w skrajną rozpacz i rozstrój nerwowy. Na suchy chleb zarabiał ciężką i niebezpieczną pracą na bieda - szybie.

Przybywszy onegdaj na miejsce robót, Berezko nie zeszedł do szybu, lecz wziął nabój amonitu, przywiązał sobie do głowy i następnie zapalił lont. Skutki wybuchu były straszne. Koledzy Berezki, wybiegłszy pośpiesznie z szybu, ujrzeli ciało nieszczęśliwego samobójcy, rozerwanego na szczątki.

Wstrząsająca śmierć Berezki wywołała olbrzymie poruszenie w świecie robotniczym. Na osierconą przez niego rodzinę została zorganizowana składka, na którą płyną liczne ofiary.

Zagadkowa śmierć

młodej niewiasty

Wczoraj o godzinie 11.40, gdy dozorca domu przy ulicy Kilińskiego 118, udawał się przez podwórze, aby otworzyć bramę, spadło koło niego z klatki schodowej ciało młodej kobiety, nie dającej żadnych oznak życia. Zawezwany lekarz pogotowia ustalił tylko zgon denatki, którą okazała się 38-letnia Werner, z zawodu szwaczka, zamieszkała przy ul. Nawrot 56.

Dochodzenie policyjne narazie nie ustaliło, co Werner robiła w domu przy ul. Kilińskiego 118 po zamknięciu bramy i czy zachodzi tu wypadek zabójstwa czy samobójstwa. (p)

Nurkowie sowieccy

w poszukiwaniu zatopionych skarbów

RYGA, 22.12. — W Moskwie odbyła się uroczystość 10-lecia założenia ekspedycji nurków sowieckich.

Członek sowieckiej akademji nauk, Krylow, ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że w ciągu 10 lat ekspedycja nurków sowieckich wydobyła z dna morskiego na morzu Czarnem i Bałtyckiem przeszło 100 większych i mniejszych okrętów, zatopionych podczas wojny światowej oraz domowej.

W r. 1923 ekspedycja nurków sowieckich poszukiwała przez dłuższy czas legendarnego statku angielskiego „Czarny Książę", który został zatopiony podczas oblężenia Sewastopola w 1854 r.

Na statku tym według opowiadań marynarzy miały znajdować się znaczne ilości złota. Prace w tym kierunku nie dały wyników.

W roku 1931 udało się podnieść z dna morskiego łódź podwodną sowiecką „M. 9", zatopioną podczas manewrów w zatoce Fińskiej, na głębokości 50 sążni.

Czy wiecie, że...

...pewne grupy rewolucjonisów kubańskich, a szczególnie organizacja A. B. C. pragną sprowokować interwencję amerykańską i w tym celu czynią zamachy na zbiory amerykańskich plantatorów trzciny cukrowej na Kubie.

...z Bombaju donoszą, że w okolicach Podichery i Negapatam szalał orkan o niezwykłej sile. Liczba ofiar w ludziach przekracza 350, a straty materjalne wynoszą ponad 100.000 funtów.

...w Marquette pod Lille spłonęła doszczętnie wielka papiernia. Przyczyną katastrofy jest podpalenie i to po raz trzeci w tym roku.

Przepisywania na maszynie
w języku ROSYJSKIM
PRZYJMUJE
PO CENACH NISKICH
BIURO „IRENIT"
PIOTRKOWSKA 89, tel. 223-38

Błędy, popełniane przy ogłaszaniu się

Chcąc przy ogłaszaniu się uniknąć strat i zawodów a osiągnąć efekt jak najkorzystniejszy, należy wystrzegać się dwuch błędów zasadniczych. Jeszcze po dziś dzień popełnia je z reguły wielu inserujących w gazecie.

PIERWSZY BŁĄD — to przecenianie skuteczności jednego inseratu. Kto żywił wielkie nadzieje, a jego oczekiwania w krótkim czasie się nie ziściły, popadł w zniechęcenie. Następstwem czego utrata wiary w skuteczność ogłoszenia.

DRUGI BŁĄD popełnia ten, kto nie docenia wartości swych ogłoszeń. Mówi: „to i tak przecież nie ma sensu, po co mam sobie tem tyle mozołu zadawać". Każe więc drukować ciągle jedno i to samo ogłoszenie „reprezentacyjne" przez cały rok. A ileż korzyści mógłby wydobyć, gdyby tylko zechciał

Środkiem zaradczym na obydwa błędy jest **TRZEŹWE KUPIECKIE PRZEWIDYWANIE**, jakiego reklama wymaga. W tym celu jest koniecznem, by sporządzić sobie **DOKŁADNY PLAN SWYCH OGŁOSZEŃ**, i to plan, który zawiera nietylko podział kosztów, ale również podział wszystkiego tego, co się za konieczne i stosowne uważa, co się chce w ciągu pewnego okresu czasu **POWIEDZIEĆ SWEJ KLIJENTELI** o sobie i swoim towarze.

A więc, nie ogłaszać się bez planu, według chwilowego kaprysu, lecz ogłaszać **RACJONALNIE, Z PEWNYM PLANEM** i współpraca fachowca reklamy. W tem sedno pełnej skuteczności!

Święta mroźne i pogodne

Tłumy narciarzy zapełniają stoki Tatr

Tematem najbardziej interesującym szeroki ogół w chwili obecnej jest — pogoda.

Czy będzie słonecznie i mroźno, czy mglisto i deszczowo? Czy można będzie dowoli saneczkować i jeździć na nartach lub łyżwach, czy trzeba będzie siedzieć w domu i patrzeć na zapłakane od deszczu szyby...

Pogoda jest u nas tak nieprawdopodobnie zmienna, że doprawdy — trudno ustalić jakieś horoskopy chociażby na jeden dzień naprzód.

Po chwilowej odwilży, przyszły znów mrozy. Wczoraj rano termometry wskazywały od 8 stopni poniżej zera do 13 st.

W górach szata śnieżna jest znakomita. W okolicach Morskiego Oka sięga grubości metra, w Worochcie po długotrwałych zawiejach unormowała się na 85 cm., w Zakopanem na 45 cm., w Krynicy na 38 cm., na Hali Gąsienicowej 70 cm., słowem prawdziwy raj dla narciarzy, którzy też korzystając ze świąt ciągną tłumnie w góry. —

W dyrekcjach kolejowych lwowskiej i katowickiej uruchomiono szereg specjalnych pociągów narciarskich. Małopolska Wschodnia, Tatry, Bielsko i Zwardoń, Wisła i Czarnohora powoli zapełniają się narciarzami.

Wszystkie barometry zgodnie wskazują pogodę, umiarkowane wiatry północne i północno - zachodnie także nie wróżą zmian w kierunku ocieplenia. Najniższą temperaturę wykazywały wczoraj rano termometry Wilna: 19 stopni poniżej zera, Łuck, Pińsk, Równe —14 stopni, Pokucie —18 stopni, Lwów —17 stopni, Kraków —10 stopni, Zakopane —14 stopni, Poznań —9 stopni, Gdynia —5 stopni.

W różnych punktach kraju zanotowano mniejsze lub większe opady śnieżne.

Na święta zapowiada się pogoda słoneczna i w miarę mroźna przy bardzo ładnej i trwałej szacie śnieżnej.

Mgła nad Anglją

Okręty wracają do portów

LONDYN, 22.12. — Nad całą Anglją południową i nad kanałem La Manche panowała wczoraj niezwykle gęsta mgła.

Komunikacja była utrudniona.

W pobliżu Dungenes zderzył się parowiec holenderski z parowcem angielskim. Oba statki zostały uszkodzone.

Wielkie parowce transatlantyckie „Homeric" i „Majestic", które wyruszyły wczoraj z Southampton, musiały powrócić do portu.

Szereg statków towarowych straciło kierunek.

Również komunikacja lotnicza jest niezwykle utrudniona. Samoloty, przybywające z Londynu, nie mogły lądować w Croydon, lecz opuszczały się na ziemię w Gravesend przy ujściu Tamizy.

Ruch kolejowy odbywał się z wielkiemi opóźnieniami. W szeregu kopalń w Yorkshire musiano przerwać pracę.

Zdrowe dziecko - to szczęście matki!

Każda przezorna matka daje swemu dziecku od najmłodszych jego lat Emulsję Tranową Scotta, jako środek odżywczy i wzmacniający. Emulsja Scotta zawiera obfitujący w witaminy A. i D. oryginalny norweski tran leczniczy, który uodparnia organizm dziecka. Ponadto wchodzące w skład Emulsji Scotta sole wapniowo-fosforowe wzmacniają i odżywiają kościec. Dzieci, które piją regularnie Emulsję Scotta mają proste nóżki i mocne białe zęby. Emulsja Scotta jest przyjemna w smaku i lekkostrawna. Winna to jednak być

Emulsja Tranowa Scotta

Do nabycia już od zł. 2.

Adam Styka
przybył do Warszawy

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj po dłuższym pobycie zagranicą przybył do Warszawy znakomity malarz orjentalista, Adam Styka, którego specjalne wystawy w Londynie, Brukseli i Buenos Aires cieszyły się wielkiem powodzeniem. Wystawę w Londynie zwiedził książę Walji, który bardzo pochlebnie wyrażał się o dziełach polskiego artysty. Na ostatniej wystawie w Wersalu, w której brało udział kilkuset malarzy francuskich i zagranicznych, Adam Styka otrzymał najwyższe odznaczenie — nagrodę ministra oświecenia publicznego.

Lotnik—literat
ranny w katastrofie

PARYŻ, 22.12. — Według wiadomości z St. Raphael, w czasie próbnego lotu nowego hydroplanu pilotowanego przez lotnika de Saint Exupery, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, w którego wyniku aparat zatonął.

Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Pilot odniósł tylko lekkie rany.

De Saint Exupery jest znanym powieściopisarzem, który m. in. napisał powieść p. t. „Nocny lot", nagrodzoną w zeszłym roku i przetłumaczoną na język polski.

Nie odwiedzajcie chorych na tyfus brzuszny, gdyż tyfus jest chorobą zaraźliwą

Casino

Dziś Kino czynne do godz. 6-ej.

DOM RODZICIELSKI

zachwiał się ostatnio w fundamentach

Dom rodzicielski jest instytucją, podlegającą zmianom. Jeszcze przed pięćdziesięciu laty stał on niewzruszenie na trwałym fundamencie tradycji, mocny kit uczucia spawał jego mury, a dach, podpierany solidnemi kolumnami autorytetu, błyszczał nad głowami podrastającego potomstwa. Było rzeczą ustanowioną, że człowiek rodził się i był wychowywany w domu rodzicielskim. Młodzi ludzie opuszczali go niemal wyłącznie w tym celu, aby budować z kolei nowe domy rodzicielskie. I oto przez wiele wieków wsie, miasta, ojczyzny składały się z samych domów rodzicielskich przerywanych jedynie sporadycznie domami sierot. W każdym domu rodzicielskim rządził ojciec, gospodarowała matka, zbijały bąki dzieci w mniejszej, lub większej ilości.

Od kilkudziesięciu lat, szczególnie od czasu wielkiej wojny stoją domy rodzicielskie w świecie, niby podszyte wiatrem rusztowania ze słów, zapełnione wprawdzie jeszcze meblami, korytarzami, rodzicami, dziećmi, fotografjami, oleodrukami i cukierniczkami, ale już tylko w imię owego lenistwa, które znane jest pod fałszywą nazwą „tradycji". Dzieci nie przychodzą już na świat w sypialniach, a w wielkich, jasnych salach klinik położniczych, w których co godzinę rodzi ich się kilkoro, jakgdyby były wylęgane. Już żadna wróżka nie stoi dzisiaj przy kołysce noworodka. Zastępuje ją czysta, biała bogini tego świata, — hygjena, woniejąca karbolem, zwycięska morderczyni bakcylów, która niszczy zarodki w zarodku.

I wydaje się, jakgdyby ludzie, którzy kolektywnie przychodzą na świat, nie mogli już przebywać w swoich domach. Wyglądna tak, jakgdyby dążyli oni wciąż z powrotem do jasnej, gołej sali, w której krzyczały ich matki i w której ludzie masowo meldowali się na świat, niby rekruci do swych pułków. Na mknących samochodach, na trzeszczących aeroplanach uciekają ludzie z domów rodzicielskich — i przez całe swoje życie szukają kolektywnej śmierci w otchłani, w starciu, w wielkich katastrofach, w gazie trującym, jako logicznego zakończenia istnienia, które rozpoczęło się kolektywnemi urodzinami. Ojcowie wyglądają, jak bracia swych synów, a matki, wiecznie krótkowłose girlsy, przypominają siostry swych córek. Młodość jest mądra, a starość głupia. Ma się wrażenie, że rodzeństwo nie wie już, iż pochodzi z tego samego łona. I dlatego brat jest bratu obcy i nawet nie jest mu wrogiem. Powoli domy rodzicielskie przekształcają się w zajazdy, w których obojętni ludzie śpią, jedzą i piją obok siebie. Ba, w wielu takich domach każdy płaci swoją część. Niewiele brakuje, a wszyscy członkowie rodziny otrzymywać będą tygodniowe rachunki i będą je musieli punktualnie regulować. Milczący i zatroskani, zatopieni we własnych myślach i pragnieniach, przesiadują jeszcze czasami przy wspólnym stole, oddzieleni od siebie nawzajem szklanym murem obcości. Nie kochają się, znają się tylko pobieżnie. Nie można powiedzieć aby się nienawidzili, są sobie tylko uciążliwi. Ojciec nie kraje już chleba — maszyna, przypominająca gilotynę rozłupuje chleb już w kuchni, rozłupuje, niby drzewo. I wygląda to tak, że ojcowie od tego dnia gdy już nie błogosławią i nie łamią chleba, nie posiadają również władzy nad swymi domami. Jeśli mimo to czasami próbują odzyskać tę władzę, stają się śmiesznymi tyranami, a śmieszni dramaturgowie wywlekają ich na scenę, lub też w rękach psychoanalityków tych wróżbitów naszych czasów, zamieniają się w tak zwane kompleksy.

Tylko czasami, w odległych wsiach, można jeszcze wejść do domu, w którym chłop siedzi na głównem miejscu przy stole otoczony dziećmi i czeladzią. Gdy on milczy, milczą wszyscy a gdy on mówi, wszyscy go słuchają. Synowie i córki boją się go. Może go również nienawidzą, ale nawet ta nienawiść jest owocna i powiększa szacunek, a w każdej chwili stać się może miłością, będąc czasami tylko namiastką miłości, której ojciec nie pozwala się rozwinąć, by całe pokolenie nie zniewieściało. Coś wzniosłego tkwi jeszcze w tej czystej niemej i błyszczącej nienawiści. Nad tym domem rodzicielskim rozpościera się jeszcze dach tak oczywiście jak niebo nad ziemią.

Ale takich domów rodzicielskich prawie już niema. Swoją więc i świętokradztwem byłoby mówić o nich tak, jakgdyby jeszcze istniały. Należy raczej zacząć mówić o owych kolektywnych domach, których fundamenty już są widoczne, ale o których jeszcze nie wiadomo, czy będą dobre. — Dzieci posiadać będą rodziców, a jednak będą sierotami. Kobiety posiadać będą mężów, a będą jednak wdowami. Ojcowie posiadać będą córki i synów, a jednak będą bezdzietni. I wreszcie bracia będą mieli braci, a siostry będą miały siostry — ale wszyscy, bez wyjątku wszyscy będą samotni. Tak samotni, jak samotnym można być tylko w społeczeństwie....

JAPOŃSKI BIAŁY BEZ
J. SZACH WARSZAWA

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4 —8 wiecz.

Arytmetyka

— Ile lat ma osoba, urodzona w 1902 roku?
— Przepraszam pana profesora, czy to jest pan czy pani?

DOSKONAŁA JAKOŚĆ
NISKA CENA

NAJNOWSZY ODBIORNIK PHILIPS A 21

2-obwodowy, 3-lampowy odbiornik do sieci prądu elektrycznego z doskonałemi lampami Philips „Miniwatt", z wbudowanym głośnikiem pierwszorzędnej jakości oraz supresorem, eliminującym krótko— lub długofalową stację lokalną

CENA ZŁ. 395
ZA GOTÓWKĘ

Nowości wydawnicze

Wacław Gąsiorowski „Somosierra". Opowieść dziejowa z czasów Napoleońskich. (Wyd. Domu Książki Polskiej).

„Somosierra" W. Gąsiorowskiego jest najwspanialszym dokumentem żołnierskiej chwały. Jako utwór literacki nie zawiera nierealnej fantazji, lecz dokładne daty, fakty i nazwiska. A mimo to „Somosierra" jest porywającą epopeą, od której oderwać się trudno, tak żywo, tak barwnie napisaną, jakgdyby naoczny świadek i uczestnik szarży opowiadał o niej w sposób najbardziej zajmujący. 37 rycin w tekście, przedstawiających portrety bohaterów oraz reprodukcje cennych obrazów malarzy francuskich, hiszpańskich i polskich, przytem wielobarwna piękna okładka, czynią z „Somosierry" interesującą i piękną książkę.

* * *

Ukazała się już oddawna oczekiwana trzecia powieść z cyklu „Ania z Lechickich pól" Marji Dunin - Kozickiej „Miłość Ani". (Wydawnictwo Domu Książki Polskiej)

„Miłość Ani" jakkolwiek jest dalszym ciągiem losów „Ani z Lechickich pól", stanowi samoistną powieść przeznaczoną dla starszych panienek i dorosłych. Ania bowiem jest w tej powieści naprzód studentką w Grenoble, a następnie pracowniczką instytucji społecznych w Warszawie, aż do dnia ślubu z ukochanym człowiekiem. Tłem powieści są: życie młodzieży akademickiej, stosunki socjalne w Polsce w ostatnich latach, opieka społeczna i codzienna szara praca na różnorodnych posterunkach. Na tem ciekawem tle, rzadko tak wszechstronnie ujętem w powieści, rozwija się miłość Ani, najpierw tragiczna, a następnie piękna, promienna i radosna, doprowadzająca dwoje zakochanych do ołtarza.

Piękna wielobarwna okładka St Norblina doskonale jest scharmonizowana z treścią.

ZGODA

— Słyszałem, że Dupont'owie zgodzili się na przeprowadzenie rozwodu.

— Nadzwyczajne! Poraz pierwszy w życiu są jednego zdania

Kościół w walce z Hitlerem

Kazania kardynała Faulhabera to jedyny dziś w Niemczech jawny głos protestu przeciw nonsensom hackenkreuzlerowskim

Tysiące ludzi zapełnia świątynie monachijskie

Wielki kościół św. Michała w Monachjum, w którym pomieścić się może 4—5000 ludzi, jest tak przepełniony, że

tysiące ludzi odchodzą, nie mogąc znaleźć miejsca,

a policja musiała jest zamknąć dostęp do kościoła; w następną niedzielę trzy największe kościoły w Monachjum są przepełnione, bo zapowiedziano powtórzenie kazania ks kardynała monachijskiego Faulhabera przed megafonem.

A tytuł kazania brzmi:

„Chrześcijaństwo i żydostwo".

A chociaż „gleichschaltowana" prasa niemiecka przemilczała te kazania, odbiły się one potężnem echem nietylko w Niemczech, ale na całym świecie.

Kardynał Faulhaber, syn piekarza z małej frankońskiej wioski, doszedł do najwyższego stanowiska w kościele katolickim nie paktowaniem i lawirowaniem, nie układnem szukaniem kompromisu, lecz nazywaniem rzeczy po imieniu i odważnem wyznawaniem prawdy. Podczas wojny był kardynał Faulhaber - pierwszym kapłanem, który

uzyskał żelazny krzyż,

należał bowiem do tych kapłanów, którzy służbę swą spełniali nie poza frontem, lecz w pierwszych okopach; gdy wybuchła rewolucja, kardynał przed nią się nie ugiął, lecz namiętnie i otwarcie ją zwalczał. Teraz, gdy zaraza duchowa ogarnęła Niemcy współczesne, kardynał Faulhaber uważa za swój obowiązek stanąć w pierwszych szeregach i podnieść

donośny głos protestu.

W pierwszem swem kazaniu, poświęconem stosunkowi żydostwa do chrześcijaństwa, kardynał Faulhaber w mocnych słowach napiętnował te tak obecnie w Niemczech protestanckich popularne poczynania, usiłujące

Chrystusa przedstawić jako aryjczyka.

Kardynał stwierdza, że Chrystus był żydem, że pierwszy kościół chrześcijański był kościołem żydowskim i że chrześcijaństwo bez Starego Testamentu nie mogłoby wogóle powstać. Chrześcijaństwo wszelkich odcieni powinno więc zespolić swe siły, by energicznie odeprzeć ataki na Stary Testament.

W drugiem kazaniu zajmuje się kardynał etycznem oświetleniem Starego Testamentu. Zdaniem jego mamy w Starym Testamencie potężny

kodeks prawd etycznych, który wytrzymał próbę dziejową

i ma wartość po wsze czasy. Z czcią wspominać należy trzy wielkie postacie żydostwa, a mianowicie Józefa, Mojżesza Hioba; pełen oburzenia piętnuje kardynał taktykę „Niemieckich chrześcijan", usiłujących **zdyskredytować dziesięcioro przykazań, jako produkt ducha żydowskiego,**

z którym pogodzić się nie może duch germański. Zwłaszcza otwarte przykazanie „Czcij ojca i matkę, byś długo żył i by ci się dobrze działo na ziemi". jest przedmiotem ofenzywy hitlerowskiego odłamu protestantyzmu, który kwalifikuje te przykazanie jako przykład etyki utylitarnej Nie dla świętych ludzi dano dziesięcioro przykazań, lecz dla zwykłych ludzi; jeśli ktoś powiada, że nie chce żadnej ziemskiej nagrody, jest albo człowiekiem świętym, który żadnych nie potrzebuje przykazań, albo obłudnikiem. A czy ludzie ci, którzy tak mówią,

sami nie gonią za urzędami i synekurami?

Obrzuca się błotem biblijnego Józefa, przedstawiając go jako lichwiarza, zapomina się jednak o tem, że nie dla siebie zbierał przez siedem tłustych lat zboże, lecz karmił nim lud przez siedem lat chudych. Usiłuje się też zdyskwalifikować Judytę, tę prawdziwą bohaterkę wielkiego narodu, zarzucając jej, że kłamała, gdy opuszczała swe miasto oblężone, by uratować swój lud.

„Ale, moi panowie antysemici, — woła kardynał, — którzy zarzucacie tej bohaterskiej kobiecie kłamstwo, czy wybyście się sami na moment zawahali kłamać,

gdybyście mogli ratować życie swego narodu?

Nie, tegobyście nie uczynili, ale widzicie źdźbło w oku bliźniego, a nie widzicie belki przed swemi własnemi drzwiami".

Kazanie swe zakończył słowami wielbiącemi zasługi narodu żydowskiego dla ludzkości i wezwał kapłanów katolickich, by młodzież w tym duchu wychowywano.

Ostatnio wygłosił kardynał Faulhaber trzecie z rzędu kazanie, które zostało równocześnie transmitowane do całego szeregu kościołów. Tym razem poświęcił kardynał swe uwagi socjalnym zdobyczom, przekazanym nam przez Stary Testament. Kardynał wywodził:

„Prawo mojżeszowe podporządkowuje każdego człowieka całości państwa, ale równocześ nie uznaje

prawo każdej jednostki do wolności osobistej

także wobec państwa i wielkich potentatów świata. Biblja proklamuje dostojeństwo pracy w epoce, która znała tylko pracę niewolników i dzięki temu wznosi się prawo mojżeszowe ponad wszystkie inne ludy. Stary Testament nie uznaje nie równości prawa przed sądem, wychodząc z założenia, że

niesprawiedliwość jest ruiną narodów.

Każdy powinien mieć odwagę do wyznawania prawdy. Proroc y odważali się królom i kapłanom rzucać w twarz ostre słowa, jeśli tego domagała się sprawiedliwość. Specjalną ochroną otacza prawo mojżeszowe

obcych i biednych, wdowy i sieroty.

Kardynał Faulhaber dochodzi do następujących wniosków: „Każda krzywda społeczna jest tylko rezultatem utraty wiary w Boga, a porządek społeczny tylko wtedy zapanuje, jeśli

ludzkość z powrotem zacznie wierzyć w Boga.

Trwały może być tylko system społeczny, o ile się opiera na przykazaniach z góry Synaj. Dlatego nie można widzieć w prawie mojżeszowem tylko ducha narodu żydowskiego, lecz inspirację Ducha Świętego. Musimy albo wierzyć w tę inspirację, albo widzieć w narodzie żydowskim nadnaród najgenjalniejszy naród w historji świata. My wierzymy w inspirację, dlatego wzywam lud niemiecki do zachowania nauczania Starego Testamentu zwłaszcza w szkołach".

I za 10 groszy
można otrzymać
POŻYTECZNĄ KSIĄŻKĘ
w Księgarni Łódzkiej „Czytaj"
(właśc. Kazimierz Pawlak)
ul. Prez. Narutowicza 2.

DŹWIĘKOWY KINOTEATR „CAPITOL"
Dziś po raz ostatni!

„Rajski Ptak"
z Dolores Del Rio

Jutro świąteczna premjera!

„URWIS Z HISZPANJI"

Patrz oddzielne ogłoszenie w dzisiejszym numerze!

Trzej bracia Mdivani

Książę gruziński, który wziął posag 50 miljonów dolarów

Na podstawie skargi złożonej przez firmę naftową Pacific Oil Company w Los Angeles zostali aresztowani dwaj książęta Mdivani Sergjusz i Aleksy. Oskarżenie brzmi o oszukańcze wyłudzenie 350.000 dolarów przy pomocy akcji towarzystwa.

Trzej bracia Mdivani Sergjusz, Dawid i Aleksy, których olbrzymie majątki ziemskie w Gruzji dziś jeszcze są przez chłopstwo w Sowietach nazywane ich nazwiskiem, podobnie jak reszta arystokracji rosyjskiej, uciekli panicznie z Rosji przed rewolucją. w Ameryce trafili na podatny teren, aby od szkodować się za swe utracone majątki. Bogate amerykanki chętnie kupowały sobie tytuły książęce, a zbiedniali książęta chętnie zawierali matrymonjalne tranzakcje, pozwalające im na prowadzenie dostatniego życia. W ten sposób książę Sergjusz pojął za żonę Polę Negri, która zarobiła znaczny majątek na swej pracy filmowej, jednak że małżeństwo to szybko rozeszło się; w niedługim czasie rozwiódł się również ze swą drugą żoną, słynną primadonną Mary Mac Cormick. Książę Dawid miał wprawdzie dotychczas tylko jedną żonę, gwiazdę filmową Mae Muray, ale jest już z nią rozwiedziony. Aleksy po rozwodzie z miljonerką Luizą Astor, ożenił się ostatnio z Barbarą Hutton, posiadającą w majątku 50 miljonów dolarów.

Małżeństwo zawarte zostało w Paryżu, a to z tej prostej przyczyny, że w Ameryce biedny mąż bogatej żony nie otrzymuje żadnych praw do jej majątku. Podczas ślubu Aleksego w Paryżu odbyła się następująca komedja: Aleksemu przyznano prawa dziedzictwa do 50-miljonowego posagu jego żony. Aby jednak zapobiec temu, by tytuł książęcy nie został przepłacony, Aleksy musiał podpisać zobowiązanie, według którego jego żona pozostaje panią swego majątku. (O zakazie zużytkowania przez niego tego majątku nie wspomniano ani słowem). Aleksy zgodził się na tę „ofiarę", tembardziej, że w chwili ślubu miał w kieszeni zaliczkę w wysokości miljona dolarów. Pozatem zapewniono mu „na wydatki kieszonkowe" sumę 50,000 dolarów rocznie. To małżeństwo chwilowo jeszcze się nie rozwodzi.

Amerykanki, rozwiedzione ze starszymi braćmi, żądają zwrotu przynajmniej części swych pieniędzy. Pani Mac Cormick żąda jedynie 40.000 dolarów, które pożyczyła Sergjuszowi dla celów inwestycyjnych w jakiemś przedsiębiorstwie naftowem. To przedsięwzięcie, które daje mu około tysiąca dolarów miesięcznie dochodu, nie podobało się właśnie Pacific Oil Company i z którego powodu dwaj bracia siedzą narazie za kratą.

COMPRIMÉS VICHY-ETAT [TABLETKI]
DAJĄ SZKLANKĘ NATURALNEJ WODY VICHY ZA 10 GROSZY
ZE ZNAKIEM VICHY ETAT

Nauczyciel wita uczniów

podniesieniem ręki i słowami „Heil Hitler"

BERLIN, 22. 12. — Min. Frick wydał zarządzenie w sprawie szkolnictwa Z rozporządzenia tego dowiadujemy się, że naczelnem zadaniem szkoły w Trzecim Reichu jest wychowywanie młodzieży w służbie narodu i państwa, w duchu narodowo - socjalistycznym.

W drugim punkcie minister zaleca, aby młodzież nie przeciążać służbą w organizacjach. Dla młodzieży musi zostać wolny czas od godz. 7 wzgl. 9 wiecz., a dla młodszych od 8 względnie 9 wieczorem. Dwie niedziele muszą być wolne, aby młodzież mogła je spędzić na łonie rodziny.

Starsi uczniowie powyżej 18 lat, mogą za zezwoleniem rodziców należeć do S. A. i nosić uniformy. Nauczyciele i uczniowie mają się witać przez podniesienie ręki. Nauczyciel, wchodząc do klasy wita uczniów podniesieniem ręki i słowami: „Heil Hitler", klasa odpowiada mu w ten sam sposób. Jeżeli w szkołach katolickich jest zwyczaj pozdrawiania „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", wówczas pozdrowienie dla Hitlera ma być przedtem wykonane. Niearyjczykom pozostawia się do woli, czy mają się witać przez podniesienie ręki, czy też w inny sposób. Na początku i końcu roku szkolne Na początku i końcu roku szkolne podniesiony sztandar i odśpiewany hymn „Deutschland, Deutschland über alles" oraz „Horst Wessel Lied".

LUNA

Wielki świąteczny program

Największy film wszystkich czasów wg. powieści Richarda Connela p. t. „Niebezpieczna gra"

HRABIA ZAROW

W rolach głównych:

Robert Armstrong
Fay Wray

Nadprogram: 1) Tygodnik dźwiękowy Foxa, 2) Groteska rysunkowa w kolorach

Początek o godz. 12 w poł. — Na pierwsze seanse bilety w cenie 1 zł. i 80 gr. — Passe-partouts, bilety bezpłatne i ulgowe bezwzględnie nieważne.

DŹWIĘKOWY KINOTEATR „CAPITOL"

Jutro premjera świątecznego programu!

Najwspanialsze widowisko filmowe po „SCHEHEREZADZIE" i „ZŁODZIEJU z BAGDADU" reżyserji LEO MACCAREY'A p.

„URWIS Z HISZPANJI"

Parada gwiazd! Rewja humoru i pięknych kobiet! Wspaniałe ewolucje baletu w wodzie:

W rolach głównych EDDIE CANTOR najsłynniejszy komik Ameryki na czele zespołu 72 girls rewji Ziegfielda z uroczą Lidją Roberti

Nadprogram: Rewelacyjna nowość — Kolorowa groteska WALT DISNEYA.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom
serdeczne życzenia z okazji świąt
składa
WYDAWNICTWO
„GŁOSU PORANNEGO"

Wiadomości bieżące

Następny numer „Głosu Porannego" ukaże się w środę

Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism z uwagi na wiekową tradycję uroczystego święcenia w Polsce wieczoru wigilijnego i całkowitego zawieszenia w wieczór i noc wigilijną pracy — powziął jednogłośną uchwałę, w myśl której ostatnie świąteczne numery dzienników ukażą się dziś, w sobotę, dnia 23 b. m. W niedzielę, poniedziałek i wtorek dzienniki nie wyjdą. pierwsze numery poświąteczne ukażą się w środę, dnia 27 b. mies.

NOCNE DYŻURY APTEK W ŚWIĘTA. — W nocy z soboty na niedzielę dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9); L. Steckela (Limanowskiego 37); B. Głuchowskiego (Narutowicza 6); St. Hamburga i S-ki (Główna 50); L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307); A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

Z niedzieli, dnia 24, na poniedziałek, dnia 25 b. m., dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15); S. Trawkowskiej (Brzezińska 56); M. Rozenbluma (Śródmiejska 21); M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Klupta (Kątna 54); L. Czyńskiego (Rokicińska 53);

Z poniedziałku, dnia 25, na wtorek, dnia 26 b. m., dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebera (Plac Wolności 2); Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1); W. Darieleckiego (Piotrkowska 127); A. Perelmana (Cegielniana 32); J. Cymera (Wólczańska 37); Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

OD DZIŚ ULGOWE ROZMOWY MIĘDZYMIASTOWE. — Począwszy od dnia dzisiejszego do dnia 2 stycznia 1934 roku obowiązują przepisy o ulgowym ruchu telefonicznym międzymiastowym. Ulgi te, jak wiadomo, zaprowadzone zostały celem umożliwienia ludności prowadzenia rozmów międzymiastowych w okresie świątecznym. Zniżka za rozmowy wynosi 40 proc. normalnej taryfy i obowiązuje w każdej porze dnia i nocy.

CHOINKA NA PLACACH PUBLICZNYCH. — Jak się dowiadujemy, wydział opieki społecznej zarządu m. Łodzi urządza dzisiaj tradycyjnie publiczną choinkę w sześciu punktach Łodzi. Iluminowane choinki ustawione zostaną na Placu Wolności, na Bałuckim Rynku, na Wodnym Rynku, na Zielonym Rynku, na Placu Leonarda oraz na Czerwonym Rynku.

„GWIAZDKA" DLA PENSJONARJUSZY ZAKŁADÓW OPIEKUNCZYCH. — W dniu dzisiejszym komisarz Wojewódzki w towarzystwie naczelnika wydziału opieki społecznej, Wisławskiego dokona wizytacji wszystkich miejskich zakładów wychowawczych i opiekuńczych. Należy zaznaczyć, że—w związku ze świętami—dziatwa i pensjonarjusze, przebywający w tych instytucjach otrzymają skromne upominki gwiazdkowe w postaci słodyczy, papierosów i in.

WYŁOŻONE LISTY POBOROWYCH DO PRZEGLĄDU. — W czasie od 2 do 15 stycznia wyłożone będą do przeglądu publicznego rejestry poborowych 1913 roku. Zainteresowani powinni przyjść do biura wojskowego zarządu miejskiego, gdzie składać można reklamacje i wnosić poprawki do spisów.

SWIĘTA NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

W dniu 22 b. m. kończą się wykłady i rozpoczynają się ferje świąteczne na uniwersytecie warszawskim. W bieżącym roku szkolnym przerwa w nauce z okazji świąt Bożego Narodzenia jest skrócona i trwać będzie do 2 stycznia 1934 roku włącznie. Dnia 3 stycznia wznowione będą na uniwersytecie warszawskim wykłady i normalne zajęcia.

Młodzież szkolna w święta

Piękna, chociaż nikła, akcja pomocy najbiedniejszym

Wczoraj był ostatni dzień szkoły, przed przerwą świąteczną.

Do 15 stycznia trwać będą tegoroczne ferje

Bożego Narodzenia. Przez 24 dni budynki szkolne i klasy świecić będą pustką, umilknie gwar i beztroski śmiech, zapanuje poważna cisza.

Wczoraj w szkołach łódzkich wszystkich typów ukończono lekcje w południe. Potem odbyło się, przy nieodstępnym w takich wypadkach akompanjamencie płaczu jednych i wybuchów radości drugich, rozdanie świadectw z postępów za pierwsze półrocze. W niektórych szkołach odprawiono nabożeństwa, kierownicy i dyrektorzy wygłosili krótkie przemówienia do swych wychowanków, poczem młodzież opuściła szkołę na długie w tym roku ferje zimowe.

Zgodnie z okólnikami ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, w szkołach nie dawano uczniom **żadnych specjalnych prac na okres świąteczny.**

Święta mają być wypoczynkiem, przeznaczonym na zabawę, pożyteczną lekturę, sporty i rozrywki.

Trudniej niż coroku przedstawia się jednak obecnie sprawa przepędzania świąt przez młodzież szkolną. Dość znaczny procent młodzieży szkolnej zapisało się na kolejowe ulgi świąteczne. Dają one prawo do kupna biletu po cenie stanowiącej 50 proc. normalnej i dowolnej ilości przejazdów w dowolnych kierunkach.

Młodzież zamożniejszych rodziców da sobie przez święta radę. Trochę rozrywek, trochę lektury, ślizgawka i sporty zimowe. Gorzej z dziećmi biednemi. Jest pokaźna liczba takich dzieci, które nie będą miały w domu ani kotacji świątecznej,

ani gorącej nawet strawy.

Te nie będą myślały o zabawach i rozrywkach, skoro w żołądku pustka, a przed oczy cisną się obrazy świątecznych udekorowanych, sklepów pełnych pięknych rzeczy.

Łódzki inspektorat szkolny zaradził częściowo. W szkołach i przedszkolach urządzono dzieciom niezamożnych rodziców **podwieczorek wigilijny, rozdano paczki żywnościowe** i podarki świąteczne.

Akcja ta, acz godna uznania, nie spełnia jednak całkowicie swego zadania. Nie spełnia go także inna, polegająca na wysłaniu pewnej grupy dzieci **na kolonje zimowe w okresie ferji,**

ale przyznać trzeba, że zrobiono w tym kierunku maksimum skoro wzięmie się pod uwagę środki finansowe, jakie były do rozporządzenia.

Niektóre średnie szkoły łódzkie wysłały też na własny koszt po kilkoro uczniów, na zaimprowizowane na poczekaniu kolonje zimowe w miejscowościach podmiejskich.

W miejskich szkołach i przedszkolach pomoc świąteczna dla dzieci niezamożnych przejawiła się w ten sposób, że urządzone będą w okresie ferji świątecznych

świetlice w których młodzież będzie mogła spędzić parę godzin dziennie.

W oświetlonej, opalonej sali będą dzieci mogły czytać, bawić się, uczyć. Dzięki pomocy stowarzyszeń opiekuńczych, w niektórych szkołach dziatwa otrzymywać będzie podwieczorki, złożone ze szklanki gorącej herbaty i chleba z masłem.

Wszystko to nikłe, ale piękne...

*

Normalne lekcje szkolne rozpoczną się w dniu 16 stycznia o godz. 8 rano.

Nie używajmy zagranicznych wód mineralnych, mając równie dobre w Polsce!
Woda Gorzka Morszyńska
jest niezastąpionym lekiem w schorzeniach żołądka, jelit i wątroby. — Sprzedaż w aptekach i drogerjach.

Kasa chorych i P.K.O.

Godziny urzędowania w święta

W uzupełnieniu naszych wczorajszych informacji o godzinach urzędowania w czasie świąt instytucji państwowych i prywatnych podajemy jeszcze godziny dotyczące kasy chorych i PKO.

KASA CHORYCH.

W dniu 23 b. m. prasa w wydziałach, obwodach i zakładach kasy chorych kończy się o godzinie 12-ej. Apteki czynne będą do godziny 17-ej, a lekarze będą składać wszystkie wizyty do obłożnie chorych przed godziną 12-tą. Po godzinie 12-ej oraz przez cały dzień i noc 24, 25 i 26 b. m. czynne będzie pogotowie położnicze i dla nagłych wypadków.

W niedzielę 24 b. m. oraz w dniu 26 b. m. ustanowione będą dyżury dla przyjmowania wizyt do obłożnie chorych. Przyjmować je będzie urzędnik w godzinach od 9 do 13, przy ul. Karola 28. W tych samych dniach będą dyżury w aptekach od 10 do 13 i od 15 do 18.

W dniu 25 b. m. będą nieczynne wszystkie agendy z wyjątkiem pogotowia.

Normalne prace podjęte zostaną 27 grudnia.

PKO.

W dniu 23 grudnia kasy oddziału PKO czynne będą do godziny 11. Normalne urzędowanie rozpocznie się 27 grudnia.

„ORBIS".

W sobotę biuro otwarte do godz. 17-ej, w niedzielę od 10 — 13-ej, w poniedziałek biuro nieczynne, a we wtorek otwarte od 10 do 13.

CHLUBA ŁODZI
JADZIA ANDRZEJEWSKA
WKRÓTCE NA FILMIE!
NAJMŁODSZA AKTORKA!
NAJWIĘKSZY TALENT!

KOMUNIKAT

Cech Fryzjerów w Łodzi podaje niniejszym do wiadomości ogółu, że w niedzielę dnia 24 grudnia b. r. zakłady fryzjerskie czynne będą od 1-ej do 6-ej po poł.

3 miljony obiadów wydała straż ogniowa bezrobotnym

W kuchniach łódzkiej straży ogniowej ochotniczej wydano ogółem w ciągu od 1-go stycznia do dnia dzisiejszego 3 miljony obiadów dla bezrobotnych nie posiadających prawa do zasiłków, a zakwalifikowanych przez wojewódzki komitet pomocy bezrobotnym.

Na biedne dzieci

Zgodnie z apelem wojewody łódzkiego, p. Hauke Nowaka, o składanie ofiar na biedne dzieci zamiast życzeń noworocznych następujące osoby złożyły niżej podane sumy:

Prezes zarządu sp. akc. I. K. Poznański p. Hofman zł. 100.—, poseł Józef Wolczyński zł. 25.—, komisarz rządowy inż. Wacław Wojewódzki zł. 100.—, prezes Marycy Hertz zł. 25,—, VI Koło związku rezerwistów zł. 50.—, Librach zł. 50.—, Stowarzyszenie komorników sądowych zamiast pożegnania odchodzącego kierownika sądu grodzkiego J. Łuczyńskiego — zł. 200.—.

Gabinet Chirurgiczny
D-ra med.
J. Szreibera
mieści się obecnie
ul. NARUTOWICZA 9
telef. 122-95
przyjm. od 2—3 i 7—8.30 w
CENY LECZNICOWE

Tragiczna śmierć policjanta

wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią

Tragiczny w skutkach wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym. Tramwajem linji nr. 4 jechał posterunkowy łódzkiej policji Adam Sadurski. Policjant stał na pomoście, manipulując przy torbie z rewolwerem.

W momencie, kiedy tramwaj dojeżdżał do zbiegu ulic Pomorskiej i Magistrackiej nagle padł strzał. Stojący na pomoście pasażerowie wstrzymali tramwaj, powstało zbiegowisko. Policjant tymczasem obsunął się bezwładnie na podłogę, a z rany w lewym boku poczęła sączyć się krew.

Niezwłocznie zaalarmowano pogotowie, przenosząc tymczasem rannego do pobliskiej bramy, na ul. Pomorskiej.

Przybyły lekarz zbadał policjanta i polecił natychmiast przewieźć go do szpitala przy ul. Drewnowskiej, gdzie dokonać miano operacji wyjęcia kuli. Na miejscu okazało się jednak, że stan jest zbyt groźny, by dokonać operacji.

Policjant był nieprzytomny. Kula rewolwerowa poszła na ukos nadwyrężając mięsień sercowy. Przed wieczorem, mimo troskliwej opieki lekarzy, Sadurski zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Zwłoki przewieziono do prosektorjum dla dokonania sekcji.

Przyczyną śmierci, jak zdołano ustalić, był nieszczęśliwy wypadek, spowodowany nieostrożnem obchodzeniem się z bronią.

Ćwiczenia fizyczne w fabrykach

Instrukcja ministerstw spraw wojsk. i opieki społ. będzie niebawem zrealizowana w Łodzi

Instruktorki będą opłacane przez firmy przemysłowe

Kiedy w ubiegłym tygodniu przyjechała do Łodzi, delegatka ministerstwa opieki społecznej p. Miedzińska, która otrzymała specjalną misję zbadania położenia robotnic i młodocianych, zatrudnionych w łódzkim okręgu przemysłowym, dowiedzieliśmy się poraz pierwszy, że m. in. poruczono p. Miedzińskiej

zorganizowanie akcji wychowania fizycznego robotników w fabrykach naszego miasta.

Dla zrealizowania tej akcji na naszym gruncie

odbyto konferencje zarówno z okręgowym inspektorem pracy, jak i z przedstawicielami tutejszego DOK.

oraz reprezentantami przemysłu.

W dwa dni po wyjeździe insp. Miedzińskiej, państwowy urząd wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego przy ministerstwie spraw wojskowych, w porozumieniu z ministerstwem opieki społecznej nadesłał na ręce miarodajnych czynników lokalnych

instrukcję, zawierającą wytyczne prowadzenia akcji wychowania fizycznego dla zatrudnionych w przemyśle.

W instrukcji podkreślono, że wychowanie fizyczne kobiet, pracownic fabrycznych należy traktować jako

akcję profilaktyczną, mającą na celu ochronę zdrowia robotnicy i hygjeny jej pracy.

Jedynie ten punkt widzenia upoważnia władze do wprowadzenia wychowania fizycznego na teren fabryczny i zwracania się do zarządów fabryk o pomoc finansową.

Akcja wychowania fizycznego w fabrykach może być tylko wtedy produkcyjna, jeśli ćwiczyć będą nie jednostki, ale

wszystkie pracownice bez różnicy

na przynależność organizacyjną. Z tego względu nie poruczono przeprowadzenia jej poszczególnym organizacjom.

Poza akcją urzędową, mającą na celu jedynie przeciwdziałanie ujemnym skutkom pracy zawodowej, poszczególne stowarzyszenia W. F. i P. W. mogą nieoficjalnie zakładać na własną rękę w fabrykach oddziały swych klubów sportowych.

W myśl powyższych zasad wychowanie fizyczne w fabrykach, propagowane przez czynniki państwowe, nie tworzy żadnej specjalnej organizacji, a istnieje jako placówka przy każdej fabryce i pozostaje

pod opieką i kontrolą organów państwowych W. F.

Do pracy tej wydelegowani będą instruktorzy, którzy utrzymywać będą kontakt z inspektorami pracy. Zadaniem ich będzie dostosowanie cielesnych ćwiczeń do warunków pracy w każdej fabryce. Należy dążyć do tego,

aby koszt prowadzenia ćwiczeń w fabrykach obciążył zarządy przedsiębiorstw,

jako zainteresowanych w wydajności pracy robotnic — zdrowych i sprawnych fizycznie. Ze względu jednak na ciężkie warunki, niektórym

fabrykom przydzielone będą bezpłatne sale, boiska i sprzęty sportowe.

Natomiast instruktorki winny być opłacane przez właścicieli fabryk.

Dla uniknięcia nieporozumień, instruktorki objazdowe legitymować się będą na terenie fabryk zaświadczeniami.

Instrukcja wskazuje następnie, że najlepszą formą powszechnego wychowania fizycznego jest

zorganizowanie codziennych ćwiczeń w fabrykach podczas krótkich, specjalnie dla tego celu przeznaczonych przerw w pracy.

Skrócenie czasu pracy nie odbije się na sumie wykonanej pracy, gdyż odprężenie psychiczne i fizyczne, jakie dają ćwiczenia, wpływa na zwiększenie wydajności.

Gdyby nie można było zorganizować codziennych ćwiczeń, należy

minimum dwa razy w tygodniu poświęcić tym zajęciom po godzinie,

zwalniając robotnice wcześniej z pracy.

Prowadzenie ćwiczeń dla robotnic po skończonym dniu pracy napotyka na duże trudności, gdyż robotnice spieszą do domu do zajęć gospodarskich i opieki nad dzieckiem To też ćwiczenia zorganizowane będą po pracy tylko w tym wypadku, gdyby w żaden sposób nie dało się prowadzić w godzinach pracy.

Brak instruktorek rozwiązany zostanie przez

wyszkolenie z pośród robotnic t. zw. przodowniczek ćwiczeń.

Metoda prowadzenia ćwiczeń fizycznych polega na przeciwdziałaniu ujemnym skutkom jednostajnej postawy i powtarzających się, a więc zmechanizowanych ruchów. — Ćwiczenia będą dlatego wykonywane w innej postawie, niż ta, w której wykonywany jest zawód robotnicy, przyczem unikane będą ćwiczenia statyczne i ćwiczenia, wymagające uwagi i skupienia. Stosowane będą

ćwiczenia rozruszające dla pobudzenia krwioobiegu i pracy płuc, jak naprz. marsz, wzgl. zabawy ze śpiewem,

ćwiczenia zręcznościowe dla wywołania zainteresowania, wszelkiego rodzaju gry ruchowe i sportowe.

Akcja fiz. wychowania robotnic będzie miała również na celu

organizowanie racjonalnych wypoczynków,

t. j. danie możności spędzenia urlopu, w warunkach zdrowotnych, wykorzystywując niezbędne czynniki, jak powietrze, słońce i ruch. Obozy letnie, organizowane przy pomocy czynników państwowych będą

przeznaczone w pierwszym rzędzie dla tych robotnic, które systematycznie będą uczęszczały na ćwiczenia w fabrykach.

(el).

ŁOM SŁODOWY D-ra WANDERA

nieodzowny środek przy kaszlu i chrypce.

Wszędzie do nabycia.

Nowe kierownictwo

zakładów ubezpieczeń społecznych

Z Warszawy donoszą:

Od dnia 1 stycznia 1934 roku wchodzi w życie ustawa scaleniowa zakładów ubezpieczeń społecznych różnych kategorji.

Nową rzeczą w tej ustawie jest utworzenie ubezpieczenia robotników na starość, czyli t. zw. emerytur robotniczych.

W związku z wprowadzeniem tej nowej ustawy i towarzyszącą temu reorganizacją, p. minister opieki społecznej, dr. Hubicki powołał na nowe kierownicze stanowiska:

na prezesa izby ubezpieczeń społecznych — p. Rożnowskiego Kazimierza, b. wiceministra skarbu, na wiceprezesa — dr. Wilczyńskiego Henryka, na dyrektora naczelnego — p. Makowieckiego Stanisława, na naczelnego lekarza — dr. Bujalskiego Jerzego;

na prezesa zakładu ubezpieczeń na wypadek choroby — dr. Czarnowskiego Wilhelma, na dyrektora — sen. Klemensiewicza Zygmunta, na naczelnego lekarza — dr. Bujalskiego Jerzego;

na prezesa zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych — dr. Chodźko Witolda, na dyrektora — p. Bienieckiego Stefana;

na prezesa zakładu ubezpieczenia emerytalnego robotników — p. Simona Gustawa, na dyrektora p. Pasternaka Józefa;

na prezesa zakładu ubezpieczeń od wypadków — p. Downarowicza Medarda, na dyrektora p. Kurskiego Adama.

Uderzenie krwi do głowy, ścieśnienie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy używaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa". Zalec. przez lek.

WAŻNE DLA PAŃ.

Znana w naszem mieście wytwórnia trykotaży firma „Maw" (Piotrkowska 33) wł. A. Wojland, w krótkim czasie swego istnienia zaskarbiła sobie pełne zaufanie u szerszej klijentelli naszego miasta. Firma poleca pulowery, swetry męskie, damskie i dziecinne w wielkim wyborze z własnej wytwórni po cenach ściśle fabrycznych oraz bieliznę damską i podkoszhy jedwabne damskie.

ZEBRANIE ABSOLWENTEK MIEJSKIEGO SEMINARJUM ŻEŃSKIEGO

Dnia 28 grudnia r. b. o godz. 4 popołudniu w lokalu Związku Nauczycieli (Andrzeja 4) odbędzie się zebranie absolwentek Miejskiego Seminarjum Żeńskiego im. Anieli Szycówny w Łodzi, na które zapraszają organizatorzy zebrania.

PRZYJEMNA ŚLIZGAWKA.

Przy ul. Anny nr. 8 otwarta jest doskonała ślizgawka. Lodowisko znajduje się pod troskliwą opieką p. Klappa, który znany jest miłośnikom sportu łyżwiarskiego jako pierwszorzędny fachowiec. Nic więc dziwnego, że ślizgawka, zresztą zupełnie zasłużenie, cieszy się wielkiem powodzeniem.

Czy Łódź włókiennicza zginie

W niedzielę, dnia 24 b. m. o godzinie 14 red. Mieczysław Kołtoński wygłosi przed mikrofonem rozgłośni łódzkiej Polskiego Radja ciekawy odczyt pt. „Czy Łódź włókiennicza zginie?"

W odczycie tym prelegent poruszy całokształt zagadnień, związanych z przemysłem łódzkim oraz jego gospodarcze i socjalne walory w gospodarstwie polskiem na tle kryzysu. Wypowiadanym coraz częściej opinjom, iż Łódź skazana jest na zagładę, prelegent przeciwstawi istotę prężności włókiennictwa łódzkiego, które przystosowuje się do każdej sytuacji i do każdego układu stosunków gospodarczych i społecznych. (r)

Co mamy jeszcze zrobić przed świętami?

kupić

PATENTOWANE GILZY

DWUWATKI lub PREPAROWATKI

FABRYKI "SOKÓŁ"

zaopatrzone w słynne sączki, w których najlepiej uwydatnia się smak i zapach tytoniu.

TE GILZY—TO SMAK, WYTWORNOŚĆ i ZDROWIE!

Kredyty B.G.K. na budownictwo

Łódź otrzymać ma w 1934 roku 520 tys. zł.

W związku z planem akcji finansowania budownictwa mieszkaniowego z funduszów państwowych podajemy poniżej najważniejsze zasady i wytyczne jakie w akcji kredytowania budownictwa mieszkaniowego w 1934 roku, prowadzonej przez BGK. będą miały zastosowanie.

Kontyngenty otrzymały tylko te miasta, w których odczuwane jest bezrobocie i brak mieszkań, przyczem kredyty przeznaczone są tylko na budownictwo drobne. Jeżeli chodzi o województwo łódzkie, to przyznano następujące kontyngenty:

Łódź i podm.	zł.	520.000.—
Brzeziny		20.000.—
Kalisz		90 000.—
Pabjanice		100.000.—
Piotrków		60.000.—
Radomsko		50.000.—
Ruda Pabjanicka		40 000.—
Tomaszów Maz.		80.000.—
Zduńska Wola		50.000.—
Zgierz		70.000.—

Komitety rozbudowy mogą w tych rozmiarach uchwalać wnioski do BGK. Kredyty będą udzielane na domki drewniane i murowane bez ograniczeń, pierwszeństwo otrzymają potrzebujący najmniejszych kredytów, przyczem wysokość pożyczki nie może przekraczać 50 proc. kosztów całej budowy. Jako maksymalne cyfry wyznaczono 4 tys. przy budownictwie indywidualnem, 6.000 zł. przy zbiorowem. Cyfry te mogą być podwyższone o połowę w wypadku, gdy budynek będzie zawierał conajmniej trzy samodzielne mieszkania.

Jeżeli chodzi o budownictwo zbiorowe, to nie będą udzielane pożyczki mniejsze niż 1.000 złotych pod hipotekę. Oprocentowanie wynosi 3,25 proc. zaś od chwili spłaty pierwszej raty kapitałowej 3 i pół proc. i podlegać mogą gotówkowej amortyzacji w okresie 25 lat, w zależności od rentowności i technicznego wykonania budowy. —

Dla uzyskania kredytów należy złożyć podanie do BGK. z zatwierdzonym planem budowy, kosztorysem i świadectwem hipotecznem.

FOTO RAF PRASOWY

ROSS

6-go Sierpnia 9

(SFINKS) róg Wólczańskiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe, wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. p. po cenach b. niskich!

BEZKONKURENCYJNY REPERTUAR FILMOWY Dźwiękowego Kina

„CAPITOL"

Dziś i dni następnych!

Rajski Ptak

z Dolores Del Rio

Wkrótce!

Wielki Świąteczny Program!

Urwis z Hiszpanji

Po „Szecherezadzie" najwspanialszy film sezonu z królem humoru EDDIE CANTOREM

Film, który wzruszy serca i umysły widzów!

Wuj Mozes

Genjalnego piewcy poezji żydowskiej, autora powieści „BÓG ZEMSTY", SZALOMA ASZA

KAWALKADA

Najwspanialsze widowisko filmowe. W rol. gł. CLIVE BROOK i DIANA WYNARD

Bunt Młodzieży

Króla reżyserów

Cecil B. de Mille'a

z CHARLES BICKFORDEM

Przyszłość Twego dziecka zabezpieczy niezrówna mączka odżywcza Fosfatyna Faliera, dająca siłę i zdrowie.

Rok stracony
na naukę ortografji

W Anglji podjęto kampanję celem przeprowadzenia reformy ortografji angielskiej. Liga walki z przestarzałą ortografją, na której czele stoi sir George Hunter, organizuje specjalne meetingi propagandowe i czyni starania u władz w celu zrealizowania projektu. Prezes ligi stwierdził w swych przemówieniach agitacyjnych, iż każde dziecko traci conajmniej rok nauki na przyswojenie sobie zasad archaicznej ortografji angielskiej, której nielogiczność zawdzięcza się jedynie tradycji. Ortografja fonetyczna zaoszczędziłaby zatem rok nauki każdemu anglikowi. Sprawą tą zainteresowały się związki nauczycielskie i uniwersytety. Już dawniej szereg towarzystw naukowych rzucał projekty zreformowania ortografji, lecz zawsze istniała rozbieżność zdań co do podstaw naukowych reformy. Ostatnio dopiero uzgodniono i przyjęto plan reformy na zasadach ściśle fonetycznych.

ZIOŁA FRANCUSKIE
THÉ CHAMBARD
SĄ ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECIW OBSTRUKCJI, UŁATWIAJĄ WYDZIELANIE ŻÓŁCI I REGULUJĄ PRZEMIANĘ MATERJI

Za przykładem barbarzyńców

Lynch, stosowany przez białych wobec murzynów w Ameryce, znajduje wśród murzynów niekoniecznie amerykańskich, żywych naśladowców i pojętnych uczniów.

Ostatnio donoszą londyńskiej „Morning Post" z Johannesburgu w południowej Afryce o strasznym wypadku lynchu, z powodu którego 11 murzynów ze szczepu Owambo zostało oskarżonych o mord. Murzyni Owambo zaatakowali buszmenów których podejrzewali o kradzież bydła. Dwuch buszmenów zostało za karę upieczonych żywcem na rożnie. Trzy kobiety, które dostały się w ręce dzikusów, zostały żywe wrzucone do rzeki, pełnej krokodyli — jedna z nich uratowała się pływaniem. Dwuch buszmenów torturowano, zanurzając ich głowy tak długo, aż wyzionęli ducha.

Sprawiedliwy sąd angielski niechybnie ukarze dzikusów karą, na jaką zasłużyli.

Ale kto ukarze dzikich barbarzyńców w sercu Europy, którzy znęcają się nie nad pojedyńczemi ofiarami, ale nad setkami tysięcy w sposób bardziej wyrafinowany, niż szczepy botokudów i hotentotów? Kiedy odbędzie się nad tymi zwyrodnialcami sąd sprawiedliwy?

IMPREZY Ż. T. K.

W sobotę, 23 bm. o godz. 21-ej wygłosi odczyt p. dr. Ringelblum z Warszawy n. t. „Żydzi w walkach wolnościowych w Polsce".

We wtorek, dnia 26 bm o godz. 21 wygłosi odczyt w lokalu t-wa znany poeta rumuński i recytator p. I. Manger nt. „Dowcipnisi i głupcy".

W niedzielę, dnia 24 bm. i w poniedziałek, dnia 25 bm. o godz. 17 odbędzie się we własnym lokalu „Herbatka towarzyska".

U LUDOŻERCÓW

Wódz: — Nie wezmę już więcej od was towarów. Ostatni misjonarz, któregoście mi przysłali, miał drewnianą nogę.

Zamiast 3 miesięcy -- 6 tygodni
trwać będzie okres wymówienia pracy
Wielkie zmiany wprowadza nowy kodeks zobowiązań

W szeregu wydanych ostatnio rozporządzeń prezydenta Rzeczypospolitej znajduje się jedno zwłaszcza, które ma **dla świata pracy ogromne znaczenie.**

Jest to rozporządzenie o Kodeksie Zobowiązań, który reguluje także zobowiązania, wynikające z umów o pracę.

W tym dziale Kodeksu najważniejszemi są postanowienia mówiące o zakończeniu stosunku pracy, czyli o wymówieniu. Kodeks bowiem wprowadza pod tym względem szereg zmian — niestety, **dla kół pracowniczych bardzo niekorzystnych.**

Więc przedewszystkiem umowa o pracę, zawarta na próbę. Tu Kodeks wprowadza inowację dla pracownika nieco korzystniejszą, ustala bowiem, że umowa taka może być w pierwszym miesiącu przez każdą ze stron rozwiązana każdego czasu za jednotygodniowem wypowiedzeniem, przyczem brak wypowiedzenia na tydzień przed upływem tego miesięcznego okresu, oznacza przedłużenie umowy na czas nieograniczony. Prolongowanie okresu próbnego **ponad jeden miesiąc jest niedopuszczalne.**

Również co się tyczy umowy, zawartej na czas dłuższy, niż 3 lata, rozporządzenie wprowadza normę dla pracownika korzystną, gdyż ustanawia, iż umowa taka może być po upływie trzech lat rozwiązana **jedynie za 6-miesięcznem wypowiedzeniem.**

Jeżeli czas trwania stosunku pracy nie jest w umowie zaznaczony, każda ze stron może umowę rozwiązać przez wypowiedzenie, którego termin zasadniczy dla stron obu wynosi 2 tygodnie. Jest to norma dotychczas obowiązująca i pod tym względem nowe rozporządzenie nie wprowadza żadnych zmian.

Zato bardzo niekorzystną nowość pod tym względem ustanawia nowe rozporządzenie **w stosunku do pracowników umysłowych.**

Mówi ono wyraźnie, że pracownikowi umysłowemu, dla którego stosunek pracy stanowi wyłączne lub główne źródło jego utrzymania, może pracodawca **wypowiedzieć pracę najpóźniej na 6 tygodni naprzód na koniec kwartału kalendarzowego,** a więc na sześć tygodni przed dniem 1 stycznia, kwietnia, lipca lub października.

To postanowienie zmienia zasadniczo dotychczasowe przepisy w tym względzie, mówiące o wypowiedzeniu w terminie conajmniej 3-miesięcznym. Jest to ogromne uszczuplenie praw pracowników umysłowych, uświęconych wieloletnim zwyczajem.

Wyjątek stanowią jedynie pracownicy, zatrudnieni u danego pracodawcy **bez przerwy w ciągu lat 10-ciu,** wobec których obowiązuje wymówienie w terminie conajmniej sześciomiesięcznym przed końcem każdego kwartału kalendarzowego.

Jeden z artykułów nowego kodeksu postanawia, iż z ważnych powodów każda ze stron może odstąpić od umowy przed upływem umów onego czasu lub **bez zachowania terminu wypowiedzenia.**

Jako taki ważny powód ustawa wymienia takie okoliczności, które sprawiają, iż nie można z dobrą wiarą traktować swego stosunku służbowego do strony drugiej. W takich wypadkach rozwiązanie umowy następuje przez proste zawiadomienie. Prawo do takiego wypowiedzenia może mieć jednak zastosowanie tylko w okresie 2-tygodniowym od chwili stwierdzenia okoliczności, uniemożliwiających dalszy stosunek służbowy;

po upływie dwuch tygodni prawo do takiego wypowiedzenia wygasa.

Wynagrodzenie stałe pracownika jest płatne natychmiast po rozwiązaniu umowy o pracę. Gdy pracownik rozwiązał umowę swą przedwcześnie, pracodawca może żądać pokrycia szkód stąd dla niego wynikłych, pracownikowi jednak w każdym razie należy się wynagrodzenie za pracę już spełnioną.

Zarówno pracodawca, jak i pracownik, mogą dochodzić sądownie roszczeń, wynikających z umowy o pracę **w ciągu roku od chwili zakończenia stosunku pracy.**

Po upływie roku wszelkie roszczenia upadają.

Tak brzmi w najważniejszych szczegółach ta część Kodeksu Zobowiązań, która dotyczy umów o pracę. Jak widzimy, nowe rozporządzenie zawiera kilka postanowień dla pracowników korzystnych, ogół jednak wprowadza ogromne uszczuplenie ich praw, przez skrócenie do 6-ciu tygodni terminu wypowiedzenia dla pracowników umysłowych. Ta okoliczność sprowadza faktycznie wszystkie ich korzyści do zera, a nawet każe cały Kodeks traktować, jako niekorzystny dla olbrzymiej armji pracowników umysłowych.

Kodeks zobowiązań zacznie obowiązywać od 1 lipca 1934 r., przepisy zaś jego dotyczące umów o pracę — po upływie roku od dnia wejścia w życie Kodeksu, czyli dopiero od 1-go lipca 1935 roku. Do tej chwili obowiązują w tej dziedzinie przepisy dawniejsze, a więc także 3-miesięczny termin wypowiedzenia pracy pracownikom umysłowym.

Co usłyszymy przez radjo?

SOBOTA.

7,00 Gimnastyka i muzyka z płyt
12.05 Muzyka religijna z płyt.
15,50 Fortepianowe transkrypcje kolęd.
16,00 Audycja dla chorych.
16,40 Koncert organowy ze Lwowa.
20.15 Choinka Polskiego Radja dla biednych dzieci.
20.30 Słuchowisko wigilijne dla dzieci pt. „Gwiazda przewodnia" J. Stępowskiego.
21 00 Chór Gregorianum pod dyr. ks. prof. H. Nowackiego.
21,30 Kwadrans literacki „Szalik" opowiadanie wigilijne Wandy Miłaszewskiej.
21.45 Koncert skrzypcowski w wyk. Henryka Sztompki.
22,30 Koncert ze Lwowa.
23,05 Muzyka z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE
Langenberg (472)
00,00 Opera Verdiego „Traviata".
Medjolan (332)
20.40 Opera Donizettiego „Napój miłosny".
Praga (488)
20,00 Operetka Lehara „Kraina uśmiechu".

NIEDZIELA

9,20 Muzyka z płyt.
10.00 Nabożeństwo i muzyka religijna.
12.15 Poranek symfoniczny z filharmonji warszawskiej. Utwory Jana Straussa i Fr. Liszta. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna i Aniela Szlemińska (sopran).
14,00 Odczyt pt. „Łódź nie zginie" — red. Mieczysław Kołtoński.
14.20 Słuchowisko strzeleckie pt. „Przed laty a dziś".
15.20 Koncert życzeń.
26.00 Program dla dzieci.
16 30 Kwadrans sławnych artystów": Jan Kiepura (płyty).
16.45 „Wawrzeło Jan" (nowela).
17,00 Pogadanka pt. „Wigilja świata".
17.15 „Wesoła nowina" — kolędy.
18.00 Słuchowisko ze Lwowa pt. „Wigilja wojewody".
18.40 Arje i pieśni w wyk. Maurycego Janowskiego.
19.05 Wiadomości.
19.30 Radjotygodnik dla młodzieży.
19.50 Koncert orkiestry symfonicznej.
21,00 Feljeton pt. „Pomnik Mickiewicza w Warszawie".
22,00 „Na wesołej lwowskiej fali".
23.00 „To co ładne i wesołe" (płyty).
24.00 Transmisja Pasterki z Ostrej Bramy w Wilnie.

AUDYCJE ZAGRANICZNE
Daventry (1554)
20.30 Recital skrzypcowy Adeli Farichi.
Londyn (355)
22.20 Oratorjum Bożego Narodzenia — Bacha.
Wiedeń (517)
21,25 Święto Bożego Narodzenia u różnych narodów.
Strassburg (345)
21,30 Muzyka kameralna.
Monachjum (533)
20,25 Psalm Nr. 12 Haendla.
23,05 „Święta noc" — legenda wigilijna z muz. F. Adama.

REWELACJA! Popularny odbiornik 3-lampowy (4-ta prostownicza)
ARDO „Europa 111"
Cena wraz lampami i głośnikiem zł. 275.— Pokazy i sprzedaż:
RADIO-AUDION, Traugutta 1. Telef. 153-71

PONIEDZIAŁEK

10.00 Transmisja nabożeństwa i muzyka religijna z płyt.
15.00 Koncert orkiestry.
16.00 Słuchowisko dla dzieci pt. „Chojnka".
16,00 Recital śpiewaczy Ireny Gadejskiej.
16 45 „Cud Pasterki".
17.00 Koncert orkiestry ludowej
18,00 Słuchowisko pt. „Obrona Częstochowy".
19.00 Transmisja europejskiej audycji pt. „Pokój ludziom dobrej woli" poświęcona pieśniom Bożego Narodzenia z krajów: Polski Francji, Belgji, Czechosłowacji, Włoch, Anglji, Irlandji Szwajcarji, Austrji Danji, Hiszpanji, Niemiec, Jugosławji, Łotwy, Holandji, Rumunji i Marokka.
20.00 Betlejemska szopka radjowa
21,00 Feljeton.
21,15 Recital fortepianowy Z. Rabcewiczowej.
22.00 Muzyka z płyt.
22,17 **Audycja transmitowana na wszystkie rozgłośnie amerykańskie**
22.15 Wiadomości sportowe.
22,25 Opera z płyt „Rycerskość wieśniacza".

AUDYCJE ZAGRANICZNE
Daventry (1554)
22,05 Przemówienie premjera Lloyd George'a.
Londyn (355)
22.00 Utwory fortepianowe Chopina w wykonaniu Solomona.
Wiedeń (517)
17,30 Kwartety Beethovena Es-dur i Schuberta Es-dur w wyk. kwartetu Maireckera.
19.00 Recital wokalny Elżbiety Schumann.
20.00 „Wesoła wojna" operetka J. Straussa.
Praga (488)
19.30 „Wolny strzelec" — opera Webera.
Ryga (525)
18.30 „Tannhäuser" — opera Wagnera.
Königswusterhausen (1635)
19.30 „Arabella" — opera R. Straussa.
Budapeszt (550)
20.30 „Księżna Czardaszka" — peretka Kalmana.

WTOREK

9.20 Muzyka z płyt.
10.05 Transmisja nabożeństwa i muzyka religijna.
12.15 Koncert w wyk. orkiestry filharmonji warszawskiej i Marja Mokrzycka (sopran).
14.00 Muzyka z płyt.
15.25 Koncert w wyk. orkiestry jazzowej.
16.00 Słuchowisko dla dzieci pt. „Panajezusowe drzewko"
16.30 Kwadrans sławnych artystów — Fritz Kreisler — skrzypce (płyty).
16.45 Jarosław Durych: „Biała Marta" (nowela czeska).
17.00 Odczyt pt. „Na zimowych łowach w Środkowym Sejanie".
1715 Kolędy.
18,00 „Szopka polska".
18.40 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski".
19.05 Wiadomości sportowe.
19.45 Feljeton aktualny.
20.00 Operetka Abrahama „Raj w hotelu Savoy". Słowo wstępne wygłosi Kornel Makuszyński.
23,00 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE
Praga (488)
20 05 Koncert symfoniczny z filharmonji czeskiej.
Hilversum (296)
20 10 Utwory Chopina w wykonaniu Imre Ungara.
Belgrad (430)
19.15 Recital skrzypcowy Karola Holuba. Koncert Nr. 46 Rubinsteina.
Monachjum (533)
18.00 Sonaty skrzypcowe R. Straussa i Haydna w wyk. A. Winklera.
19.30 Symfonja Jowiszowa Mozarta
Rzym (441)
17.30 Koncert Gaspara Cassado z filharmonji.

KARNAWAŁ
1934
WYTWORNE PERFUMY
I KOSMETYKA DLA
PIĘKNEJ PANI
Poleca po cenach zniżonych
PERFUMERJA
„MASCOTTE"
Piotrkowska 79. — Tel. 233-61.

Teatr i muzyka

Notatki

Zmarł w Halle w 82 roku życia znany filolog niemiecki prof. Hans Veihinger autor dzieła „Philosophie des Als-Ob", badacz Kanta i odnowiciel niemieckigeo idealizmu. Prasa poświęca zmarłemu obszerne wzmianki pośmiertne.

*

Dużem powodzeniem cieszą się w Paryżu koncerty młodocianego 14-letniego panisty polskiego, Szerynga, który wykonał koncert Brahmsa z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej pod batutą Andre Sereta.

*

Rząd brytyjski udzielił swej zgody na zakupienie przez muzeum brytyjskie od rządu sowieckiego słynnej biblji (Codex Sinaiticus). Biblja ta, pochodząca z IV wieku odnaleziona została w połowie 19 wieku w klasztorze św. Katarzyny na Górze Synai. Codex Sinaiticus był dawniej w prywatnych zbiorach cara Mikołaja. Cena, jaką zapłaci rząd brytyjski Sowietom, wynosi 100 tys. funtów szterlingów, z których 50 tys. dać ma rząd, zaś drugie 50 tysięcy pokrytych zostanie przez jednofuntowe datki publiczne, do których wezwie społeczeństwo angielskie zarząd muzeum brytyjskiego. Codex Sinaiticus ma być najstarszym, znanym na świecie i zachowanym dotąd egzemplarzem biblji. Zawiera on znaczną część starego testamentu i cały nowy testament.

SALA FILHARMONJI
Tel. 213-84.
Wtorek, dnia 26 grudnia o godz. 3.30 po poł.
Wielki koncert symfoniczny
Udział biorą:
ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA
Soliści i Chór Mieszany T-wa Muz. „HAZOMIR"
Dyrygenci:
BRONISŁAW SZULC I J. ZAKS
Solista:
MIECZYSŁAW SZTYGLIC
skrzypce
W programie: F. MENDELSSOHN: Pierwsza Noc Walpurgji op. 60,
Czajkowski: Symfonja VI-ta (patetyczna)
F. Mendelssohn: Koncert skrzypcowy
Bilety od 1 zł. do 4 zł. już nabywać można w kasie Filharmonji.

Teatry w święta

TEATR MIEJSKI.

W niedzielę oraz we wtorek o godz. 12-ej rewja dla dzieci p. t. „Czarodziejskie drzewko".

W niedzielę i we wtorek o godz. 4-ej po poł. „Pieniądz to nie jest wszystko"

W niedzielę, poniedziałek i we wtorek wiecz. „Dzika pszczoła".

W środę „Stefek" Devala.

TEATR POPULARNY.

W niedzielę o 4.15 i 8.15 wiecz. „Szkoła miłości".

W poniedziałek o 4.15 i 8.15 „Szkoła miłości".

We wtorek, dnia 26 go o godz. 4.15 i 8.15 „Krakowskie zuchy".

TEATR W SALI GEYERA.

W niedzielę o godz 4.15 i 8.15 „Krakowskie zuchy". W poniedziałek — powtórzenia.

We wtorek o 4.15 i 8.15 „Szkoła miłości".

KONCERT ŁÓDZKIEJ ORKIESTRY FILHARMONICZNEJ.

W nadchodzący wtorek, dnia 26 b. m. o godz. 3.30 po poł. odbędzie się zapowiedziany wielki koncert symfoniczny Łódzkiej orkiestry filharmonicznej. Udział w tym koncercie biorą: Soliści i chór mieszany — składający się z przeszło 100 osób t-wa muz. „Hazomir", Łódzka orkiestra filharmoniczna w pełnym składzie, dyrygenci Bronisław Szulc i J. Zaks oraz solista świetny skrzypek Mieczysław Sztyglic. W programie wykonane będą: Pierwsza noc Walpurgji — Mendelssohna, Symfonja 6-ta (patetyczna) Czajkowskiego, oraz koncert skrzypcowy Mendelssohna. Pomimo kolosalnych kosztów, dyrekcja wyznaczyła ceny popularne a mianowicie od 1 zł. do 4 zł.

DZISIEJSZE KONCERTY

Radjowy program wigilijny o godz. 15.30 przeniesie transkrypcje kolęd polskich w wykonaniu kompozytora Władysława Burkatha. O godz. 21,00 audycja wigilijna w wykonaniu chóru żeńskiego Gregorianum pod dyrekcją ks. prof. Henryka Nowackiego, zaś o godz. 22.30 kolędy w układzie Stanisława Niewiadomskiego wykona Celina Nahlik.

W ramach wigilijnej soboty szopenowskiej znakomity pianista Henryk Sztompka odegra poza Barkarolą Fis-dur i Scherzem Cis-moll, kilka mazurków. (r)

BAL „NIEDOLI DZIECIĘCEJ".

Aby być piękną na balu „Niedoli dziecięcej" w Sylwestra, nie potrzeba nowej sukni, gdyż piękne, prawdziwie balowe sale Grand Cafe, podniosą urok każdej pani w każdej tualecie. Więc tylko na balu „Niedoli" będzie w Sylwestra prawdziwie piękna i wesoła zabawa do białego rana.

„Pokój ludziom dobrej woli..."

Piękna manifestacja broadcastingów europejskich w dniu Bożego Narodzenia

Piętnaście lat minęło od chwili, w której ucichł straszliwy huragan wojenny, pozostawiając po sobie całe miasta, a nawet i prowincje zamienione w zgliszcza i rumowiska — potworne leje, wyrwane z ziemi wybuchami potężnych pocisków — setki kilometrów rowów strzeleckich, przesiąkniętych krwią żołnierską i miljony wdów i sierot opłakujących śmierć swoich żywicieli.

Skończyła się wielka wojna i nastał pokój. Lecz pokój tylko pozorny, ukrywający pod cienką i słabą warstewką umów międzynarodowych i kurtuazji dyplomatycznej, jeszcze nie zupełnie wygasłe wulkany możliwych konfliktów zbrojnych. Widmo nowej wojny jeszcze straszliwszej, jeszcze bardziej bezwzględnej, nie przestaje spędzać snu z powiek ludom Europy.

Doceniamy w pełni wagę wysiłków i zabiegów najwybitniejszych mężów stanu w kierunku zażegnania tego niebezpieczeństwa. Nie możemy jednak tracić z oczu faktu, że aby wysiłki te zostały uwieńczone pełnym i trwałym sukcesem musi wprzód zapanować wśród narodów rozbrojenie moralne, które stanie się granitowym fundamentem pokoju.

Radjo a „rozbrojenie moralne"

Radjo rozpoczęło swoją działalność pod znakiem jaknajbliższej współpracy między narodami. Wzajemna wymiana myśli i twórczych wartości kulturalnych na falach eteru, trwająca już lat dziesięć, sprawiła, że wśród stu miljonów radjosłuchaczów świata zaczął się wytwarzać specjalny typ obywatela, odnoszącego się z szacunkiem do kultury obcych państw chociażby to były państwa, z któremi naród tego radjosłuchacza nie pozostawał dotychczas w nazbyt dobrych stosunkach. Radjo stało się potężnym ambasadorem pokoju.

Duże zasługi położyła w tym kierunku międzynarodowa unja radjofoniczna, skupiająca w sobie wszystkie broadcastingi europejskie. Ta „radjowa liga narodów" niejednokrotnie już przyczyniła się do zażegnania grożących konfliktów, powstających między poszczególnemi krajami na tle programów poszczególnych rozgłośni.

Międzynarodowe audycje radjowe

Międzynarodowa unja radjofoniczna nie ogranicza się do załagiwania już powstałych konfliktów między broadcastingami różnych państw, lecz organizuje międzynarodową wymianę programów radjowych w celu większego zbliżenia państw i narodów. Z inicjatywy radjofonji polskiej powstała w łonie unji społeczna „komisja wymiany programów", na której czele stoi dyrektor naczelny Polskiego Radja dr. Zygmunt Chamiec. Komisja ta ma już za sobą piękne karty działalności w postaci poważnej liczby koncertów międzynarodowych oraz innych audycji, transmitowanych niejednokrotnie niemal przez wszystkie rozgłośnie europejskie.

„Pokój ludziom dobrej woli..."

Tym samym duchem owiana jest październikowa uchwała zjazdu międzynarodowej unji radjofonicznej w Amsterdamie, proponująca zorganizowanie podniosłej ogólnoeuropejskiej manifestacji pokojowej w dniu Bożego Narodzenia. W manifestacji tej wezmą udział broadcastingi krajów następujących: Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Hiszpanji Holandji, Irlandji, Jugosławji, Łotwy, Marokka, Niemiec, Polski, Szwajcarji i Włoch.

Każdy z wymienionych krajów przygotował i przesłał do broadcastingów zagranicznych specjalnie nagraną płytę, na której zostały nagrane: nazwa kraju, zdanie „Chwała Panu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", charakterystyczne dla danego kraju dzwony lub fanfary, wreszcie pieśń religijna lub kolęda. Zbiorowa audycja ta będzie nadana przez poszczególne rozgłośnie europejskie w dniu Bożego Narodzenia między godz. 18.00 a 20.00. Rozgłośnie polskie nadadzą ją punktualnie o godz. 19.00 dnia 25 grudnia. Wypełnią ją: zdanie „Chwała Panu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", fanfary, odgrywane w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej podczas odsłonięcia cudownego obrazu t. zw. „Intrada Królewska", kolęda „Bóg się rodzi" w wykonaniu chóru kościoła św. Krzyża pod dyr. J. Maklakiewicza, poczem nadane zostaną płyty innych narodów, wymienionych powyżej.

Jeden po drugim, jak paciorki w sznurze różańca, popłyną w eterze jednakowe, choć w różnych językach wygłoszone, słowa na chwałę Boga i na chwałę najistotniejszej tęsknoty wszystkich ludów świata.

Tęsknoty za pokojem powszechnym, pokojem trwałym i sprawiedliwym.

(c)

Wycieczki Turystyczne
do Palestyny
Wydział turystyczny
Przy organizacji Sjonistycznej
Przyjmuje zapisy uczestników wycieczek turystycznych (indywidualnie i zbiorowo)
do Palestyny
Podróż przez Constanzę na wielkim okręcie polskim „Polonja"
Najbliższe wycieczki
8 i 24 stycz. 1934
5 i 19 lutego „
5 i 19 marca „
Inform. w Biurze Organ. Sjonistycznej Śródmiejska 29.

Rejestracja firm
Zwalczanie nieuczciwej konkurencji

Jak nas informują, na podstawie nowego kodeksu handlowego będą obostrzone warunki rejestracji firm celem niedopuszczenia do nieuczciwej konkurencji.

Sądy nie będą przyjmowały do rejestru nazw firm, przypominających brzmieniem już istniejące firmy.

Kupcy będą mogli ponadto występować do sądu przeciwko bezprawnemu używaniu nazw i znaków firmowych. (p)

Nowość!
Piękna
Książka dla panienek
„KRYSZTAŁOWY DOM"
Wydawnictwo Księgarni Łódzkiej „CZYTAJ"
ul. Narutowicza 2.

„Dawniej a dziś"

W niedzielę, dnia 24 grudnia o godz. 14,20 rozgłośnia łódzka Polskiego Radja ze studja swego nada je niezmiernie ciekawe słuchowisko strzeleckie pt. „Dawniej a dziś".

Dane będą dwa charakterystyczne obrazki na tle wigilji Bożego Narodzenia: obchodzonej przez strzelców w okopach pod Łowczówkiem w roku 1914 o głodzie i chłodzie wśród świstu wiatru i kul, wśród nieprzerwanej kanonady moskiewskiej oraz w jednej ze świetlic IV okręgu związku strzeleckiego w roku 1933 w wolnej niepodległej Polsce.

Słuchowisko to wykonane zostanie przez członków związku strzeleckiego IV okręgu

(r)

Ofiary

Składam niniejszem zł. 25.— do dyspozycji Wojewódzkiego związku ogrodniczego na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci z racji przysłania mi pięknej nagrody za najładniejsze udekorowanie domu w sezonie letnim 1933 r. J. Salomonowicz, Gdańska 57.

Po wielkich sukcesach!
w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Katowicach
Wkrótce ukaże się w Łodzi największy przebój francuskiej produkcji 1934 r.
„Rabinowicz — Pressburger"
„Zdobyć Cię muszę!..."
z naszym rodakiem wielkim artystą spiewakiem
Janem Kiepurą.

GŁOS SPORTOWY

Łódź, dnia 23 grudnia 1933

Tylko dwa mecze
rozegrają w święta hokeiści

Łódzki kalendarzyk sportowy na nadchodzące święta zapowiada się nad wyraz ubogo.

Podczas trzech dni odbędą się jedynie zawody hokejowe, przyczem rozegrane zostaną tylko dwa spotkania.

Mianowicie w poniedziałek grać będą drużyny ŁKS i wileńskiego Ogniska, natomiast na wtorek zapowiadają występ dwa miejscowe zespoły Union - Touring i Tryumf.

Zawody ŁKS rozpoczną się o godz. 12.30 natomiast Union - Touringu z Tryumfem o godz. 11.30 Obydwie imprezy te odbędą się na lodowisku przy Al. Unji.

W kilku wierszach

Drużyna pięściarska łódzkiego Hakoahu rozegra w poniedziałek, 25 b. m. mecz bokserski w Warszawie z tamtejszą Gwiazdą.

*

— W poniedziałek, dnia 25 b. m. zostanie rozegrany w Gdańsku międzymiastowy mecz drużyn robotniczych: Łódź — Gdańsk.

*

— Trener ŁOZPN Rudolf Kronek opuszcza wkrótce Łódź i uda się najprawdopodobniej do Hiszpanji.

*

— Ostateczny wynik meczu Warta — Gedanja o mistrzostwo drużynowe Polski brzmi 9:7 dla Warty, gdyż w wadze półciężkiej Banske pobił na punkty Karpińskiego.

Eksperyment czy złośliwość
Pięściarzy łódzkich pominięto przy zestawieniu reprezentacji na mecz z Szwecją

Najbliższem spotkaniem międzypaństwowem polskich pięściarzy będzie mecz ze Szwecją. Mecz ten, jako rewanżowy, odbędzie się w Stokholmie. (W roku ubiegłym drużyna szwedzka walczyła w Poznaniu, uzyskując wynik nierozstrzygnięty 8:8). W związku ze zbliżającym się terminem wyjazdu naszych reprezentantów, Polski związek pięściarski ustalił już skład naszej reprezentacji, do której weszli:

Waga musza — Jarząbek (Śląsk), waga kogucia — Rogalski (Warta), waga piórkowa — Kajnar (Warta), waga lekka — Bąkowski (Skoda), waga półśrednia — Seweryniak (Skoda), waga średnia — Majchrzycki (Warta), waga półciężka — Antczak (Skoda), waga ciężka — Piłat (Warta).

Jak widzimy w skład drużyny reprezentacyjnej wchodzą zawodnicy Śląska, Warszawy i Poznania, natomiast

łódzcy pięściarze zostali całkowicie pominięci.

Jest to rzecz zdumiewająca i niewiadomo czem sobie należy to tłomaczyć.

Nowicjuszem reprezentacji będzie Jarząbek. Pięściarz śląski zdobył sobie widocznie zaufanie kapitana związkowego, na co wpłynęło zapewne zwycięstwo, odniesione przez niego podczas ostatniego pobytu pięściarzy czeskich na Śląsku. Sądzimy, że

sukces Jarząbka daje zbyt mało podstaw

do kwalifikowania go w szeregi najlepszych. Pominięcie Rotholca (Warszawa), wypróbowanej „muchy", może okazać się zasadniczym błędem, zwłaszcza, że na meczu Warszawa — Budapeszt spisał się on bardzo dobrze.

Wogóle składu ustalonego przez PZB.

nie można uważać jako ostateczny.

Przy zestawianiu drużyny nie wzięto pod uwagę całej masy okoliczności. Udział Seweryniaka, Antczaka i Piłata jest niepewny, bowiem pierwszy z nich ma rozbitą rękę, drugi przechodzi grypę, a trzeci od dłuższego czasu wykazuje niedyspozycję. Zdumiewający jest również powrót do koncepcji **obsadzenia wagi średniej przez Majchrzyckiego,**

skoro ma się pod ręką zawsze lepszego Chmielewskiego.

Ponieważ jednak dotychczas nie było wypadku, ażeby skład wyznaczony przez PZB. w całości ukazał się na ringu, niewątpliwie i tym razem zajdą w nim zmiany. Mogą one wyjść drużynie

tylko na lepsze,

gdyż obsady zaprojektowane przez PZB. nie możemy uważać za najsilniejsze.

Oburzenie Krakowa
wywołał zarząd ligi

Wieść o proponowanej przez zarząd ligi reorganizacji, dążącej do zredukowania ilości klubów w lidze do dziesięciu, wywołała w Krakowie wielkie zdziwienie i oburzenie, bowiem reorganizacja ta ma być dokonana kosztem dwuch krakowskich zespołów Garbarni i Podgórza, z których pierwsza położyła wielkie zasługi dla piłkarstwa polskiego, piastują zaszczytne tytuły mistrza i wicemistrza ligi.

To też wniosek zarządu ligi traktowany jest jako niesłychane wprost pominięcie interesów piłkarstwa krakowskiego.

Obydwa zainteresowane kluby — Garbarnia i Podgórze — pragną w zarodku sparaliżować akcję zarządu ligi i odbyły wspólną konferencję, celem zajęcia odpowiedniego solidarnego stanowiska odnośnie tego niebywałego w dziejach piłkarstwa polskiego wniosku.

Rozdanie nagród
mistrzom bokserskim

W lokalu ŁOZB odbyła się uroczystość rozdania nagród mistrzom okręgu w boksie na r. 1933 oraz mistrzom wiosennego i jesiennego „pierwszych kroków bokserskich" w Łodzi. Rozdanie nagród odbyło się w obecności przedstawicieli zarządu ŁOZB.

Dziś Kraków gra we Francji
Przeciwnikiem pogromców Belgji i Holandji będzie reprezentacja emigracji

Belgijskie „czerwone djabły" i holenderskie „jaskółki" — takie bowiem nazwy noszą nieoficjalne reprezentacje tych krajów — zostały pokonane przez zespół krakowskich reprezentantów.

Dwa zwycięstwa te są niezwykle cennym dorobkiem dla piłkarstwa polskiego, zwłaszcza, że odniosła je nie nasza drużyna państwowa, a reprezentacja jednego tylko okręgu, w składzie której wystąpiło zaledwie czterech zawodników z pośród tych, którzy tak dzielnie stawiali czoło w Berlinie.

Wartość sportowa i propagandowa sukcesów tych jest wprost nieoceniona, zwłaszcza, że mecze odbywały się w niekorzystnych warunkach i wręcz odmiennych, jeśli chodzi o Brukselę i Hagę. W Brukseli panował lekki mróz, teren być śnieżny i twardy, natomiast w Hadze termometr wskazywał 6 stopni ciepła, śnieg stajał i boisko było zalane wodą. Lecz nasi piłkarze zarówno tu, jak i tam, potrafili się dostosować do tak odmiennych warunków. Zwłaszcza wielką trudność sprawiała krakusom gra przy świetle elektrycznem, której oprócz zawodników Wisły nikt nie znał. Lecz wszystkie trudności te zostały przezwyciężone, dzięki szczytowej formie drużyny, doskonałemu technicznie opanowaniu gry i świetnej taktyce.

Prasa holenderska szeroko rozpisuje się o wyczynie krakowskiej reprezentacji, a tymczasem oni, pełni tryumfów i chwały, opuścili już Holandję i wyjechali do Francji, by już w dniu dzisiejszym stanąć do ponownej walki z reprezentacją emigracji polskiej we Francji, w miasteczku Lens.

Mecz ten wzbudził wielkie zainteresowanie nietylko wśród polskich uchodźców. Z niecierpliwością oczekują występu polskich piłkarzy również i francuzi, którzy pałają z niecierpliwością ujrzenia pogromców Belgji i Holandji.

Polska emigracja wystąpi w następującym składzie:

Suchodolski, Malik, Iskierka Słomowicz, Kłoskowski Kuczma, Dembicki, Łuczak Czubak, Połomski i Koralewski.

Piłkarze Krakowa nabrali już teraz pewności i są najlepszej myśli. Może rzeczywiście w śmiałem tournee tem nie przegrają ani jednego spotkania?

Rozkosze sportów zimowych

Kłosowicz żeni się

Znakomity kolarz łódzki, b. mistrz Polski i województwa w wyścigach szosowych, należący do najlepszych kolarzy polskich — Stanisław Kłosowicz żeni się z p. Wandą Maślińską. Ślub odbędzie się we wtorek, dnia 26 grudnia o godz. 6 po poł. w kościele Najświętszej Marji Panny w Radomiu. W związku z tem zarząd Łódzkiego okręgowego związku kolarskiego wysłał list gratulacyjny i postanowił ofiarować młodej parze upominki.

Nie odwiedzajcie chorych na tyfus brzuszny, gdyż tyfus jest chorobą zaraźliwą

Lott solennie przyrzekł
że jeszcze rok będzie amatorem

Wobec przejścia Vinesa do szeregów zawodowych tenisistów, amerykański związek tenisowy stanął w obliczu poważnych trudności z wystawieniem swej reprezentacyjnej drużyny na walki o puhar Davisa. Zwłaszcza poważne trudności nasuwały pogłoski o zamierzonem przejściu do obozu zawodowego znanego tenisty amerykańskiego Lotta.

To też związek amerykański traktował Lotta jako niepewnego i przewidywał go do gry podwójnej, licząc się z możliwością jego utraty. Gdyby grał Lott, w grze podwójnej wystąpić miała para Lott — van Ryn, a w grach pojedyńczych Shields i Wood.

W związku z tem Lott złożył uroczyste przyrzeczenie, że w roku przyszłym na zawodowstwo nie przejdzie i że związek amerykański może na niego liczyć napewno. Wybrani zawodnicy prowadzić będą wraz z najbardziej obiecującymi młodymi tennisistami regularny trening, by godnie wystąpić w rozgrywkach puharowych.

Skoda musi walczyć
Mecz z I.K.P. nie będzie przesunięty

Zarząd PZB. na onegdajszem posiedzeniu rozpatrywał sprawę ponownego meczu o drużynowe mistrzostwo Polski, pomiędzy łódzkim IKP., a warszawską Skodą. Jak wiadomo, Skoda nie chciała się zgodzić na dojście do skutku ponownego spotkania w dn. 20 b. m. i ze względu na zdekompletowanie drużyny swej podjęła starania o przesunięcie zawodów na styczeń, a nawet wzdragała się walczyć ponownie, twierdząc jakoby IKP. zawiadomiło ją o wycofaniu się z drużynowych mistrzostw pięściarskich Polski.

Zarząd PZB. ze względu na znaczne opóźnienie mistrzostw zdecydował, że spotkanie IKP. ze Skodą nie może być przełożone na styczeń i musi się odbyć w terminie uprzednio wyznaczonym, a mianowicie dn. 26 b. m. w Warszawie.

Zwycięzca meczu tego spotka się w półfinale w dn 7 stycznia z Rewerą w Stanisławowie, a zwycięzca półfinału walczyć będzie w meczu finałowym z poznańską Wartą. Mecz finałowy odbędzie się w siedzibie zwycięzcy spotkania półfinałowego. Oznacza to, że o ile IKP pokona w najbliższym meczu Skodę, a następnie w Stanisławowie Rewerę, mecz finałowy z Wartą mieć będzie u siebie w Łodzi

Sporty zimowe w krajach bez śniegu

Wyścigi na ślizgowcach na piasku nad brzegiem morza, są najmodniejszą rozrywką w Kalifornji.

Troski o eksport

W dziedzinie konfekcji panuje, niestety, chaos

Zagadnienia wznowienia eksportu wysuwają się w całokształcie poczynań rządu i sfer gospodarczych na plan pierwszy. Oczywista, pozytywne wyniki w tej mierze przynieść może tylko ścisła współpraca obu tych czynników i całkowite sharmonizowanie ich poczynań. Narazie współpraca ta jest dość luźna i zdaniem naszem niedostateczna, aczkolwiek wysiłki są b. poważne. Tak więc na terenie min. przem. i handlu przepracowywane są projekty całkowitej reorganizacji handlu zagranicznego. Miałoby to pójść w kierunku całkowitego rozszerzenia działalności radców handlowych na placówkach polskich zagranicą i większej centralizacji poczynań.

W związku z tem wyłaniają się koncepcje powołania do życia specjalnego urzędu handlu zagranicznego. Projekty te łączą się ze zmianą kompetencji poszczególnych resortów. Tak więc nprz. pieczę nad zbytem artykułów rolnych objąłby min. rolnictwa. Urząd handlu zagranicznego miałby być powołany przez min. przem. i handlu i stałby się w ten sposób niejako naczelną instancją w dziedzinie obrotu towarowego z zagranicą. Zmienia to w znacznej mierze pierwotne projekty rządu w tej dziedzinie, gdyż instytut handlu zagranicznego miał być utworzony w oparciu o samorząd gospodarczy. Powołanie do życia tej instytucji w nowej formie znaczyłoby wyeliminowanie wpływu życia gospodarczego i poważny krok na drodze do etatyzacji handlu zagranicznego. Natomiast urząd handlu zagranicznego spełniając rolę kierowniczą w zakresie obrotu towarowego z zagranicą i stanowiąc naczelną instancję na tym odcinku — miałby wpływ dominujący na te sprawy. Jak dalece sięgałyby wpływy tej instytucji, świadczy fakt, że dyskutowane są na terenie rządu projekty przekształcenia min. rolnictwa na min. rolnictwa i handlu rolniczego, które objęłoby pieczę nad zbytem artykułów rolnych na rynkach zagranicznych. Wreszcie skoro mowa o projektach rządu na odcinku handlu zagranicznego — wspomnieć należy o zamiarze utworzenia przy min. spr. zagr. odrębnego departamentu traktatów handlowych, który zogniskowałby całokształt polityki traktatowej. Dalszym już fragmentem tych prac byłoby przeniesienie departamentu ceł z min. skarbu do min. przemysłu i handlu.

Tyle — o aktywności rządu, aktywności b. poważnej, świadczącej o całkowitem docenianiu sytuacji międzynarodowej na odcinku handlu zagranicznego. Poza projektami w tej mierze mnożą się ostatnio zarządzenia o charakterze doraźnym, realnym, konkretnym. Zaliczyć do nich należy uchwalone ostatnio przez sejm na podstawie przedłożeń rządu ustawy o kredytach dodatkowych w wysokości 4 miljonów zł. na popieranie eksportu rolnego i włókienniczego. W przeciwieństwie do tej aktywności rządu, sfery gospodarcze niedostateczną w tej mierze wykazują inicjatywę. Na odcinku eksportu włókienniczego zanotować należy objaw dodatni, jakim jest realizacja przez kartel przędzalń bawełnianych premji eksportowych przez obłożenie opłaty w wysokości 4 gr. od 1 klg importowanej do Polski surowej bawełny i 2 gr. od 1 klg. odpadków. W dziedzinie eksportu konfekcji stanowiącej niejako podstawę wywozu włókienniczego, zapanowały zupełnie chaotyczne stosunki, nasuwające pełne niepokoju refleksje.

Zaniepokojenie to jest o tyle istotne, że czynniki najbardziej powołane do czuwania nad eksportem włókienniczym zdają się nie dostrzegać niebezpieczeństw zagrażających temu wywozowi.

Na tle poczynań rządu wywiera to tem więcej niemne wrażenie, że nakreślone przez nas na wstępie zamierzenia idą po linji etatyzacji eksportu, czemu sfery gospodarcze przez swą niedostateczną aktywność, same niejako idą na rękę.

Walka z nadużyciami w eksporcie

Towar musi być wywieziony do kraju przeznaczenia

W związku z udzielaniem pomocy przy eksporcie szeregu towarów, wywożonych do krajów zamorskich pozaeuropejskich, wyłoniła się konieczność ustalenia warunków, któreby dały gwarancję, że towar istotnie wywieziony został do kraju przeznaczenia.

Na odbytej w powyższej sprawie konferencji z udziałem delegatów zainteresowanych izb oraz przedstawicieli linji okrętowych ustalone zostały warunki, pod którymi w poszczególnych wypadkach udzielana będzie pomoc eksportowa. Ustalone zasady przedłożono ministerstwu przemysłu i handlu do zatwierdzenia. Są one następujące:

1) przedstawienie dowodu o wysyłce towaru bezpośrednio linją okrętową;

2) w razie braku bezpośredniej linji okrętowej z portu polskiego do kraju przeznaczenia — firma winna przedstawić bezpośredni konsument;

3) w razie eksportu łamanego z przeładunkiem w obcym porcie firma winna przedstawić 2 konosamenty wzgl. udowodnić w inny sposób, że towar istotnie dotarł do kraju przeznaczenia;

4) wreszcie kopje konosamentów muszą być zaopatrzone w podpis i pieczęć linji okrętowej lub maklera okrętowego.

Upadłości, nadzory i układy

Sąd handlowy rozpoznawał sprawę upadłości firmy „Wykończalnia i Farbiarnia „Leszno", sp. z ogr. odp.

Zanim syndyk ostateczny przystąpił do likwidacji masy około 30 pracowników zwróciło się o zapłatę należności za pracę od 1932 r. w kwocie 23.624 zł.

Ponieważ należności uprzywilejowane, do kategorji których zaliczyć należy powyższą kwotę, mogą być wypłacone dopiero po zlikwidowaniu aktywów i sprzedaży maszyn zarząd masy zwrócił się do sądu o zezwolenie wypłacenia tej należności po spieniężeniu pierwszych maszyn.

Sąd powodowany względami czysto humanitarnemi, przychylił się do wniosku zarządu masy i robotnicy będą mogli otrzymać przed świętami swoje należności.

* * *

W sprawie Elki i Chaima Grinbaumów, właśc. drobnej sprzedaży pończoch (Nowomiejska 19), gdzie sąd niedawno zastosował względem upadłego Chaima Grinbauma przymus osobisty, donosiliśmy o zatwierdzeniu tej decyzji przez sąd apelacyjny. Upadły nie został aresztowany, gdyż wyjechał z Łodzi i syndyk nie zdołał go odnaleźć.

Pełnomocnik upadłych zgłosił podanie o list glejtowy na 3 miesiące ze względu na kończący się okres syndykostwa tymczasowego i niezbędną obecność upadłego w Łodzi dla pertraktacji układowych.

Mimo sprzeciwów wierzycieli i sędziego komisarza, sąd udzielił glejtu na 6 tygodni.

* * *

W sprawie upadłości Klemensa Zimnocha w Łasku, właściciela tkalni zarobkowej, zarząd masy wystąpił o wyznaczenie nowego 2-tygodniowego terminu sprawdzenia wierzytelności.

Sąd przychylił się do wniosku zarządu masy.

* * *

Sąd handlowy ogłosił poraz trzeci upadłość Sp. akc. Maurycy Tauman, Towarzystwo dla handlu i wyrobów towarów jedwabnych, która, nie będąc w stanie uiścić swych zobowiązań z okresu pierwszej upadłości, objętych układem na 20 proc., zmuszona była po powtórnem podniesieniu upadłości przez sąd apelacyjny zawiesić wypłaty.

Kuratorem masy mianowano R. Pirandoffa, a sędzią komisarzem sędziego handlowego Roszaka.

Deficyt budżetowy w listopadzie

Dochody skarbu państwa w listopadzie wynoszą 159,600 tys. zł. W porównaniu z październikiem dochód był mniejszy o 18 miljonów. Wydatki w tym miesiącu wyniosły 182.700 tys. czyli niedobór budżetowy w listopadzie wynosi 23.100 tys., a w porównaniu z październikiem zwiększył się o 9 miljonów zł. Daniny publiczne spadły w listopadzie w porównaniu z październikiem o 3.700 tys., cła o 7 miljonów. Natomiast zwiększył się wpływ z opłat stemplowych o 800.000. Również pewną zwyżkę dochodów wykazuje nadzwyczajna danina majątkowa i 10-procentowy dodatek nadzwyczajny do danin publicznych. Wpływy monopolowe w listopadzie przyniosły 46.700 tys., podczas gdy w październiku wynosiły 61.400 tys. zł.

Wykluczenie Japonji z udziału w Targach Lewantyńskich

Na skutek interwencji miejscowych sfer kupieckich i przemysłowych, zarząd targów Lewantyńskich w Tel - Awiwie wykluczył Japonję z udziału w tegorocznych targach, ze względu na politykę dumpingową Japonji uprawianą na terenie Palestyny i krajów sąsiednich.

Bolszewicy nie kupią

większych ilości manufaktury łódzkiej

W prasie warszawskiej ukazały się ostatnio przesadzone wiadomości o rzekomych rokowaniach przedstawicieli Torgsinu w sprawie zrealizowania większych tranzakcji z naszym przemysłem włókienniczym. Celem sprawdzenia tych wiadomości zwróciliśmy się do zainteresowanych firm włókienniczych gdzie oświadczono nam, co następuje:

Wprawdzie kilka dni temu bawił w Łodzi przedstawiciel Torgsinu, jednakże o żadnych większych tranzakcjach nie było mowy. Przemysł bawełniany wogóle nie wchodził w rachubę w przemyśle zaś wełnianym przedstawiciel Torgsinu informował się zarówno co do cen, jak i warunków sprzedaży jedynie najtańszych gatunków towarów.

Wobec tego, iż na rok bieżący kontyngenty przywozowe w Rosji sowieckiej zostały już całkowicie wyczerpane, chodziłoby jedynie o uzupełnienie zakupów tych w minimalnych poprostu ilościach.

Jakkolwiek wstępne pertraktacje co do zakupów tych zostały już przeprowadzone, to jednak, jak na razie definitywnie żadna tranzakcja z tutejszym przemysłem wełnianym nie została zrealizowana.

(ag)

Świąteczny nastrój na rynku dolara

W dniu wczorajszym na rynku łódzkim panował już nastrój wybitnie świąteczny. Tranzakcje zawierano w wyjątkowych wypadkach i to na minimalne sumy.

Wszystkie kursy notowano jedynie orjentacyjnie w granicach następujących: dolary od zł .5.70 do zł. 5.68, funty angielskie od zł. 29,20 do złotych 29.00.

Zaznaczyć należy, iż w bardzo znacznym stosunku spadły dolary złote, na które notowano tendencję o wiele słabszą. Kursy dolarów złotych notowano w granicach od zł. 8.94 w żądaniu do zł. 8,90 w płaceniu.

Bank Polski płacił za dolary po zł. 5.63, za czeki po zł. 5.65, za funty angielskie po złotych 28,93 przy bardzo słabym ruchu. (ag)

Konkurencja upadłych firm

Na rynku tkackim w Łodzi zaważyć się dała ostatnio charakterystyczna konkurencja. Firmy, znajdujące się pod nadzorem sądowym lub w fazie upadłości za zgodą swych syndyków rozpoczęły produkcję tkanin. Tkalnie te, które nie płacą żadnych zaległych długów, podatków oraz świadczeń socjalnych, a regulują jedynie bieżące zobowiązania, obniżają wydatnie ceny, konkurując w ten sposób z solidnemi przedsiębiorstwami z wyraźną szkodą dla interesów całości włókiennictwa. W ten sposób przemysł włókienniczy musi walczyć już nietylko z przemysłem anonimowym, ale i z firmami, znajdującemi się pod nadzorem sądowym lub w stanie upadłości.

Notowania bawełny

NOWY JORK

loco 10.00 styczeń 9.82-9.88 luty 9.90 marzec 9.99-10.00 kwiecień 10.06 maj 10.14 czerwiec 10.21 lipiec 10.28—10.29 październik 10.49

NOWY ORLEAN

loco 9,89 styczeń 9,79 marzec 9.99 maj 10.12 lipiec 10.26 październik 10.47.

LIVERPOOL

loco 5.24 grudzień 5.04 styczeń 5.02 luty 5.03 marzec 5.04 kwiecień 5,05 maj 5.06 czerwiec 5.07 lipiec 5.08 sierpień 5,09 wrzesień 5.10 październik 5.11 listopad 5.12 grudzień 5,14 styczeń 5.15 luty 5.19

Egipska: loco 7,28 grudzień 6,96 styczeń 7,00 marzec 7.03 maj 7.06 lipiec 7,08 październik 7.13 grudzień 7,13.

Upper: loco 5.98 styczeń 5.75 marzec 5,78 maj 5,82 lipiec 5.86 październik 5.94 grudzień 5.94.

BREMA

loco — styczeń 11,30 marzec 10.75 maj 10,98 lipiec 11.21 październik 11.27

ALEKSANDRJA

styczeń 12,93 marzec 13.10 maj 13.27 lipiec 13.42.

Ashmouni: grudzień 10.14 kwiecień 10.14 czerwiec 10.22 październik 10.45

„HYGIENA"
Łódź, Andrzeja 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę
Ceny niskie.
Tel. 105-47 pryw. firmy RESTEL
Czynny do godz. 7-ej.

ZWYCIĘŻYĆ GRUŹLICĘ MOŻE TYLKO WSPÓLNY WYSIŁEK CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 100
Kliszę
Salon Gazetowych Prospektów
Fotografuje dla celów reklamowych, projekty reklamowe
tel. 141-72

PALACE CZARY

Kino-Teatry
W dwuch naszych Kino-teatrach

WIELKI ŚWIĄTECZNY PROGRAM!

Dawno niewidziany ulubieniec publiczności
Król i odtwórca ról awanturniczych
Niezrównany sensacjonista

Francuska produkcia 1934 r.

HARRY PIEL

bohater tysiąca przygód oczaruje wszystkich.

W niebywałym dramacie z życia przestępców we frakach, pełnym sensacji życia ludzi podziemi

Sensacja! Emocja! Napięcie!

„Wielkomiejskie Cienie"

W rolach pozostałych:

DARY HOLM, Elżbieta PINAJEFF

Urozmaicony nadprogram. **Początek seansów w święta o godz. 12 w poł.**

PALACE CZARY

Codziennie w święta 2 poranki po cenach najniższych od 12—2 i od 2—4 po poł.

GRAND-KINO

JUTRO

Już jutro

Jadwiga Smosarska

w najnowszej kreacji, jako

Prokurator Alicja Horn

na tle powieści **Tad. Dołęgi-Mostowicza**

W pozostałych rolach:

Loda Halama, F. Brodniewicz
Zosia Mirska, Bog. Samborski

Nadprogram: Tygodnik Foxa.

PREMJERA

Początek o g. 11-ej. **Ceny na I seans zniżone.**
Bilety bezpłatne i ulgowe nieważne.

J. LESZCZYŃSKI

Łódź, ul. Cegielniana 47, tel. 102-91, 179-20.

GENERALNY PRZEDSTAWICIEL NA POLSKĘ FIRM:

G. Hilscher, Chemnitz
maszyny pończosznicze (Ideal i Cotton)

vorm. Rich. Hartmann, Akt. Ges., Chemnitz
warsztaty przędzalnicze i tkackie

Fouquet & Frauz, A. G., Rottenburg a/N.
okrągłe maszyny dziewiarskie

Schneider & Reuthner, Limbach
maszyny dziewiarskie (Kettenstühle)

Bentley Engineering Co., Leicester
maszyny pończosznicze (dwucylindrowe rippmaszyny)

Mellor, Bromley & Co., Leicester
maszyny dziewiarskie (interlokmaszyny i rippmaszyny)

Willcox & Gibbs Sewing Machine Co., Londyn
maszyny do szycia płaskiego szwu (Flatlok)

Société de la Viscose-Suisse, S. A., Emmenbrücke
przędza ze sztucznego jedwabiu

Central Sales Department, Manchester
przędza bawełniana

Zatwierdzone przez Ministerstwo
KURSY KROJU, SZYCIA
— i —
ROBÓT RĘCZNYCH
MARJI PUTOWEJ
Łódź, ul. Piotrkowska 103.
Kierowniczka A. KRZYMOWSKA
Kancelarja czynna codziennie od 9—20.

WYGODNE i MODNE CORSELETY GORSETY, BIUSTONOSZE I PASECZKI nabyć można TYLKO we firmie **„ERNESTYNA"** 1a Nawrot 1a Ceny b. zniżone!

Na gwiazdkę
6 poczt. cz. z dużym portretem tylko zł. 5
Portrety od 3 zł.
Zakł. fotograficzny **„SFINKS"**
6 Sierpnia 9, róg Wólczańskiej.

FABRYKA MEBLI ARTYSTYCZNYCH
ROBERT SCHULTZ
dawniej W. Thiede. Istnieje od roku 1882.
Łódź, Gdańska 112,
tel. 142-65 i 114-80.
ARCHITEKTURA WEWNĘTRZNA.
Sprzedaż na dogodnych warunkach.

WIELKA WYPRZEDAŻ
LAMP ELEKTRYCZNYCH
nowoczesnych modeli
Po cenach bardzo niskich
FABRYKA LAMP
M. Burakowski
Piotrkowska 37. tel. 121-25.
Konsumentom Elektrowni na spłaty ratami miesięcznemi

PACZKI do Z. S. R. R. żywnościowe, odzieżowe i inne
wysyłajcie przez **TORGSIN** Moskwa, Kuznieckij Most 14.
ZAMÓWIENIA przyjmują również firmy, ogłaszane przez Torgsin w prasie.
INFORMACYJ udziela Przedstawicielstwo Handlowe ZSRR w Polsce, Warszawa, ul. Koszykowa 4, tel. 9-30-58.

FABRYKA POŃCZOCH
Herc Grünberg
w Łodzi, Zachodnia 70

WYRABIA:
najelegantsze pończochy damskie
najtrwalsze skarpetki męskie
najgustowniejsze skarpetki i pończochy dziecinne
— oraz —
najmodniejsze pończochy i skarpetki sportowe.
ZACHODNIA 70.

---

10 MINUT dla INDYWIDUALNEJ PIELĘGNACJI URODY!

Zaniedbując swoją cerę nie zdziwisz się stwierdzić stopniowy i przedwczesny zanik urody. Racjonalnej pielęgnacji potrzebuje Twoja twarz. Używając z przypadku kosmetyk sama sobie zaszkodzisz. Zabieg lub **preparaty „IBAR" Kremy lotiony, pudry etc.** indywidualnie stosowane przez **Anne Rydel** do rodzaju i defektów cery przy odpowiednich pouczeniach zapewni Pani długo skórę czystą, delikatną, elastyczną świeżą i zdrową.

INSTYTUT de BEAUTE zał. w r. 1924
Anna Rydel
Racjonalna kosmetyka. Usuwanie owłosienia **SZKOŁA KOSMETYCZNA**, zatw. przez Władze Państw.
Łódź, Piotrkowskiej 92, front. I p
oddział: **Śródmiejska 16.**
CENY KRYZYSOWE.

Sniadania i Kolacje po 90 groszy
poleca **Cukiernia „ŹRÓDŁO"**
Przejazd 1, tel. 209-87
Sklep: Kilińskiego 97, tel. 133-72.
Wyborowe PĄCZKI w cenie **15** gr.

Świąteczny program!
Poraz pierwszy w Łodzi!

Przebojowa komedja skrząca się dowcipem i szeregiem pikantnych i zabawnych sytuacji.

METRO Przejazd 2

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr.
nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Passe-part. i bilety ulgowe, prócz urzędowych nieważne

Świąteczny program!
Poraz pierwszy w Łodzi!

Nikt jeszcze nie widział lepszej komedji i nikt jeszcze nie widział Busterka w roli profesora.

Główna 1 **ADRIA**

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr
nast. 54, 85 i 1.09

Browar i Fabryka Kwasu Węglowego
Sukc. K. ANSTADTA, Sp. Akc.
Łódź, Pomorska 34 | 36

poleca na święta znane i niedoścignione w swej jakości piwa
Jasne Wyborowe (specjalność) **Bawarskie Ciemne-Słodkie**

Gimnazjum Żeńskie i 7-io kl. Szkoła Powszechna
R. KONOPCZYŃSKIEJ - SOBOLEWSKIEJ
ul. Kilińskiego 94, telefon 128-62.
Wpisy przyjmuje kancelarja codziennie od 2-go stycznia 1934 r. od godz. 9 — 14-ej.

GABINET FIZYKALNYCH METOD LECZENIA
D-ra A. SZTEINBERGA
(Łódź), 6 Sierpnia 3, tel. 204-91
od 10—1 i od 4—7
Roentgenoterapja (powierzchowne i głębokie naświetlania), Ortopedja i Mechano-terapja (skrzywienie kręgosłupa, artretyzm, choroby stawów, mięśni nerwów), lampa kwarcowa, diatermie, Solux, elektroterapja, d'arsonvalisatia etc. Ceny lecznicowe.

Dr. med. Ludwik Rapeport
UROLOG
choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych
powrócił
ul. Cegielniana 8
(dawniej 40)
tel. 238-90
Godz. przyjęć 9—10 i 6—8 wiecz.

Lecznica okulistyczna
ze stałemi łóżkami
Dr. med.
G. Krausza
Piotrkowska 86, tel. 204-74
godz. prz. 9.30—7 w.

Leczenie
krótkiemi falami radjowemi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

Doktór
KLINGER
spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedzielę i święta od 10—12

Gabinet chirurgiczny
Dr. med.
M. Kantora
został przeniesiony na
ul. Zieloną 5
Tel. 112-22
Przyjm. od 1—3 i 6—8 w
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
Wólczańska 23
przyjmuje od 4 do 6 pp.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe

Dr. Neuman
chirurg i ginekolog
przyjmuje od 12—1 i od 7—8.30
Zachodnia 57,
tel. 128-95.

Dr. med.
M. Rundsztejn
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Przeprowadził się na ulicę
Pomorską 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—5-ej.

Dr. med.
Wołkowyski
Cegielniana 4 tel. 216-90
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
przyjmuje od 9— 1 i od 5 — 9 wiecz
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Dr. med.
S. Warszawski
Choroby wewnętrzne
przeprowadził się na ul.
Bisk. Bandurskiego (Św. Anny) 4
Tel. 109-23.

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07.
przyjmuje 10—12 i od 5 — 7.

Doktór
J. Dobrowolski
choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2, tel. 118-04.

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
godz. przyj. od 9—11 i 5—4 po poł
Sienkiewicza 34 telef. 146-10.

Dr. med.
L. NITECKI
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Nawrot 32 tel. 218-18
przyjmuje od 8—10 r. i od 5 — 9 w
w niedziele i święta od 9—12 w poł

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 1½—4 pp. i o 6—9 w
w niedz. i święta od 10 — 1 pp.
Ceny lecznic

Dr.
Dorota LEWY
Choroby płuc
(ROENTGEN)
PIOTRKOWSKA 124
przyjmuje od 5—7.

Dr.
Anatol Gutfreund
KRYNICA
ordynuje cały rok,
zimą dom „Orzeł" Deptak (nad apteką)

Dr. S. Kantor
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na
UL. PIOTRKOWSKĄ 90
tel. 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 8—2.

Dr. med.
Z. Pinczewska
Położnictwo, i choroby kobiece
przeprowadziła się
Gdańska 74
tel. 108-01
przyjmuje 4—6 ppoł.

Koedukacyjna Szkoła Powszechna
i Gimnazjum żeńskie
im. MARJI KONOPNICKIEJ
(z prawami szkół państwowych)
Łódź, ulica Wólczańska 123
(II wejście z Gdańskiej 130) tel. 174-85.
W czasie ferji zimowych sekretarjat czynny od dnia 2 stycznia codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10-ej do 13-ej i od 16 —18 ppoł.

XXV 1908—1933 XXV
ŁÓDZKA ODLEWNIA ŻELAZA
„FERRUM"
Właściciele:
E. BAUER i A. WEIDMANN
Łódź, Kilińskiego 121, telef. 218-20
WYKONYWA:
szybko, dokładnie i po cenach znacznie obniżonych wszelkie odlewy z szarego żelaza podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków, oraz wszelką mechaniczną obróbkę metali.

Doktór
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Gabinet Roentgeno-leczniczy
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz
w niedziele i święta od 10—1

Dr. med.
Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—1

Dr. med.
Z. DATYNER
UROLOG
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
Zachodnia 59-a
telef. 148-95
przyjmuje od 2—3 pp. i od 6—8 w.

Dr. med.
Heller
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
przeprowadził się na ul.
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
w niedzielę od 11—3 po po poł.

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 195-49
przyjmuje od 12— 2 i od 7 — 8.30 w
w niedzielę i święta od 10—12 w poł.

Dr. med.
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 pop.
w niedz. i święta od 10—1 po poł.

Doktór
S. Broiman
choroby weneryczne, moczopłciowe, skórne, czynności zapobiegawcze.
Panie od 2 — 11 rano. Panowie od 11—5 pp. i 7—9 wiecz.
Zawadzka 38. Tel. 100-07
Dla niezamożnych ustępstwo

Leczenie krótkiemi falami radjowemi
Dr. med. J. BARCIŃSKI
Gabinet rentgenowski leczniczy i rozpoznawczy
Zdjęcia i prześwietlenia rentgenowskie również w mieszkaniu pacjentów
Ul. 11-go Listopada 20,
Tel. 214-50
Godz. przyjęć 8—9 i 4—5.

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22

Program świąteczny!

Jutro i dni następnych!
Jego Ekscelencja Subjekt
W rolach głównych: Eugenjusz Bodo, Konrad Tom, Ćwiklińska, Ina Rena

Nadprogram: Dodatek dźwiękowy. Początek o godz. 12-ej w poł.

Firma „MAW"
Łódź, Piotrkowska 33

POLECA na karnawał PULLOWERY, SWETRY męskie, damskie i dziecinne w wielkim wyborze **oraz BIELIZNĘ i PONCZOCHY po cenach fabrycznych**

WĘGIEL
z kop. Kazimierz, Juljusz i Flora
Koks Wolfgang i Gotthard
— POLECAJĄ —
Abramowicz i Wodzisławski
Kilińskiego 66, telefon 147-60.
Bocznice kolejowe.

Właścicielka Instytutu Kosmetycznego
Sława
Piotrkowska 175, tel. 138-76
Przyjm. 10—2 i 4½—8 w.
Bezpowrotne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów.
Leczenie defektów cery.
Trwałe przyc. brwi i rzęs.
Wytrw. upiększanie twarzy
Ceny kryzysowe.

Do akt. Nr. Km. 112 | 33
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 4, Stefan Zajkowski zam. w Łodzi przy Narutowicza 35 na zasadzie art. 1020 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 stycznia 1934 r. o g. 12 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 86 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli i 2 maszyn do pisania
oszacowanych na łączną sumę zł. 500.—
oszacowanych na łączną sumę zł. 1265 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, 12.12. 33
Komornik (-) Zajkowski

WĘGIEL w PLOMBOWANYCH WORKACH
z dostawą do mieszkań na telefoniczne samówienia
DZWONIĆ TELEFON 105-33.
Punktualna dostawa. Gatunek pierwszorzędny, waga gwarantowana.
Kier. M. Piam.
Uwaga: Za samówienia przez telefon 185-51 nie odpowiadam.

Tu odzyskasz zdrowie! pijąc naturalną wodę gorzką
„PALMA"
leczy choroby żołądka, kiszek, wątroby, kamieni wątrobowych, żółtaczkę, cukrzycę, przemianę materji, bóle głowy, hemoroidy.
Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Uczcie się zawodu!
Tow. Szerzenia Pracy Zawod. i Rolnej wśród Żydów p. n. „Ort" w Łodzi, Wólczańska 27, tel. 111-23, przyjmuje zapisy na następujące warsztaty i kursy:
Pończosznictwo mechaniczne, wyób swetrów i rękawiczek, tkactwo mechaniczne, mechaniczne ketlowanie i szpulowanie, bieliźniarstwo, gorseciarstwo, krawiectwo, modniarstwo, ondulacja, manicure, budowa odbiorników radjowych, wieczorowe kursy kroju dla krawców i krawczyń.
Przy T-wie „Ort" otworzony zostanie dział tkactwa artystyczno-ręcznego, obejmujący prace: kilimowe, gobelinowe, dywany i t.p. pod kierownictwem absolwentki Państw. Szkoły Tkactwa Artystycznego w Krakowie.

LECZNICA
chorób
uszu, nosa i gardła
ze stałemi łóżkami
Dr. Dr. **J. Imich**
A. Wołyński
PIOTRKOWSKA 55
fr. I p., tel. 174-74.

Kalendarze
WŁASNEGO WYDAWNICTWA
REKLAMOWE
BIUROWE
KIESZONKOWE
ŚCIENNE
PO CENACH NAJNIŻSZYCH
A. J. OSTROWSKI
S-cy
Piotrkowska 55

WASZE NERWY DOPRASZAJĄ SIĘ ORYGINALNYCH „OLLA"-TROPIC

ŚWIEŻY **TRAN** LECZNICZY
POLECA
APTEKA
ST. HAMBURG I S-ka
GŁÓWNA 50, TEL. 218-61.

LECZNICA POŁOŻNICZA
UL. EWANGELICKA 18 (Sienkiewicza 83) tel. 107-23
Ordynują:
Dr. med. Sz. Elgerowa i Dr. med. J. Baum.
Porody I, II i III kl.
Porady od 12—2-ej. Ceny lecznicowe

TROCINY
hurtowo i detalicznie
do nabycia
w Przemyśle Drzewnym
„Maksymiljan Jakubowicz" S. A.
Żeromskiego 90, tel. 157-74

UWAGA!
Specjalistka wycinania **odcisków** i wyrośniętych paznokci bez bólu po cenach konkurencyjnych
PAULINA ZYLBER
Łódź, Al. Kościuszki 27.

Do akt. Nr. Km. 1946 | 1933
Obwieszczenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15, zamieszkały w Łodzi Wólczańskiej 91 na zasadzie art. 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 29 grudnia 1933 roku od godz. 12 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 65 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości a mianowicie: przędza
oszacowanych na sumę zł. 11 00.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, 11.12-33 r.
Komornik (-) M. Lipiński

GABINET
FIZYKALNEJ TERAPJI
przy Tow. „LINAS HACEDEK"
w Łodzi, Cegielniana 17
Tel. 115-11.
Naświetlania po cenach przystępnych. Djatermja zł. 2,—, Kwarcowa lampa zł. 0.75, Kąpiele elektryczne zł. 1.50, Sollux zł. 1.50.
Gabinet czynny od 11—1 i od 4—6 i jest pod nadzorem stale ordynującego lekarza.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie"

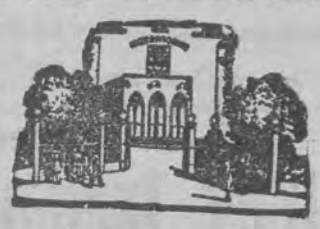

Żeromskiego 74, róg Kopernika
Pocz. seansów w święta o g. 12. Kupony ulgowe w święta nieważne.
Dnia 30 grudnia br. o g. 12-ej, dnia 31 grudnia rb. g. 11 i 1 stycznia 1934 r. o g. 11-ej **poranki dla młodzieży!**

Dnia 24 grudnia r. b. premjera!
Nasz świąteczny program, film polski pod tyt.
Szpieg w masce
Romans artystki szpiega.
W rol. gł.
Hanka Ordonówna, Bogusław Samborski i Igo Sym
Nast. progr.: „Pieśń nad Pieśniami" W roli główn. MARLENA DIETRICH

Dźwiękowy Kino-Teatr
Sztuka
Kopernika 16.

Początek o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej

Wielki świąteczny program!
Arcydzieło nagrodzone przez Międzynarodowy Sąd Konkursowy wielkim złotym medalem, jako najlepszy film b. sezonu
„Uśmiech Szczęścia"
Norma Shearer w ramionach **Fred. Marcha.** Ona ofiarowała swe usta mężczyźnie, którego przysięgła nienawidzieć. — Następny program: **„Odmęt ulicy" z Sylvia Sidney.** — **Sala dobrze ogrzana**

Z komfortowego, 4-pokojowego słonecznego mieszkania, blisko poczty, 2 p. front

odstąpie małżeństwu

na dłuższy okres czasu (z powodu wyjazdu) **całkowicie umeblowane i urządzone 2 lub 3 pokoje z kuchnią, służbowym, wygodami, telefonem i t. d.** Oferty pod "ul. Przejazd" do adm.

FOTOGRAFUJCIE SIĘ

w pierwszorzędnym zakładzie

BERNARDI

Piotrkowska 17, tel. 144-11

6 pocztówek — zł. 5.—

Pensjonat Besserowej

w KOLUMNIE

Dobrze ogrzane pokoje. — Willa skanalizowana. — Kuchnia wykwintna (rytualna). Inform. telef. Kolumna 4, lub listownie. 149—3

INSTYTUT
Kosmetyki Lekarskiej
i Szkoła Kosmetyczna

MIMAR

Prez. Narutowicza 9
Tel. 122-09.
pod fach. kierown. lekarsk.
przyjmuje od 11—2 i od 4—8.
Od 7—8 przyjmuje lekarz specjalista.

LECZNICA
ZGIERSKA 17

przyjmuje chorych we wszystkich specjalnościach od 8-ej rano do 7-ej wieczór

Porada 3 złote.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
chor. skóry i włosów
SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. przez władze Państw.
Dr. med. LEWINSONOWEJ
przeniesione na
Piotrkowską 86, tel. 143-63
od 10 r. — 8 w.
Chirurgja kosmetyczna, żylaki odmrożenie. Usuwanie owłosienia

„Triple-Watt"

3 lampowy 3 obwodowy odbiornik. Pośród 3-lampowych najlepszy, najszlachetniejszy i jedynie prawdziwie selektywny. Należy do klasy najlepszych aparatów pomimo niskiej ceny. **RADJO „WATT"** Narutowicza 16. Sprzedaż na raty.

Dźwiękowy kinoteatr

„CORSO"

Zielona 2 | 4

Początek w dni powsz. o 4-ej, w soboty i niedziele o 12-ej.

Ceny miejsc popularne

Następny program:

„Tajemnicza Wyspa"
wielki film w naturalnych kolorach.

Burza nad Zakopanem

VARIETE-DANCING

„TABARIN"

Narutowicza 20, tel. 154-60, 150-66
Codziennie godz. 5—8 FIVE kons. 80 gr. z obsł.

Występy Artystyczne
od godz. 10 w.
KABARET-DANCING

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszym składam podziękowanie **Towarzystwu Ubezpieczeń „EUROPA" S. A. w Warszawie** (Oddział w Łodzi, 6-go Sierpnia 4) za szybkie wypłacenie mi kapitału pośmiertnego w kwocie

Dol. w zł. 3.000 (dolarów w złocie trzy tysiące)

z polisy Nr. 14276, wg. której ubezpieczony był b. p. Abram Hersz Markowicz.

(—) M. Markowicz
Łódź, Narutowicza 58.

Łódź, dnia 19 grudnia 1933 r.

Pierwszorzędna Pracownia
Gorsetów

HYGIENA
GŁÓWNA 12
Telefon nr. 184-61.

poleca najnowsze modele **Gorsetów, biustonosze, paski sportowe i pooperacyjne.**
—CENY ZNIŻONE.—

ZAPEWNISZ SOBIE BYT!!! Ucząc się KROJU, SZYCIA, MODELOWANIA na **Kursach Kroju i Szycia**

zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P. F. GRYNBLATOWEJ.

Nauka odbywa się według najnowszego systemu szkół akademji paryskich. (Małe grupy). Nauka dostępna i jasna dla szerokich mas. Oprócz nauki kroju odbywa się nauka modelowania na materjałach według patronów i żurnali paryskich. **Kurs trwa 3 miesiące i kosztuje tylko 75 zł.** Za gruntowne nauczanie gwarancja. Kończącym świadectwa według wzoru ustalonego przez Kuratorjum w Warszawie **Uwaga!** Wykonuje się na zamówienia najtrudniejsze fasony sukien, rękawów na papierze lub płótnie według patronów i żurnali

F. GRYNBLAT
Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03.

Piękny aparat radjowy

na gwiazdkę

Centralna Ładownia Akumulatorów

— ŁÓDŹ —

Piotrkowska 167

TELEFON NR. 205-21.

GABINET KOSMETYCZNY

„COLETTE"

D-rowej DZIERZYŃSKIEJ

Zabiegi kosmetyczne Odmładzanie twarzy. Farbowanie włosów.
Dyplomowana Absolwentka Institut De Beaute Keva w Paryżu.
Kopernika 21, tel. 123-83.
Kuracja odtłuszczająca

W sprawach oddawania

ZASTĘPSTW PRZEMYSŁOWYCH I HANDLOWYCH

na w. m. Gdańsk i Pomorze

należy zwracać się do **Związku Przedstawicieli Przemysłu Polskiego w Gdańsku,** Langgasse 60-61 tel. 266-92.

Z. P. P. P udziela zainteresowanym fabrykantom wszelkich informacji bezpłatnie.

Odnawiam i restauruje
stare obrazy
oraz maluję portrety po cenach umiarkowanych

ART.-MALARZ
MAURYCY TRĘBACZ
GDAŃSKA 68.

Największy

Zwierzyniec

w Łodzi

Al. Kościuszki 73.

Niebywale wielka ilość zwierzyny wszelkich części świata

LWY — S ONIE — TYGRYSY

Codziennie TRESURY o godz 6-ej.
W święta odbędą się tresury o godz. 2—4—6 i 8 w.
Karmienie zwierząt codziennie o godz. 12 w p.
Zwierzyniec otwarty w święta od godz. 9 rano do 10 wiecz.
Ceny wstępu: 54 gr., dla dzieci 25 gr.

Ogłoszenie.

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dn. 21 grudnia 1933 r. zaocznie postanowił: 1) ogłosić upadłość firmie „Dom Towarowy wł. Juljusz Rozner Spadkobiercy" i jej właścicielom Arturowi Zajdlowi i Mardze-Klarze Zajdel 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 21 grudnia 1933 r. tymczasowo, 3) zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Napoleona Rowińskiego 4) zamianować kuratorem upadłości adwokata Hermana Manelę 5) oddać upadłych pod dozór policji 6) nakazać opieczętowanie ruchomości i rzeczy upadłego, gdziekolwiek się one znajdują.

Za zgodność Kurator masy upadłości
adwokat Herman Manela
Łódź, ul. Piotrkowska 16

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 4 stycznia 1934 r. o godz. 12 stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, w Wydziale Handlowym, przy Placu Dąbrowskiego Nr. 5, osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającemi ich wierzytelności, w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Sędzia Komisarz
Napoleon Rowiński

Preparaty ELIZABETH ARDEN

wyłączna sprzedaż

w Perfumerji „VIOLET"
Łódź, Piotrkowska 83.

Polecamy najwytworniejsze i najmodniejsze perfumy i kosmetyki **po cenach zniżonych.**

Czytelnia „OŚWIATA"
6-go Sierpnia 34 (w podwórzu)
polece ostatnie nowości oraz lekturę szkolną.
Prenumera 1.— zł. miesięcznie.

Najpiękniejszy przebój świątecznv sezonu!

Poraz pierwszy w Łodzi! **Spiew — Muzyka — Humor i śmiech**

Noc miłosci

„Dick Turpin"

W roli głównej genjalny śpiewak srebrnego ekranu **Jose Moica** oraz piękna czarnooka **Mona Maris**

Bomba śmiechu **Laurel i Hardy** w pięknej arcywesołej komedji pod tyt. **śmiech - humor - łzy**

oraz **„Burza nad Zakopanem"**

Świąteczny program atrakcyj

4 Braun, 4 Fernando, 3 Harry's, Leo Spari oraz doskonała orkiestra

The Weinroth Band

Wszystkich zapraszamy na najweselszą

Noc Sylwestrowa do „Tabarinu"

Wielki podwójny program. **Moc niespodzianek.** **Prosimy o rezerwowanie stolików.**

SYLWESTER W SALI FILHARMONJI Dnia 31 grudnia o g. 11-ej w. — na racs — **UZDROWISKA**
Sala wspaniale udekorowana. Bilety w cenie zł. 6.— Moc atrakcyj i niespodzianek. Tani bufet

KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA **LINY KAUFMAN** Narutowicza 49, tel. 207-23 zostały przeniesione I piętro, na Piramowicza 2 róg Cegielnianej.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO udziela rutynowany nauczyciel. Zawadzka 21, m. 8 front. Zastać można codziennie od 4 — 7 wieczorem.

ABSOLWENTKA uniwersytetu Lyońskiego udziela lekcji francuskiego. Jochelsonówna, Piotrkowska 26, od 3 — 4, albo Wólczńska 7, od 7 i pół — 8 i pół.

ANGIELKA udziela lekcji angielskiego. Akcent londyński. Konwersacja. Korespondencja. Ceny przystępne. Tel. 245-88. Sienkiewicza 18.

MISS MARY udziela lekcji angielskiego, francuskiego, niemieckiego, korespondencja handlowa „system Linguaphone". Piotrkowska 24, m. 7, dawniej Traugutta 2.

ABITURJENTKA żydowskiego gimnazjum przyjmie lekcje w zakresie gimnazjalnym. Oferty „Hebrajski". 885-2

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25.— zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiaca zł. 15.— Pisania na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografji. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki. 6223—2

Kupno i sprzedaż

!! BRYLANTY !!
ZŁOTO, SREBRO, BIŻUTERJĘ, kwity lombardowe kupuję i płacę najwyższe ceny. Magazyn jubilerski M. Mixes, Piotrkowska 30.

ZŁOTO, SREBRO, biżuterję i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Magazyn jubilerski **I. Fijałko, Piotrkowska 7.**

WÓZECZKI dziecięce Kon-Kon po cenach fabrycznych, wyżymaczki poleca Marja Jakobi, Piotrkowska 107, sklep w podwórzu. 676—8

TŁOKI i PIERŚCIENIE do wszystkich marek samochodowych i motocyklowych. Ceny fabryczne. St. Szereszewska, Łódź Andrzeja 11 I. p. 7077—2

CO TO JEST „STRADIWATT"? Jest to dwulampowy (z 3-ma lampami) odbiornik, który nie ma sobie równego. Ekranowany (Loftin - White) zastępuje najlepszą trójkę a szlachetnością tonu prześcignął wszystko. Sprzedaż na raty. Radjo - Watt, Narutowicza 16.

KINO dźwiękowe dobrze prosperujące z powodu wyjazdu zagranicę natychmiast do sprzedania. Oferty pod „Kino" do administracji.

Różne

BACZNOŚĆ! Uwaga Nr. 47 Kilińskiego Nr. 47 Taniol Tapicer i dekorator, majster dyplomowany i cechowy przez Ministerstwo, zatwierdzony w roku 1905 przyjmuje wszelkie tapicerskie i dekoracyjne roboty i reperacje po bardzo niskich cenach. Uwaga: proszę mnie zawiadomić listownie S. Karabanow Nr. 47 Kilińskiego Nr. 47 Mistrz dyplomowany i cechowy.

ZIOŁA lecznicze według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!! Adres: Apteka 20, Liszki.

NA SCHODACH, w bramie, lub przy wyjściu z domu nr. 9, przy ul. Zielonej zgubiono żółtą kopertę, zawierającą paszport i papiery na nazwisko Very Klukow. Uczciwy znalazca zechce za wynagrodzeniem zwrócić do admin. „Głosu Porannego".

FRUCHTÓWNY pensjonat dla dzieci i młodzieży w Śródborowie, pięknie położony tuż przy terenach narciarskich i saneczkowych w komfortowej willi o wszelkich urządzeniach nowoczesnych: centralne ogrzewanie, łazienki, natryski i t. d., zapewnia idealne warunki, troskliwą opiekę i racjonalne odżywianie. Gry, sporty, zabawy pod kierunkiem wykwalifikowanego instruktora. Adres: Pensjonat Fruchtówny, Śródborów, tel. Otwock — 127.

PENSJONAT „ZDROWIE" we Włodzimierzowie całkowicie umeblowany i zagospodarowany, wydzierżawię. Wiadomość: Piotrków Tryb., Legjonowa 16, W. Budzyńska. 6268-3

KOLUMNA. Pierwszorzędny pensjonat „Zdrowie", właśc. Jakubowicz, poleca komfortowo urządzone pokoje słoneczne. Willa skanalizowana, woda bieżąca w pokojach. Kuchnia rytualna. Wiadomość: Kolumna, telef. 1, lub Łódź, Korn, Piotrkowska 117. 17144-5

ZAKOPANE. Willa „Cienista", ul. Witkiewicza 32, poleca pokoje ładnie umeblowane. Informacje i zamówienia: telefon 181-78.

WIŚNIOWA GÓRA. Pensjonat p. Fajlowej na zimowe wakacje przyjmuje dzieci znana freblanka R. Rosenówna. Troskliwa opieka. Magistracka 8, tel. 217-28. 296—3

JASNOWIDZ Osowicki przyjechał z Warszawy, przyjmuje cały dzień, honorarjum od złotego. Ul. Gdańska 19, m. 2.

WOBEC kryzyku szyjcie Panie same. Wykonuje pierwszorzędne modele według najnowszych fasonów, kroi i dopasowuje. Putowa, Piotrkowsa 103. 17304—9

BUCHALTERJA — gruntowna nauka 20 zł. Nauka pisania na maszynie 8 zł. Zaprowadzamy księgi i sporządzamy bilanse. Biuro Cegielniana 25

Okazyjnie używane MOTORY elektryczne **2, 3, 6, 10 i 12 konne** oraz szereg innych. NAJTAŃSZE ŹRODŁO. Specjalne **WARSZTATY** dla naprawy maszyn elektrycznych. Wyrób przełączników gwiazda - trójkąt, rozrusników, regulatorów, sań, kół pasowych. **Inż. J. Reicher i S-ka** Południowa 28. Tel. 210-00

Z OKAZJI świąt 25 proc. rabatu udziela P. T. Klijentom na kołdry watowe i puchowe Pracownia Kołder Watowych, Piotrkowska 20. 6224—5

PRZEPROWADZKI magazynowanie, ekspedycje oraz codzienny przewóz towarów Łódź — Warszawa najskuteczniej załatwia Łódzko — Warszawskie Towarzystwo Transportowe, Dowborczyków 9-11 (Juljusza) tel. 206-90. 1728—7

DYWANY perskie, krajowe ręczne i maszynowe naprawia artystycznie H. Milgrom, Kilińskiego 19 m. 10. 5925—5

MANICURE, Piotrkowska nr. 88, II brama.

MOTORY
Elektryczne nowe i używane po cenach najniższych.
Warsztaty reperacyjne.
Przewinięcie motorów i dynamomaszyn. Instalacje elektryczne siły, światła i sygnalizacji wykonywa Przeds. Inżyn.-Elektro-Mechan.
Maurycy RAK
ZAWADZKA 12
Telefon 214-11 i 243-66.

Posady

UBEZPIECZENIOWIEC. Kierownik biura w Łodzi, znający działy: życiowy, kradzieżowy, ogniowy i transportowy pragnie zmienić posadę. Oferty do administracji „Głosu Porannego" dla okaziciela kwitu „nr. 6289".

BUCHALTER-BILANSISTA
znawca przepisów podatkowych i procedury w urzędach przyjmie prowadzenie ksiąg na pół dnia lub godziny. Sporządza bilanse, przeprowadza kontrolę ksiąg. Referencje pierwszorzędnych firm. Of. do adm. niniejszego pisma pod „Znawca"

SAMODZIELNY buchalter - bilansista z gruntowną znajomością przepisów podatkowych, praktyką i referencjami ma wolne godziny. Piotrkowska 59 m. 8. Inf. 3-4 pop. i 8-10 wiecz. 6275—3

KURS 10 zł. Praca zapewniona. Wyuczam pulowerów szydełkowo i na drutach haftów ręcznych, filet. przyjmuje zamówienia po cenach zniżonych Kaufmanowa, Zgierska nr. 16, pr. of., I p., m. 29.

Lokale

BIURO Polruch, Piotrkowska 89, front, I piętro, tel. 141-01 poleca i poszukuje mieszkania, lokale handlowe, pokoje umeblowane z klatki schodowej.

ŁADNIE umeblowany pokój z wszelkiemi wygodami dla pojedyńczego pana. Zachodnia 68, m. 5.

SALE fabryczne tanio do wynajęcia, rozmiar 23 x 10 m. kw. po 900.— zł. rocznie. Drewnowska 77. H. Kaszub. 264—4

„Geguz" tel. 17-111 Piotrkowska 62 fr. II p.
Poleca mieszkania oraz lokale: 1, 2, 3, 4, 5, 6 pokojowe za komorne. — Zł. 20 pokoje umeblowane.

POKÓJ umeblowany, słoneczny przy inteligentnej rodzinie w śródmieściu do wynajęcia. Dzwonić 169-86. 7004—3

POKÓJ frontowy na I piętrze dla pojedyńczej osoby do wynajęcia. Wólczańska 21, m. 10.

APLIKANT adwokacki poszukuje pokoju (gabinetu) z używalnością poczekalni i telefonu w śródmieściu Dzwonić w godz. od 4 — 7 wiecz. tel. 235-58.

POKÓJ umeblowany z używalnością telefonu do oddania. Piłsudskiego 36, m. 5, tel. 141-25.

BUDYNEK fabryczny do wynajęcia, składający się z 2-ch sal obszaru metrów kw. 265 z transmisją i centralnem ogrzewaniem. Wiadomość Wólczańska 222 u dozorcy. 6115—4

KOMFORTOWE mieszkanie 5-ciopokojowe, naprzeciw parku do wynajęcia Wiadomość: Kilińskiego nr. 96, lub tel. 122-13.

DO WYNAJĘCIA 1 pokój z kuchnią, I piętro, front, słoneczne. Gdańska 97, m. 5.

DO WYNAJĘCIA zaraz 2 mieszkania 4-pokojowe z wszelkiemi wygodami oraz sklep. Wólczańska 222 dozorca wskaże. 6114—4

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią z wygodami nie wyżej II piętra w okolicach Pl. Wolności. Oferty sub „Natychmiast".

DUŻY pojedyńczy, słoneczny pokój do oddania bez odstępnego. Dowiedzieć się: Składowa 23, Trombkowski. 350-3

DO ODDANIA w czystym domu ładny frontowy pokój umeblowany, ewentualnie z używalnością drugiego. Skwerowa 3, m. 6, tel 169-39.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkiemi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnoszenie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): I-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwycsajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej. Reklamy w dodatku ilustrowanym za 1 cm. kwadratowy 1 zł.

Redaktor: **Eugeniusz Kronman.** Za Wydawnictwo odp. Eugenjusz Kronman. „Prasa", wydawnicza sp. z ogr. odp. W drukarni własnej Piotrkowska 101

KINO-TEATR DŹWIĘKOWY

ROXY

UL. NARUTOWICZA 20

Przepiękny wzór arcydzieła filmowego

Największy film o imponującej obsadzie!

JEAN HARLOW
WALLACE BEERY
MARIE DRESSLER
JOHN BARRYMORE
MADGE EVANS
LIONEL BARRYMORE
KARIN MORLEY
PHILLIPS HOLMES
BILLIE BURKE
JEAN HERSHOLT
EDMUND LOVE
LEE TRACH

Wyświetla

od niedzieli dn. 24-go grudnia

12 potężnych talentów w 1-ym filmie

Najwspanialsza parada gwiazd filmowych! **Film, który zaspokoi najwybredniejsze wymagania**

Pocz. seansów w święta o g. 12-ej, w dnie powszednie o g. 4-ej popoł. — Od 12—4 ceny miejsc zniżone.

CASINO

Wielki świąteczny program

cudowne zjawisko ekranu

Liljana Harvey

poraz pierwszy w ameryk. komedji

Jej Królewska Mość

Nadprogram: dod. kreskowy Fleischera i aktual. Foxa

W święta poranki o godz. 12-ej i 2-ej.

Z okazji świąt każdemu widzowi dodajemy bezpł. pastę do zębów Chlorodont

GŁOS PORANNY

Łódź, dnia 23 grudnia 1933 roku.

SPECJALNY DODATEK ŚWIĄTECZNY

BERNARD SHAW

Do uczącej się młodzieży!

Mam to głębokie przekonanie, że wszelkie uniwersytety świata należałoby raz na zawsze zrównać z ziemią, by nie pozostało po nich najmniejszego śladu. Nigdy nie przestanę wskazywać na fakt, że cywilizacja nasza omal nie uległa zupełnej zagładzie wskutek wojny, tego strasznego koszmaru, jaki niedawno przeżywaliśmy. Zresztą nie będę się spierał, czy ostatnia wojna nie zniszczyła cywilizacji doszczętnie, bo to nie jest ważnem. Ważnem jest to, że dowiedzieliśmy się wreszcie, jak mało znaczy ta nasza cywilizacja. Tego nas nauczyła wojna, której przecież nie przygotował nikt inny, jak ludzie z akademickiem wykształceniem. Ludzi niebezpiecznych moglibyśmy podzielić na dwie kategorje Na takich, którzy są na wpół wykształceni - ci w połowie zniszczyli cywilizację — i na całkowicie wykształconych, którzy omal nie zburzyli świata.

W mojej odległej młodości mało co wiedziano o starych kulturach Grecji i Rzymu oraz o innych cywilizacjach. Pojęcie o Rzymie zamazało się gdzieś w odległych czasach i nim profesor Flinders Petri rozpoczął swe badania archeologiczne, nie znaliśmy sobie nawet sprawy, ile kultur i cywilizacji, tak bliźniaczo podobnych do naszej, już zginęło. Później „wsiąkły" one wszystkie w naukę szkolną.

Mojem zdaniem powinniśmy w celu utrzymania cywilizacji zmuszać poprostu ludzi do posiadania mniej lub więcej oryginalnych przekonań. Uniwersytet dzisiejszy wydaje ludzi, którzy nie posiadają swoich własnych, prawdziwych przekonań. Ruguje się poprostu ze studenta to, co jest jego własne, niezafałszowane, i zastępuje się jego przekonania czemś nienaturalnie sztucznem. To prowadzi do kompletnego zafałszenia naszej cywilizacji, która zamaże się kiedyś, gdzieś w zamierzchłych czasach.

Co macie zrobić, tego w każdym razie nie wiem. Może zapytacie: „Czy mamy opuścić uniwersytety, albo może pójść na ulicę?" — I na to wam nie odpowiem. Ostatecznie można jednak z uniwersytetu coś nie coś wynieść. Zbiera się tam doświadczenia, potrzebne dla przyszłego życia towarzyskiego i publicznego, co stanowi przecież pewną wartość. Gdybym miał syna poleciłbym mu w ostateczności uniwersytet Przed jednem bym go tylko przestrzegł: „Uważaj dobrze, aby ci nie imputowano sztucznych przekonań, a książek, jakie ci przedłożą do przeczytania, najlepiej nie czytaj. Książka naukowa da się dokładnie zdefinjować, jako książka nie do czytania. Przyczyną, dla której jestem dzisiaj kompletnie niewykształconym człowiekiem, jest to, że nie potrafiłem nigdy przeczytać książki naukowej. W czasie, kiedy mnie namawiano do czytania książek naukowych, czytałem prawdziwe książki, książki napisane przez ludzi, którzy naprawdę umieli pisać, co nigdy nie zachodzi u autorów książek naukowych. Radzę wam, czytajcie te prawdziwe książki, a naukowych tylko tyle, by nie przegnano was z wielkim wstydem z uniwersytetu.

Czytajcie dobre książki, te prawdziwe książki, i zagłębiajcie się w treść książek rewolucyjnych. Jeżeli nie będziecie w dwudziestym roku rewolucjonistami, to w pięćdziesiątym będziecie zasuszonemi mumjami. Ten zaś, który w dwudziestym roku był rewolucjonistą, ma nadzieję, że w czterdziestym będzie człowiekiem nowoczesnym.

Mogę wam tylko poradzić, abyście poszli w tym kierunku, jaki wam wskazywałem. Dyskutujcie zawsze z waszymi nauczycielami. Jeżeli macie np. profesora, który wykłada wam swe własne w tej materji teorje to powiedźcie, możliwie jaknajgrzeczniej:

— Dotychczas wchłanialiśmy pańskie teorje. Teraz czas posłuchać kogoś, kto miałby biegunowo przeciwne, aniżeli pan, poglądy. Byłoby tedy dobrze aby nam pan przedstawił rzecz pod różnymi kątami widzenia.

Nauczcie się poznawać wszelkie rzeczy i zjawiska od strony przeciwnej. Przekonacie się że istnieje pewien ciągły plan, na podstawie którego poznaje się pewne zjawiska dogmatycznie, wprost tylko z jednej strony. Na uniwersytet przychodzi cała masa ludzi, którzy nie potrafią skorzystać z całej tej nauki, a mimo to otrzymują jeszcze jakieś tytuły .Trzeba ich było nauczyć takich rzeczy, które pozwalałyby im odpowiedzieć na pewne pytania. W tym celu się im mówi, że na każde pytanie można odpowiedzieć w dwojaki sposób. W konsekwencji prowadzi to do zupełnego chaosu w biednej głowie. Zdać egzamin, to znaczy w żadnym wypadku nie odpowiadać prawidłowo na postawione pytania. Idźcie do waszego nauczyciela i zapytajcie go, jak właściwie powinna by brzmieć odpowiedź, jaką on chciał słyszeć przy zadawaniu pytania

Cieszy mnie niewymownie że wam zastrzyknąłem tę odtrutkę jadu.

W młodości byłem krytykiem. Zwykłem omawiać obrazy i sztuki teatralne na łamach pewnego pisma. Kiedy zwiedzałem jakąś wystawę, powiedzmy królewską akademję, to zdawałem sobie dokładnie sprawę, że o tem wszystkiem napiszę tylko jeden artykuł. W najlepszym razie mógłbym napisać dwa artykuły, a tu było ze dwa do trzech tysięcy obrazów. Musiałem szybko lustrować salę, aby w powodzi obrazów znaleźć kilkanaście, które należałoby wymienić. To samo musicie i powinniście i wy uczynić. Słuchając waszych profesorów staracie w siebie wmówić, że niczego nie należy zapominać. Jak szmaciarze wyszukujcie w ruinach historji to, co dobre, a o reszcie zapominajcie. Wtedy będziecie wykształconymi ludźmi. Będziecie się ograniczali do tych niewielu rzeczy, o których warto pamiętać. Człowiek, który dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, co należy zachować, osiąga najwyższy stopień akademicki. Z takim człowiekiem nie można sobie naprawdę dać rady. Można go tylko pogrzebać!

Prof. dr. FREDERIK BÖÖK

(członek akademji szwedzkiej)

Zmierzch cywilizacji i intelektu

Miasto, które was przyjmuje nie jest miastem wielkiem, ale rzeczywiście nie ubolewam nad wami z tego powodu. Formy życia małego miasteczka są w wielu wypadkach lepsze od stolicy, szczególnie dla tego, który chce się poświęcić studjom i rozmyślaniom. Jak stolica potrzebuje swego uniwersytetu — można nawet powiedzieć że jest dla niej konieczny — tak samo jest pewnem że uniwersytety w mniejszych miastach są czemś niezbędnem dla naszej kultury. To, co jest największego i najbogatszego, najosobliwszego i najpłodniejszego w naszej kulturze, wyrosły dotychczas na prowincji, na uniwersytetach małych miast, i śmiem wątpić czy w przyszłości będzie inaczej.

Wielkie miasta rozwijają się w kierunku, który nie czyni z nich siedliska muz. Postęp zewnętrznej cywilizacji, rosnące panowanie techniki prowadzi w konsekwencji, jako rodzaj kompensacji za skomplikowanie życia materjalnego do ogromnego uproszczenia życia duchowego. Można to zauważyć w prasie, w literaturze teatrze i całem życiu społecznem: wszędzie zanikają czynniki intelektualne, wszędzie traci otwarty pogląd na świat swą głębię i zróżniczkowanie, hierarchja wartości zostaje obalona, jako system niepotrzebnych ograniczeń — całe gorące zainteresowanie skupia się na rzeczach powierzchownych, sensacjach, nowościach, błyskotkach dla oczu.

Cywilizacja mas jest bezwzględnie zbudowana na tem, co jest u ludzi wspólnego, a niestety, niema tak powszechnych właściwości ludzkich jak ciekawość, bezmyślność i głupota ze stanowiska wielkiego przemysłu, według właśnie tych tendencji kierunek są produkcją, gdyż to daje najwięk szy zysk. Gdy spogląda się na oblicze czasu, które odbija się w społeczeństwie, uderza nas przedewszystkiem coraz wyraźniej występujący infantylizm: głupstwa i bagatele rozdmuchane są do rozmiarów życiowo ważnych kwestji ogólne zainteresowanie trzepoce się sennie i powierzchownie między podniecającemi nowościami dnia, a wszystko ma być aktualne, osobliwe i pokojowe.

Jak na komendę rzucają się ludzie na nowy temat i nowe hasło nowy styl w architekturze, nową metodę w psychologji, nowy rodzaj poezji, albo nowe pojmowanie małżeństwa. i podczas kilku krótkich chwil mówią wszyscy jednocześnie oczy świecą z zapału, ale zaraz zapominają o tem i chwytają nową zabawkę. Całość podobna jest najbardziej do dziecinnego pokoju i nie pozwala na głębsze wejrzenie w wielkie, stałe problemy, które znajdują się w architekturze, psychologji, poezji i małżeństwie Wszystko jest zmechanizowane i standaryzowane, tak mniejwięcej, jak moda: gdy masy gromadzą się, noszą wszyscy jednakowe kapelusze, a pod nimi, w głowach mają te same zainteresowania i idee Teraz wierzymy w jedno, a teraz podziwiamy drugie, teraz zachwycamy się Strindbergiem, a jutro zapominamy go, teraz czytamy wielkiego Blomkvista, a teraz znosimy władzę rodziców, teraz detronizujemy Cajusa Juljusza, gdyż obrzydł nam, teraz wołamy hurra! dla nowego boksera, teraz opłakujemy zmarłego papieża, teraz witamy boską gwiazdę filmową a jest nas tylu, że ulice są czarne, a jesteśmy tak gorliwi, że głosy nasze są już zachrypnięte. Byłoby to bardzo imponujące, jako dowód duchowej ruchliwości, gdyby się miało pewność, że porwane tłumy będą sobie mogły przypomnieć po paru latach nazwiska swych ulubieńców. Podobnie jak każda nowość mody w mgnieniu oka zabija wszystkie poprzednie, tak pracuje współczesna sugestja masowa tylko jedną ideą.

Najwyraźniej uwidacznia się ten infantylim, to wzrastanie sensacji chwili, w sporcie. Rzeczywiście z niezadowoleniem musimy stwierdzić jak olbrzymią rolę odgrywa on w wielkomiejskiem życiu. Nie można niczego zarzucić zainteresowaniu ćwiczeniami cielesnemi, miało wicie u tych, którzy sami uprawiają sport, czy to dla przyjemności, czy też dla pożytku. Ale człowiek staje ogarnięty strachem, gdy stwierdza że wśród wszystkich klas społecznych, młodzi i starzy, bogaci i biedni, nie mogą znaleźć nic rozsądniejszego i mądrzejszego, jak siedzenie na stadjonie całemi godzinami całymi dniami pośród krzyku i podniecenia, aby potem prowadzić nie skończone dyskusje o technicznej doskonałości i rekordach. Jest to tryumf sugestji masowej, a jest nie do pomyślenia, aby taka forma zainteresowania sportem nie działała ogłupiająco. W Anglji, gdzie ta roślina wyrosła, okazała się nieszczęściem narodowem gdyż pochłania ogromne ilości czasu miljonów, podkopuje życie intelektualne, niszczy poważniejsze zainteresowania, utrzymuje robotników na prymitywnym szczeblu rozwoju i w wielkim stopniu zidjocenia klasę średnią i wyższą. Badacz ekonomiczny tej miary, co francuz Andrzej Siegrfried, przypisuje życiu sportowemu Anglji wielki i przerażający udział w wannieniu żył duchowych kraju, które rujnuje przemysł i przedsiębiorczość i wtrąca go w straszny kryzys gospodarczy.

Nadchodzi obecnie chwila, aby zastanowić się, czy musimy małpować te zwyczaje życiowe i idee. Jest coś pięknego i pociągającego w charakterze młodzieży anglosaskiej, ale ma on inne, wyższe formy, które z większym pożytkiem dla nas powinniśmy sobie przyswoić.

Dzisiejszy Dodatek Świąteczny „Głosu Porannego" poświęcony jest palącemu zagadnieniu wychowania dorastającego pokolenia i metodom, jakie w tej dziedzinie stosują poszczególne kraje i rządy.

Młodzież — to przyszłość narodu! Wobec dzisiejszego młodego pokolenia stoimy, jak przed Sfinksem, który nie wiadomo co w sobie kryje i jakie gotuje światu niespodzianki Sprzeczne, a niekiedy krańcowe prądy, jakie nurtują w dzisiejszej młodzieży, oraz eksperymenty, jakie są dokonywane na jej duszy i mózgach, napawają głęboką troską o przyszłość świata cywilizowanego i losy jego wielowiekowej kultury.

Z szeregu artykułów, które znajdą Czytelnicy w naszym dodatku, można wypośrodkować linję, która byłaby bliską ideału wychowania w obecnej dobie chaosu i przewartościowania wszystkich wartości.

WYCHOWANIE NACJONALISTYCZNE
pcha cywilizację świata ku zupełnej ruinie

Popularnośc książek Russe la znamienna jest dla dzisiejszych czasów. Te rozprawy społeczne, z prawdziwie nieraz „pofesorską" naiwnością, ale zawsze w sposób kulturalny, poruszające najważniejsze współczesne sprawy — przedewszystkiem zadziwiają nietyle metodą opracowania czy trafnością ideową, ile swoją aktualnością. Ciężkie czasy, skomplikowane zagadnienie współczesności — zmuszają do intensywniejszego myślenia i zastanawiania się nad rzeczywistością (o ile nie powodują apatji) — i to właśnie przyczynia się do popularności rozpraw Russela, stanowiących doskonały i łatwy zarazem w konsumcji — materjał do myślenia. Bo pisane z publicystycznem zacięciem i bezwzględną odwagą naukowca, nie są właściwie ani rozprawami politycznemi, ani pracami naukowemi.

Tak np. w ostatniej wydanej książce: „Wychowanie a ustrój społeczny", zawierającej wiele śmiałych myśli, najzupełniej słusznie rozpatrujących sprawę wychowania w związku z jego podłożem socjalnem, wykazuje Russel jednocześnie taką nieumiejętność djalektycznego ujmowania zjawiska, tak płochliwą niekonsekwencję i niezrozumienie właśnie politycznych kwestji, że trudno dopatrzeć się w rozprawie głębszych wartości polityczne go dzieła.

Podejście intelektualisty i psychologa, w którem walczy bystra inteligencja z wybitnie miejscami niematerjalistycznem lecz idealistycznem ujmowaniem sprawy, powoduje, że nieraz odnosimy wrażenie, iż jednak przedewszystkiem ustrój jest wynikiem wychowania, a nie odwrotnie i przez zmianę wychowania można go będzie zmienić Mówiąc o przyszłym, owocnym rozwoju emocjonalności dzieci, powiada Russel (str. 68), że „świat, składający się z takich istot, skończyłby szybko z naszym ustrojem społecznym — z jego wojnami, uciskiem, niesprawiedliwością ekonomiczną, obawą wolnego słowa i niezależnej myśli i kodeksem moralnym, opartym na przesądach Dalej zaś: „Tolerowanie całego tego zła jest skutkiem bojaźliwego myślenia i nieprzyjaznych uczuć, zrodzonych z bradku wolności".

Przebijające w tych zdaniach odwrócenie istoty zagadnienia charakteryzuje również całą książkę, w której rozpatrywane jest właściwie tylko wychowanie młodzieży sfer posiadających Konstatując np. szkodliwość angielskich t. zw. „public schools", których wychowankowie zapełniają później wyższe stanowiska rządowe, twierdzi Russel zupełnie słusznie, że duch tych szkół publicznych — to duch pogardy dla inteligencji, a zwłaszcza dla inteligencji typu naukowego, a biurokraci wychodzący z tych szkół, tak są przepojeni czcią dla „dobrych form", że już do końca życia nie są zdolni nauczyć się czegokolwiek na prawdę wartościowego. A przecież, chociaż prawdą jest, że wychowanie, otrzymane w tych szkołach wpływa na sprawność i administrację dzisiejszego ustroju, nie ono jednak decyduje o tolerowaniu współczesnego zła. Klasy rządzące doskonale obywają się bez takiego nawet wychowania, jak w Anglji, powołując do steru partje i osobniki w rodzaju np. Hitlera i hitleryzmu. Najlepsze wychowanie wysokich i wpływowych urzędników czy posłów parlamentarnych nie zmieni dzisiejszego ustroju, co zaś dokona tylko klasa robotnicza. Nie pomogą więc najściślejsze nawet opisy rewolucji rosyjskiej, zamiast historji wojen peloponeskich, ani nawet publiczne dyskusje między Stalinem i arcybiskupem Canterburry, jak pragnie tego dla większego uświadomienia młodzieży, Russel. Kilku czy nawet kilkudziesięciu pragnących szczerze zmiany dzisiejszych stosunków społecznych profesorów — rozpędzi na wszystkie wiatry jeden karabin maszynowy. Nie wystarczy dostateczne wychowanie czy wykształcenie, pomijając już to, że w dzisiejszych warunkach jest ono niemożliwe, a projekt nowej ligi narodów dla spraw społecznych, jest tak samo bezcelowy i beznadziejny, jak konferencja londyńska. Dlatego też przemilczanie właściwej drogi rozwiązania zagadnień wychowawczych i ustrojowych, i sprowadzanie ich do „braków wykształcenia wśród działaczy praktycznych, bankierów i polityków, którzy gdyby lepiej rozumieli się na pieniądzu i kredycie, uczyniliby nas wszystkich znacznie bogatszymi" (str. 201) — to już nietylko płytka i kompromitująca naiwność, ale i pewien fałsz, podkopujący zaufanie do Russela - nauczyciela. Napewno Russel nie jest cnotliwym, prawomyślnym pisarzem, o których z taką ironją pisze („Wiad. Literackie" nr. 502) — ale jest w nim tylko ten nieszkodliwy brak cnoty, rozumny sceptycyzm — w praktyce, na innym zresztą nie pisarskim, a bardziej politycznym froncie, sprowadzający się do biernej opozycji, takiej np. niemieckiej socjaldemokracji i wogóle demokracji przedhitlerowskich Niemiec, nieprzeszkadzających jednak najbardziej reakcyjnym, najgroźniejszym już nietylko dla klasy robotniczej i socjalizmu, ale dla całego dotychczasowego dorobku kulturalnego, zbrojeniom i umacnianiom się brunatnych band.

Mimo te zasadnicze zresztą wady, inteligencja i rozumna odwaga Russela budzą podziw. Spokojna obserwacja wielkiego filozofa i najbardziej ludzkie zrozumienie rzeczywiście aktualnych i najbardziej bolesnych zagadnień biją z tego zbioru właściwie „feljetonów społecznych", ani przez chwilę jednak nie sprowadzanych do „zagatek" spodni mickiewiczowych czy majtek dziewic konsystorskich, względnie do zgorzkniałego i beznadziejnego w swym płytkim „wszechstronnym" sceptycyźmie feljetonów Słonimskiego.

Negacje dzisiejszego wychowania seksualnego, dzięki któremu sprawy płci dla młodych chłopców np. stają się przedmiotem kpin i brudnych anegdot, negacje religijnego wychowania, które zmusza to najbardziej według Russela, szkodliwego zakłamywania rzeczywistości wobec dzieci, dalej skwalifikowanie i bezwzględne zdefinjowanie nacjonalizmu, jako „głównej siły, popychającej cywilizację ku ruinie — znajdują swoje pełne uzasadnienie w twórczym idealizmie i wierze w zwycięstwo ustroju socjalistycznego.

Mimo najbardziej ostrych uwag i pełnego krytycyzmu stosunku do poczynań rządu w Rosji sow., Russel wyraźnie przyznaje wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. Ten tylko ustrój, powiada Russel, „ofiarowuje młodym mężczyznom i młodym kobietom nadzieję, która nie jest chimeryczna i działalność, której pożytek nie budzi w nich wątpliwości. I jeśli, jak łatwo stać się może, podbije świat — usunie przeważającą część najcięższych niedomagań naszych czasów".

Takie słowa, podwyższając wartość krytyki dzisiejszych warunków, jednocześnie pozwalają wierzyć w bezwzględną i poważną szczerość pedagogiczno - społecznych intencji autora.

Rafał Lew.

DR. STEINTHAL

Tylko jeden obcy język
należy wykładać w szkołach średnich

Pestalozzi dowodził, że dziecko uczy się języka macierzystego, gromadząc pojęcia wraz z odpowiednikami — wyrazami w miarę potrzeby i zależnie od okoliczności. Matka nie tłumaczy mu, co to jest ręka, lecz mówi poprostu. „Chodź, umyję ci rączki". W ten sposób nauka języka zrasta się z istotą i życiem dziecka. Nauka ta odbywa się w jego środowisku, przeważnie w najbliższem otoczeniu, odpowiada naturalnym popędom i potrzebom. Staje się więc jasnem, że obca mowa, nie mająca tego naturalnego związku z życiem dziecka, musi pozostać mu obcą.

Szkoła może jednak do pewnego stopnia nadać nauce obcego języka charakter zbliżony do naturalnych warunków, będących podstawą poznania języka ojczystego Należy przedewszystkiem zmienić schematyczność programów, przeznaczających na naukę obcych języków pewną ilość 45-minutowych lekcji, wciśniętych pomiędzy naukę przedmiotów, nie mających z niemi żadnego związku. Pozatem trzeba stworzyć środowisko, w którem dziecko doznawałoby ciągłego wrażenia, że znajduje się w kraju, którego języka się uczy. Jeżeli chodzi np. o naukę języka francuskiego, to na ścianach szkolnego pokoju należy umieścić możliwie liczne obrazki, przedstawiające przyrodę Francji i życie jej ludności, zaopatrzone w najbadrziej wyczerpujące objaśnienia. Nie powinno zbywać na francuskich pomocach szkolnych z zakresu historji, geografji i techniki, na tablicach, wydawnictwach ilustrowanych i grach towarzyskich. Każdy zrozumie, jak silnym bodźcem będzie tu np obrazek, przedstawiający sklep z francuskiemi nazwami towarów. Wielkie usługi mogą tu oddać radjo i gry ruchowe. Jest rzeczą wykluczoną, aby przeciętnie zdolny student mógł w ciągu pięcioletnich studjów posiąść w zupełności znajomość dwuch żywych obcych języków. Zasłuży na uznanie, gdy po długim pobycie zagranicą przyswoi sobie język w tym stopniu, że będzie prawidłowo używał akcentu, potrafi płynnie mówić na tematy polityczne i literackie, pozna naukowe podstawy budowy języka, najważn. fazy jego rozwoju oraz dialektyczne grupy. W Niemczech lekceważy się naogół trudności, jakie przedstawia nauka obcego języka. Pomimo stwierdzonych zdolności językowych niemców, pomimo pracowitości i wytrwałości, osiągnięte rezultaty w części zaledwie odpowiadają wysiłkom, a olbrzymie sumy, wydawane corocznie na naukę obcych języków idą przeważnie na marne.

Jakże często stają się dzieci ofiarą złej metody nauczania. Jakże często zmusza się lekkomyślnie młodzież, nawpół dzieci, do jednoczesnej nauki dwuch, trzech a nawet i czterech języków, nie czyniąc chociażby krótkiej, lecz poważnej próby wprowadzenia tej młodzieży w świat myśli obcej mowy. A wszystko to odbywa się w warunkach nader niepomyślnych, przy przepełnionych klasach, według szematycznych programów, sprzecznych z wymogami praktycznego życia, narzucających masę materjału, niemożliwą do opanowania i przyswojenia sobie przez młode niewyćwiczone umysły. Nauczycielowie nasi tak przeciążeni są pracą, że brak im czasu na pogłębianie swej wiedzy nawet w zakresie jednego tylko języka.

Wyniki tak postawionej nauki odpowiadają warunkom pracy. Młodzież nie czyta absolutnie książek w obcych językach, których się niby uczy, gdyż nie pozwala na to ubogi zasób wiadomości. Nie zna języka, nie spotyka się z książką, wydaną w kraju, którego języka się uczy. Uczniowie najwyższych klas nie umieją zbudować najprostszego zdania w obcym języku, nie rozumieją najprostszej konstrukcji. Zaproszenie do domu kolegi cudzoziemca grozi im ośmieszeniem.

Nie lepiej wygląda nauka języków starożytnych. Poza garstką wyjątkowo uzdolnionych, ogół uczącej się młodzieży nie czuje do nich pociągu, orjentując się słabo w klasycznych utworach. Rzadko który z dzisiejszych abiturjentów przeczyta, pobudzony duchową potrzebą, utwór Katulla, pieśń Iljady lub dialog Platona Nie może przyswoić sobie bez pomocy nauczyciela drobnego utworu w języku greckim lub w łacinie. To smutne wyniki długoletnich wysiłków zarówno uczniów, jak nauczycieli należy w całości przypisać fałszywym podstawom i złej metodzie nauczania języków starożytnych

Powstaje kwestja, czy znajomość wielu języków jest bezwzględnie pomocną w zdobywaniu wiedzy. Nie ulega wątpliwości, że w pewnych wypadkach znajomość ta jest korzystną i konieczną. Uczony, artysta, kupiec, działacz polityczny często nie może się bez nich obejść. Dziś, gdy wychowanie kładzie główny nacisk na rozwój duchowych wartości, troska o języki obce winna zejść na dalszy plan. Dotąd żaden z reformatorów wychowania nie wziął pod uwagę okoliczności, że dla wielu bardzo nawet zdolnych dzieci nauka języków obcych stanowi uciążliwy i często bezużyteczny balast. Czas położyć tamę tej wielojęzycznej powodzi. Należy uprościć naukę obcych języków i zastosować ją do rzeczywistych celów wychowania. W niższych klasach szkół wszelkiego rodzaju ma być wprowadzony jeden tylko język obcy, traktowany z początku bardziej jako zabawa, niż nauka. Średnie gimnazjum winno się dzielić na humanistyczne i neohumanistyczne. Humanistyczne wyrzekną się bezowocnej walki o opanowanie obu języków starożytnych, kontentując się językiem greckim. Neohumanistyczne wprowadzą jeden z nowych obcych języków i skraca odpowiednio program nauk matematyczno - przyrodniczych; usuwa pozatem zupełnie łacinę Uczniowie, wykazujący specjalne zdolności do języka ojczystego, kierowani są do wyższych uczelni, których obowiązkiem winien być rozwój wszelkiego rodzaju uzdolnień.

Niech młodzież znowu uczy się obcych języków w zabawie. Za długo zatruwano jej życie w szkole, zamienionej na wieże Babel

Ruth Lazarus

Pokolenie, skazane na zagładę

Kliki opryszków, którzy mają budować przyszłe Niemcy

W Neukölln pod Berlinem odbyła się demonstracja pięcio i sześcioletnich dzieci, które przeciągnęły ulicami, śpiewając pieśń o kryzysie. Te maleństwa odczuły już rozpacz sytuacji i wzięły czynny udział w proteście bezrobotnych w przeciwieństwie do starszych sióstr i braci, obojętnych i apatycznych. Z tą 18 — 20-letnią młodzieżą kryzys obszedł się najokrutniej.

Statystyka Rzeszy stwierdza, że 25 proc. młodzieży zdolnej do zarobkowania, pozostaje bez pracy. Z 3,600.000 młodocianych pracowników 900,000 skazano na przymusową bezczynność. 60 proc. młodzieży, kończącej szkołę, nie znajduje zatrudnienia. Oznacza to wzrost liczby bezrobotnych rocznie o 120 do 130 tysięcy ludzi, nieuprawnionych do pobierania zasiłku. Z 900 tysięcy młodocianych, stanowiących kadry zarejestrowanych bezrobotnych młodocianych, połowa otrzymuje zasiłek ustawowy, jako chwilowo niezatrudniona, część wspomagają instytucje filantropijne. część jest na utrzymaniu rodziny, otrzymującej dodatek rodzinny do ustawowego zasiłku, reszta pozbawiona jest wszelkiej pomocy ze strony państwa i społeczeństwa.

Młodociani, utrzymywani z dodatku rodzinnego, zostali szczególnie pokrzywdzeni przez ostatnie rozporządzenie rządu, znoszące ten dodatek. Pogorszone skutkiem tego warunki materjalne stały się w wielu rodzinach podłożem niesnasek, kłótni i bójek, kończących się często wypędzeniem bezrobotnego syna lub córki. Młodzi porzucają czasami dobrowolnie dom, w którym przestało istnieć uczucie rodzinne, a życie stało się piekłem i meldują się jako samotni w instytucjach filantropijnych, zasypanych zgłoszeniami do tego stopnia, że nie są w stanie prowadzić ścilej kontroli. Zameldowani otrzymują 6 — 8 marek tygodniowego zasiłku. Z sumy tej 5 marek pochłaniają koszty noclegu. Reszta ma starczyć na wyżywienie organizmu. nadwątlonego od dzieciństwa. Zebrany przez lekarzy materjał statystyczny stwierdza fatalny wpływ kryzysu na rozwój fizyczny dzieci bezrobotnych. Wzrost i waga naogół znacznie zmalały, ogólny zaś stan zdrowia uległ pogorszeniu. Przyczyniły się do tego w niemałym stopniu warunki mieszkaniowe. W Berlinie 50,000 dzieci wychowuje się w suterynach. 40 procent szkolnej dziatwy sypia po kilkoro w jednem łóżku. Istnieje obawa, że stopniowe pogarszanie stanu zdrowotnego skutkiem bezrobocia, może spowodować wybuch epidemji — pisze dyrektor instytutu hygjeny.

Jedna z takich epidemji już wybuchła. Epidemja utraty przez młodocianych bezrobotnych poczucia łączności ze społeczeństwem. Nie trzeba się dziwić, że młodzi ludzie, wyrzuceni poza nawias gospodarczego życia, utracili zdolność i chęć należenia do niebudzącego ufności społeczeństwa. Bezrobotna młodzież uchyla się od wszelkiego podporządkowania. Większość unika wcielenia do związków, nie należy do żadnej legalnej organizacji. Tworzą natomiast zrzeszenia, będące zaprzeczeniem idei związkowej, asocjalne bandy, zwane „klikami", o których krążą najpotworniejsze wersje. Wewnętrzne sprawy tych zbiorowisk znane są bliżej jedynie policji. W Berlinie istnieje 600 „klik", liczących po 10 — 15 członków, podzielonych na dzielnice i koła. Poza stolicą istnieją takie bandy jeszcze w Hamburgu. Zna je dobrze ludność, którą terroryzują, lecz dla policji są nieuchwytni. Gnani żądzą przygód i życia, niekrępowanego społecznemi normami, łączą się w tak zwane „wędrowne kliki" pod przewodnictwem obranego kierownika. Urządzają gromadne wycieczki, podczas których nie szkają w obozach z namiotów na wzór indjan z powieści May'a. Te wędrowne związki nie byłyby ostatecznie szkodliwe, gdyby nie sposób finansowania wycieczek i zachowania się ich uczestników. Potrzebne im środki zdobywają kradzieżą, ciągną z dzikiemi śpiewami, napadają na przechodniów, jeżdżą koleją „na gapę" Nieraz rozpoczynają bójki z policją, która niezawsze odnosi zwycięstwo nad temi bandami zdziczałych, wykolejonych młokosów. Wycieczki te stają się szczególnie gorszące. gdy towarzyszą im dziewczęta, zwane „krowami kliki".

Gdy młodociana 15 — 18-letnia członkini „wędrownych klik" pozostaje absolutnie bez pracy i zarobku, wtedy kliki te stają się „związkami uciech życia" „klikami kryminalnemi", istnemi szkołami przestępców Postępowanie członków tych klik, okrutne warunki przyjęcia, wstrętne ceremonje chrztu składają się na ponury obraz moralnego upadku i zdziczenia. Okropne rzeczy dzieją się w „seksualnych klikach", oddających się w ciemnych zakątkach najwyszukańszej rozpuście. Ostatnio zaczęły się tworzyć oczywiście „Nazikki", na czele których stają wykolejeni byli studenci. Pewną jednak garstkę młodzieży gna do klik niezaspokojona żądza czynu, pragnienie wyładowania energji młodego organizmu, nie znajdującej ujścia w twórczej pracy. Tych dałoby się uratować, dostarczając im zatrudnienia. jak się stało z jednym z kierowników, który powrócił do normalnego życia po umieszczeniu go w przytułku dla młodocianych bezrobotnych. Lecz wypadki takie są rzadkie z powodu rosnącej niepomiernie liczby bezrobotnej młodzieży i braku środków zaradczych. Dla większości kliki są jedynym ratunkiem i ucieczką od nieznośnych warunków. Nikt nie łamie sobie tu głowy nad sposobami zdobycia pieniędzy. Mnoży się też liczba klik i ich członków z godziny na godzinę, z każdym dniem stają się zuchwalsi i bardziej nieprzebierający w środkach. Występne życie, zorganizowane w klikach, stanowi groźne niebezpieczeństwo dla próżnującej młodzieży, przesiadującej po całych dniach w knajpach, lub wałęsającej się po ulicach, gdzie spotyka na każdym kroku sytych szczęśliwców, karmionych w klikach. Imponują tym biedakom butni i hojni kierownicy klik, przesiadujący w lokalach rozrywkowych, gdzie werbują nowych członków. Na chętnych nie zbywa.

Młodociani, którym z udzielanej przez instytucje filantropijne zapomogi, pozostaje na utrzymanie 3.15 marek tygodniowo, czerpią stale resztę niezbędnych środków z dwu źródeł: kradzieży i prostytucji, uprawianej zarówno przez chłopców, jak i dziewczęta. Instytucje opiekuńcze obliczają ilość dziewcząt, oddających się prostytucji, na 30 tysięcy. Tyleż ma wynosić ilość chłopców, lecz liczba ta jest przesadzona. Chłopcy naogół prędzej godzą się z tem rzemiosłem, niż dziewczęta, lecz oddają mu się jedynie zmuszeni nędzą i porzucają je, gdy tylko nadarzy się jakakolwiek, chociażby najmarniej opłacana praca.

Lecz ani kliki, gdzie uległa zwyrodnieniu idea łączności, ani prostytucja, będąca poniekąd parodją rzemiosła, nie są bezwzględnymi objawami utraty poczucia przynależności społecznej Ta straszna epidemicznie szerząca się choroba dotknęła głównie młodzież, która po ukończeniu szkoły nie znalazła zatrudnienia, której życie stało się przymusowem przedłużeniem wakacji szkolnych. Ci młodocianych przesiadują całemi dniami w parkach i ogrodach miejskich, grając w karty lub wałęsają się po ulicach bez celu. Śpią do południa, aby nie odczuć braku śniadania. Utracili energję inicjatywy i czynu, wyrzekli się walki o byt. Myśl o jakimkolwiek wysiłku napełnia ich trwogą. Unikają ludzi, nie ufają społeczeństwu. Na rady zwrócenia się o pomoc do instytucji społecznych odpowiadają, że to jest bezcelowe. Od zaofiarowanej pracy, chociażby najlżejszej, wymawiają się zmęczeniem, utracili bowiem poczucie jej konieczności. Świecą nieobecnością w instytucjach, powstałych dla niesienia im pomocy, gdyż utracili wszelkie poczucie społeczne Unikają meldowania się w przytułkach dla młodzieży z obawy, że będą wywoływani i badani. Żyją z kradzieży.

Każdy rok szkolny przysparza Niemcom około 200.000 takich młodocianych skazańców. W poszukiwaniu środków zaradczych powstał między innymi projekt przedłużenia szkolnej nauki o rok, aby odsunąć fatalną chwilę przymusowej bezczynności. Lecz jest to tylko paljatyw, jak projekt, aby majstrowie obowiązani byli dostarczyć pracy terminatorom po ukończonej nauce. Jedyny skuteczny środek ratunku to stworzenie warunków pracy dla młodocianych, a na to nie może się zdobyć zrujnowane powojenne społeczeństwo.

Po dojściu do władzy największej z klik sytuacja pozornie uległa pewnej poprawie. Ale tylko pozornie. W rzeczywistości dzisiaj te kliki upadłej młodzieży mogą już pod płaszczykiem szturmówek rabować i mordować zupełnie bezkarnie, staczając się nadal szybko po równi pochyłej. Wszystko przemawia za tem, że dla tego pokolenia niema już żadnego ratunku. A przecież to jest pokolenie, na którem buduje się przyszłość Niemiec. Trudno wobec tego nie patrzeć na tę przyszłość przez najczarniejsze okulary.

Joseph Ruth

Wymiana dzieci

Jak wiadomo, już od wielu lat praktykuje się pomiędzy Francją a Niemcami tak zwana „Wymiana dzieci". Przed pojawieniem się Hitlera planowano założenie w Berlinie i Paryżu jednorocznej „niemiecko - francuskiej" szkoły. Instytucja kierująca wymianą, nosiła nazwę „Towarzystwo konacjonalnego wychowania". W Trzeciej Rzeszy nazwa ta została zmieniona na „Towarzystwo wymiany dzieci szkolnych". Na czele stoi była współpracowniczka „Towarzystwa konacjonalnego wychowania", która wstąpiła najprawdopodobniej do narodowo - socjalistycznej partji Trzecia Rzesza pragnie prowadzić nadal „wymianę". Niemieccy kierownicy wymiany przyrzekają solennie omijać politykę. Zamiast trzech obozów wakacyjnych, planowanych w każdym z obu krajów, powstanie tylko po jednym. Z pośród niemieckich nauczycieli, czynnych dotychczas w niemiecko-francuskich szkołach wakacyjnych, usunięto bardzo wielu. (Nie ulega wątpliwości. że byli to żydzi. przynajmniej według obecnej niemieckiej teorji rasy). Nie ulega również wątpliwości, że byli to od lat najgorliwsi bojownicy idei konacjonalnego wychowania. Francja zna i ceni ich zasługi. Znają je również Niemcy i dlatego właśnie usuwają tych użytecznych i wartościowych pracowników. Rozumie się, że we Francji nie nastąpiły zmiany w kierowniczych sferach wymiany. Sfery te, porozumiewając się dotychczas w sprawach wymiany z przyjaciółmi Francji, będą nadal musiały traktować z wrogami francuskiego narodu i francuskich dzieci. Będą porozumiewać się ze zdziczałymi poplecznikami Hitlera, nazywającego francuzów rasą niższą i zżydziałą. Zaprasza się jednak potomków tej zohydzonej rasy do zarażonych barakach obozów koncentracyjnych, gęsto rozsianych na ziemiach Trzeciej Rzeszy. Czego mają się tam nauczyć? Niemieckiej mowy? Z tamów pisma „Voelkischer Beobachter"? Może od Hitlera, Göbbelsa i Göringa? Od piewców narodowego socjalizmu?! Biada pokoleniu tej niemieckiej ojczyzny borusów, mającej zastąpić język Goethego. Francuskie dzieci mogą nauczyć się jedynie w Trzeciej Rzeszy rzucać ręcznie granaty, pławać na żydów, pogardzać łacińskimi ludami, co równa się pogardzie dla własnego narodu, cenić brutalność, zdradę, niesprawiedliwość i bezprawie. Kto żywi sympatje dla Niemiec, ten nie chciałby aby francuskie dzieci oglądały je w czasach hańby i ciemnoty. Kto kocha Francję, powinien ustrzec jej dzieci, aby nie zapoznawały się z treścią hymnu Horst - Wessel, nie nauczyły się cenić mord i szanować morderców, pogardzać krzyżem i czynić z niego karykaturę - swastykę, bluźnić przeciw Bogu i ludzkości! Nie posyła się dzieci do zadżumionych baraków!

Wspaniałomyślność francuskiego narodu jest tak wielka, jego wiara w niezniszczalność szlachetnych pierwiastków ducha tak głęboka, że nie należy się dziwić, widząc, jak ufny w ostateczne zwycięstwo humanitarności, zgadza się nadal wymieniać dzieci, jakgdyby Niemcy były jeszcze dawnemi Niemcami, jak Francja poprzednią Francją, jakgdyby mowa w Trzeciej Rzeszy była jeszcze niemiecką mową godną nauki nie zaś skażoną i zubożałą w treści na usługach propagandy brutalności, okrucieństwa i nienawiści do wszystkiego, co dobre i piękne. Język dzisiejszych Niemiec nie jest już językiem Goethego i Schillera. To prostacka i pospolita mowa tłumu, który agituje, schlebiając jego niskim instynktom.

„Wymienione" niemieckie dzieci będą spoglądały niewinnemi oczyma na kraj. w którym niema karykatury krzyża, w którym nie pławią się na żydów, gdzie szanuje się człowieka zarówno, jak dziecko. Gdy te „wymienione" niemieckie dzieci wrócą do ojczyzny, usłyszą w sztubmówkach od wychowawców i nauczycieli, że Francja jest krajem zażydzonym i godnym pogardy, jak to napisał w swej książce Hitler czarno na białem.

Dla dzieci francuskich, mających uczyć się niemieckiej mowy, istnieje kraj, w którym od czasów Waltera von der Vogelmeide żyje niemczyzna w całej swej pierwotnej czystości, kraj, w którym mówiono już po niemiecku, gdy w Marchji Brandenburskiej rozbrzmiewała tylko kaszubska gwara. Krajem tym jest Austrja. Między nią a Francją należy zorganizować wymianę dzieci szkolnych. W Austrji poznają dzieci francuskie prawdziwą wolną i czystą niemiecką mowę, a na młodych ich duszach nie legnie brzemię wspomnień o kraju. w którym wszystko tchnie mordem i pożogą. o kraju nieniemieckim.

Zmodernizowana choinka

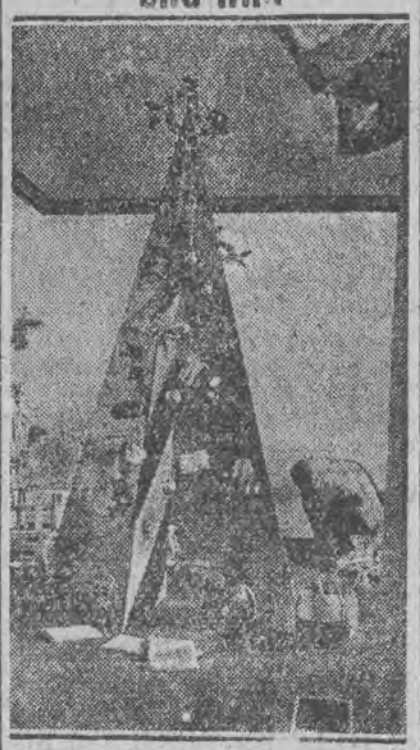

Tradycyjne drzewko z prostych linji.

Ostatni uczniowie Liszta

W Paryżu odbył się niedawno koncert 80-letniego pianisty, Ludwika Breitnera, który był jednym z ostatnich uczniów króla pianistów, Franciszka Liszta. Obok Breitnera jedynym żyjącym jeszcze z pośród plejady uczniów mistrza fortepianu jest pianista rosyjski, A. J. Ziloti, który pomimo sędziwego wieku odbywa jeszcze dalekie podróże i koncertuje.

Willi Schlamm
(Wiedeń)

Socjaldemokracja traci młodzież

Przeprowadzono w Berlinie badanie statystyczne oddziałów S. A., co do stanowiska społecznego członków i ich wieku. Okazało się, że w większości swej szturmowcy pochodzą z klasy średniej, z drobnomieszczaństwa: rzemieślnicy i technicy, urzędnicy i drobni kupcy. Przytłaczająca natomiast ich większość nie ma jeszcze 30 lat. Charakterystyczną jest rzeczą, że młodzież mieszczańska zwróciła się prawie całkowicie ku faszyzmowi.

Niektórzy powiedzą, że to pochodzi stąd, ponieważ S. A jest formacją wojskową, a więc musi obejmować młodzież. Ale przecież w przeciwieństwie do SS, które są oddziałem specjalnym, oddziały szturmowe są otwarte dla każdego, kto tylko nie jest podejrzany politycznie, a więc i dla czterdziestoletnich. Ale przedewszystkiem zgłaszają się do nich dwudziestopięcioletni. A gdy się bada policyjne listy strat pozaniemieckiego narodowego socjalizmu, rzuca się zawsze w oczy, że większość zabitych i rannych nie ma jeszcze lat 30.

Gdy austrjacka socjaldemokracja liczyła jeszcze faktycznie, a nie tylko formalnie, jak obecnie, 700 tys. ludzi, jej organizacja młodzieży miała najwyżej 30 tys. ludzi. Nie pomagała żadna reklama, prowadzona najbardziej naukowymi sposobami, żaden wypożyczony patos i żadna udana prymitywność. Młodzież strejkowała przeciwko lewicy, reprezentowanej w Austrji jedynie przez socjaldemokrację.

Czy to sport lub bezrobocie odepchnęły ją od polityki? Młodzież nie była jeszcze nigdy tak rozpolitykowana, jak obecnie, ale socjaldemokracja nie potrafiła jej zaktywizować. W większym stopniu uczynił to komunizm, ale też nie osiągnął wszystkiego, nie zagarnął nawet jej większości. W znacznym stopniu poszła ona do faszyzmu.

Głupia bojaźń przed młodzieżą wśród socjaldemokracji jest niemniej rozpowszechniona, jak i wiele innych bojaźni. Ale mdłe gadanie o mistycznej wartości „tej" młodzieży nie zmieni faktu, że ruch, który nie może przejść do następnego pokolenia, skazany jest na wymarcie. Czyżby zorganizowana socjaldemokracja nie widziała tego naprawdę?

A gdy widzi, objaśnia to płytkiem zdaniem: „Ta młodzież leci na mundury i wojskowe tamtam, rozpala się przez gesty — taka już jest". Ale tak nie jest w rzeczywistości. Poprostu socjaldemokracja nie umie przemawiać do młodzieży. Młodzież ucieka do partji żywotniejszych, reakcyjnych, czy rewolucyjnych, ale takich, które coś robią, działają.

Statystyczne badania składu faszystowskich formacji we Francji opublikowane będą prawdopodobnie dopiero za kilka lat. Ale ich genezę można już teraz zbadać.

Czy młodzież francuska ma się gromadzić dokoła Leona Bluma? Dowiedzie on jej, że rewolucja socjalistyczna jest niemożliwa. Następnie dowiedzie jej, że mimo to należy obalić rząd Chautemps'a. Że mianowicie — z historycznego punktu widzenia — coś musi się stać, ale — z politycznego punktu widzenia — nic nie powinno się stać. Dowiedzie jej, że kapitalizm jest nieszczęściem i złem, komunizm utopją, a socjalizm... jest zawsze jeszcze pokaźną frakcją parlamentarną. Tymczasem stawia ją francuscy faszyści pierwszy, jakkolwiek skromny krok: wybijają szyby. Wybijanie szyb jest bezwątpienia zupełnie niewystarczającym programem politycznym. Ale szkło przynajmniej brzęczy podniecająco, a Camelots mają poczucie aktywności. Wiedzą o tem i komuniści, i mimo, że posiadają program polityczny, nie zapominają o wybijaniu szyb. Dlatego młodzież idzie do nich. — Ale socjaldemokracja nie zajmuje się tem. Takim nakładem intensywności i samobójczej ascezy, z jakim w naszych oczach popełnia samobójstwo francuski socjalizm, można było kiedyś zakładać nowe państwa. Teraz tylko trzy nowe partje socjalistyczne.

Młodzież jest stracona dla socjaldemokracji. Zabiera jej młodzież drobnomieszczańską faszyzm, a robotniczą — komunizm. Podczas, gdy w zakurzonych pokojach układają socjaliści rezolucje, na ulicach brzęczy szkło, trzaskają petardy, padają okrzyki. Bez różnicy czyje. Młodzież ma wrażenie aktywności i ruchu i idzie tam. A socjaldemokracja obumiera.

Chaos w głowach młodzieży

wytwarzają biblje wychowania faszystowskiego

Młodzieńcy, którzy jutro staniecie się panami nowego życia i śmiałym krokiem pójdziecie na spotkanie losu, obok książek niech drogim wam będzie również karabin. Gdybyście wiedzieli, jaką rozkoszą jest ściskać go w silnej dłoni, gdybyście czuli wspólnie ze mną, iż są chwile w historji, gdy bronią palną należy zerwać więzy zbytecznych i skomplikowanych sylogizmów....

AUGUST TURATI, Ferrara, 14.XI 1926

Faszyzm, zdobywając w 1922 roku Włochy, całą uwagę zwrócił na pozyskanie dla siebie młodego pokolenia. Bo starsze trzymał tylko postrachem. Jednakże faszyzacji oparli się stanowczo robotnicy i większość chłopów. Dlatego też w organizacjach młodzieży i dzieci nie widać prawie wcale dzieci proletarjackich i chłopskich. Tem silniejszą uwagę zwrócono na zjednanie dla regime'u młodzieży drobnomieszczańskiej, stanowiącej trzon i masę milicji faszystowskiej. Już w 1924 roku stworzono organizację Balilla, przekształconą w 1926 na „Opera Nazionale Balilla". Dzieli się ona na „Balillę", obejmującą dzieci od lat 9 do 14, oraz Avanguardię (Straż przednią), do której należą młodzieńcy od lat 14 do 18. Organizacje te nie są w ścisłem znaczeniu tego słowa wychowawczemi: wychowują przyszłych milicjantów faszystowskich, a ci muszą tylko umieć obchodzić się z bronią i wykonywać rozkazy. Więcej nic nie jest wymagane od młodzieży włoskiej. Lyno Guarnieri, w swej książce „Faszyzm a sumienie", będącej biblją wychowania faszystowskiego, a o której będzie jeszcze mowa, mówi o tem w sposób następujący:

> „Benito Mussolini zrozumiał w pełni, że tylko wychowanie, oparte na jednolitych, głębokich zasadach wyda obywateli, którzy podporządkowani jednemu prawu, a obciążeni jednemi obowiązkami, potrafią jednomyślnie oddalić od ojczyzny wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa, pochodzące z walki klas, chciwości zemsty lub jakiejkolwiek niezgody wewnętrznej"

Sprawa jest jasna. Młodzież włoska, znajdująca się w wojskowych organizacjach ma służyć wyłącznie do walki z rewolucją i tylko do tego celu jest przygotowywana. Jasną jest rzeczą, że wykształcenie ogólne jest tu zupełn. zbyteczne. Może tylko ono nasunąć szkodliwe dla regime'u myśli. Dlatego też, mimo górnolotnych zapowiedzi i haseł, faszyzm nie zmienił zupełnie systemu pedagogicznego, stosowanego w szkołach włoskich, a wprost przeciwnie, ograniczył go. Położono tyle większy nacisk na wychowanie fizyczne.

Podajemy tu szczegóły organizacji Balilli i Avanguardii według książki A. M. Corviego:

„Ustrój faszystowski w Italji". W roku 1930 Balilla liczyła 950.000 członków, Avanguardia — 400.000. Awangardziści dzielą się na legjony, kohorty, centurje, manipuły i szwadrony. Znajdują się one pod komendą oficerów milicji faszystowskiej i służą wyćwiczeniu członków we właściwej sztuce wojskowej. Każda kohorta posiada swego kapelana. Każdy awangardzista obowiązany jest do wykonywania praktyk religijnych. W ten sposób reakcja polityczna i kulturalna wspólnie urabia młodzież włoską.

Warto tu zaznaczyć, że na 373 stronach książki Corviego niema ani słowa o wychowaniu szkolnem. Nie jest ono warte ani wzmianki, gdyż, niestety, służyć musi i proletarjatowi i nie wychowuje i nie kształci we władaniu bronią. Faszyzm nie stworzył żadnego systemu pedagogicznego, nie wniósł niczego nowego do wychowania.

Podobnie rzecz się ma z książką Guarnieriego, o której już wspomnieliśmy. Jest to potężny tom, pełny nieprzytomnego i bezładnego bredzenia, bez jakiegokolwiek konkretnego wyciągania wniosków, bez szkieletu życiowego. Szeregi frazesów, wzajemnie sobie przeczących, i od czasu do czasu okrzyki zgrozy, że mogło ginąć to wszystko piękne, wzniosłe i szlachetne, co faszyzm teraz propaguje. Książka ta, o ile jest czytana przez niewyrobioną młodzież stworzyć może w głowach niebywały chaos i zamroczenie i tak prawdopodobnie działa. Jest ona, co się przedewszystkiem rzuca w oczy, pisana dla drobnomieszczaństwa i burżuazji. Zacytujemy dla przykładu takie miejsce:

> „By zapewnić nam pożywienie, światło, ciepło i wszelkiego rodzaju udogodnienia i przyjemności, by ozdobić domy nasze i salony tysiącami drobnostek, by upiększyć stroje naszych żon i córek: tysiące i tysiące robotników pracuje w pocie czoła i naraża swe życie".

I dlatego, młody awangardzista, w dowód uznania za spełniony przez robotników obowiązek narodowy względem niego (przecież ich obowiązkiem jest dostarczyć mu przyjemności i ozdabiać stroje żony) powinien, jaki pisze Guarnieri, dać im miłosierdzie i pamiętać o nich. Lecz miłosierdzie w żaden sposób konkretne, chociażby w postaci zupki dla bezrobotnych, ale (wszystko według pana Guarnieriego) ciepły uścisk dłoni i słowo pociechy w ciężkim losie. Tutaj nagi faszyzm chyba już zupełnie otwarcie pokazuje swe antyrobotnicze oblicze. Za ozdobienie domów — ciepły uścisk dłoni. Gdyby nie chciał pewnego dnia ozdabiać domów, wtedy ulubiony karabin do ręki (a obchodzić się z nim umie awangardzista wybornie) i do dzielnic robotniczych. Oddalać od ojczyzny wszystkie niebezpieczeństwa, pochodzące z walki klasowej. Tak wygląda wychowanie faszystowskie.

Ale to nie wszystko. Guarnieri znalazł jeszcze kilka słów dla biednych. Nie nazywa ich robotnikami, czy chłopami, a napewno nie proletarjatem. To są poprostu biedni. Oto, jak mówi do nich:

> „Jakkolwiek skromne są twoje warunki życiowe, nie poddawaj się nigdy zniechęceniu. Pamiętaj, że spełniając w każdej chwili twe bowiązki obywatela i żołnierza, dojdziesz do spokoju i pogody ducha, tak poszukiwanych przez wielu. Znajdziesz szczęście, cenniejsze od szczęścia, pochodzącego z bogactw materjalnych, doda ci ono siły w różnych, nieuniknionych przeciwnościach życia".

I zaraz dodaje:

> „Jak już wyżej zaznaczyłem, nie należy nigdy zazdrościć bogaczom...".

Dla bogaczy ma autor ciepły uścisk dłoni, a biednym nie każe zazdrościć. Chyba to dosyć wyraźne. Pozatem baje o miłości, nie ziemskiej, bo ta jest brudna i skalana, ale o jakiejś wymarzonej miłości idealnej, którą faszysta radzi pielęgnować awangardzistom. Odpychanie młodzieży od życia i zamykanie jej w więzach konwenansu i prud erji, — oto zadanie tej biblji wychowania faszystowskiego. Ogromny i mętny potop słów wylewa się na kartach tej książki. Oklepane frazesy o pracy, miłosierdziu i obowiązku, polejrzane i ciemne wywody o przywiązaniu do ziemi i imperjum rzymskiem, które niby mają awangardziści kontynuować. Nic konkretnego i żadnych wskazówek nawet dla faszystowskich wychowawców. „Faszyzm i sumienie" jest smutnym dowodem kompletnego marazmu duchowego.

Na zakończenie, aby dać miarę zainteresowania się Włoch faszystowskich kwestją oświaty i kultury, szczególnie szkolnictwa powszechnego, zacytujemy z książki Corviego „Pięciolecie ery faszystowskiej" bilans zdobyczy ministerstwa oświaty, który autor powtarza za oficjalnym organem partji faszystowskiej. Przez pięć lat swego panowania faszyzm dla szkolnictwa uczynił tyle:

> „Szkoły elementarne: Utworzenie w Rzymie krajowego instytutu pomocy nauczycielskiej, imienia Rosy Mattoni Mussolini.
>
> Szkoły średnie: Pomoc szkolna wyraziła się w udzieleniu 50 bezpłatnych miejsc w internacie „Francesco Skodnik" w Tolmino i 20 w zakładzie św. Elżbiety w Barga. Popieranie kas szkolnych w zakładach królewskich oraz w szkołach prywatnych z prawami rządowemi, których kapitał osiągnął już sumę blisko 16 milj. lirów. Ilość tych kas szkolnych, utworzonych jako jednostka prawna, wyraża się cyfrą 650".

Tyle zdziałał faszym dla szkolnictwa przez pięć lat swej władzy. Ani jednej nowej szkoły, ani jednego nowego gmachu. Zdaje się, że i przez następne pięć lat zdziała nie więcej.

M. Sław.

Zgon syna Tołstoja

W Newhaven w stanie Connecticut zmarł przeżywszy 68 lat hr. Ilja Tołstoj, syn znakomitego pisarza rosyjskiego.

Johannes Mueller

Czy dzieci wierzą w Boga?

Zasady wychowania religijnego winny ulec zasadniczej zmianie

Jak ma mówić o Bogu swym dzieciom ten, czyje pojęcie Boga różni się od przyjętego przez szkołę i kościół?

Jest to bardzo często narzucające się pytanie, odsłaniające martwy punkt naszego religijnego życia, nietylko gdy chodzi o dzieci i szkołę, lecz również w stosunku dorosłych do kościoła. Pytanie powyższe dowodzi, że grzęźniemy jeszcze w pogaństwie i nie rozumiemy zasługi Chrystusa. Chryseus nie uznawał Boga, jako pojęcia lecz stwierdzał Jego istnienie. Mówił o Bogu w symbolach, a o Jego państwie parabolicznie. Chrześcijanie jednak zostali czcicielami pojęcia. Świadectwo istnienia Boga wzięli za pojęcie o Nim i opracowali je naukowo.

Czy nie rozumiemy, że pojęcie Boga jest cechą pogańską? Wszak Bóg jest dla nas czemś niepojętem, czego nie można sobie wyobrazić. Nie istnieje poznanie Boga w sposobu poznania rzeczywistości. Istnieje tylko świadomość przedwiecznej tajemnicy bytu i początku życia, świadomość, że poza niemi coś jest i rządzi. Jesteśmy przekonani o istnieniu działania Boga w naszem życiu, nie wiemy jednak, jak się to odbywa. Każdy kto sobie ten stan rzeczy uświadomi dojdzie do przekonania, że wiara w istnienie Boga wyklucza istnienie pojęcia Boga. Gdy więc czcimy pojęcie Boga, utożsamiając je z Bogiem, gdy do tego pojęcia zwracamy się z modlitwą, to nadajemy naszej wierze cechy pogańskie. Podobni bowiem stajemy się wtedy do murzyna, który jest przekonany, że modły jego słyszy fetysz, do którego się zwraca. Należy więc wyjaśnić wszystkim dzieciom, dorosłym i starcom, że pojęcie Boga nie może istnieć, bo nie możemy sobie wyobrazić tego, co jest poza granicami naszego pojmowania. Również bezpodstawne jest przypisywanie Bogu uczuć w tem znaczeniu, jak my ich doznajemy. Nie można mówić o miłości, gniewie lub karach Boga w naszem rozumieniu, gdyż oznaczałoby to ujęcie niepojętej pratajemnicy bytu w ramy ludzkich stosunków.

Mamy często dowody, że Bóg, potrzebując człowieka do swych celów, nie pyta o jego cnoty i zasługi, o moralną wartość, czy rozum. Bierze poprostu nadających się do pełnienia Jego woli i działa za ich pośrednictwem, nie troszcząc się o nich, ani o ich poglądy. Ludzie sami przypisują sobie w takich przypadkach zasługę lub winę wyróżnienia, jakie ich spotkało. Nauka szkolna uczy pojęcia Boga, podczas gdy wszystkie nasze wiadomości o Nim są jedynie niedołężnem tłomaczeniem sobie niepojętej tajemnicy bytu, są to tylko obrazy, symbole, porównania. Nadawane Bogu imię Ojca jest również symbolem, powstałym przez porównanie. Nazywamy Go ojcem, bo jest źródłem naszego życia. Symbolem również jest nazwanie Chrystusa Synem Bożym.

Nie należy przydawać dużego znaczenia wierze w latach dzieciństwa. Dzieci przed 8 rokiem życia nie dorosły jeszcze do pojmowania religji, nie odróżniają Boga od postaci z bajek. Sześcioletnie dzieci zaczynają już pytać o prawdziwość treści bajek. Jedno z nich rzekło raz do ojca:

— Zdaje mi się, że ludzie wymyślili sobie wszystko, co opowiadają o Bogu.

Słowa te były dowodem, że dzieci nie rozumieją głębszego znaczenia religijnych faktów i nauk. Ojciec odpowiedział poprostu:

— Nie mogłeś inaczej myśleć. Twój starszy brat tak samo mówił, gdy był w twoim wieku, a teraz jest teologiem. Poczekaj jeszcze. Jak dorośniesz, zrozumiesz to wszystko inaczej.

Gdy jednak pytania dzieci zmuszą nas do mówienia o Bogu, nie zechcemy dać im pogańskich wyjaśnień, wskazując na namalowany obraz, jako na wizerunek Boga. Wtedy nie pozostanie nam nic innego, jak skierować kwestję na grunt rzeczywistego życia i wskazać przyrodę, jako świadectwo istnienia przedwiecznej mocy. Nie należy z własnego popędu mówić z dziećmi o Bogu. Odpowiada się tylko wymijająco na ich pytania, zanim nastąpi chwila, gdy będą mogły zrozumieć, opowiadanie o sile życiodajnej, tkwiącej w każdej istocie. Będzie to pierwszy krok na drodze do wyjaśnienia im istoty Boga w następujący sposób:

— Ta siła życiodajna to wielka niepojęta tajemnica bytu, twórcza moc Boga, dzięki której istniejemy.

Wyjaśnienie w tym rodzaju pouczy dzieci, gdzie należy szukać Boga, lecz nie dopuści do tworzenia sobie jego wizerunku na podobieństwo człowieka.

Nie trzeba zmuszać dzieci do modlitwy, trzeba modlić się z niemi, gdy same tego żądają. Jedno z dzieci, zapytane przez matkę, czy odmówiło już wieczorną modlitwę z wychowawczynią, odpowiedziało:

— Nie, ja modlę się sama za siebie.

Matka nie ponowiła pytania. Modlitwa jest tęsknotą duszy. Gdy dusza tej tęsknoty nie odczuwa, nie trzeba jej gwałtem wydobywać modlitwą, która niezawsze dowodzi obecności uczuć religijnych. Są dzieci głęboko wierzące, pomimo, że w ich kole rodzinnem rzadko mówią o Bogu. [illegible] i przeciwnie.

Niech w[illegible] nie opuszcza uczucie świętej bojaźni przed wielką tajemnicą bytu, żyjącą w każdym z nas, obejmującą wszystkie nieziemskie pierwiastki naszego istnienia, stanowiące cząstkę twórczej potęgi Boga. Niech starają się wpoić to uczucie młodzieży oddanej pod ich opiekę i kierownictwo i uczynić z niego wytyczną swego postępowania w stosunku do niej.

Wychowanie, oparte na takiej podstawie wyda ludzi, nie przywiązujących wagi do zewnętrznych form religji, lecz rozumiejących jej istotę i zdolnych do wprowadzenia w czyn jej moralnych nakazów.

Dr. JULJUSZ BARON
Budapeszt

Bezkrytyczny kult sportu

jest szkodliwy nietylko dla umysłowego, ale i dla fizycznego rozwoju jednostki

Organizm ludzki zostaje przez nadmierne wymagania zużyty. Porównanie z maszyną nie jest zupełnie trafne, gdyż maszyna po gruntownej regulacji może bez zmian wykonywać jedną i tę samą pracę, podczas gdy organa ciała ludzkiego przy wysiłku fizycznym ulegają specyficznym zmianom. Mięśnie stają się grubsze a reagowanie na podniety szybsze. Uszkodzenia powstają głównie przez nadużywanie sportu.

Niezawodną jest, że systematyczna praca układu mięśniowego chroni człowieka przed różnemi chorobami, przyczyniając się do nich, gdyż nasze [illegible] przykład zaobserwowali wielkich sportowców, umierających na silną gruźlicę. Jest jednak prawdopodobnem, że bez sportowego używania ruchu może powstać chroniczna obstrukcja i ogólne otłuszczenie, które czyni człowieka skłonnym do wielu chorób. Wyćwiczone w sporcie mięśnie jest bezwątpienia odporniejsze. Można to zauważyć i u kobiet (rozwiązania odbywają się łatwiej). Sportowcy żyją zwykle dłużej. Jednem słowem, systematyczne uprawianie sportu jest tak samo konieczne dla mięśni, jak umysłowe ćwiczenia dla mózgu.

Ale przesada w sporcie ma bardzo ujemne skutki. Szczególnie ostro występują chorobliwe symptomy, gdy obserwuje je się przy normalnem starzeniu się sportowca. Ponad 20 proc. uczestników zawodów olimpijskich ma w rozmaitych stawach lżejsze lub cięższe schorzenia, które nieraz wymagają zabiegu chirurgicznego.

Przykładem służyć tu może znakomity długodystansowiec polski Janusz Kusociński, który wskutek nadwyrężenia ścięgien u nóg musiał udać się na dłuższą kurację do Wiednia.

Przy przemęczonych mięśniach występuje tak zwana gorączka mięśniowa, która powstaje prawdopodobnie naskutek maleńkich krwotoków w tkance mięśniowej. Zwykle zanika ona sama, ale bardzo często pozostawia po sobie rwące bóle. W sercu pozostają również przy przetrenowaniu bardzo poważne zmiany, które obserwujemy zwykle u starzejących się ludzi. Ale nawet nerki, nerwy i naczynia krwionośne wykazują ogromne zmiany, gdy nadużywa się sportu, przyczem w ostatnim wypadku w postaci zwapnienia. Mogą również powstać ostre uszkodzenia, jak naderwanie mięśni i ścięgien, złamanie kości, a nawet paraliż serca i śmierć.

Choroby chroniczne, głównie gruźlica, mogą przybrać bardzo ostre formy. Nawet praca nerwowa mózgu i głównych nerwów peryferycznych traci przy nadużywaniu sportu na spontaniczności i prawidłowości działania, podczas gdy mięśnie oddechowe pracują naskutek zmęczenia powierzchownie i doprowadzają do mózgu odpowiednio mniej krwi, a przez to i mniej tlenu. W ten sposób powoduje się często omdlenia, a nawet i śmierć.

Człowiek jest jednak w stanie uregulować swoje zamiłowanie do sportu i uniknąć szkodliwych skutków nadużywania. W pierwszym rzędzie trening — jeżeli jest uprawiany systematycznie i prawidłowo — rozwinąć może najwyższą ekonomję w wyczynach sportowych. Jest rzeczą niewiarygodną, jak niewielkim wysiłkiem osiąga wyćwiczony tennisista, lub gracz w golfa, najlepsze rezultaty. Tak zwany styl odgrywa tu ogromną rolę, dla przyzwyczajenia centralnego systemu nerwowego do systematycznych impulsów, t. j. zwiększenia siły woli.

Do tego należy również zjawisko „second wind" (zaczerpnięcie świeżego oddechu). Przy zupełnem wyczerpaniu wola odgrywa nadzwyczaj wielką rolę i zmusza sportsmenów podczas zawodów do większego, prawie nadludzkiego wysiłku, podczas którego ciało jego pokonywuje każde zmęczenie. Taki sportowiec zwycięża ostatecznie, powstaje jednak w jego organiźmie niebezpieczne dla życia zmęczenie i całkowite załamanie, które następnie przez dłuższy czas pociąga za sobą nieprzyjemne skutki i czyni mięśnie niezdatnemi do treningu lub zawodów.

W jaki sposób można uniknąć niebezpiecznych skutków przetrenowania?

W pierwszym rzędzie w ten sposób aby nie uprawiać tych gałęzi sportu, które są szkodliwe, a wybierać jedynie te, które specjalnie odpowiadają organizmowi i konstytucji fizycznej. W pierwszym rzędzie należy oddawać się sportom, jakie uprawiane są na świeżem powietrzu. Nie polecam boksu, ping - ponga i szermierki. Następnie wybierać takie sporty, które wymagają ruchu wszystkich albo większości mięśni. W ten sposób prowadzi się do harmonicznego rozwoju całego ciała. Zmęczenie niechaj służy jako ostrzeżenie przed innymi sportami.

Co się tyczy poszczególnych gałęzi sportu, to ćwiczenia gimnastyczne, uprawiane zwykle w szkołach są jednostronne, brzydkie i, ponieważ odbywają się w zamkniętych lokalach, niezdrowe. Niektóre ćwiczenia atletyczne niezgodne są z dobrym smakiem i niezdrowe, jak naprzykład boks, tak obecnie modny. Raczej wskazane są walki zapaśnicze, szczególnie w wagach lżejszych.

Nonsensem jest rozwijanie mięśni przez podnoszenie ciężarów. Pływanie i wiosłowanie, używane z umiarkowaniem, są bardzo zdrowe, podobnie jak narciarstwo. Dla harmonicznego rozwoju całego ciała najodpowiedniejsza jest piłka nożna, tennis i golf. Marsze i turystyka są pod względem zdrowotnym godne polecenia.

Gdy obserwujemy, jak tysięczne rzesze widzów znajdują upodobanie w przypatrywaniu się wyczynom sportowym, to wiemy, że większość z nich interesuje się tylko wynikami sportowymi, a nie samym sportem. Ale mimo to siedzenie na otwartym stadjonie jest daleko zdrowsze, niż w knajpie, czy kawiarni.

Co się tyczy międzynarodowego znaczenia sportu, to bezwątpienia stosunki między narodami zacieśniają się naskutek wspólnego udziału w świętach sportowych, z drugiej zaś strony współzawodnictwo sportowe wywołuje nieraz nienawiść, szczególnie w tych wypadkach, gdy gra nie toczy się fair. Publiczność skłonna jest pozatem mocno przeceniać znaczenie wyczynów sportowych w stosunku do umysłowych. Przecież jednak umysł przewodzi we wszystkich dziedzinach...

Należy to bezustannie wpajać rozsportowanej młodzieży szkolnej.

J.

Pokój na ziemi.

Elżbieta Bellot
Berlin

System szkolny zawodzi

Skończyć wreszcie ze stopniami, egzaminami i świadectwami w obecnej postaci

Szkoła średnia służy przygotowaniu do uniwersytetu, który wymaga od słuchaczy pewnego minimum dojrzałości duchowej, jak i pozytywnych, dających się jedynie przez naukę osiągnąć wiadomości. Powodem istnienia tych warunków jest odbyty egzamin dojrzałości. Egzamin ten jest ukoronowaniem naszego systemu szkolnego. Egzamin ten wyklucza całkowite przeprowadzenie nauki pracy przynajmniej na wyższym stopniu nauczania. System szkoły z pełnemi prawami z jej wymaganiami w czterech lub więcej dziedzinach głównych, które mają być opanowane przez bardzo rozmaicie ukształtowanych młodych ludzi, sprzeciwia się możliwości nauki pracy. Przytem w wielkich miastach istnieje za duża liczba uczniów dla nauki pracy na wyższym stopniu. Tylko bardzo niewielki wybór uczniów potrafi tak rozczłonkować swoje zainteresowanie na najróżnorodniejsze dziedziny, że może otrzymać świadectwo końcowe bez trudu. Ale właśnie ta garstka jest winna, że pozostają inni, którzy chcieliby się tej czy innej dziedzinie poświęcić bardziej, dlatego, że zaniedbują inne przedmioty, a porównanie ich wyników ze stopniami dobrych uczniów zniechęca ich tylko do pracy.

Publiczność wszystkich warstw życzy sobie dla swych dzieci, które uczęszczają do szkoły średniej wzniesienia się po drabinie społecznej lub conajmniej utrzymania zdobytego już szczebla. Dlatego też nacisk istnieje ze strony domu i ze strony szkoły. Życzeniem jest doprowadzenie możliwie wielu uczniów i uczenic do celu. Nauczycielstwo odczuwa jednak podwójny nacisk: walkę rodziców, którzy chcą swe dzieci bezwarunkowo przepchnąć przez szkołę i którzy nie chcą bez nagrody znieść ofiar pieniężnych, wyrzeczeń duchowych, które ponieśli dla dzieci — i krytykę przełożonych władz szkolnych. Wynik egzaminu, wyniki pojedyńczych abiturjentów są często miarą, według której sądzi się nauczyciela lub szkołę.

Z tego położenia, w którem uczeń jest zupełnie bezradny, wynika postępowanie względem wychowanków, wypływają metody, na które uczeń odpowiada całym szeregiem reakcji, które jednostronnemu wychowawcy wydają się naturalne, ale które łatwo mogą się u niego przerodzić w poważne wady. Szkoła średnia zajmowała się tylko tą sprawą fikcyjnie. Postępowa część nauczycielstwa wie, że jest wobec tego stanu rzeczy zupełnie bezsilna.

Bardzo rozmaite są środki, za pomocą których zniechęcony wychowanek usiłuje wykręcić się z nałożonych nań zadań, o których sądzi, że im nie podoła. Wyglądają one rozmaicie, zależnie od tego, czy silniejszy nacisk pochodzi ze szkoły czy też z domu. Najulubieńszemi środkami są: kłamstwo i oszustwo. Pomoc przychodzi stąd, że uważa się szkołę za stojącą poza wspólnemi stosunkami społecznemi. „Co we wkuwaniu może służyć dla oszukania nauczyciela, jest dozwolone i godne pochwały; oszustwo względem kolegi jest czynem niegodnym".

Należy wskazać na to, jak dalece taka narzucona podwójna moralność wpływa na nasze życie kulturalne. Ta podwójna moralność stanowi podstawę do bardzo rozpowszechnionego egoizmu rodzinnego: „To co służy mojej rodzinie i moim dzieciom, jest przedewszystkiem". Taki pogląd na świat odczuwa się bardzo w szkole. To poczucie wspólnoty, rozwijane przez nieszczęsny system szkolny, tłumi zupełnie prawdziwe wzniosłe poczucie wspólnoty, poczucie odpowiedzialności nie sięga poza rodzinę.

Należy bezwzględnie walczyć o całkowite zniesienie oceny pracy szkolnej zapomocą stopni, o zniesienie świadectwa szkolnego z ocenami poszczególnych przedmiotów i o usunięcie korony tego całego systemu — oceniania złożonych egzaminów przez „celująco", „dobrze" itd.

Z obu stron, ze strony rodziców i nauczycieli wytoczono zarzuty przeciw tym tak radykalnie wyglądającym żądaniom. Rodzice uważają za ich święte prawo stwierdzić zapomocą cenzury, na którem miejscu stoi ich dziecko w szkole. Chcą oni porównywać. Twierdzą oni, że tylko przez stopnie mogą kontrolować, czy ich dziecko pracuje. Chcą dalej, gdy są zazdrośni, mieć ustawiczne potwierdzanie, że ich dziecko należy do pilnych, do uzdolnionych, chcą wygrywać ten atut przeciw znajomym, przeciw rodzicom mniej udanych dzieci. Gdy chłopczyk lub dziewczynka nie nadążają z klasą, każda nieudana robota staje się w domu katastrofą, torturą dla dziecka, zmusza je do stosowania wszelkich środków, kłamstwa, oszustwa, aby tylko jakoś przebrnąć. Zdrowo myśląca część rodziców, która spokojniej ocenia wyniki szkolne, jest zupełnie zadowolona, gdy nauczyciel powie jej, że grozi niebezpieczeństwo, że dziecko tu lub gdzieindziej zawodzi. Ci rodzice radzą wspólnie z nauczycielem, jak należy pomóc, aby nie przeciążać dziecka, żeby go nie przestraszać każdem ćwiczeniem, które zawsze musi być uważane za egzamin. Tacy rodzice zrozumieją, gdy nauczyciel w interesie dziecka zażąda powtórzenia klasy i przedstawi to dziecko jako konieczność, a nie jako karę.

Zarzuty nauczycielstwa pokrywają się w części z zarzutami rodziców. Przedewszystkiem idzie obawa: „Gdy nie będziemy mieli stopni ani cenzur, większa część uczniów nie będzie chciała wogóle pracować, a my nie będziemy mieli żadnego środka, aby zmusić do pracy leniuchów i niechętnych".

Czy jest tak w istocie? Czy udaje się w rzeczywistości słabe postępy zamieniać na dobre zapomocą groźby „niedostatecznych"? Jest niemożliwością zachęcenie ucznia, gdy uczyni już niewielki postęp, ale jego praca nie jest jeszcze na poziomie, gdy mu się postawi pod nią dwóję.

O ile łatwiej jest i dla nauczyciela, gdy stwierdzi jakiś niewielki postęp ze wskazaniem tego, co pozostanie jeszcze do naprawy, budząc chęć do dalszej pracy przez to, iż uczeń spostrzega swój postęp. Wychowanek nie ma tego przytłaczającego porównania z najlepszą pracą w klasie, która go zupełnie zniechęca. Gdy praca oznacza cofnięcie albo nie uda się, nie jest to powodem do kary, ale wystarczy wskazanie uczniowi, że ten zawód nie był konieczny. Uczeń już ma podnietę do poprawy. Ale nie demaskuje się go przed klasą, z jego najgorszą pracą. Gdy nauczyciel zauważy jakąś niedozwoloną pomoc, jak ściąganie, podpowiadanie, nie uważa tego za czyn karygodny, ale wskazuje, jak można sobie pomagać we właściwy sposób. Pomoc, której udziela jeden uczeń drugiemu, uważana jest jako pewien wyraz poczucia wspólnoty, należy tylko okazywać, że pomoc ta była niezręczna i uświadamiać, jak można ją lepiej okazać.

Stefan Pallatschek

Tryumf chamstwa i brutalności

w wytycznych szkoły hitlerowskich Niemiec

Pedagog Fritz Meineke-Northeim pozwala nam w swej pracy „Do niemieckiego nauczyciela nowej niemieckiej szkoły" wejrzeć głębiej w zamiary i cele obecnych reformatorów szkoły niemieckiej.

Prawidłowość, według której powinien rozwijać się naród niemiecki, uważa autor — była dotychczas zawsze zakłócana: prawo germańsko - niemieckiej duszy i rasy (germańsko - niemieckiej — przestawienie, którego nie używali dotychczas pisarze narodowo socjalistyczni) mogło się tylko bardzo rzadko rozwijać spokojnie i całkowicie. Gotyk i „sen pruski" były jego najdobitniejszymi symbolami.

Prawdopodobnie zrozumie to wszystko tylko nauczyciel niemiecki (der Deutschlehrer, do którego jest to skierowane. Może zrozumieją to także nowoniemieccy szalbierzy językowi, którzy wszyscy sprawiają wrażenie, jakby ukończyli seminarjum, nie mając za sobą szkoły powszechnej. Autor mniema więc, że ta „linja niemieckiego rozwoju duszy" sięga, od Thora i historycznych sag islandzkich, przez Zygfryda, Widukinda, Fryderyka Barbarossę, Ekkeharda, Waltera von der Vogelweide, Lutra, Fryderyka Wielkiego, Bacha, Goethego, Ernesta Maurycego, Arndta, Beethovena, pana von Steina, Bismarcka, do ludzi nowych Niemiec.

Jak widzimy, wszystko — aby dojść do Goeringa i Rusta — pomieszano i wepchnięto w te ramy, co tylko było dobrego i cennego.

Jacy zdolni są naukowcy, wiemy od czasu wojny światowej, gdy lekarze niemieccy wyczarowywali z kalek żołnierzy frontowych i odkryli, że dla gruźlicy najlepszym zakładem kuracyjnym jest świeże powietrze okopów; nie mówiąc już o prawnikach, którzy - przeczuwając późniejszy rozwój — ogłosili traktaty za świstki papieru i starali się usilnie zamienić przemoc w prawo. W każdym razie skonstatowanie faktu, że Beethoven, Bach i Goethe byli tylko etapami na drodze do masowego mordercy Heinesa, pozostało dla niemieckich naukowców z roku 1933.

To zaś, co reprezentacyjny nowoniemiecki pedagog podaje nam na ledwie 7 stronicz-kach swej pracy, która ukazała się w piśmie: „Naród w tworzeniu", może służyć za podstawę dla wielotomowego dzieła psychjatry, któryby podjął się opisania niemieckiego pomieszania umysłowego. To, co daje nam on, od „rasistycznie uwarunkowanej, najwyższej wartości jego wspólnoty krwi" począwszy aż do „męczenników najwyższych wartości niemieckiej duszy rasowej" może być ocenione tylko przez odpowiedniego lekarza specjalistę.

Ponieważ w obecnych Niemczech wszystko aranżowane jest tylko ze względu na przyszłą wojnę, musi też niemiecki nauczyciel wysłuchać tego, co mu wykrzykuje reformator szkolny.

„Chcemy stanąć przed naszymi chłopcami, jako ludzie, jako pełni życia i krwi ludzie, a nie jako specjaliści-technicy. A gdy będziemy tego chcieli, wówczas nie będziemy mogli spojrzeć na rozwinięty symbol germańskiej prawdy, swastykę, aby nie pochwycił nas magiczną siłą wszystkich z krwi i z życia zrodzonych równości. Ten sztandar oznacza dla nas naukę narodową, narodową wolność i poleczną sprawiedliwość, oznacza również związek życia duchowego i umysłowego... Nie chcemy być tylko obywatelem państwa, który z urzędu wypełnia swój obowiązek, chcemy być ponadto rozentuzjazmowanymi i bohaterskimi bojownikami o najwyższe wartości niemieckiej duszy i o zwycięstwo sprawy niemieckiej!..." Teraz ma już dosyć tego hymnu i ponieważ mówi z niemieckim nauczycielem, stara się mówić bardziej „po niemiecku".

„Obecne książki do czytania muszą zniknąć! Są one po większej części zbieraniną bez wyboru zestawionych prób ze wszystkich kierunków. My chcemy, aby działali na nas żywi ludzie..."

To, że nie chcą się znać na nauce, jest tak samo zrozumiałe, jak jest pewnem, że kiedyś poznają się na wszystkiem, gruntowniej, niżby to litości godnym dzieciom było miłe, które kształcone będą przez takich pedagogów. A gdy już mówimy o tem, udziela się jeszcze takiego ostrzeżenia:

„Czytamy głośno i uczymy się dużo na pamięć. Ciche czytanie jest zbrodnią względem czytanego dzieła!"

Może być, że nowo - niemiecka dusza nie znosi cichego czytania; gdy się cicho czyta, można czytać między wierszami, przy głośnem jednak istnieje kontrola umundurowanego rozumu. Gdyż:

„Nie może się zdarzyć w nowo - niemieckiej szkole, aby uzdolniony absolwent opuścił szkołę i stał się komunistą. Jest to dowodem, że nauka ograniczyła się do formalnych celów, że pozostała technika, że nie uchwyciła substancji młodego człowieka i nie uformowała jej..."

Ale w celu uchwycenia substancji niewiele trzeba, skoro się proponuje taką drogę:

„My nie chcemy hodować nauki o kulturze, ani rozmyślań, ani pyskatej dumy. My chcemy budzić siły..."

Poco potrzebują **nowe Niemcy** mądrze pyskujących ludzi z formalnem wykształceniem średniem? Trzeba budzić siły, albo jeszcze wyraźniej...

„Nie piszemy już nad naszą niemiecką szkołą „humanitati et sapientiae", my pracujemy w duchu niemieckiej ludowości, aby dotrzeć do naturalnie rozczłonkowanej całości wolnego i dumnego państwa narodowego".

Nie, z humanitaryzmem i mądrością nie ma ta nowa szkoła nic wspólnego i jest z pewnością logicznem, gdy żąda się, by w takiej szkole nie pielęgnowano starych języków.

„Nie rezygnujemy w niemieckiej szkole z zajęcia się grecko - rzymską starożytnością, nie idąc jednak śliską drogą męczących tłomaczeń. Skorzystamy z pracy wielkich filologów klasycznych i historyków sztuki, aby zapomocą mowy niemieckiej poznać starożytność".

Poco wstępować na śliską i ciężką drogę wiedzy? Lepiej zyskać na czasie — praktyczne zajęcia są o wiele ważniejsze, niż nauka kultury. Na przykład nauka o bromie! W każdym razie nie potrzeba pseudonaukowych prac. Można bardzo zwięźle określić program nowej szkoły niemieckiej: nauka niemieckiego chrześcijaństwa, niemiecka nauka o rasie, niemiecka geografja, z chemji najwyżej wybrany rozdział o gazach trujących, następnie historja ludzi najbliższych Hitlerowi, może trochę rachunków i pisania głośne czytanie dla kształcenia chórów agitacyjnych, spis nowych pieśni ludowych i wojskowych, a wreszcie ćwiczenia, ćwiczenia, ćwiczenia...

Wychowanie pozaszkolne w Sowietach

kształci młodzież pod względem artystycznym, technicznym i fizycznym

Praca pozaszkolna, wpływy i atmosfera, w której uczeń przebywa poza murami szkoły, jest bodaj czy nie jednym z najważniejszych czynników, kształtujących charakter młodzieży. Przy naszych metodach wychowawczych i pracy szkolnej, uczeń w istocie rzeczy jest pod opieką szkoły tak długo, jak długo siedzi na ławie szkolnej i przebywa w murach szkoły. Czas wolny od zajęć, oprócz pewnych obowiązkowych prac, wymyka się z pod kontroli wychowawcy i opieki pedagogicznej. Uczeń należy do siebie, w najlepszym zaś razie należy do domu, którego atmosfera często nietylko że nie odpowiada dążeniom szkoły, ale niejednokrotnie również jest wprost wroga jej tendencjom wychowawczym. W pracy pozaszkolnej najwyraźniej występuje charakter klasowy i jednostronność szkoły.

W Rosji praca pozaszkolna ujęta jest w ramy planowej, systematycznej pracy wychowawczej. Jest ona nietylko uzupełnieniem, ale przedłużeniem pracy szkoły. W tej pracy uwydatnia się ów rys charakterystyczny wychowawczej metody sowieckiej: dziecko, uczeń, jest członkiem całego społeczeństwa, bierze czynny udział w pracy tego społeczeństwa, żyje jego troskami i radościami, a jednocześnie rozwija swoje indywidualne zdolności i cechy. W pracy i zajęciach pozaszkolnych kształtuje się, pogłębia i umacnia charakter dziecka i młodzieży, krystalizują się ideały i cele.

Treścią pracy pozaszkolnej w Rosji jest wychowanie młodzieży w duchu oczywiście komunistycznym, antyreligijnym i w duchu międzynarodowej solidarności z dziećmi robotników i chłopów całego świata. W myśl zakreślonego planu obejmuje ona: rozwijanie zdolności artystycznych dzieci, propagandę techniczną, kulturę ciała i sport, lekturę i wycieczki.

Wykształcenie artystyczne

Na czoło tej pracy wychowawczej wysuwają się teatry dla dzieci. Już w pierwszych latach istnienia państwa sowieckiego rozpoczynają one swoją działalność. Powstaje wówczas „Teatr młodych widzów", „Państwowy teatr pedagogiczny" i moskiewski „Teatr dla dzieci". Doświadczenia tych teatrów posłużyły do dalszej pracy na tem polu i dalszej organizacji tych teatrów. Obecnie w całem państwie jest 65 teatrów dla dzieci, które pracują wśród wszystkich narodowości ZSSR. Teatr dociera do najdalszych zakątków Rosji, nawet na wyspie Sachalinie czynny jest teatr dla dzieci.

Każdy teatr organizuje własne kadry dramaturgów, którzy przygotowują odpowiednie sztuki dla dzieci. Teatry cieszą się niezwykłą popularnością i frekwencją wśród dzieci. Dzieci biorą czynny udział w pracy teatru: wydają w teatrze gazetkę ścienną, w której omawiają wystawiane sztuki, grę aktorów, reżyserję. Zebrania delegatów szkół, wspólne omawianie spraw teatru z aktorami, autorami i reżyserami, omawianie z nimi również sztuk wystawianych — oto nici, które wiążą masę dziecięcą i młodzieży z teatrem i które pozwalają zawsze wysondować zainteresowania i potrzeby dzieci.

Ciekawy jest repertuar tych teatrów jeśli chodzi o zrozumienie kierunku wychodwawczego.

Między innemi wystawiono: „My" — Botszyna (udział dzieci w rozbudowie socalistycznej), „Czarna zasłona" — walka klasowa na wsi i udział dzieci, „Giorgano Bruno" — walka wiedzy z religją, „Anka" — Gajdowskija (życie i praca dzieci w nowych ośrodkach), „Towarzysze Października" — Kurdjunowa (wychowanie nowego człowieka), „Walka skończona" — Rozanowa) z historji wojny domowej), „Duża pauza" — o życiu szkolnem.

Również teatry dla dorosłych obowiązane są pewną liczbę przedstawień przeznaczyć dla młodzieży. W takich wypadkach, przed udaniem się do teatru, nauczyciel omawia z dziećmi daną sztukę, po przedstawieniu zaś następuje omówienie.

Kina chwilowo mniejszą odgrywają rolę w tej pracy. Specjalnych kin dla dzieci jest tylko 15. W foyer wywiesza się fotosy, ilustrujące treść filmu plakaty wyjaśniające poruszany temat. W czasie przerw urządza się zabawy zbiorowe i tańce.

Poważnym natomiast czynnikiem w wychowaniu pozaszkolnem jest radjo. Istnieje obecnie w Rosji 27 ośrodków radjowych dla dzieci, 6 tysięcy zradjofonizowanych szkół, a liczby te wciąż rosną. Dla dzieci opracowuje się specjalne audycje: koncerty, występy śpiewaków, muzyków, odczyty z dziedziny kultury i sztuki, radjofontuje się najlepsze sztuki teatralne, najnowsze dzieła literackie itd.

By przyśpieszyć rozwój pracy nad wychowaniem artystycznem dzieci, przystąpiły Sowiety do budowy specjalnych „Domów dziecięcych". Obecnie jest takich domów 52 (w samej Moskwie 28). Każdy taki dom posiada własny teatr, kino, salę muzyczną, radjo. Domy te przeprowadzają metodyczną naukową pracę doświadczalną na polu wychowania artystycznego, a oprócz tego biorą czynny udział w organizacji pracy artystycznej szkół, obozów pionierskich i samodzielnej pracy artystycznej dzieci.

Szeroką pracę doświadczalną prowadzi Moskiewski Centralny Dom Dziecięcy. Tu opracowuje się metodycznie materjały, organizuje się planowo całą pracę artystyczno - wychowawczą.

Dzieci prowadzą również samodzielną pracę artystyczną, która pozwala na rozwój talentów i zdolności. Przy szkołach kooperatywach mieszkaniowych, obozach pionierskich, letnich placach gier istnieje szeroko rozwinięta sieć kół artystycznych muzycznych, chórów, warsztatów, w których dzieci same wyrabiają z najrozmaitszych odpadków (blachy, drzewa, drutu i pudełek od konserw) instrumenty muzyczne, jak ksylofony, flety, mandoliny, bałałajki itp. Praca ta rozwija inicjatywę i pomysłowość wynalazczą, a oprócz tego dzieci pogłębiają i rozszerzają swoje wiadomości z dziedziny akustyki, matematyki, technologji drzewa i metalów. Koła te biorą czynny udział przy uroczystem rozpoczęciu roku szkolnego, w obchodach świąt rewolucyjnych, otwarciu obozów letnich itp., prowadzą propagandę muzyki wśród dzieci i dorosłych (zwłaszcza na wsi), przyczem muzykę uważa się za środek pobudzający tempo pracy i nauki.

Również na polu literackiem prowadzą dzieci ożywioną samodzielną pracę, zwłaszcza na polu sztuki dramatycznej. Oczywiście, że w całej tej pracy czynny udział również bierze nauczycielstwo szkół, kierownicy i funkcjonarjusze kół dorosłych, studenci szkół wyższych i techniki. Komisarjat oświaty urządza od czasu do czasu olimpjady artystyczne, na których praca samodzielna dzieci poddana jest kontroli i krytyce starszych.

Propaganda techniczna

Bezustanne stykanie się dzieci z faktami uprzemysłowienia kraju, z najnowszemi zdobyczami techniki, musiało obudzić wśród dzieci zrozumiałe zainteresowanie temi zjawiskami. By to zainteresowanie dzieci zaspokoić i rozwinąć w należytym kierunku prowadzi się w Sowietach, oprócz pracy politechnicznej w szkole, szeroką propagandę techniczną poza szkołą. Przy każdej szkole, kooperatywie mieszkaniowej, obozie pionierskim utworzono koła techników elektroauto i traktoro - chemiczne, koła radjotechników, które dostarczają odbiorników szkołom kołchozom, koła mechaników aeronautyków itp. Na wsi tworzy się koła hodowców roślin i zwierząt, koła walki ze szkodnikami itd.

Wszystkie te koła obsługują nauczyciele, fizycy, chemicy, biologowie, wykwalifikowani robotnicy, inżynierowie techniczni, agronomowie, fachowcy i specjaliści gospodarstw kolektywnych. By pracę techniczną dzieci ująć w ramy planowej działalności, utworzono cały szereg stacji - poradni. W centrum Rosji istnieje takich poradni 700, a prócz tego takie poradnie istnieją przy każdej stacji maszynowej i traktorowej, we wszyskich miastach, osadach robotniczych, dobrach państwowych, kołchozach.

Poradnie techniczne dla dzieci:

1) udzielają porad ustnie i piśmiennie,

2) organizują perjodyczne wystawy najlepszych prac technicznych,

3) pobudzają inicjatywę wynalazczą,

4) organizują wieczory techniczne, na których demonstruje się różne „cuda bez cudów", a więc przeprowadza cały szereg eksperymentów chemicznych. Doświadczenia poprzedzają wykłady inżynierów i techników o najnowszych zdobyczach techniki.

5) rozpowszechniają wśród dzieci najlepszą literaturę techniczną i agronomiczną, ćwiczą dzieci w umiejętności korzystania z lektury,

6) rozpowszechniają wśród dzieci najlepsze gatunki nasion, kierują pracą dzieci nad próbami hodowli tych nasion i udoskonalania ich.

Poradnie pozostają w bezustannym ścisłym kontakcie, z istniejącymi przy przedsiębiorstwach przemysłowych, biurami wynalazków i biurami racjonalizacji pracy. Centralne biuro wynalazków prowadzi specjalny wydział młodocianych techników i bierze czynny udział w pracy technicznej młodzieży. W piśmie młodzieży „Wiedza i potęga" ogłasza się często konkursy (ostatnio ogłoszono konkurs na temat: „Zbudować drzwi automatycznie otwierające się i zamykające, by przepuścić wjeżdżające i wyjeżdżające auta". Wpłynęło przeszło 300 projektów, które szczegółowo omówiono w wymienionem piśmie).

Latem praca techniczna dzieci nie ustaje. Tworzy się „obozy techniczne", które prowadzą intensywną pracę techniczną. Praca techniczna dzieci nie jest li tylko teoretyczna, lecz posiada charakter pracy produkcyjnej społecznie. Do charakterystyki tej pracy niechaj posłuży praca jednego z takich obozów. Dzieci pod kierunkiem wykwalifikowanych techników zbudowały elektrownię, doprowadzając do porządku starą dynamomaszynę, zelektryfikowały dwie wsie: Rjabuszki i Roszcza, uruchomiły od dziesięciu lat nieczynne studnie artezyjskie, otworzyły urząd telegraficzno - pocztowy—pierwszą pocztę dziecięcą na świecie. W obozie zbudowały dzieci stację meteorologiczną.

Kultura ciała i sport

Niezależnie od przewidzianych w programach godzin kultury ciała i sportu prowadzi się pracę poza szkołą o charakterze już masowym. Każda szkoła, każdy oddział pionierski ma swoje sekcje: narciarską, łyżwiarską, pływacką, wioślarską, basse ballu, które czynne są latem w obozach letnich i placach zabaw. Sekcje te korzystają z inwentarza szkoły, klubów dorosłych lub też same sporządzają łyżwy, narty, saneczki, piłki i t. p. Dzieci bezpłatnie korzystają ze szkół pływackich, ze stacji narciarskich i łyżwiarskich, oraz korzystają z inwentarza w pewnych określonych dniach. Szkoła, miasto, rejon, republika, czy wreszcie państwo co pewien czas urządza spartakjady, zabawy sportowe, gry i święta sportowe o charakterze masowym.

Ostatnie przystąpiły Sowiety do budowy specjalnych stacji narciarskich i łyżwiarskich dla dzieci. Stacji takich dzieci [illegible]

Lektura, wycieczki i turystyka

Bibljoteki dla dzieci i młodzieży są w stanie reorganizacji. Wprawdzie wszystkie czytelnie i bibljoteki dla dorosłych mają specjalne działy dla młodzieży. Dzieci biorą czynny udział w propagandzie i rozpowszechnianiu książki. Organizują wystawy, karnawały i święta książki. Urządzają odczyty o ciekawszych książkach oraz t. zw. „cudowne podróże" (do wszystkich krajów świata, Sowietów, na podstawie przeczytanych książek) organizują pod kierunkiem bibljotekarzy bibljotek koła lektorów i t. p.

Bardzo często urządza się wycieczki w okolice najbliższe, celem poznania życia ekonomicznego, wycieczki do nowych ośrodków, kołchozów, stacji traktorowych, dóbr państwowych, by zapoznać dzieci z pracą i życiem robotników, [illegible] ciem organizacyjnem, społecznem i ekonomicznem.

W roku 1922 powstają organizacje pionierskie, które odciążyły masową pracę pozaszkolną wśród dzieci. Powstają liczne kluby dziecięce. Każda fabryka, przedsiębiorstwo przemysłowe przeznacza zazwyczaj 1 - 3 izby na klub. Takie same kluby powstają przy szkołach. Kluby te prowadzą szeroką pracę na terenie międzynarodowym, na polu wychowania antyreligijnego, popierają samodzielną inicjatywę dzieci, propagandę techniczną, organizują wycieczki turystyczne, bibljoteki i prowadzą prace związane z rozwojem kultury ciała.

Budżet państwa przeznacza na wychowanie pozaszkolne — 61 miljonów rubli. W roku 1914 ze 160 miljonowej ludności tylko 6 miljonów korzystało z dobrodziejstwa oświaty. W całem państwie uczęszczało do tak zw. szkół elementarnych 4.793.398 dzieci i 508091 do różnego typu szkół realnych i gimnazjów. W ciągu 15 lat zlikwidowały Sowiety analfabetyzm wśród 65 miljonów; 24 milj. uczęszcza do szkół elementarnych 7 - letnich; 7 miljonów dzieci do najrozmaitszego typu przedszkoli, 127 tysięcy na zw. fakultety robotnicze i techniki, 1.200.000 do szkół fabrycznych, 506.000 na kursa robotnicze; 500.000 do szkół wyższych.

Wybudowano 7.822 „Domów Ludowych"; założono 13.295 klubów, 32.815 czytelni, 300.000 czerwonych „kątów" 27,312 bibljotek.

Marjan Pasoz.

Marjan Piechal

Wychowanie czy samowychowanie?

Aktualne zagadnienie pedagogiki pozaszkolnej w „Nocach i dniach" Marji Dąbrowskiej

W drugiej części trzeciego tomu „Nocy i dni" Marji Dąbrowskiej p. t. „Miłość" mamy akcję zaczynającą się w roku 1905 a kończącą się gdzieś około roku 1910. Jest to najbardziej społeczny tom z cyklu dotąd wydanych. Społeczny nie w sensie wypowiadania się i stawiania jakichkolwiek tez tego rodzaju przez autorkę, ale w sensie nasiąknięcia całego tomu gorącym wrzątkiem ówcześnie rozgrywających się wypadków politycznych w Polsce i Europie.

Znamienne, że duszą tych wszystkich wypadków, których echa docierają aż do cichego i spokojnego Kalińca, jest młodzież. Szczegółowy opis strejku szkolnego klasy, do której uczęszcza mała Agnieszka Niechcicówna, noszący zapewne echa osobistych wspomnień samej autorki, podaje nam jako inspiratorów tej niebezpiecznej imprezy samą młodzież, bez udziału osób postronnych. Starsi, przeciwnie, mają to młodzieży nawet za złe, te przedwczesne, zielone „rebelje", aczkolwiek nie można powiedzieć, aby w głębi duszy starszyzna z młodzieżą nie sympatyzowała pod tym względem. Tę sympatję ukrytą, a nazewnątrz niechęć starszych, należy usprawiedliwić tem, że młodzież wtedy zastępowała i niejako wyręczała wtedy zasiedziałą bezczynność starszych, których to z jednej strony bolało, lecz z drugiej— cieszyło zarazem. Kiedy Bogumił Niechcic wyraził głośno niezadowolenie z tego, „żeby dzieci brały się do rzeczy, które nawet i dorosłych prowadzą na manowce", pani Barbara odparła nie bez aluzji: — „Mój kochany, kiedy ci, co się powinni o coś starać i walczyć, siedzą z założonemi rękoma, to wkońcu zawsze drudzy muszą się za nich ruszać... Chociażby dzieci... Ja też tego nie pochwalam, ale cóż robić..."

Ta sprawa inicjatywy buntowniczej młodzieży, której echa tak wyraźne widzimy w powieści Marji Dąbrowskiej, była aktualna wtedy nietylko w samej Polsce. Był to ruch ogólno - europejski. Wystarczy przypomnieć, co się działo wówczas wśród młodzieży szkolnej w Rosji, najstarszej może tradycją pod tym względem a potem na Bałkanach, aby mieć właściwą miarę i ocenę. Wystąpienia te, zrodzone z pożaru na podłożu nacjonalistycznem narodów uciśnionych wtedy, miały jednak w rzeczywistości swe głębsze przyczyny socjalno - polityczne. Władysław Gluck w artykule p. t. „Serajewo w czerwcu 1914 r." („Przegląd Współczesny" nr. 138) powiada, że „już dawniej Serajewo było widownią mniejszych wystąpień uczniowskich, lecz manifestacja w lutym 1912 roku różniła się zasadniczo od poprzednich. Serbowie, kroaci i muzułmanie wystąpili poraz pierwszy wspólnie, młodzież wszystkich uczelni serajewskich (zakładów średnich), bez różnicy wiary i narodowości, zgromadziła się w centrum miasta, ażeby dać wyraz swemu oburzeniu z powodu politycznych prześladowań w Kroacji".

W tym zacytowanym wstępie mamy jaskrawe zdemaskowanie właściwego oblicza socjalnego tych głośnych wtedy wystąpień młodzieży szkolnej w Europie. To, co w lutym 1912 roku przybrało w Serajewie taką wyklarowaną już politycznie formę, zaczęło się daleko wcześniej w Polsce, a nawet tam, bo już w roku 1905. Początki rozpoczęły się pod hasłami ideałów nacjonalistycznych, które wtedy w Polsce i na Bałkanach były palącemi zagadnieniami dnia, a w Rosji miały charakter ruchu ludowego szczególnie wtedy aktualnego, a będącego odpowiednikiem haseł nacjonalistycznych uciemiężonych narodów ówczesnej Europy.

Potwierdzenie takiego charakteru strejku powszechnego w roku 1905 mamy właśnie i u Dąbrowskiej. Malując zachowanie się wsi podczas owego strejku i jej stosunek do dworu, stawia Dąbrowska na czele niezadowolonego chłopstwa w Serbinowie młodego parobczaka, przybyłego niedawno z Prus, gdzie przebywał na „saksach", Wawrzona Cierniaka Zaś emisarjuszem Polskiej Partji Socjalistycznej na Kalinicc (Kalisz) jest młody student Marcin Śniadowski, który nawracając miejscową małomiasteczkową kołtunerję, resztki sflaczałej szlachetczyzny i paru rekinów miejscowego przemysłu na rzecz reformizmu socjalnego, zachowuje się tak, jakby conajmniej sam był już nie twórcą i głównym filarem partji, która go wysłała, ale i jej programu. Oczywiście, to zachowanie studenta Śniadowskiego staje się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy się uprzytomni, że w owych czasach istotnie młodzież szkolna i studenterja była głównym kręgosłupem ówczesnych partji, skrajnie radykalnych.

Choć tyle mowy w ostatnim tomie Dąbrowskiej o szkole i wychowaniu, ani razu nie mamy żywego przykładu na oddziaływanie bardziej aktywne i dobroczynne szkoły na młodzież. Przeciwnie, młodzież ta zdobywa hart i program samo wychowania właśnie w opozycji do tej swojej szkoły, zdobywając siłę i kształtując charakter w ogniu wydarzeń pozaszkolnych, w których bierze żywy zawsze aktywny udział. Możnaby powiedzieć, że życie polityczno - społeczne tej młodzieży, to najistotniejsza metoda jej samowychowania polityczno - społeczno - obyczajowego.

Ktoś mógłby zaoponować przeciwko takiej metodzie samowychowania młodzieży, stwierdzając, że bunt ówczesnej młodzieży przeciwko szkole, to wypadek szczególny, zrozumiały na tle ówczesnych nienormalnych warunków ucisku narodowego. Tymczasem w dziele samej Dąbrowskiej mamy zaprzeczenie tego, bo oto ta sama młodzież na tle wzorowych zakładów naukowo - wychowawczych w wolnej i tolerancyjnej Szwajcarji główne podniety do budowy swego charakteru i światopoglądu czerpie nie z tych właśnie zakładów, a z dookolnego życia polityczno - społecznego. Zagadnienia natury politycznej, socjalnej i obyczajowej, z jakiemi się ta młodzież tam na terenie wolnej Szwajcarji boryka, pasuje i łamie, stanowi głównie o jej zdrowiu intelektualnem, wartości charakteru i, rzekłbym, hygjenie psychicznej.

Wystarczy posłuchać, o czem ta młodzież dysputuje i o co z sobą się ściera, aby dojść do wniosku, że głównym czynnikiem wychowawczym młodzieży jest aktualny prąd życia społecznego. Metoda wychowawcza, stroniąca od tych zagadnień lub odsuwająca je na plan dalszy, okalecza młodzież, nastrajając ją dekadencko przez wypychanie mózgów swoich adeptów świetrzałem sianem wątpliwej wartości prawd i pewników naukowych, których racjonalne czerpanie i przyswajanie może się odbywać u człowieka dojrzałego przedewszystkiem społecznie, bez czego natura czyli dojrzałość umysłowa jest czemś niedorzecznem.

Ta rozpolitykowana i zdekadencka młodzież w powieści Dąbrowskiej dała przecież Polsce dzisiejszej setki uczonych, tysiące inżynierów, lekarzy, nauczycieli, a pozatem artystów i estetów. Polityka ich nie zabiła. Przeciwnie uczyniła ich ludźmi społecznie dziś aktualnymi. Te sprawy, z któremi my dzisiaj borykamy się w życiu, oni już wtedy borykali się w umysłach i sumieniach swoich. Student Czaplic, reformista z dzisiejszego punktu widzenia, tak przemawia na zebraniu politycznem studentów polskich w powieści Dąbrowskiej: „my, socjaliści polscy, nie widzimy dziś innej drogi, niż ta, która da się wyrazić w słowach: przez niepodległość do socjalizmu! Albowiem śmiem twierdzić, że tylko w wyzwolonym kraju stać się może ciałem wyzwolenie ducha i proletarjatu! Wolny człowiek w wolnej Polsce..." — „Burżuazyjnej" — dokończył student Wieczorek, komunista z dzisiejszego punktu patrzenia. Tenże Wieczorek ciągnie dalej: „W zgubnej dążności do wysuwania haseł nacjonalistycznych widzę niebezpieczeństwo zaprzepaszczenia socjalizmu i międzynarodowej solidarności robotników. Niema takiego powodu, dla którego by socjaliście wolno było schodzić ze stanowiska klasowego. Pod płaszczykiem rzuconych tu haseł widzę ludzi, którzy świadomie i bezwiednie kłamią, nazywając się socjalistami. Widzę przyszłych biurokratów, dyplomatów, żandarmów... i generałów burżuazyjnej Polski. Gdyż na tej drodze można tylko taką Polskę odzyskać. Koledzy nie dajcie się złudzić i oszukać pięknym słowom, które prowadzą do Polski obszarników i fabrykantów!" — W trumnie socjalizmu chcą, psiakrew, rozprowadzać! My chcemy żyć! Chcemy żyć! Chcemy zmartwychwstać!" woła jakiś nacjonalista. Na to znów komunista Wieczorek, że „niepodległość wcale nie jest najpilniejszą potrzebą mas pracujących. Masy ucisk narodowy odczuwają tylko pośrednio, a wyzysk i zdzierstwo klas posiadających czują na swej skórze co dzień... Robotnik przemysłowy nie pójdzie z wami!" — „Robotnik przemysłowy! Gdzie go macie, kolego Wieczorek — krzyczy jakiś oportunista. — Nasz przemysł, to zjawisko przypadkowe, nie wyrastające z narodowych potrzeb i sił. Cudzoziemski kapitał obliczony na abunkową gospodarkę". — „Chciałbym widzieć jakże, jak to będzie wyglądać w waszej niepodległej Polsce — bronił się dalej niestrudzony Wieczorek. — Tylko przemysł oparty na uspołecznionych środkach produkcji może być narodowym. Cudzoziemscy kapitaliści będą w tej waszej wyśnionej Polsce rozdrapywać bogactwa jeszcze lepiej, niż teraz. Wasze bojówki jeszcze jako wojsko polskie, będą strzelać do robotników". — „Wasza dyktatura proletarjatu — krzyczał w odpowiedzi jakiś nacjonalista — będzie strzelać nietylko do burżuazji, ale do każdego, kto się poważy myśleć. Wybyście już dziś do nas strzelali".

Takie to aktualne do dziś i przewidujące dyskusje toczy młodzież przed ćwierć wiekiem w powieści Marji Dąbrowskiej, młodzież pozornie nie wychowana przez szkołę, bo ciągle buntującą się przeciwko niej i jej nauczyciel., czego dowodem jest w powieści Dąbrowskiej bunt szóstoklasistek przeciwko publicznej spowiedzi z nakazu szkoły, przeciwko nauce religji w szkole i przeciwko księdzu, jako pedagogowi. Wszędzie się zdaje wyczuwać nie, jakby się z pozorów wydawać mogło, grunt nacjonalistyczny, ale socjalny tego ruchu opozycji w imię postępu i tolerancji socjalno - obyczajowej. Ta młodzież u Dąbrowskiej buntuje się przeciwko szkole, jako narzędziu ucisku w rękach czarnej reakcji wstecznictwa i obskurantyzmu polityczno - socjalnego. Życzyć by należało, ażeby dzisiejsza młodzież, choć po części mogła to ze szkół wynosić, co młodzież w powieści Dąbrowskiej wynosiła z poza szkoły. W tym dylemacie szczególnie dziś aktualnym: wychowanie młodzieży przez szkołę czy samowychowanie przez danie jej konkretnych idei i celów życiowych? — wszystkie sympatje zdrowego rozsądku przemawiają za tem drugiem rozwiązaniem. Rzetelna powieść Dąbrowskiej jest tego wiarogodnem świadectwem. Wynika z niej potwierdzenie prawdy starej jak świat, że najdoskonalszą szkołą charakteru człowieka, to szkoła życia samego.

Wpływ filmu na dziecko

W Londynie ukazała się książka H. J. Formana p. t. „Our Movie — Made Children". Książka ta omawia badania, prowadzone od 4 lat w Ameryce z inicjatywy „Motion Picture Research Council" mające na celu stwierdzenie wpływu kina na dzieci i młodzież. Na 100 miljonów osób, zapełniających w ciągu tygodnia kinoteatry amerykańskie, przeszło 11 miljonów stanowią dzieci poniżej lat 13. Zbytecznem byłoby dowodzić, że wpływ filmu na rozwój wyobraźni i umysłu dziecka jest ogromny i ma wielkie znaczenie dla całokształtu jego rozwoju. Bardzo ciekawe ankiety i badania, prowadzone na grupach dzieci różnych klas społecznych, uwydatniają stosunkowo małe różnice w sposobach reagowania na treść filmu.

Jak wynika z przeprowadzonych badań najważniejszym zarzutem przeciwko filmom z punktu widzenia ich wpływu na psychologję dziecka, jest nadmiar fałszywego sentymentalizmu, nielogiczne i błędne oceny wartości duchowej człowieka i nadmiar czynnika erotycznego.

Przepowiednie na rok 1934

Rok 1934 będzie 34 rokiem naszego wieku.

W miesiącu styczniu ludność będzie odczuwała pewien chłód, który szczególnie da się odczuć na wolnych placach i ulicach. 22 stycznia wypadnie wtorek.

W miesiącu lutym wybuchnie we wszystkich krajach Europy epidemja tańca Wkroczenie tego miesiąca w układ Raka i konstelacja Wenery w piątym domu powoduje zmniejszenie liczby dni tego miesiąca. Dlatego też wedle wszelkiego prawdopodobieństwa i przy bardzo ostrożnej ocenie miesiąc ten będzie miał 28, a najwyżej 29 dni.

W miesiącu marcu, szczególnie 1, wiele weksli pójdzie do protestu. W wielu wypadkach powstaną długi za komorne, inne będą częściowo zapłacone, a niektóre nawet w całości Zimno nie da się już we znaki w tym stopniu, jak w styczniu. Szereg pań i panienek wyjdzie zamąż. W pewnej knajpie w Oklohomie (Stany Zjednoczone) dojdzie do bójki o pewną dziewczynę.

W miesiącu kwietniu będzie dokonanych wiele kiepskich żartów, szczególnie koło 1 kwietnia. Ślizgawki definitywnie zbankrutują. Jakiś teatr wystawi jakąś prapremjerę jakiegoś autora, osiągając przytem albo wielkie powodzenie, albo wielką klapę. Miesiąc ten z całą pewnością będzie miał 30 dni. We Francji i w brytyjskiej Rodezji umrze szereg osób, ale znaczna liczba pozostanie nadal przy życiu.

W miesiącu maju nie będzie już wprawdzie nad Renem śniegu, jednakże na biegunie południowym i północnym wszystko znajdować się będzie nadal pod lodem. W parkach publicznych będzie można spotkać pary miłosne. Miłość między temi parkami częściowo skończy się happy end'em, częściowo jednak również wynaturzy się w małżeństwo.

W czerwcu peryferje wielkich miast odzieją zielone szaty. Wiele osób będzie jeździło tramwajami, o ile nie będą woleli pojechać autem, lub pójść na piechotę. Pewien mąż stanu w Ameryce południowej otrzyma order. Język włoski będzie nadal używany we Włoszech, podczas gdy w Madrycie będzie się przeważnie słyszało hiszpański. Eskimosom na Alasce i w Grenlandji będzie to dość obojętne.

W lipcu wiele osób w Europie uda się do basenów, aby tam oddawać się ćwiczeniom pływackim, natomiast w sierpniu będzie szereg opadów wilgotnych, jednakże jedynie w tych dniach, kiedy nie będzie ładnej pogody.

Miesiąc wrzesień wyróżni się początkiem jesieni. Przez pustynię Saharę przewędruje kilka karawan, podczas gdy w Kalifornji będzie mieszkało więcej indjan, niż naprzód nad Bzurą.

Październik będzie w niektórych krajach miesiącem zborów. Będą tam zrywali dojrzałe winogrona, gnietli je i polewali każdy kilogram tych winogron wodą. To, co z tego wyniknie, będzie się nazywało winem rocznika 1934 i zostanie przez niektórych ludzi wypite.

W listopadzie Wisła nadal będzie przepływała przez Warszawę, nie zawierając żadnej umowy z Wartą w celu przepływania dla urozmaicenia przez Poznań.

Wreszcie w miesiącu grudniu dojdzie do opadów śnieżnych, aczkolwiek miały one już miejsce na początku roku. To też poleca się już teraz zaopatrzyć w materjały opałowe.

L.

Wielki bandyta

I. Don-Lewine: „Stalin mąż ze stali"

„W okresie rewolucji władza dostaje się zwykle w ręce wielkich bandytów".

I. Don Levine „Stalin" str. 288.

Biografja historyczno - kryminalna ma już u nas swoją tradycję. Mamy w tym dziale literatury „dzieła" tej miary co „Lenin" Ossendowskiego" i „Dzierżyński" hr. Ronikiera Don-Levine do tej kolekcji dorzucił teraz „Stalina". Kombinacja biografji i powieści sensacyjnej jest widocznie opłacalną produkcją, skoro rynek księgarski raz za razem wchłania tego rodzaju towar.

Nie zajmowalibyśmy się taką „literaturą", gdyby nie fakt, że praca Don-Levine'a różni się od poprzednich rysem zasadniczym — stwarza w czytelniku złudzenie, że opiera się na pracach źródłowych i jest całkowicie objektywna. Don-Levine nie powtarza bajek z brukowców. Jego Stalin nie ma niskiego czoła, nie chowa pieniędzy do banku na czarną godzinę, nie urządza orgji pijackich w Kremlu. Stalin Don-Levine'a czyta bardzo dużo, jest zdolny, inteligentny, włada europejskimi językami, żyje nader skromnie, wogóle ma wiele zalet. Don-Levine jest wobec Stalina objektywny tą objektywnością, która nie pozwala czytelnikowi odróżnić prawdy od fałszu.

Pryzmat objektywizmu Don-Levine zaopatrzył w piękną oprawę polityczną. Przez całą książkę przewija się nić polityki, stojącej na piedestale zachodniej Europy.

Momenty rynku i poglądu politycznego autora określają kierunek jego pracy. Z jednej strony interes wymagał, by dla zwiększenia emocji czytelnika, uczynić ze Stalina herosa o cechach nadludzkich, trzeba było z niego zrobić tajemniczego władcę mocarnych szeregów, z drugiej strony autor musiał dbać o to, by charakterystyka nie wypadła w zbyt dobrem świetle, bo mogłaby dla czytelnika stać się propagandą bolszewizmu — idei, którą Stalin reprezentuje.

Oświetlony takimi dwoma reflektorami, portret Stalina zamienił się w karykaturę, a bolszewizm został spreparowany na jezuicko - terrorystyczną mieszaninę nacjonalistyczną. Czytelnik widzi postać Stalina w jakiemś krzywem zwierciadle. Pewne cechy zostają wyolbrzymione, inne, szczególnie umysłowość Stalina, ulegają znacznej atrofji, dochodząc do mikroskopijnych wymiarów.

Historjozofja autora opiera się w zupełności na filozofji mieszczańskiej: urządzenia zachodniej Europy są najbardziej kulturalne, idea demokratyczna jest ideą zachodnią, tam, gdzie urządzenia są inne, niż w zachodniej Europie, nie ma kultury.

Cały świat dzieli się Wschód i Zachód; Wschód to pierwotna dzikość, Zachód to kultura. Rosja to Wschód, bolszewizm jest socjalizmem Wschodu". Lenin był twórcą bolszewizmu, był bezwzględnie człowiekiem genjalnym, zrozumiał ducha narodu rosyjskiego i wcielił w życie „plan zorganizowania bojowego wszelkich ujemnych żywiołów społecznych, złodziejów, dawnych przestępców i zbrodniarzy i zdobycia z ich pomocą tryumfu nad kapitalizmem" (str. 25).

Lenin był prorockiem, który stworzył nową fanatyczną religję nienawiści klasowej. Walka klasowa w tej formie, w jakiej ją przedstawia bolszewizm, jest wymysłem Lenina. On rozbił „tradycyjny socjalizm, przepojony zachodnią filozofją" i stworzył karny zakon komunistyczny, którego jedynym motorem działania jest nienawiść. Gdy mienszewicy są przesiąknięci ideami XIX wieku, są w pojęciu autora „wysoce inteligentni", bolszewicy zyskują sobie epitety „bezwstydnych, pełnych pogardy dla kultury europejskiej, duchów przekory" i t. p. Tak pojęty bolszewizm wywodzi się w prostej linji od Nieczajewa — znanego rosyjskiego terrorysty.

Jaki Lenin, taki Stalin. Prekursorami jego są Tamerlan, Dżingizchan, Iwan Groźny i Torquemada. Do tego spisu może czytelnik dodać bez ujmy dla Stalina, a w całkowitej zgodzie z wytyczną autora, takie nazwiska, jak Rinaldo Rinaldini, Janosik, Al Capone

Czy znacie filmy sensacyjne z Eddie Polo? Szemat ich jest następujący: W dzikiej okolicy żyje sobie w otoczeniu dobranej zgrai jakiś „czarny charakter", który grabi i morduje. Lecz oto pojawia się dzielny przeciwnik — Eddie Polo. Nie ma on takiej bandy, nie jest tak uzbrojony, ale jest chłopem inteligentnym, opanował wszystkie tajniki techniki bokserskiej. Między tymi dwoma dochodzi do walki na śmierć i życie. Publiczność emocjonuje się. Walka osiąga punkt kulminacyjny. Widzowie są zachwyceni. Film ma zapewnione powodzenie.

Za grubymi murami Kremla, w tajemniczem zamczysku Iwana Groźnego żyje Stalin Kim jest Stalin? Stalin to „mąż ze stali", to „opancerzona pięść", to „nieufny, zamknięty w sobie aziata". Stalin to „tajemniczy gruzin", chytry, wytrwały, przebiegły jezuita, ongiś postrach wojsk białogwardyjskich, dziś demon podstępny, opanowany żądzą władzy. Ma też stalin swoje zalety: jest energiczny, odważny, w miarę rozgarnięty.

Ten Stalin, dobrawszy sobie zgranych kompanów: Mołotowa, Kujbyszewa, Kaganowicza, zorganizował olbrzymi aparat terroru i gnębi ludność Rosji.

„Ale Stalin znalazł na swej drodze Trockiego, który pokrzyżował jego plany" (str. 146). Zjawia się na arenie „ten drugi" — szlachetny bojownik o uciśnioną prawdę. Jest nim Trocki. „Stojący ponad wszystkimi", wyniosły, świadomy swej wyższości, bystry, szczery, inteligentny, dumny, „godzien szacunku", „ulubieniec mas" wyzywa otwarcie skrytego Stalina na bój.

Walka się komplikuje, pojawiają się nowi zapaśnicy.

Jest Zinowjew, „tchórz, despota, hypokryta i demagog", jest „ambitny i fałszywy" Kamieniew, jest Rykow „niezdecydowany pijak", „histeryczny" Bucharin, „chytry i przebiegły" Kalinin. Oto falanga zapaśników!

Stalin kolejno kładzie każdego na łopatki, zwycięża wszystkich, na placu pozostaje tylko Trocki.

Stalin contra Tocki. Kto zwycięży?

„Stalin miał za sobą bandę polityków, zahartowanych i z gruba ciosanych; świtę Trockiego stanowili inteligenci, ludzie wykształceni, świetni" (str. 176).

Oto przeciwnicy godni siebie.

„Przeciwnicy zbroją się do ostatniej walki o upragnioną władzę absolutną".

Akcja się rozwija, tempo staje się błyskawiczne.

„Trocki atakuje swego wroga śmiertelnego".

Stalin na każdym kroku go zwalcza. „Nienawiść, którą żywił do Trockiego była mu bodźcem".

Walka na śmierć i życie. Kto zwycięży?

Stajemy zdumieni. Co to? Czy walka na dworze szacha perskiego o tron? Czy to film z życia gangsterów amerykańskich: Al Capone walczy z Jackiem Diamondem?

Nie, nic podobnego. To poprostu dzieje rewolucji rosyjskiej w ujęciu Don-Levine'a.

Z samej rewolucji pozostały strzępy w postaci walki dwuch gladjatorów na arenie, stanowiącej jedną szóstą świata.

Można się zgadzać z polityką bolszewickiej partji, lub nie; można uważać walkę między stalinistami, a trockista mi za oznakę żywotności lub kryzysu tej partji, ale sprowadzać cały ten spór do osobistych animozji i prywatnych interesów Stalina, czy Trockiego — może tylko ten, kto mimo swych przyjaznych zapewnień i pozornego objektywizmu, pozostał wrogiem, a nie objektywnym badaczem tego, co opisuje. Nie może zresztą zdobyć się na objektywizm pisarz, który twierdzi, że w czasie rewolucji „nie siły natury socjalnej kierują akcją: na sce nie stoją przywódcy, którzy sprzeczają się o władzę" (str. 153).

Z jakich źródeł czerpał swe informacje ten historyk? Na pierwszem miejscu stoją: Trocki, Biesiedowski, Dymitrewski, trzej wygnani z Rosji.

Opierając się na takich źródłach nie mógł autor nie zrobić ze Stalina tyrana, który z rozwojem traci coraz więcej na wartości. Jako młody chłopiec, jest Koba (Stalin) uważany za „czołowego znawcę marksizmu", jako sekretarz partji staje się Stalin megafonem Trockiego, ucząc się z jego broszur i przechwytując wszelkie jego pomysły. Ten sam Stalin, który w komitecie centralnym jest najpracowitszym i najbardziej oddanym pracownikiem, sama się po dojściu do władzy wykorzystać ją dla własnych celów. Cała „jego (Stalina) polityka pokojowa wiąże się z jego obawą przed utratą władzy, którą pragnie utrzymać za wszelką cenę" (str. 264).

I tu następuje znowu chwyt „objektywny", podlany sosem płytkiej filozofji. To nie wina Stalina, że tak jest w Rosji. Trudno, tak być musi. To Wschód, Azja, to dzieło Lenina, potwór, któremu „pozwolono się rozwinąć, a potem nie mógł już opanować i powstrzymać w rozpędzie" (str. 155).

Mimo wysiłków autora, książka pozostała powieścią kryminalną, stojącą na poziomie literatury Breszko - Breszkowskiego, Ossendowskiego i hr. Ronikiera, filmem awanturniczym, przeznaczonym dla trzeciorzędnego kina. Rynek wymaga powieści kryminalnych, sensacyjnych, Don-Levine do tych wymagań całkowicie się przystosował.

Takie już dzisiaj czasy. W teatrze najlepiej idzie „Pociąg-widmo", w kinie „Frankenstein" jest filmem najbardziej kasowym, w prasie „Tajny detektyw" osiąga rekordowe nakłady, w literaturze Wallace zdobywa największe sukcesy, a w biografji panoszy się „Stalin" Don-Levine'a.

J. W

Kazimierz Śląski

WILJA

Bezszelestnie sypał śnieg, okrywając puszystą miękką szatą stary las. Miliardy białych płatków kręciły się swawolnie w powietrzu, aby za chwilę opaść na zielone igły świerków i jodeł. Na małą polankę wysunęło się w zgrabnych podskokach stadko jeleni. Poważny rogacz, potrząsając mądrym łbem, ciekawie przyglądał się szaremu nasypowi ziemi z dwoma ciemnemi pasmami na wierzchu. Za nim, z pośród dwuch jodeł, wyglądała o łzawych oczach łania, trwożnie nasłuchując.

Naraz stadko prysło jak złuda, ginąc wśród gęstych krzaków leśnych. I tylko śnieg zasypywał bez przerwy lekko chwiejące się gałązki.

Wśród kurzawy śnieżnej zabłysło chwiejne światełko i wkrótce potem wysunął się ubielony człowiek, który maszerując po kolejowym torze pilnie oglądał szyny. Szybko idąc dróżnik zniknął w nocnych mrokach i w lesie znów zapanowała cisza, a białe płatki niezmordowanie leciały, otulając coraz bardziej ziemię śnieżnym całunem.

Nagle poruszyły się gałązki jodeł i zamigotało nikłe światełko elektrycznej latarki. Z lasu powoli wysunął się ludzki cień. Człowiek w poszarpanej odzieży, oglądając się trwożnie, wylazł niezdarnie na nasyp.

Podszedł, mruknął i przykucnąwszy na torze, gorączkowo odkręcał wkręty, przytrzymujące szyny. Chwilami dyszał z ciężkiego wysiłku, gdyż pomimo dobrego klucza, który z sobą przyniósł, zmarznięte drzewo podkładów silnie ściskało śruby. Z jakimś ponurym w swej zawziętości uporem, skulony człowiek odejmował wkręt po wkręcie, aż wreszcie szyna tylko końcami swemi była złączona z stalowemi siostrzycami. Wówczas zbrodniarz wstał i wyprostowawszy się, pogroził zaciśniętą pięścią w stronę dalekiej łuny na niebie.

Z piersi jego wyrwał się jakiś charkot, pełny nienawistnych akcentów.

— Niech tylko ten towarowy przeczłapie, już ja cię wykończę, — tu objął czułym wzrokiem ciągnącą mu się u stóp szynę — i za godzinkę kurjerek lata!

Zarechotał niesamowitym śmiechem.

— Wkrótce te wszystkie bezrobotne burżuje będą się wiły w objęciach mamy kostuchy.

Tu znów szaleńczym gestem pogroził w stronę łuny dalekiego miasta i szepnął:

— ...no bracie, będziesz pomszczony, cały twój głód, nędza i ta poniewierka za pracą, będą pomszczone.

Tu teatralnym gestem wskazał na swą obszarpaną odzież i zadeklamował:

— Jutro Konstanty Łoza będzie sławny na świat cały...

Naraz zamilkł i przykucnawszy z powrotem, czujnie nadsłuchiwał. Po chwili podniósł się nerwowo i mruknąwszy: „Leci", szybko zbiegł z nasypu. Jakiś czas bacznie się rozglądał, szukając wśród szarzejących drzew najlepszego do ukrycia.

Tymczasem śnieg przestał padać i wśród stada wełnistych chmur przedzierał się pasterz - księżyc. Wreszcie wyjrzał ciekawie z za wielkiego obłoku i zalawszy garściami srebrzystych smug cichośpiący las, zdążył zobaczyć, jak człowiek w obszarpanej odzieży chował się wśród rozłożystych gałęzi dużej jodły. Zdala zabłysły czerwone ślepia głucho dudniącego pociągu, który zbliżał się ku miejscu, gdzie zbrodniarz przywarował między gałęziami ubielonej jodły.

Siedząc tak, niemal po kolana w śniegu, Łoza cierpliwie oczekiwał przejścia towarowego pociągu.

Dawniej pracował w fabryce, jako tkacz. Miał żonę i dwoje dzieci. Jako zdolny robotnik nieźle zarabiał. Ale jakoś los nie był dla niego łaskawy. Syn zginął w czasie katastrofy kolejowej, akurat gdy powracał po odbyciu służby wojskowej. Stary Łoza bardzo boleśnie odczuł tę stratę. Syn był jego chlubą. Rzeczywiście chłopak był zdolny i jako niezły rzemieślnik rokował dobrą nadzieję. Od tego czasu coraz gorzej działo się w domu Łozów. Stary rozpił się i tak opuścił w pracy, że wreszcie go zwolnili. W domu rozpanoszyła się wszechwładna nędza.

Na dobitkę córka uciekła z jakimś urzędniczkiem, w którym się zakochała. Starych Łozów wyeksmitowano z mieszkania, gdyż zalegali z komornem. Zamieszkali u znajomych kątem i Łoza odtąd trudnił się zanoszeniem bagażu na kolej.

Któregoś dnia odniósł walizkę jakiejś pani na dworzec. Wszedł na peron i minąwszy szereg błękitnych pulmanów Train-Bleu ulokował walizkę podróżnej w jednym z nich. Mnąc w ręku złotówkę stanął pod jedną z latarń i gapił się bezmyślnie na barwny rój podróżnych.

— A ty tu czego? — usłyszał surowy głos policjanta. — Marsz stąd! Taki stary, a gorzała jedzie od niego, jak z kufy.

Łoza mrucząc wściekle opuścił peron.

Rzecz dziwna, ten drobny epizod nie dawał mu spokoju. W swej rozpitej mózgownicy wiele razy go przetrawiał, aż urósł do jakiejś legendarnej niemal krzywdy. I pewnego dnia w jego nawpół obłąkanej głowie powstał potworny zamiar. Wykoleić ten pociąg, ten piękny błękitny express i pomścić na tych eleganckich panach i ich wytwornych towarzyszkach wszystkie swe krzywdy.

Opanowany tą myślą dokładnie przestudjował rozkład kolejowy. Udawszy się któregoś dnia wzdłuż toru, upatrzył w odległym lesie dogodny punkt do wykonania strasznej zbrodni. W miejscu tem wysoki nasyp potęgował rozmiary przyszłej katastrofy, a gęsty las iglasty dawał możność ucieczki.

Kilka długich wieczorów przesiedział w tym lesie, badając czas przejścia expressu. Ustalił że zawsze przed pospiesznym szedł towarowy pociąg, a przed jego przebiegnięciem patrolował dróżnik, pilnie badając szyny. Należało więc po odejściu dróżnika odkręcić szynę od podkładów, co wymagało sporo czasu, a dopiero gdy towarowy minie osłabione miejsce, ostatecznie odkręcić szynę od sąsiednich i lekko ją odchyliwszy, spowodować katastrofę pospiesznego.

I wreszcie teraz Łoza siedział w zaśnieżonych gałęziach, licząc beztrosko wolno wlokące się wagony towarowego pociągu. Chwilami spazm przerażenia chwytał zbrodniarza za gardło, że ktoś z obsługi zobaczy szynę uwolnioną z wkrętów i tem samem udaremni mu upragnioną zemstę.

Zerwał się mroźny wiatr i wpadszy między drzewa, otrząsał z nich sypki śnieg. Mróz powoli skuwał otuloną w puszystą szatę ziemię.

Łoza, dygocąc z zimna wciąż myślał o mającej nadejść katastrofie. Nagle ośnieżona kiść jodły uderzyła go w twarz i jednocześnie starym wstrząsnął spazm.

— Jezu! — szepnął. — Toż to dziś wilja Bożego Narodzenia!

Ciężko westchnął. Nie tak to dawniej bywało. Boże kochany. Dawno tak, bardzo dawno, o tej porze w zacisznym ciepłym pokoju ubierał ze swoim małym Stasiem choinkę. Zielone, zgrabne drzewko zawieszali niezliczonym rojem kolorowych świecidełek, pierników, rumianych jabłuszek i wysmukłych świeczek. Na zakończenie Łoza umieszczał dyskretnie w gęstwinie gałązek laseczki zimnych ogni. Po wilji Jadzia, która w tej chwili pomaga matce, przyrządzać wigilijną wieczerzę, wyszukiwać będzie wraz ze Stasiem te pryskające srebrem zimne ogniki. Łoza tak się zatopił we wspomnieniach, iż nawet nie słyszał, jak ostatni wagon towarowego pociągu zniknął za pobliskim zakrętem.

— Już wszedł pierwsza gwiazdka. Tatusiu, siadamy do wilji.

Stary, nieczuły na coraz większy mróz, mógłby przysiąc, że głos córki odezwał się tuż przy nim. Już ukochana żona podchodzi ku niemu z opłatkiem i czuje zapach smakowitej rybnej zupy.

Wesoło szczebiocą dzieci, jedząc smażone ryby, potem ulubione makiełki i wreszcie wśród wesołych okrzyków dzieciaki wychodzą do kuchni, by za chwilę wrócić i u stóp oświetlonego drzewka szukać prezentów.

— No, Kostek, — mówi żona — zapal świeczki.

I Łoza wstaje, aby rozświetlić te małe, wesoło mrugające ogniki. Lecz co to? Dwa z nich rozjarzyły się silnym blaskiem i oderwawszy się od gałęzi choinki szybko suną ku niemu. Łoza się cofa, lecz ogniki są coraz bliżej i coraz większe, aż zamieniają się w jaskrawe ślepia lokomotywy z hukiem przebiegającego koło niego expressu. Stary spojrzał nieprzytomnie na pędzące wagony i szepnął:

— No, dzieci, chodźcie do drzewka.

Zgrabiałemi rękoma wskazał na jodłę i runął twarzą na ziemię.

Nad nim lekko się chwiały gałązki jodłowe, a wokół iskrzył w mroźnych okowach śnieg.

H. SZTOL

PIENIĄDZ

Człowieka miał ponoć stworzyć jeden z tytanów — Prometeusz; tak wierzył lud. Ulepić go miał z gliny, pomieszanej ze łzami i w tę kukłę tchnął ogień niebieski, którego kilka iskier skradł z rydwanu Heljosa. Twór to był słaby i goły, niczem świty turecki, a chociaż z wyglądu przypominał bogi, brakło mu ich siły. Bezradny i zgnębiony, jakby już żył w dzisiejszych czasach, senny, jak urzędnik po niedzielnem zamartwaniu, błąkał się człowiek bezsilny wobec potęg przyrody, której nie zgłębić, ni opanować nie potrafił. Ruszyła nędza człowieczą serce litościwego tytana i odczuł miłość i współczucie dla swego tworu. Zakradł się więc Prometeusz do wielkiego rydwanu ognia w niebiosiech i przyniósł na ziemię pierwsze zarzewie. Zapłonęły ogniska w sadybach ludzkich, dając miłe światło i dobroczynne ciepło. Żar płonącego ogniska ogrzewał zziębnięte ciało, a jasność, jaka biła od płonących polan, płoszyła dzikie bestje. Mądry tytan nauczył ludzi, jak należy wykorzystać odpowiednio dar niebieski, by przynosił korzyści; nauczył ich rzemiosł i sztuki.

Niebardzo podobało się to wszystko ojcu Zeusowi. Pomny na walki z gigantami, z którymi niedawno toczył uciążliwe boje, obawiał się wszystkiego, co pochodzi z ziemi. Zawezwał tedy Hefajstosa, najzręczniejszego z bogów we wszystkich rzemiosłach i rozkazał mu stworzyć kobietę cudnej urody, którąby pięknością kształtów i gładkością lic nie ustępowała żadnej z niebianek. Gdy misterne to dzieło było głowe, wezwał pan na Olimpie wszystkich niebian i rozkazał im obdarzyć twór Wulkana. Atena nauczyła pierwszą niewiastę robót niewieścich. Afrodyta otoczyła jej oblicze wdziękiem i w oczy wlała urok uwodzicielski. I tak każdy z bogów obdarzył ją jakąś szczególną właściwością. Stąd też otrzymała nazwę Pandory, co się na nasz język przekłada, jako „obdarowana przez bogów".

Ubrano ją w cudowne, powiewne szaty, haftowane misternie, namaszczono ciało wonnymi olejkami, a czoło uwieńczono kwiatami. W posagu otrzymała puszkę z otworem, podobną do skarbonki K. K. O., o zawartości której nikt poza Zeusem nie wiedział.

Hermes, który za wolą i rozkazem bogów bawił gdzieś daleko w poselstwie, stawił się na Olimpie później. Pandora, obdarowana już przez wszystkich olimpijczyków, pudrowała gorączkowo nos, kładąc pospiesznie ostatnie warstwy różu na pobladłej ze wzruszenia twarzy; miała niebawem wyruszyć w drogę. Rzuciła ostatnie spojrzenie do małego misternego puzderka, daru Hefajstosa, i lekki rumieniec, jaki zwykł zawsze pojawiać się na obliczu pięknej kobiety, gdy widzi swą urodę, zakwitł na jej twarzy. Była z siebie zadowolona.

— Ojcze Zeusie! — rzekła lekko szepleniąc i z wdziękiem przeciągając słowa. — już żem gotowa!

Zwracając się zaś do Hermesa dodała:

— Nuże! prowadź mnie skrzydłonogi!

— No cóż, Hermesie, czyż ty niczem nie obdarzysz Pandory? — zapytał Hermes.

Hermes, który sądził, że udało mu się wywinąć od dawania prezentu, spojrzał ze złością i widocznem zakłopotaniem na ojca.

— Dobrze — odparł Hermes z chytrym błyskiem w oczach. — Jeżeli taka jest wola bogów, bym i ja czemś Pandorę obdarzył, znajdę coś dla niej!

To mówiąc wyjął z zanadrza mały żółty krążek.

— Czy tak ma wyglądać twój prezent — rzucił złośliwie Apollo. — Zaprawdę skąpy jesteś, bracie!

— Tak — odparł Hermes spokojnie, niezrażony drwiącą uwagą kochanego braciszka.— Zaprawdę krążek ten nie przedstawia żadnej wałości. Głodnego nim nie nasycisz, pragniony nie ugasi nim pragnienia, najbieglejszy lutnista, ni harfiarz, choćbyś ty nim nawet był bracie, nie wygra na nim żadnej melodji, nie okryje on niczyjej nagości, nie ulży nikomu w chorobie, nie otrze łez cierpiącemu, sierocie nie zwróci matki, zgnębionemu ojcu nie odda syna, zmarłego przedwcześnie. Jest on mniej wart od kamyka przy drodze, od kropli w morzu, od listka trawy na stepie. I gdyby go rzucić na ziemię, chyba tylko dziecko wzięłoby to do ręki, jako że wszystko bierze, co mu pod rękę popadnie. Ale dar mój jest jednak darem boga. Nie jest to zwykły krążek, ma on swą nazwę. Przybrany w nazwę, stanie się rzeczą wielką, potężną. Nie będzie serca na ziemi, któreby go posiąść nie pragnęło... Ale już czas na nas Pandoro — przerwał chytrze. — Musimy ruszyć w drogę — dodał. — Czas nagli. Schowaj tylko dobrze ten mój dar.

Pandora z widocznem lekceważeniem przyjęła dar Hermesa. Nie był on żadną ozdobą. Nie chcąc jednak zrażać do siebie towarzysza podróży, nie odrzuciła daru i szukając miejsca, gdzieby go schować mogła wpadła na szczęśliwą myśl wrzucenia krążka do puszki którą otrzymała w posagu od Zeusa.

— Adios! moi mili — rzucił Hermes, ujmując szarmancko Pandorę pod rękę. Adios!... Ale byłbym zupełnie zapomniał powiedzieć wam, jak się nazywa mój dar, bogowie. Imię jego — pieniądz.

temi słowy pospiesznie opuścił Olimp.

— Pieniądz! — powtórzył z głupim uśmiechem Zeus.

— Pieniądz — powtórzyli bogowie.

— Pieniądz — rozległo się po sali, pieniądz — powtórzyło echo, pieniądz — załkało w oddali i przepadło w parowie.

— Bogowie! — krzyknął nagle Apollo w wieszczym szale.

Wszyscy skierowali oczy na Heljosa, a ten dygotał tylko na całem ciele, patrząc mętnie przed siebie. — Widzę — zajęczał — kraj memu sercu najmilszy, gdzie azteków mieszka naród, nadewszystkie bogi mnie czczący, spowity w oparach dymu. Kotłowisko ludzi. To nie sami aztekowie. Blade twarze. Krew... pożoga... płoną złote kopuły świątyń, wzniesionych na moją cześć. Widzę — załkał, zakrywszy w rozpaczy oczy — mordy, wojny, krew, czaszki trupie, rumowisko piszczeli, nagie trupy. Widzę jego dar: pieniądz. Napęczniały rozsiadł się w nowych świątyniach, ogromnych jak Olimp, które zbudowano na jego cześć. Widzę tam jakieś napisy: „Banki", „Giełdy". Idą do niego ludzie, tratując się po drodze, zabijając, mordując bez pardonu, kroczą oślepieni jakimś blaskiem potężnym, stokroć potężniejszym od blasku bijącego z mego rydwanu. Idą szeregi, tysiące miljony.

Nagle przerwał, załkał żałośnie, jak zbity pies i przywarł do nóg Zeusa.

— Najnędzniejszym z bogów się stanę — skamlał szarpiąc w niemej rozpaczy włosy. — Zlituj się ojcze — łkał — i uchyl to, co się ma stać!...

Ale Zeus dobrotliwie pogładził głowę syna i rzekł cicho:

— Nic ci nie pomogę, synu. Stanie się to, coś widział. I nami rządzi fatum, silniejsze od nas, bogów.

I tak to z lubieżności i niemocy Zeusa i zemsty Hermesa powstał pieniądz.

ILSA BILL

Ewa ma swoje zdanie

Ewa była na wystawie nowoczesnych wnętrz i wróciła zachwycona. Pełna wrażeń przyszła do swego przyjaciela, Roberta.

*

— Nie pojmuję, — rozpoczęła rozsiadając się wygodnie na staroświeckim fotelu — jak ty możesz wytrzymać w takiem otoczeniu. Te ciężkie sztory! Te ponure tapety! Te potężne meble! Działa to strasznie przytłaczająco. Ma się wrażenie, że jest się zamkniętym w grobie!

Przyjaciel milczał.

Ewa mówiła z coraz większym zapałem:

— Zerwij te żałobne szmaty! Człowiek XX wieku musi mieć firanki siatkowe. Przepuszczają one słońce, światło i powietrze! A te tapety! Precz z niemi! Czy żyjemy w okresie kamiennym? Proste, gładkie tapety, kochanie, orange lub beige. To poszerza pokój i rozwesela. A te wanny - fotele! Wyrzuć je! Kup krzesła z rurek stalowych, proste, bez oparcia, — mówiąc to oparła się kokieteryjnie o tylną ścianę fotela, — są to jedynie meble, na których może siedzieć człowiek, idący z postępem czasu.

Przyjaciel nadal milczał.

— Ty, naturalnie uważasz, wszystko to, co mówię, za idjotyzm; twierdzisz, że mówi ze mnie katalog, tak, jak wówczas, gdy wróciłam z wystawy piesków pokojowych!

— Przepraszam cię, ale nie powiedziałem, ani słowa.

— Ty wiesz, Robercie, — głos Ewy drżał — że istnieje jedyna rzecz, której nie mogę znieść: ta polemika bez słów. Ten milczący opór. Jest się całkiem bezsilnym i bezbronnym wobec tego!

— A czy sądzisz, że moje słowa cię uzbroją?

— Ten sarkazm jest nie do zniesienia. Przecież wiesz, że jestem człowiekiem, który ma swoje własne zdanie.

Robert wstał i zaczął chodzić po pokoju, jak to czynił zwykle, gdy rozwijał jakąś myśl.

— Czy przypominasz sobie brzoskwiniowy kostjum, który się tak zachwycałaś przed półtory rokiem?

— Przypominam sobie.

— A czy pamiętasz, że po czterech tygodniach nie mogłaś na niego patrzeć, i podarowałaś go pokojówce twojej siostry? —

— Pamiętam!

— Powiedz mi teraz, jak długo nosisz już twój granatowy kostjum, który ci się wcale nie opatrzył?

— Dwa lata.

— A więc zrozum, że tak samo przedstawia się sprawa orange firanek i zielonych tapet...

Ewa podskoczyła:

— Nie mówiłam o tak niegustownem zestawieniu kolorów.

— Inne zestawienie znudziłoby się tak samo szybko. — Czyż nie sądzisz, że taka malinowa lemoniada w pokoju opatrzy się szybciej, niż brzoskwiniowy kostjum? Czyś nigdy nie zastanowiła się nad tem, że mieszkanie musi być dostosowane do naszego nastroju, a raczej do naszych upodobań? Być może, że istnieją ludzie, którym odpowiada taka różowa bezbarwność, taka lalkowata idylla. Mnie to nie odpowiada. Nie wiem więc dlaczego miałbym, tylko ze względu na modę, urządzić moje mieszkanie w sposób, który mi nie odpowiada. —

Robert zapalił fajkę, która w międzyczasie zgasła.

— Architekci wnętrz mówią wciąż o indywidualności, a tym czasem robią oni wszystko na jedną modłę, nie pozwalają nikomu być sobą, nawet w obrębie własnych czterech ścian. —

— To wszystko, — odpowiedziała Ewa, — brzmi bardzo mądrze, nawet filozoficznie. A zapominasz, że zasadniczym motywem nowoczesnego stylu jest zwykła celowość i wygoda. Rozumiesz?

— Rozumiem, — rzekł Robert. — I dlatego każe się ludziom balansować na stalowych krzesełkach, miast siedzieć wygodnie w fotelach.

— Przepraszam, ale już muszę odejść, — rzekła Ewa i wstała. — Umówiłam się z Fanny. Zresztą ty mego zdania nie zmienisz!

— Wcale nie mam tego zamiaru. Byłoby to strasznie nudne, gdyby jedno z nas było stale echem drugiego.

— Tak — oświadczyła Ewa, — pod tym względem masz rację! —

*

Fanny akurat wróciła z wystawy nowoczesnych zdjęć i była zachwycona. Pełna wrażeń powitała Ewę.

— Nie wiem, — rzekła do niej — w jaki sposób jeszcze przez jeden dzień wytrzymam w tym pokoju. Te płócienne firanki! Człowiek nowoczesny, moja droga, może żyć tylko w pokoju, w którym wiszą firanki siatkowe. Czy żyjemy w okresie żelaznym? Gładkie, jasne tapety są dernier cri. To poszerza i rozwesela pokój. Te idjotyczne wielkie fotele! Krzesełka z rurek stalowych, moja miła, są jedynemi meblami, na których może siedzieć człowiek, idący z postępem czasu. Czy słuchasz, Ewo?

— Tak — oświadczyła przyjaciółka — to wszystko już raz słyszałam. Znajduje się to w katalogu wystawy. Mogę ci nawet powiedzieć na której stronicy. —

— Ach, ty naturalnie musisz być oryginalna i mieć swoje własne zdanie.

— Powiedz mi, Fanny, czy to nie byłoby strasznie nudne, gdybyśmy wszystkie były echem katalogów.

— Ciekawa jestem, co mi odpowiesz.

— Rozmaite rzeczy, naturalnie, o ile będziesz w stanie wysłuchać, a przedewszystkiem, o ile wyswobodzisz od tej pogoni za wszystkiem, co nowoczesne. —

— Proszę, — rzekła Fanny, która dopiero teraz przypomniała sobie, że nie prosiła Ewę, aby usiadła.

— Dziękuję! — Ewa zaczęła spacerować po pokoju.

— Czy przypominasz sobie jeszcze. twą jasno - zieloną suknię balową, którą początkowo byłaś tak zachwycona, a którą po trzech tygodniach podarowałaś pokojówce twej siostry, gdyż strasznie ci się opatrzyła?

— Co to ma wspólnego z mo im pokojem?

— Bardzo dużo wspólnego! Jaskrawa tapeta bowiem opatrzy ci się jeszcze prędzej, niż balowa suknia. Czy nie sądzisz, że mam rację?

Ewa zapaliła papierosa, który zgasł w międzyczasie.

— Czy nie uważasz, że te poważne firanki, ciemne tapety i ciężkie meble więcej odpowiadają twemu nastrojowi, a raczej twoim upodobaniom, niż te mdłe idylle lalkowate, które tak zachwala katalog wystawy. Może on naturalnie przekonać ludzi, którzy nie mają własnego zdania.

Fanny chciała coś odpowiedzieć, lecz Ewa nie dopuściła jej do słowa.

— Czy nie rozumiesz, że znacznie wygodniej jest siedzieć w głębokim fotelu, niż fruwać na tych stalowych krzesełeczkach? Nie mów mi o indywiduualności, o przystosowaniu mieszkania do osobistych upodobań. W rzeczywistości nie zastosowuje się nowoczesnych mieszkań do ludzi, lecz człowiekowi narzuca się modne mieszkanie. Nawet we własnych czterech ścianach nie pozwala się mu być sobą. Czy rozumiałaś?

— Nie, — odparła Fanny, — i w żaden sposób nie wytłomaczysz mi, że nowy styl urządzenia wnętrz nie ma na celu jednej prostej i wielkiej myśli: wygody i celowości.

— Proszę bardzo, — odparła Ewa, — nie mam zamiaru narzucać ci mego zdania. Byłoby to strasznie nudne, gdyby jedna z nas była zawsze echem drugiej.

MYRA GRUHEN

Młodzieniec z prowincji

W 20 roku życia Raymond wyjechał do Paryża, aby tam objąć posadę, którą miał do zawdzięczenia krewnemu, mieszkającemu w stolicy. Przystojny młodzieniec wychował się w małem prowincjonalnem miasteczku i trwoga, że może być śmieszny przez swoje nie stołeczne maniery, czyniła go jeszcze bardziej nieśmiałym i niezaradnym.

Stosownie do wskazówek rodziców, zaraz po przybyciu do Paryża, udał się do swoich krewnych. Przed domem czekał na wybicie godziny dwunastej, aby dokładnie stosować się do reguł oficjalnych wizyt. Lecz pan domu był nieobecny, a pani leżała jeszcze w łóżku. Raymond usiadł w kącie salonu i zaczerwienił się, gdy zjawiła się pani domu w szybko narzuconym szlafroczku. Rozmowa rozwijała się bardzo słabo. Raymond odpowiadał krótko i sucho na zadawane mu pytania, i nawet dwa kieliszki sherry nie uczyniło go rozmowniejszym. Zuzanna coraz niecierpliwiej wierciła się na fotelu. Co to może być za człowiek, ten przybysz z prowincji! Przez cały czas nie zrobił jej ani jednego komplementu i nie widział wcale jej piękności!

— Pan jest pewno odniedawna w Paryżu? — spytała ironicznie.

— Od sześciu godzin! — odpowiedział Raymond ze swego kąta.

— To wyjaśnia wszystko, — rzekła.

— Co wyjaśnia? — spytał zdumiony młodzian.

— Wyjaśnia to pańskie zachowanie! — oświadczyła Zuzanna.

— Moje zachowanie?—przeraził się Raymond.

— Drogi przyjacielu, tu nie chodzi o mnie, ale inni ludzie mogą to panu wziąć za złe. W Paryżu nie wolno tego robić!

— Czego nie wolno robić?

— Tego wszystkiego, co pan robi. Pan np. siedzi w kącie, zamiast spróbować znaleźć się w pobliżu mnie.

Młodzieniec z prowincji zaczerwienił się i przysunął swoje krzesło do fotelu Zuzanny. Ona zdawała się tego nie spostrzegać.

— Jako pańska daleka krewna, czuję się w obowiązku,— mówiła dalej, — dać panu kilka przepisów, jak należy się zachowywać. Mam nadzieję, że pan mnie źle nie zrozumie. W Paryżu do pierwszych obowiązków kawalera należy ukradzenie pocałunku młodej damie, z którą się znajdzie sam na sam.

Raymond otworzył ze zdumienia usta.

— Czy ona na to pozwoli?— zapytał.

— Naturalnie, że nie, — pouczała go Zuzanna. — Gdyby pozwoliła odrazu, rozmowa zakończyłaby się zbyt szybko. Ona będzie się bronić z całych sił. O ile ma ona temperament, naraża się pan nawet na policzek.

— A to oznacza, że pan powinien prowadzić atak w dalszym ciągu. Bowiem gdy kobieta sobie tego nie życzy, nie przyjmie ona pana, gdy będzie sama. Lub zadzwoni na pokojówkę. Niech pan sobie zapamięta: zadzwoni, a nie tylko zagrozi dzwonieniem.

— To jest łatwe do zrozumienia, — oświadczył Raymond, nie ruszając się z miejsca.

— Rzeczywiście? — spytała z ironją Zuzanna.

Wówczas zrozumiał on rzeczywiście i ocknął się ze swej tępoty.

Gdy po godzinie opuszczał dom i szedł ulicami Paryża, czuł się cząstką tego oszałamiającego miasta. — Ci paryżanie, — myślał, — mają taki prosty i naturalny sposób życia!

Następnego dnia popołudniu Raymond udał się z wizytą do swego przyszłego szefa. Lecz również i tu nie zastał pana domu. Pani Raquel, która była znana ze swej piękności i skromności, poprosiła młodzieńca, aby usiadł. Raymond z łobuzerskim uśmiechem usiadł na kozetce, obok młodej kobiety, zamiast na fotelu, który mu ona wskazała.

Pani Raquel podobała mu się o wiele bardziej, niż Zuzanna. Jej gładka fryzura i skromna sukienka przypadały mu do gustu.

— Pani mi się szalenie podoba — rzekł śmiało.

Raquel zaczerwieniła się.

— Może lepiej pomówimy o pańskich rodzicach, — zaproponowała.

— Dobrze! — oświadczył młodzian i objął swoją sąsiadkę.

— Panie? — krzyknęła, — czy mam zadzwonić na pokojówkę?

— Zadzwonić! — zażądał.— Nietylko grozić! — mówiąc to przycisnął ją do siebie.

Pani Raquel broniła się z całych sił. Wkońcu udało się jej wymierzyć mu brzmiący policzek.

Raymond uśmiechnął się tylko.

— Wszystko odbywa się w porządku, — skonstatował, — teraz wiem, czego mam się trzymać.

Raymond miał 20 lat, i był bardzo silny. Co mogła więc począć biedna kobieta, która znalazła się w jego ramionach!

Gdy Raymond w godzinę później opuścił dom i szedł ulicami Paryża, wiedział, że w tem oszałamiającem mieście wystarcza jeden dzień na to, aby czuć się jego cząstka, a dwa— na to, aby zgubić swe serce.

Raquel zaś pozostała zdumiona i oszołomiona.

— Co słychać nowego? — spytał ją mąż przy obiedzie.

— Był tu ten młodzieniec, którego zaangażowałeś.

— Co to za człowiek? — spytał mąż.

— On mi się podoba, — rzekła szczerze Raquel, — ci ludzie z prowincji mają taki prosty i naturalny sposób bycia!

Tłom. Dw.

A. ROGGE

Dziewięćdziesiąt kilo pieprzu

Urzędnik celny Woljen stał na mostku i patrzał na błękitną zatokę. W głębi stał na kotwicy statek, przewożący torf; był on brunatny i na kominie miał czerwony pas. Z tyłu nad sterem widniał napis: „August van Katjen". August nazywał się długobrody marynarz. Wioska rodzinna: Katjen. Marynarza nazywano tak, jak okręt. Nosił on swe nazwisko z godnością.

Augusta van Katjen, jego córka, akurat szorowała pokład. Jej czerwona bluzka lśniła w słońcu. Urzędnik celny często patrzał w jej stronę. Małem kubełkiem, uwiązanem na linie, czerpała wodę i wylewała ją na pokład Urzędnik celny, pomógłby jej chętnie przy tej robocie ale to nie wypadało.

Urzędnik celny Woljen — w zatoce nazywano go tylko celnikiem — wiedział, jakie są jego obowiązki. Przeniesiono go tutaj aby położyć kres przemytnictwu. Jego poprzednik nie stał na wysokości zadania Zbyt gorąco zaprzyjaźnił się z tutejszymi ludźmi i pił z nimi za dużo grogu. Woljen przyjechał z innej części kraju i był obcy dla tych ludzi, mógł więc dopilnować porządku.

Urzędnik westchnął i spojrzał na domki, stojące na brzegu zatoki. Wyglądały one tak mile z temi czerwonemi ścianami, zielonemi, lub niebieskiemi drzwiami i biało malowanemi oknami, obrośniętemi kolorowem kwieciem. Tak samo mili byli ich mieszkańcy. Ilekroć go spotykali, mówili mu „Dzieńdobry" i błękitnemi oczyma patrzyli w niebo tak niewinnie, jakby nie potrafili nikomu zamącić wody. A gdy popołudniu przechodziło się obok ich domów, pachniało mile kawą, dobrą kawą. A gdy wieczorem spotykało się mężczyzn, fajki ich dymiły tytoniem, dobrym tytoniem. A gdy pili grog — a pili dużo grogu — pachniał on Jamajką i Portorico!

Augusta van Katjen znów rzuciła kubełek do wody. Podczas tej czynności spojrzała na celnika. Woljen wyprostował się i chciał podejść do końca mostku, aby porozmawiać z Augustą. Nagle usłyszał za sobą kroki. Jakiś przyzwoicie ubrany człowiek nadchodził w jego stronę

— Dzieńdobry, — rzekł, przykładając dwa palce do kapelusza.

— Dzieńdobry, — rzekł celnik, przyglądając się nieznajomemu. Nie znał go.

— Pogoda jest dziś, jak słoninka, — rzekł ów człowiek.

— Tak, — odparł celnik — jest piękniel

— Ale zimno! — zauważył znów nieznajomy i przysunął się bliżej. Celnik spojrzał w stronę Augusty.

— Pan chyba nie lubi zimna. Trudno pracować! — mówił dalej nieznajomy.

Celnik chciał jakoś zakończyć tę rozmowę. Obawiał się, że Augusta van Katjen skończy robotę i zniknie z pokładu. Odwrócił się i chciał odejść.

— Psst! — szepnął nieznajomy, odrzucił głowę do tyłu i zmrużył jedno oko. — Chcę panu coś powiedzieć. Powiem jeżeli mnie pan nie zdradzi.

Mówiąc to rozejrzał się baczniе dokoła.

— Naturalnie, że nie zdradzę, — odparł celnik, robiąc niecierpliwy ruch ręką.

— A więc, — oświadczył nieznajomy — wkrótce przejedzie drogą wóz, zaprzężony w siwka. Na tym wozie znajduje się 90 kilo pieprzu.

— Czy pan jest tego pewien? — spytał celnik.

Zupełnie pewien. Jeżeli pan tych 90 kilo pieprzu nie znajdzie, to nie będzie to moja wina.

Po tych słowach odwrócił się i odszedł. Celnik pozostał sam na mostku. Po paru chwilach wolnym krokiem udał się na koniec pomostu. Augusta akurat skończyła robotę i z mokrą szmatą w ręku szła przez pokład.

— Już pani gotowa? — szepnął celnik. — Świetnie pani pracuje.

Augusta van Katjen roześmiała się.

— Dziękuję za uznanie! — oświadczyła, patrząc na niego mile

Celnikowi zrobiło się gorąco.

— Ci łodno — rzekł, — ale wieczory są przyjemne!

Augusta spojrzała marząco wdal.

— Tak, wieczory... Ale gdy się jest samotną, tak jak ja... i jak, zdaje się, pan...

Celnik nie mógł się oprzeć. Umówił się z nią na wieczór. Spotkają się na małym mostku. Uważał, że może sobie na to pozwolić, gdyż do tego czasu schwyta pierwszą zdobyczową 90 kilo pieprzu.

Celnik rozpoczął obchód. Krążył wciąż w pobliżu drogi, aby nie przepuścić wozu z pieprzem. Po upływie godziny usłyszał zgrzyt kół. Z za ostatniego domu wyłonił się siwek i wóz. Celnikowi zabiło serce — jego „wielka chwila" nadeszła.

Wóz był naładowany sianem. Nie tak wysoko, jak inne tutejsze wozy i starannie ułożone. Wyglądał bardzo podejrzanie. Na sianie siedział wieśniak.

Celnik zatrzymał wóz

— Czy pan ma coś do ocleniа? — zapytał.

— Nie, — odparł wieśniak. — Mam tylko siano.

— Pan ma coś do ocleniа! — oświadczył celnik, patrząc na niego ostro.

— Może pan wie lepiej, — rzekł wieśniak obojętnie.

Celnik nie dał się nabrać:

— Pańska niewinna twarz na nic się panu nie przyda, — rzekł ostro. — Niech pan zsiądzie, muszę przeszukać wóz.

Wieśniak zsiadł, przywiązał cugle do drzewa i sianął z boku, jakby go ta cała sprawa nic nie obchodziła. Celnik zaś wdrapał się na wóz i zaczął szukać. Worek z pieprzem na pewno leży na samem dnie wozu, trzeba więc zrzucić całe siano Stos siana na ziemi rósł, celnik dotykał już dna wozu, a pieprzu nie było. Opuścił ręce i spojrzał bezradnie dokoła.

— Teraz niech pan mi napakuje siano z powrotem na wóz, — rzekł wieśniak. — Ja tymczasem pójdę na piwo.

Odszedł spokojnie, bez słowa. istne uosobienie czystego sumienia. Celnik patrzył za nim z goryczą. Był zły na niego, że nie miał na wozie pieprzu. Tymczasem trzeba było szybko naładować siano na wóz. Celnik udał się do pobliskiego domu, pożyczył sobie grabie i zaczął kłaść siano na wóz.

Dzieci zebrały się dokoła i przypatrywały się pracy celnika. Jakaś kobieta z koszem podeszła do jednego dzieci, wytarła mu nos i oddaliła się szybko Ze strony wioski nadeszło dwuch chłopaków. August van Katjen wyszedł na pokład swego statku, i taktownie spojrzał wpierw w niebo, potem na morze, a wkońcu dopiero na celnika. Potem z godnością zwrócił się do swej budki.

Celnik denerwował się. twarz jego była czerwieńsza, niż bluzka Augusty van Katjen. Cały czas błagał Boga, aby Augusta się nie pojawiła nie ujrzała na własne oczy jego wstydu. Ale i tak dowie się o tem...

Gdy wóz był naładowany i celnik postawił grabie przy drzewie, zjawił się wieśniak Spojrzał na wóz, odwiązał cugle i wdrapał się na siano.

— Niech pan mi teraz powie, — rzekł z góry, — czego pan szukał na moim wozie?

— Zameldowano mi, odparł celnik, — że pan ma 90 kilo pieprzu na swoim wozie!

— To się zgadza, — oświadczył wieśniak, — popędzając konie, — nazywam się Pienrz i ważę 90 kilo! Żywej wagi! — dodał ze śmiechem i odjechał

Celnik udał się do domu. Nie patrzył w lewo, ani w prawo Był całkiem zgnębiony. Zrobiono sobie żart, wszyscy będą się z niego śmiali, może zarząd celny odwoła go stąd, zanim wypije choć jeden grog z tutejszymi ludźmi. Usiadł w swoim pokoju, aby dziś nikt już na niego nie spojrzał. Chciał czytać, ale nic nie rozumiał. Na dworze szarzało. Wiaterek się nawet nie poruszał. Augusta van Katjen stała od godziny dziewiątej na mostku w czerwonej bluzce i zielonej spódnicy. Stała i czekała. Celnik patrzał przez szparę.

— Jak kwiat, — myślał — wygląda, jak kwiat!

Ale nie ośmielił się do niej pójść.

August van Katjen siedział na pokładzie swego statku i grał na harmonji. Piękna i rzewna melodja. Księżyc uśmiechał się mile.

Gdy celnik następnego dnia robił swój zwykły obchód, ludzie pozdrawiali go przyjaźnie, jak zwykle. Zatoka była błękitna. lekki wiaterek marszczył wodę. Z domków pachniała mile świeżo palona kawa.

Tłomacz. Dw.

Dolly Frank

Anonimowe listy

— Nie masz powodu do zazdrości — rzekł Stefan. — Rita i ja jesteśmy dobrymi przyjaciółmi, lecz nic pozatem.

— Tak się zawsze mówi, — odpowiedziała Magda.

— Lecz z nami jest tak naprawdę. Ona opowiada mi wszystko...

...To znaczy wszystko, co chce ci opowiedzieć, a nic nie mówi o tem, co chce przemilczeć.

— O, nie, nie ma ona przedemna tajemnic. Jest bardzo mądrą, prawdomówną kobietą, która czuje potrzebę omówienia wszystkiego, co przeżywa z jakimś poważnym człowiekiem.

— Mówi tylko tak, aby cię omotać i chwycić w sidła! Założę się, że np. nie opowiadała ci, co się jej niedawno zdarzyło.

— Cóż takiego?

— Historja z anonimowymi listami — rzekła Magda. — W ubiegły poniedziałek Rita dostała list na płóciennym seledynowym papierze, w którym ładnym, męskim charakterem pisma było napisane, co następuje:

— Ubóstwiana Pani! Nieznajomy leży u pani stóp! Niech pani raczy obdarzyć mnie swą łaską! Proszę uczynić ze mnie najszczęśliwszego ze szczęśliwych!

Rita była z tego bardzo dumna i pokazała list wszystkim przyjaciółkom. W środę znów nadszedł list od „niego".

„Najpiękniejsza Pani. Wkrótce nadejdzie chwila, w której wyjawię pani moją tajemnicę! Niech pani nie mnie nie odpycha od siebie!"

Po tym liście Rita stała się tak zarozumiała, że prawie z nami nie rozmawiała. W piątek byłam akurat u niej, gdy nadszedł seledynowy list. Pozwoliła mi patrzeć przez ramię na list, który czytała.

„Szanowna, łaskawa Pani! Proszę uszczęśliwić siebie i mnie, pozwalając abym przez całe życie był pani najwierniejszym sługą, ja, nowy, tani, odkurzacz „Elix".

Magda roześmiała się tryumfująco:

— Tego ci Rita napewno nie powiedziała!

— Mylisz się! Opowiedziała mi to!

— Doprawdy?

— Tak, lecz z małą zmianą: powiedziała, że ta historja tobie się przytrafiła.

Tłum. D. W.

RODA-RODA

Święto cygańskie

— Przeżyłem tylko jeden wypadek, który warto opowiedzieć — rozpoczął stary pan Jerzy Boldemann... i obawiam się, że ta historja nie będzie się wam podobała. Ale jeżeli koniecznie sobie tego życzycie...?

Wiecie może o tem, że cyganie, którzy wędrują stale po całej Europie, obchodzą co trzy lata coś w rodzaju zjazdu rodzinnnego. W jaki sposób zawiadamiają wszystkich o miejscu i dniu zjazdu, oni, którzy nie umieją pisać i nie otrzymują listów.... i jaki jest cel tych zjazdów, chyba wie tylko Bóg.

Pewnego razu, przed trzydziestu laty, wybór cyganów padł na małe miasteczko w Meklenburgji. Miasteczko było zwykle dosyć ożywione dzięki temu, że stał w niem pułk dragonów. Lecz akurat wówczas był gdzieś daleko na manewrach. Miasteczko więc było bardzo ciche i spokojne. Wiadomość: „Zjeżdżają się cyganie!" podziałała, jak alarm. Od wczesnego ranka ze wszystkich stron zaczęły nadjeżdżać wozy cygańskie. Pod samem miastem cyganie rozłożyli obóz. Starszyzna natychmiast udała się do miasta i zakupiła całe zapasy wina. Pieniędzy mieli poddostatkiem. Kobiety żebrały, wróżyły i kradły.

Uroczystości przeciągały się, zamiast jednego dnia, cyganie byli już w miasteczku trzy dni. Sklepy ze spirytualjami były wyprzedane, cyganie chodzili stale pijani, awanturowali się, urządzali niesłychane burdy. Prezydent policji był w wielkim kłopocie: obywatele skarżyli się na kradzieże i oszustwa, a policjanci nie chcieli przeszukiwać wozów cygańskich, w których było strasznie brudno.

Czwartego dnia zrana prezydent policji postanowił zmusić cyganów do opuszczenia miasteczka. Na godzinę trzecią wezwał wszystkich rzemieślników z pułku dragonów, którzy nie wyjechali na manewry; kazał im zjawić się w mundurach i z bronią. O godzinie czwartej uzbrojeni rzemieślnicy wyruszyli w stronę obozu cygańskiego, pod dowództwem „komendanta miasta", porucznika.

Prezydent policji polecił ująć wysokiego czarnego cygana, który był naczelnikiem zjazdu. Gdy oddział zbliżył się do obozu, wysoki czarny cygan skoczył na najbliższy wóz, dwaj policjanci podążyli za nim. Cygan tymczasem zaciął konie, policjanci spadli w błoto, a wóz z czarnym dowódcą pędził, jak szalony Był to punkt przełomowy. Tłum cygański zafalował. Dragoni sięgnęli po szable. Porucznik przestał podkręcać wąsa. Prezydent policji zbladł i szukał odpowiedniego słowa.

Utworzyło się koło, po jednej stronie którego stali cyganie, a po drugiej żołnierze i policja. Wnętrze koła było puste I w tym momencie naprężenia, ciszy przed burzą, w chwili, którą czuć było krwią i żelazem, — nagle z rzędów nieprzyjacielskich wysunął się maleńki cygan, który miał na sobie tylko krótką koszulinkę, którą uniósł w górę i pokazał okrągły, bronzowy brzuszek; gdy chłopczyk znalazł się w samym środku koła, odwrócił się tak, że jego mała pupka zwróciła na była do żołnierzy, — przykucnął i... bardzo panie przepraszam, ale właśnie.. tak.

Wszystkie oczy zwrócone były na dziecko, na każdy jego krok i na... rezultat. Wzburzenie natychmiast uspokoiło się. Żołnierze zapomnieli o swych szablach. Porucznik podkręcił wąsa i uśmiechnął się. Prezydent policji miał już na policzkach zwykłe kolory. Bitwa była zażegnana. Wieczorem cyganie odjechali, tak nagle, jak się pojawili.

Jesteście niezadowoleni, moi mili panowie i panie? Przecież ostrzegałem, że moja historja nie będzie zajmująca.

Ale czy nie uważacie, że Pan Bóg potrafi całkiem prostymi środkami zażegnać nieszczęście? Czy znacie pewną nowelę Goethego, o chłopcu, który grą na flecie ujarzmił lwa? Lwa, przed którym drżało całe miasto! Tak, moje panie, w noweli Goethego był to flet — a wówczas w Meklenburgji...

Skutek w obu wypadkach był taki sam: pokój i śmiech.

Z mojej przygody bardzo dużo się nauczyłem. Później często gorąco prosiłem Boga: „Ześlij takiego małego cygana!".

Dwa dni przed rozpoczęciem wojny światowej błagałem Go o to gorąco; lecz Bóg chciał inaczej. Teraz jeszcze — i jak często — błagam z głębi serca:

— Dobry Boże! Ześlij twego małego człowieczka! — Potrzebujemy go teraz może o wiele więcej, niż kiedykolwiek!

PAWEŁ IGNATUS

CIEPŁO RODZINNE

Gdybym miał pisać nowele, a posiadam ku temu wszystkie warunki, oprócz talentu, postarałbym się nakreślić sylwetkę człowieka, którego możnaby nazwać ofiarą rodzinnych więzów. W noweli mojej nie będzie ojca brutalnego, albo hulaki, ani skąpej, lub gniewliwej matki, ani okrutnej macochy, ani niewdzięcznego dziecka, ani niewyrozumiałego małżonka, ani żony, nie patrzącej krzywo na przyjaciela domu. Nie będzie mowy o zdradzie małżeńskiej, ani o nie przebytej przepaści pomiędzy ojcem a synem. W noweli mojej będę unikał nieubłaganej formalistyki konserwatyzmu, gaszącej lodowatym chłodem gorące pragnienie swobody.

Akcja mojej noweli toczyć się będzie w przytulnem środowisku kochającej sie rodziny, w atmosferze pełnego ufności przywiązania, gdzie nikt nie wyobraża sobie życia po za rodzinnem gniazdem. Rodzina ta zna jeden tylko przymus, do którego tak się przyzwyczaiła, że nie czuje jego ucisku. Jest nim zażyłość rodzinna, sprowadzająca kontury indywidualizmu do wspólnego mianownika, narzucająca każdemu z członków życie z pomocą rodziny i dla niej.

Aby sobie ułatwić zadanie, scharakteryzuję rodzinę z warstwy ubogiej „lecz" uczciwej, której członkowie z powodu wzajemnego przywiązania wegetują w biedzie i monotonnej, szarej codzienności. Jeżeli któremuś uda się jakimś cudem wydobyć z niedostatku i szarzyzny, wraca do swoich przez wzgląd na resztę rodziny, dla której los okazał się mniej łaskawym.

Jeszcze odpowiedniejszem tłem dla ciepła rodzinnego będzie środowisko, w którem troski natury materjalnej nie będą mąciły harmonji uczuć, np. dom zamożnego kupca korzennego na prowincji, w którym ojciec jest dobrym człowiekiem i solidnym obywatelem, matka wierną, łagodną i gospodarną małżonką, a dzieci pilne i posłuszne, jak w bajkach, pisanych ku zbudowaniu młodzieży. Świeżość idylli mącą tylko: bezceremonjalność rodzinnego życia, ciasnota jego ram, powietrze przesiąknięte wyziewami ciał i nadmiarem pieszczot. W środku wesołej jadalni duży stół, częsty świadek zarówno radosnych niespodzianek w postaci pierożków z mięsem i młodych kartofli, jak malowniczych wdzięków przewijanego niemowlęcia, modlitwy przedobiedniej, odmawianej z godnością przez ojca rodziny, i pilności uczącego się łaciny syna. Ten stół obiadowy jest według mnie, symbolicznym wyrazem pełnego uczuciowości duchownego „negliżu", rodziny, miłującej wygodę, mieszczańskiej w poglądach i zwyczajach. Ten „negliż" duchowy pozostaje charakterystyczną cechą jej członków nawet wtedy, gdy stają się obywatelami wielkich miast, światowcami i ludźmi nauki. Są zbyt szczerzy i „nowocześni", aby naśladować arystokrację, siadającą do stołu w smokingu nawet w kole najbliższej rodziny.

Jest to kult łączności rodzinnej, jednolitej w każdym calu. Z jednej strony podnoszą jej wartość jako podstawy społecznego życia, której zniszczenie powoduje upadek najpotężniejszych państw, z drugiej — stawia ona — czoło kapryśnemu formalizmowi arystokracji, jako wcielenie swobody i wolności uczucia.

Lecz zmyślonemu bohaterowi mojej zmyślonej noweli absolutnie nie wystarczają hymny, śpiewane na cześć zwierzęcej uczuciowości, znoszącej różnice w prywatnem życiu, a napełniającej radosną i harmonijną atmosferę jego domu duszonymi wyziewami pierzyny. — Drażni go niemożliwość uwolnienia się od wyrozumiałości ojca, kuchennych trosk matki, dziecinnego szczebiotu braciszka, drażni go miłość, jaką w nim budzą te przejawy rodzinnego życia. Czuje, że środowisko domowe zagraża bardziej jego osobistej niezależności, niż ucisk, złośliwość, przeciwko którym może się bronić chytrością, wytrwałością lub egoizmem. Niema bowiem przymusu straszniejszego i bardziej nieprzezwyciężonego nad ten, który zobowiązuje do miłości, wdzięczności i poświęcenia. — Przymus ten wdziera się wgłąb naszej jaźni, w drganie naszych nerwów, zamiast żądać od nas jedynie czynu, szacunku, posłuszeństwa, lub zastosowania się do istniejących norm Tragizm życia mojego bohatera stanowi właśnie niemożliwość walczenia z przymusem zaraconym przez stosunki rodzinne. Napróżno bowiem będzie go szukał pod postacią, jaką zwykła mu nadawać nasza romantyczność, t. j. pod postacią zewnętrznego gwałtu.

Ciepło rodzinne jako objaw życia jest zapewne tak stare, jak świat, lecz względnie od niedawna traktowane jest jako siła, warunkująca istnienie społeczeństw i państw. Miłość macierzyńska powstała wraz z życiem. Im dalej wstecz będziemy badać dzieje ludzkości, wstecz aż do okresu człowieka małpy, tem częściej spotkamy się z przeróżnemi postaciami przywiązania i ofiarności, jaskrawemi przejawami miłości małżeńskiej i duchowego zjednoczenia rodziny. Lecz uczucia te nie wychodziły poza granice prywatnego życia, interesowały jedynie liryka i psychologa. Moralistów społecznych interesowała rodzina, jako organizacja poli- lub monogamiczna, oparta na władzy ojcowskiej, łagodzonej przez mniej lub więcej humanitarne przepisy życiowe, rodzina, będąca usankcjonowaną cząstką warstwy społecznej lub państwa. Przestrzeganie jej nietykalności w zakreślonych hierarchicznie granicach było obowiązkiem poddanych i objawem taktu ze strony panujących.

Arystokracja francuska ośmnastego wieku ujmowała obowiązki rodzinne w ten sposób, że rodzice winni byli żywić dzieci, kształcić odpowiednio do pozycji towarzyskiej i zabezpieczyć na przyszłość przez małżeństwo, dzieci obowiązywano do posłuszeństwa względem rodziców i odpowiadającego pozycji towarzyskiej zachowania się. Ukształtowanie uczuciowej strony rodzinnego życia pozostawiano rodzinie. Społeczeństwo nie interesowało się tem zagadnieniem, jako nie nadającem się do uzewnętrznienia w określonej formie. Uważano nawet za nakaz taktu ukrywanie przed światem jaskrawych przejawów uczuć rodzinnych. Mąż tytułował żonę „Madame". Dzieci mówiły ojcu: „Moncieur mon pére". Od dziecka wymagano uczucia, które pismo święte określa nie jako „miłość", lecz „cześć". Taką była organizacja rodziny w warstwie społecznej, opartej na lekceważeniu ludzi, tym porządkiem nieobjętych. Żądano od ednostki podporządkowania się normom warstwy społecznej, do której należała, ale nie wtrącano się do jej uczuć. Lecz nastały czasy Konssean, czasy tchnące uczuciem romantyki, czasy „mieszczaństwa" z jego sentymentalizmem, kultu „szczerości", która dążyła do wyrugowania pokazowej grzeczności, uważanej za podstawę życia i zamieniła je na równie pokazowe ciepło Zapanował pogląd zmuszający jednostkę do płacenia niezależnością i osobistą godnością zato, że nie urodziła się wśród róż. Pogląd, pod naciskiem którego człowiek, o ile nie chciał być traktowany, jako zwierzę lub snob, musiał zgodzić się na życie w najściślejszej łączności z ludźmi, do których nie go nie ciągnęło, a dzieliła często różnica kulturalna, w środowisku, gdzie fizjologiczne funkcje oseska nadawały sens życiu, a brudny szlafrok matki był symbolem głębi rodzinnych uczuć.

Uderza fakt, że ta struktura życia rodzinnego, życia: „frères et cochons" przejawiła się najjaskrawiej we Francji, gdzie zagnieździła się najbardziej typowa „mieszczańskość", jako reakcja na najbardziej typowy feudalizm. Oprócz francuzów hołdują temu „ciepłu" rodzinnemu i inne narody łacińskie, zwłaszcza południowe, a najbardziej żydzi. Jednem słowem ludy, które zawsze wykazywały skłonność do krańcowych sprzeczności, przechodząc bezpośrednio od sztywnego ceremonjału do pierwotnej prostoty. W najmniejszym stopniu przyjęła się ta postać życia rodziny w Anglji. Umiarkowanie, cechujące naród angielski, zachowuje się również we współżyciu familijnem. Zamożny mieszczanin nie wstydzi się zasiąść do stołu w smokingu narówni z lordem, a brat jest niemniej uprzedzająco grzeczny wobec siostry, niż wobec uwielbianej damy.

Konwencjonalizm czesto krępuje jedynie, dopóki się nie zapoznamy z jego techniką Wtedy staje się wygodą, klapą bezpieczeństwa duchowej hygjeny, bronią przeciw stokroć więcej krępującej niewoli, która powstaje tam, gdzie lekceważenie norm w zachowaniu się idzie w parze z skrępowaniem ducha.

E. SPITZ

Boże Narodzenie za drzwiami

— Byłoby najlepiej, gdybyś powiedziała, czego sobie życzysz!

Henryk wstał od stołu, odciął koniec cygara i zapalił je.

— Na urodziny kupiłem ci piękny neseser ze świńskiej skóry...

— Proszę cię, nie przypominaj mi o tem!

Maud rzuciła się na kozetkę i ukryła twarz w poduszkach.

— Na rocznicę ślubu dostałaś śliczną broszkę z brylancikami...

Maud załkała głośno:

— Jutro pójdę do dentysty!

— Czy boli cię ząb, moja droga?

Henryk położył ostrożnie cygaro na onyksowej popielniczce.

— W domowej apteczce znajdę napewno jakiś narkotyk.

— Tu mnie boli!

Mała kobietka wskazała ręką na haftowaną rybkę na swojem kimonie, która znajdowała się akurat nad sercem.

— Czy mam zawołać lekarza?

— Chcę, abyś mnie pocieszył!

— Musisz mi podać konkretne przyczyny zmartwienia!

— Jestem taka nieszczęśliwa!

Henryk wziął znów do ręki cygaro i zaczął spacerować po pokoju.

— Jesteś zakochana w innym.

— Nie!

— Gdzie byłaś dziś popołudniu?

— Byłam w wielkim magazynie futer i mierzyłam brajtszwance.

Henryk zbladł i usiadł:

— Może wystarczą karakuły? — westchnął.

— Wykluczone. Przed Bożem Narodzeniem mierzę zawsze brajtszwance. Mierzę je przez całą godzinę, stoję przed lustrem i podziwiam moją postać w brajtszwancach, gładzę ramiona, biodra i czuję brajtszwance. Brajtszwance pieszczą mój podbródek, policzki...

— Rozumiem! Ale dlaczego jesteś nieszczęśliwa?

— Od piętnastego roku życia robię to przed każdem Bożem Narodzeniem. I teraz znają mnie już wszyscy kuśnierze. Na drugi rok nie pozwolą mi już mierzyć brajtszwanców!

Maud zaczęła znów gorzko płakać.

Jej małżonek ukląkł przy tapczanie, objął ją i rzekł:

— Maud, na drugi rok pojedziemy na Boże Narodzenie do innego miasta, gdzie kuśnierze jeszcze cię nie znają.

Przygotowania do gwiazdki

PORCELANOWY SŁOŃ

Wilja tegoroczna nie zapowiadała się wesoło. Wiedziała o tem dobrze Lunia, bo oddawna, jak tylko zaczynała mówić o tem z mamą, obie odwracały się i — Lunia dobrze to widziała — ocierały łzy z oczu.

— Ach, jaka tam gwiazdka w tym roku!

— Dlaczego, mamusiu? — dopytywała się natarczywie Lunia. — Przecież w zeszłym roku była choinka była do sufitu i dzieci przyszły i było tak wesoło. A na wilji był tatuś i stryjek...

— Nie mów nic o tatusiu! — przerwała gwałtownie matka. — W tym roku tatusia nie będzie. Ach, biedne moje dziecko!

Chodziło o to, że tatuś już od kilku miesięcy nie mieszkał razem. Zaczęło się to na letnisku. Tatuś coraz rzadziej przyjeżdżał, mama coraz częściej płakała. Wreszcie zabrała Lunię i przeniosła się do babci. Trzeba było się pożegnać z ładnem pięciopokojowem mieszkaniem. Babcia miała dwupokojowe mieszkanko i przychodnią służącą. Lunia musiała sama po sobie sprzątać, sama się bawić, bo mama nic miała na to czasu — zaczęła dawać lekcje. Nic nie chciała brać od tatusia. A po Lunię czasem przychodziła służąca i prowadziła na dawne mieszkanie, do tatusia. Tatuś był zawsze trochę jakby zakłopotany i nie wiedział, jak z Lunią rozmawiać. Kupował moc słodyczy czasem zabawki, ale nie wiedział już co Lunia ma, a czego nie ma i nie umiał utrafić. Często Lunia przez grzeczność udawała, że się cieszy. Ale w duchu miała żal do ojca. Czyż on nie pamięta, że ma już dwa takie niedźwiadki, a właśnie marzyła o wózku dla lalek. Dawniej wszystko doskonale wiedział. Pozatem parę razy mignęła jej przed oczami w dalszych pokojach sylwetka panny Wandy, sekretarki ojca. Lunia nawet zapytała:

— Tatuś teraz już nie w biurze dyktuje pannie Wandzie?

I nie mogła zrozumieć, dlaczego ciciec tak się na nią rozgniewał. Krzyknął: kto cię tego uczy, smarkaczu? a potem długo mówił, że są sprawy, o których małe dziewczynki wiedzieć nic powinny.

Wszystko się tak prędko zmieniło. Przecież jeszcze w zeszłym roku na wilji było tak wesoło! Był tatuś, mamusia, stryj, ciocia, babcia. Na drugi dzień przyszły dzieci. Przy łamaniu się opłatkiem tatuś tak gorąco ucałował mamusię i powiedział — Lunia zapamiętała to dobrze, choć miała tylko 5 lat:

— Obyśmy się zawsze kochali tak jak dzisiaj i oby nam zawsze było tak dobrze ze sobą!

A teraz? Mamusi napewno nie jest dobrze. A i tatuś nie śmieje się tak jak dawniej i nie żartuje z Lunią. Mama często płacze, babcia wzdycha, kiwa głową. Coraz częściej Lunia słyszy od bliskich i znajomych wyrazy politowania. Ciągle powtarza się określenie: Biedne dziecko! To tak drażni i gniewa. Kiedyś Lunia zapytała cioci:

— Moja ciociu, dlaczego ja jestem biedna?

— Bo — tak jakbyś tatusia nie miała.

— Ale przecież tatuś jest?

— No tak, ale zrobił krzywdę mamusi. A przez to i tobie.

Słowa te zapadły Luni głęboko w pamięć. Jeżeli tatuś zrobił mamusi krzywdę, to chyba nie powinna go tak samo kochać, jak mamusię? Ale przecież mamusia każe się codzień modlić za ojca i nigdy nic złego o nim nie mówi. Umysł dziecka nie mógł rozwikłać tego zagadnienia. Ale kiedy służąca tatusia, Józia, zaprowadziła ją, jak zwykle w czwartek, do ojca, zapytała go wprost:

— Tatusiu, co znaczy zrobić komuś krzywdę?

Ojciec był zaskoczony.

— No — to znaczy zrobić komuś zmartwienie, przykrość. A dlaczego o to pytasz?

— Czy ten ktoś wtedy płacze?

— Jak ma zmartwienie? No — czasem może i płakać.

— To znaczy ta ciocia mówiła prawdę.

— Jaka ciocia? Co mówiła?

— Że mamie zrobiłeś krzywdę. Bo mamusia często płacze.

— To może mamusia ci mówiła? A o mnie co kiedy mówi?

— Tak. Że powinnam kochać tatusia. I żebym codzień zmawiała za tatusia paciorek. A co ty dasz mamusi na gwiazdkę?

Ojciec odwrócił się do okna.

— Nie wiem. Jeszcze o tem nie myślałem.

— A ja wiem; — zawołała tryumfująco Lunia. — Ja już obmyśliłam prezent dla mamusi. Kupię jej porcelanowego słonia i zawiążę mu na szyi niebieską kokardę. Wszyscy mówią, że słoń przynosi szczęście. Może mama przestanie płakać. Jak myślisz, czy mamusia się ucieszy?

— Myślę, że bardzo.

— A dla ciebie też obmyśliłam. Tylko nie mogę powiedzieć, bo to niespodzianka. Znajdziesz pod choinką. Ach, prawda, że ty nie przyjedziesz na wilję! Mamusia mówiła, że wyjeżdżasz. A pamiętasz, jak w zeszłym roku było wesoło? A w tym roku, jak tylko zaczną mówić o gwiazdce, to zaraz wszyscy płaczą: mama, babcia. I ciągle mówią o mnie „biedne dziecko". Przecież ja wcale nie jestem biedna, bo mnie wszyscy kochają.

Ojciec wziął Lunię na kolana.

— Mówisz, że w zeszłym roku było wesoło. Wiesz, że i ja nieraz tę wilję wspominam. Było wtedy bardzo dobrze. Byliśmy wszyscy szczęśliwi.

— To dlaczego tatuś teraz nie przyjdzie na wilję?

— Bo — widzisz, — nie wiem, czy mamusia by się ucieszyła z tego.

Lunia zamyśliła się.

— Ja myślę, że tak. Ale jakbyś przyszedł, tobyśmy wiedzieli napewno.

— A teraz wiesz co? Pójdziemy razem wybrać tego słonia dla mamusi. Pomogę ci kupować.

* * *

Miało się nic nie urządzać, ale przecież trzeba dziecku sprawić trochę radości. Więc ubrało się w jednym pokoju choinkę, a w drugim zasiadły do wieczerzy wigilijnej babcia, córka i wnuczka. Skromna to była wieczerza. I niewesoła. A jeszcze do tego trzy osoby. Babcia była przesądna i bardzo nie lubiła nieparzystej liczby osób.

— Trzeba było jeszcze kogoś zaprosić — powiedziała. Mama wzruszyła ramionami:

— Kogo? W naszej sytuacji? Nie jest u nas wesoło. Nie chcę nawet, żeby ktoś z rodziny się poświęcał. Każdy może weselej spędzić ten wieczór.

Zadźwięczał dzwonek. Posłaniec przyniósł ogromny kosz róż Marechal Niel — ulubionych kwiatów mamy.

— Co to znaczy? — Głos mamy był zmieniony ze wzruszenia. — Te róże zawsze dostawałam od Henryka. On jeden wiedział, że to moje ulubione. Ale z kimś żadnego biletu, niewiadomo od kogo. Przecież to chyba niemożliwe, żeby...

Dzwonek odezwał się po raz drugi. Panie spojrzały po sobie.

— To tatuś — powiedziała spokojnie Lunia.

— Co ty wygadujesz, Luniu? To niemożliwe...

Ale tatuś stał już w drzwiach. Był wzruszony. Głos mu drżał, kiedy powiedział:

— Czy przebaczysz mi, Zosiu? Podobno dziś trzeba przebaczać, nawet takim grzesznikom, jak ja. Pozwólcie mi zostać z wami.

Mama stała w milczeniu, nie mogąc zdobyć się na słowo. Ale już Lunia chwyciła energicznie obojga rodziców za ręce.

— Pocałujcie się zaraz i pogódźcie! Przecież ja też jestem! Ja nie chcę, żeby mnie nazywali biednem dzieckiem!

— Czy słyszysz, Zosiu?

A kiedy za chwilę wszyscy spłakani i szczęśliwi łamali się, tak jak w zeszłym roku, opłatkiem, Lunia z tryumfem przyniosła swego słonia.

— To on przyniósł nam szczęście!

H. Dołęga.

Wiktor Klages

Kobieta i horyzont

Było to na pokładzie małego statku spacerowego, który jechał z Hamburga na wyspę Helgoland. Morze Północne było bardzo niespokojne i większość pasażerów bardzo źle znosiła kołysanie statku. Bawiło to młodą osóbkę, która spoczywała na sąsiednim leżaku.

— Zabawne! — rzekła. — Jak można chorować na morską chorobę? Jechałam już przez kanał, byłam w Trelleborgu i nigdy nie miałam morskiej choroby. Uważam nawet, że bardzo przyjemnie jest, gdy okręt się kołysze.

— Nie chodzi przecież o kołysanie, — odparłem — Inni może również uważają, że kołysanie jest przyjemne, a mimo to zapadają na morską chorobę!

— Nie pojmuję tego.

— Niech pani będzie szczęśliwa z tego powodu. Pani może podróżować po morzu! Niektórzy ludzie, a specjalnie kobiety, często nie mogą znieść nawet zapachu okrętu.

— Ja sobie z tego nic nie robię!

— A następnie działanie optyczne ruchów wężowych...

— Co to jest? — roześmiała się młoda osoba. Z tego nie można przecież zachorować na morską chorobę!

— O, przepraszam, właśnie, że można. Istnieją ludzie, których do rozpaczy doprowadza rzekomy taniec horyzontu. Początkowo działa to tylko na nerwy. Okręt sunie naprzód; linja zetknięcia nieba i wody podnosi się i opada — w każdym razie oczom tak się wydaje — jest to zatrważające, wysoce nieprzyjemne i wreszcie to mylne pojmowanie rzeczywistości przenosi się na żołądek, — niektórzy dostają zawrotów głowy — ale po większej części wpływa to na żołądek: ludziom zdaje się, że ich żołądek również podnosi się i opada i potem...

Młoda kobieta gwałtownie podskoczyła i ciężko oparła się o burtę. Aż do Helgolandu już jej nie widziałem.

Tuzin dowcipów

Dwuch kupców spotyka się w pociągu. Rozmowa zahacza oczywiście, o interesy.

— Jak ci się powodzi — pyta jeden.

— Dzięki Bogu! — odpowiada drugi. — Jak w przyszłym roku..

— Jak w przyszłym roku?— dziwi się pierwszy. — Co to ma znaczyć?

— Kryzys się pogłębia, interesy z roku na rok się pogarszają, a stan moich interesów w tym roku już się tak przedstawia, jakby to był rok przyszły.

* * *

Hrabia Świżyński przyjechał do miasta ze swoich włości i natychmiast polecił służbie przyprowadzić do siebie „swego żyda", Berka.

— Berku — powiada Świżyński, gdy się żyd stawił przed nim, — pani poleciła ci kupić dla niej ładnego foksterjera.

— Głupstwo — powiada Berek, — a nie pan hrabia chce zapłacić za takiego foksterjera?

— No, powiedzmy, dwadzieścia rubli...

— Dwadzieścia rubli — mówi Berek, drapiąc się w głowę, — czy pan hrabia myśli, że za dwadzieścia rubli znajdę odpowiedniego foksterjera dla pani?

— A więc ile?

— Przynajmniej trzydzieści.

— Dobrze... trzydzieści, ale pospiesz się, Berku, bo mi pilno do domu.

Berek nie rusza się z miejsca.

— Berku! — denerwuje się hrabia. — Czemu stoisz? Przecież powiedziałem trzydzieści!

— Pan hrabia wybaczy — mówi Berek. — ale co to jest właściwie foksterjer?

* * *

Stary kupiec umiera. Przywołuje do łoża swego syna i wręcza mu długi spis wszystkich dłużników, którzy do tychczas nie uregulowali jeszcze należności.

— Ojcze! A może zrobisz mi także wykaz swoich długów.

— Głupi jesteś — odpowiada umierający, — to co ja jestem winny, niech liczą wierzyciele, gdy przyjdzie ich godzina.

* * *

Kupiec spaceruje ze swym przyszłym zięciem przed giełdą.

— Widzisz tego garbatego— powiada, — jestem mu winien 20 tysięcy.

Po kilku minutach:

— Widzisz tego starego osła. Temu jestem dłużny 15 tysięcy.

I znowu.

— A temu z tym nosem należy się odemnie ponad 30.

— Dobrze — powiada przyszły zięć — poco ty mi opowiadasz, ile jesteś winien. Powiedz lepiej ile masz.

— No tak synu — odpowiada kupiec, — to co ja jestem winien, to jest właśnie wszystko, co posiadam.

* * *

— Pożycz mi pan 500 złotych — zwraca się ktoś do nieznajomego.

— No dobrze, ale przecież ja pana nie znam.

— Jacy dziwni są ci ludzie. Ten nie chce mi pożyczać, bo mnie nie zna, a w naszem miasteczku nie pożyczają tak bo mnie znają.

* * *

— Panie majstrze! Ten smoking musi być elegancko uszyty — powiada kandydat na męża do swego krawca. — Nie chcę na własnym ślubie wyglądać śmiesznie.

— Może pan być o to najzupełniej spokojny — zapewnia go krawiec. — Od 30 lat jestem krawcem i niejedno ubrani uszyłem dla nowożeńca. Do tychczas nikt się z nich nie śmiał. Przeciwnie, szczerze ich żałowano.

* * *

Ojciec oddał syna na naukę do szewca. Umówił się z majstrem, że za naukę zapłaci 30 złotych. Po kilku dniach przychodzi szewc po połowę należności.

— Co, już pan zdążył wyuczyć go połowę roboty w tak krótkim czasie? — pyta zdumiony ojciec.

— No tak — odpowiada pewnym głosem szewc. — Szewc powinien umieć dwie rzeczy: pić i robić buty. Pić się już pański synek nauczył, ale robić butów nigdy nie będzie umiał.

* * *

Handlarz świń spotyka na rynku nauczyciela swych dzieci. Ten przechodzi obok niego i nie raczy mu się ukłonić. Nazajutrz pyta go handlarz:

— Czy to jest w dobrym tonie, nie pozdrawiać tego, co panu daje zarobek?

— Czy pan też kłania się świniom, które są źródłem pańskich dochodów? — odpowiada spokojnie student.

* * *

— Mówią, że kradniesz z mojej kasy — powiada kupiec do swego kasiera.

— A pan chciał, żebym był u pana kasjerem, a kradł u innego — odpowiada zdumiony kasjer.

* * *

Personel składa kupcowi w dniu jego urodzin adres z życzeniami. Kupiec jest wzruszony:

— Piękne są wasze życzenia — powiada — W dowód wdzięczności daruję wam na własność wszystko, coście mi dotychczas skradli.

* * *

Biedny żyd modli się do Boga:

— Jahwe! ześlij swemu słudze 10.000 złotych, a przyrzekam ci, że tysiąc rozdam między biednych. Jeżeli mi jednak nie ufasz — dodaje po chwili, — to ześlij mi tylko dziewięć tysięcy.

* * *

Pytano dowcipnisia:

— Dlaczego biednym niczego nie wolno, a bogaty może robić wszystko?

— Tego odpowiedział:

— Kiedy Mojżesz, zstępując z góry Synaj, złamał w słusznym gniewie tablicę z dziesięciorgiem przykazań, rzucił się lud na szczątki, które przedstawiały ogromną wartość. Bogaci, którym szczęście dopisuje, złapali duże kawały z napisami: „kradnij", „gwałć", „zabijaj". Biedni, jak zwykle, nie mieli szczęścia i zebrali tylko odłamki z napisami „nie", „nie", „nie".

PIONIERSKA ROLA RADJA

we wszystkich dziedzinach kultury narodu

Radjofonja polska rozpoczęła już ósmy rok swojej działalności a każdy z tych lat jest nowym etapem jej rozwoju, przynosząc we wszystkich dziedzinach zmiany i ulepszenia. Zmiany w dziedzinie programowej dokonywane są w ciągu każdego roku dwukrotnie: przed zimą oraz przed sezonem letnim. Niewątpliwie podobnie jak w teatrze „pełnym sezonem" w radjo jest okres zimowy, okres długich i wcześnie zapadających wieczorów, podczas których radjosłuchacze chętniej przesiadują przy odbiorniku, niż w lecie.

Jednak wszelkie rozważania o radju, o programach radjowych, wszelką krytykę na ten temat należy rozpoczynać od zasadniczej strony zagadnienia kim jest słuchacz radjowy? a na to pytanie, jak dotąd, nikt odpowiedzi nie znalazł.

Kim jest słuchacz radjowy?

Radjosłuchacz — to miljon, to masa, żywioł, zagadka. Miljon, lecz nie w postaci jednej gromady, lecz milion rozbity na drobiny indywidualne. Stąd psychologja radjosłuchacza jest zupełnie inną, niż psychologja widza teatralnego, uczestnika wiecu, zgromadzenia, koncertu. Stąd trudności radjowego mówcy, artysty, aktora. Radjosłuchacz, słuchający indywidualnie, jest najwyższym sędzią, wydającym wyroki bezapelacyjnie, nie podlegającym sugestji tłumu. Jeżeli mu się audycja nie podoba, to zdejmie słuchawki, albo wyłączy głośnik i niema żadnej siły, któraby go do słuchania zmusiła.

Radjo jest niemal bezpłatne, bo dzień audycji kosztuje tyle, ile pudełko zapałek, a za te dziesięć groszy można mieć kilka koncertów, odczyt, feljeton, śpiew, słuchowisko, recytacje, transmisje „z życia" itd. Nie mniej radjosłuchacz — dzięki owej właściwości słuchania indywidualnego — jest odbiorcą bardziej kapryśnym, niż jakikolwiek inny słuchacz — albo może, ściślej wyrażając się, wrażliwszym słuchaczem.

Dodajmy do powyższego niezwykłe zróżniczkowanie tej olbrzymiej masy radjosłuchaczy pod względem religijnym, politycznym, kulturalnym, pod względem wieku i wykształcenia, upodobań i smaku, wyrobienia estetycznego i wyszkolenia umysłowego. Jak tu trafić do wrażliwości umysłu, do serca tego miljon - głowego smoka?

Tym wszystkim wymaganiom, pretensjom, wrażliwościom ma stawić czoło program radjowy i biada, jeśli ich nie pokona zwycięsko, bo meloman będzie stawiał zarzuty za to, za co mu wdzięczny będzie samouk z zapadłej prowincji. Niechże zatem szanowna i zawsze pożądana krytyka raczy wziąć pod uwagę te wszystkie zawikłane sprzeczności i komplikacje, a niewątpliwie stępi niejeden kolec złośliwości, o jaką nie trudno w stosunku do tak dziwacznej maszynki — jak mikrofon.

Muzyka trzonem audycji radjowych

Ze zrozumiałych powodów najgorętszej dyskusji podlegają radjowe audycje muzyczne, stanowiące trzon całego programu, obejmujące ponad 60 proc. całości audycji.

Ubiegły sezon radjowy stał pod znakiem zwiększenia audycji muzycznych, które osiągnęły, podobnie jak i w radjofonjach obcych— dwie trzecie ogółu audycji — stał pod znakiem zwiększenia ilości muzyki lekkiej, stopniowego zwiększenia zespołu orkiestrowego „Polskiego Radja" co doprowadziło do stworzenia własnej, pełnej i — przyznać trzeba — doskonałej orkiestry symfonicznej, dalej — reformy wieczorów Chopinowskich i wprowadzenia audycji porannych z pogodną i żywą muzyką.

Audycje muzyczne w ubiegłym sezonie zimowym cechował liczny udział artystów o światowym rozgłosie, a i z pośród sił miejscowych trzebaby przytoczyć długą listę naszych czołowych instrumentalistów, wokalistów i kapelmistrzów, wśród których poważną grupę tworzą siły młode, rokujące najlepsze nadzieje, a które mogą już poszczycić się wcale poważnymi sukcesami, odniesionymi również poza granicami kraju.

W dziale wykonawców przytoczyć trzeba również zespoły instrumentalne mandolinistów, gitarzystów, orkiestry dęte, salonowe, taneczne, wreszcie specjalne zespoły ludowe, oryginalne wiejskie bądź też złożone z muzyków zawodowych.

Trudności repertuarowe i konkurencja

Lecz, rzecz prosta, nie same nazwiska, ani zespoły tworzą program. Sprawą zasadniczą jest repertuar. Jeśli wziąć pod uwagę, że w ciągu roku (łącznie z powtórzeniami) Polskie Radjo nadaje około 20.000 utworów muzycznych, stanie się jasne trudność rozwiązania tego zagadnienia.

O ile względnie łatwa jest kwestja repertuaru obcego, obfitego i w każdej chwili łatwo dostępnego, o tyle na wielkie trudności natrafia radjo przy gromadzeniu materjału polskiego, którego tylko znikoma ilość — w zestawieniu z potrzebami i możliwościami radja — znajduje się na półkach księgarskich. Dlatego też kierownictwo Polskiego Radja, kładąc na ten dział specjalnie nacisk, gromadzi znajdujące się materjały według określonego planu oczywiście z uwzględnieniem wszystkich rodzajów muzyki.

Specjalnie trudną sprawą jest rozwiązanie repertuaru lekkiego i ludowego. Humor np. podlegając różnym ograniczeniom natury politycznej, lub obyczajowej, często jeszcze poprostu ginie w mikrofonie stając się nieradjofonicznym. Lecz i pod tym względem udało się osiągnąć doskonałe wyniki w postaci nadawanych co tydzień pogodnych audycji pod nazwą „Na wesołej lwowskiej fali".

Muzyka ludowa, aczkolwiek przeznaczona przedewszystkiem dla słuchaczy wiejskich, nadawana była w takiej postaci, aby wysłuchał jej z przyjemnością również i słuchacz miejski. Poza prowadzeniem oryginalnych zespołów regjonalnych, nadaje również radjo muzykę ludową, stylizowaną na motywach ludowych, wreszcie muzykę ludową użytkową — tańce ludowe.

Kierownictwo muzyczne Polskiego Radja z jednej strony nadaje audycje wyłącznie dla pewnej kategorji słuchaczy, z drugiej strony nadaje audycje, które odpowiadają możliwie największej ilości słuchaczów i tą drogą stwarzają zadowoloną większość.

Sława na fali radjowej

Rozwój naszego życia gospodarczego, mimo powszechnego kryzysu, zmaganie się rządu i społeczeństwa z trudnościami ekonomicznemi dźwiganie się przemysłu i kultury powszechnej — oto tematy, które uwzględniono w szeregu odczytów, feljetonów i reportaży.

W szeregu odczytów zostały omówione wybijające się na czoło spraw publicznych zagadnienia gospodarcze.

Osobny dział pogadanek, wygłaszanych w każdą niedzielę, poświęcony jest sprawom, blisko obchodzącym szerokie sfery pracujących w fabrykach i warsztatach.

Oceniając w całej pełni doniosłość wychowania fizycznego społeczeństwa „Polskie Radjo" poświęca zagadnieniom sportowym i turystycznym sporo uwagi.

Dalekie podróże, nieznane lądy i morza, egzotyzm krain podzwrotnikowych i dalekiej Północy również są tematem radjowych odczytów podróżniczych.

Osobny dział w programach „Polskiego Radja" stanowią liczne odczyty i feljetony okolicznościowe, poświęcone bądź rocznicom narodowym, obchodom i uroczystościom, bądź wydarzeniom aktualnym ze szczególnem — oczywiście — uwzględnieniem spraw polskich.

Niezależnie od stałych pogadanek na tematy z różnych dziedzin wiedzy i spraw bieżących w języku francuskim Polskie Radjo nadawało odczyty informacyjne o sprawach polskich w językach obcych. Odczyty te, jak świadczą liczne listy słuchaczy zagranicznych, w niemałym stopniu przyczyniły się do rozpowszechnienia wśród obcych rzetelnych wiadomości o Polsce.

Literatura piękna przed mikrofonem

Kierownictwo programowe Polskiego Radja nie zapomina również o miłośnikach literatury pięknej, poświęcając im znaczną ilość „kwadransów literackich", w których daje się fragmenty i wyjątki z najnowszych utworów literackich. Z myślą o nich nadaje się od czasu do czasu „kwadranse poetyckie" oraz t. zw. „feljetony literackie".

Radjo nadaje również utwory pisarzy silnie związanych z rzeczywistością chwili, dnia, epoki. Radjo jest i powinno być odzwierciedleniem bieżącego życia — zarówno w innych działach, jak i w literaturze — ale nie może zapominać że przychodzi ze słowem muzyką i pieśnią do najszerszych warstw narodu, który ma za sobą wielką kulturę, tym rzeszom często jeszcze nieznaną.

Radjo—„teatr premjer"

Słuchowisko radjowe, jako najbarwniejsza i najbogatsza forma audycji literackiej, zdobyło sobie dzisiaj olbrzymi wpływ na słuchaczy, dla których niejednokrotnie, zwłaszcza na prowincji, jest jedyną dostępną formą zetknięcia się z literaturą dramatyczną, z emocją teatralną, ze sztuką aktorską itp. Wpływ ten zaś jest tem większy, że radjo jest niejako „teatrem premjer". Raz nadaje utwór, nawet najlepszy, nie może być tak szybko powtórzony, gdyż pojemność widowni lub raczej „słuchowni" radjowej pozwala na udział całego audytorjum równocześnie na jednem przedstawieniu.

W ubiegłym sezonie programowym, obejmującym okres od 1 października r. ub. nadało „Polskie Radjo" 97 wieczorów słuchowiskowych, na które złożyły się 102 utwory pisarzy polskich i obcych, zarówno żyjących i nieżyjących. Pod względem wykonania radjowy „teatr premjer" poszczycić się może taką listą nazwisk, jak żaden inny w Polsce, gdyż stałymi wykonawcami słuchowisk są: Jaracz, Węgrzyn, Brydziński, Frenkiel, Różycki, Justjan, Dominiak, Chmielowski, Stanisławski, J. Kuczewski, Lubieńska, Modzelewska, Romanówna, Gorczyńska, Dehnelówna, Zimińska i in.

Radjo dzieciom i młodzieży

Dział dziecięcy Polskiego Radja datuje się od roku 1926, przyczem kierownictwo tego działu stara się o ciągłe ulepszanie formy tych audycji i przystosowanie do potrzeb i wymagań dziatwy współczesnej. Uległy zmianie nawet poruszane początkowe tematy, gdy dawniej przeważał element baśniowy, obecnie lwią część programu wypełniają pogadanki i feljetony z zakresu techniki, sportu, wynalazków, podróży, przyrody itp. oraz pogadanki i djalogi na temat życia szkolnego i jego organizacji.

Ogółem przez cały czas swego istnienia dział dziecięcy Polskiego Radja nadał pokaźną liczbę 1649 audycji dla dzieci i młodzieży, ponadto około 500 audycji muzycznych i poranków szkolnych.

Najulubieńszym rodzajem audycji dziecięcych są słuchowiska, które dla dziatwy prowincjonalnej, stanowiącej najwdzięczniejszy element radjowy, zastępują teatr dziecięcy.

Wykonywane są one przez wybitne siły artystyczne. Odrębny rodzaj audycji stanowią konkursy szaradowe. Jeszcze donioślejsze znaczenie ma „radjoskrzyneczka", prowadzona przez kierowniczkę działu. Dokoła tej skrzyneczki utworzyło się coś w rodzaju stowarzyszenia dziatwy, czyli t. zw. „Rodzinka radjowa" zdolna już dziś do pewnych czynów zbiorowych i wykazująca nieraz dużą solidarność i skłonność do niesienia pomocy sobie i bliźnim. Wpływa to na dzieci niezmiernie uspołeczniająco.

Jedną z najciekawszych audycji działu dziecięcego jest ogłaszany w każdą niedzielę radjotygodnik przeznaczony dla młodzieży starszej pt. „Co się dzieje na świecie".

Zbiorowe audycje międzynarodowe

Z inicjatywy zjazdu międzynarodowej unji radjofonicznej w Amsterdamie zorganizowana zostanie ogólnoeuropejska manifestacja pokojowa w dniu Bożego Narodzenia. W manifestacji tej wezmą udział broadcastingi krajów następujących: Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Hiszpanji, Holandji Irlandji, Jugosławji, Łotwy, Marokka, Niemiec, Polski, Szwajcarji i Włoch.

Każdy z wymienionych krajów przygotował i przesłał do broadcastingów zagranicznych specjalnie nagraną płytę, na której zostały nagrane, nazwa kraju, zdanie „Chwała Panu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", charakterystyczne dla danego kraju dzwony lub fanfary, wreszcie pieśń religijna lub kolęda. Zbiorowa audycja ta będzie nadana przez poszczególne rozgłośnie europejskie w dniu Bożego Narodzenia między godz. 18.00 a 20.00. Rozgłośnie polskie nadadzą ją punktualnie o godz. 19.00 dnia 25 go grudnia. Wypełnią ją: zdanie: Chwała Panu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", fanfary, odgrywane w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej pod czas odsłonięcia cudownego obrazu, t. zw. „Imtrada królewska", kolęda „Bóg się rodzi" w wykonaniu chóru kościoła św Krzyża pod dyr. J. Maklakiewicza, poczem nadane zostaną płyty innych narodów, wymienionych powyżej. (r)

Mikrofon podsłuchuje życie

Mikrofon radjowy, który w osobie stałego nieodstępnego sprawozdawcy podsłuchuje ciekawe i aktualne zdarzenia i wypadki, wprowadza do programów wartki prąd życia, urozmaicając je ogromnie.

Transmisje z zewnątrz studja, które cieszą się dużą popularnością wśród radjosłuchaczy i ożywiają programy, są audycjami nietylko kosztownemi, ale i trudnemi ze względu na skomplikowane nieraz przygotowania techniczne i odpowiednie przygotowanie sprawozdawcze. Mało jest transmisji z życia, które nie są uprzednio w szczegółach opracowane. Życie w mikrofonie wymaga jednak przeważnie pewnej korekty, która transmisji wychodzi tylko na dobre.

Transmisje, przy których korekta ta jest prawie że niemożliwa — to transmisje sportowe. Walka dwuch rejestrów bieżni może być tylko przez sprawozdawcę opisywana na podstawie tego, co się w danej chwili na bieżni rozgrywa. To samo dotyczy transmisji lekkoatletycznych, hokejowych, piłki nożnej, czy też wyścigów. I właśnie te transmisje wywierają na słuchaczach największe wrażenia, porywając swoją bezpośredniością.

Krytyka jest pożądana!

Polskie Radjo bywa często krytykowane. Krytyka jest potrzebna i pożądana. Ale niechże będzie sprawiedliwa, a przedewszystkiem niechże zdaje sobie sprawę z mnóstwa trudności i zagadnień, z jakiemi wciąż kierownictwo Polskiego Radja musi się porać. Dwanaście a w dni świąteczne piętnaście godzin audycji! Są dni, kiedy studja Polskiego Radja roją się od muzyków, śpiewaków, literatów, aktorów — jakby cała sztuka polska dała sobie rendez-vous przed mikrofonem. Radjo jest teatrem dramatycznym, operą i operetką, kabaretem i uniwersytetem, salą wiecową i sejmem, trybuną literacką i teatrzykiem rozrywek, kazalnicą i stadjonem. Kto chce sprawiedliwie ujmować produkcje Polskiego Radja musi sobie zdać sprawę z ogromu tej pracy i ujmować ją, ile możności wszechstronnie. Cóż dziwnego, że czasem ta czy owa audycja wypadła gorzej. Polskie Radjo istnieje ósmy rok zaledwie i wciąż ulepsza swoje metody pracy. Trzeba sobie uprzytomnić ogrom pracy i ogrom eksperymentów, jakie Polskie Radjo musiało przerobić, ażeby dojść do jakiego takiego ustalenia zasad przemawiania przez mikrofon, nadawania opery, słuchowiska, transmisji z życia, techniki speakera.

*

Zaznaczone w tym artykule zagadnienia mikrofonu stanowią zaledwie cząstkę tych zagadnień, z którymi krytyk radjowy powinien być bodaj otrzaskany, kiedy przystępuje do oceny audycji. Wtedy jego krytyka będzie nietylko pożądana, ale będzie pożyteczną i płodną. Mało jest napisać „to i owo nie podoba mi się". Trzeba ten sąd jeszcze umotywować z jakiem takiem znawstwem środowiska, technik i na podstawie materjału porównawczego.

Krytyka — krytyka odpowiedzialna — ma przywilej i obowiązek wznieść się ponad impresjonistyczne, odruchowe „widzimisie" radjosłuchacza - amatora: aczkolwiek i te — rzadkie zresztą głosy krytyki amatorskiej — jeśli są kierowane dobrą wolą znajdują wśród kierowników Polskiego Radja uważnych czytelników

Feljeton

Brewiarz dla panów

Nowe kolory zimowe są przeważnie ciemne: przodują materjały szare i bronzowe, przedewszystkiem bronzowe.

Na przedpołudnie odpowiedniejsze jest jednorzędowe palto i boksowe półbuty. Do tego koniecznie wykładany kołnierzyk i kolorowy krawat.

Do smokinga, do którego można obecnie nosić również białą, pikową kamizelkę, wybiera się czarną muszkę, lakierki i białą jedwabną chustkę do nosa.

Do fraka nosi się białą, pikową kamizelkę, biały, batystowy krawat, w koszuli — perły, na nogach — pumpsy.

Na popołudnie wystarcza ciemny sakko. O stopień elegantsze jest czarne sikko i do tego spodnie w jasno-szare paski.

Ubrania turystyczne składają się ze sportowej kurtki, z dużemi, naszytemi kieszeniami i Knickebocher'a. Do sportowego ubrania nosi się talerzykowate czapki.

Na bale i przedstawienia uroczyste najodpowiedniejsze są chapeau claqueagne'i i białe skórkowe rękawiczki.

Bielizna: lekki Popelin w delikatny wzorek.

Fryzura: gładkie włosy, przedział z boku.

Postawa: elastyczna „sportowa".

Chód: nieibały, palce stóp lekko skierowane na zewnątrz, a la Novarro.

Uśmiech: dla przełożonych i równorzędnych urzędników uprzejmy, ale nie służalczy; dla podwładnych — uprzejmy, ale powściągliwy.

Spojrzenie: ostre, proste, ciepłe. Na ulicy rzucane ponad głowami ludzi, w urzędowych budynkach i ministerstwach — przenikliwe, zachwycone i pełne wyrazu. W miłości — nieco zamglone, brwi uniesione w górę. Do tego westchnienie — nie za głębokie, z gardła.

Głos: żywy, urywany, zlekka cieniowany. Na popołudniu nieco ochrypły, z roztargnionemi wstawkami („co to chciałem powiedzieć" etc.), aby pokazać, że ma się ważniejsze sprawy na głowie i mówi się tylko z grzeczności. W chwilach gniewu i podczas kłótni głos staje się ostrzejszy, nozdrza rozdymają się i jedno oko się zamyka.

Zainteresowania: sportowe, lecz nie przesadnie okazywane. Troszkę literatury, ale broń Boże nie za wiele.

Względem kobiet: o mężu mówić mało, uprzejmie, ze współczuciem, tak jakby się mówiło o kimś z personelu domowego i szybko przejść na inny temat.

Co się tyczy tematów, to tej zimy modne będą następujące zapatrywania:

W polityce pogląd pół liberalny ciemno - szary, w dyskretnie demokratyczne prążki. Dobre wrażenie robi troska o losy konferencji rozbrojeniowej. Zagadnienia rasowe nieco prawe, orjentacja włoska, ta ostatnia lekko wcięta i w brunatnym odcieniu.

W literaturze przoduje romantyka, utkana z miękkich, wiotkich materjałów, z lekką realistyczną pianką. Tołstoj w tym roku będzie znów modny wraz z lekko kloszowym Gide'm i do tego mocno wycięty Tomasz Mann. Nieco Ludwiga — nie jest jednak koniecznie wymagane. Wellsa można chwalić tylko w połączeniu z Galsworthym. Tak zwany Shaw w tym roku nie trzyma się tak mocno w świecie męskim, choć w ciepłej porze roku będzie chętnie noszony.

Mniej będzie się mówiło o celu życia. O ile rozmowa przejdzie na ten temat, trzeba rzucać aforyzmy. O kobietach niezbyt wiele mówić; ewentualnie kilka krótkich zdań.

O sobie samym modnie będzie mówić powściągliwie i ostrożnie. Niedopuszczalne są plany i wnioski, idee, mające poprawić świat itp. Jakiekolwiek byłoby nasze zdanie, lub przekonanie — na określone pytanie robimy odpowiedź z lekkiego, nietrwałego materjału i ozdabiamy ją jakimś ornamentem. Przekonania na własny użytek robimy z trwalszego materjału.

Do planów w dziedzinie zdobywania pieniędzy, elegancko prezentuje się biały płaszcz w czarne pasy.

W razie niepowodzenia wkładamy czarne ubranie z wykładanym kołnierzykiem i do tego z boku, na skroni, mała czerwona dziureczka.

W wypadku powodzenia, doskonale wygląda spojrzenie naiwne, które ma oznaczać, że powodzenie wcale nas nie wzruszyło.

Należy zapamiętać: dzieci są niemodne w żadnym wypadku.

K-ty.

Jak się ubierać na narty?

Kostjumy sportowe na ślizgawkę

Zapowiadane kreacje „na nadchodzący sezon zimowy", obejmują nietylko powiewne stroje balowe i wizytowe, ale także bogaty dział kostjumów sportowych, przeznaczonych na narty, ślizgawkę i saneczki. Zimowy wyjazd w góry, a nawet krótkie wycieczki za miasto, pociągają za sobą konieczność specjalnego ekwipunku, który powinien być również starannie obmyślany, twarzowy i modny.

Moda, która nie liczy się ani z rozsądkiem, ani z praktycznością, ani też z budżetem swych zwolenniczek, w jednym tylko wypadku pozwala sobie narzucić pewne ramy — wtedy gdy chodzi o sport. Kostjumy sportowe muszą być przedewszystkiem celowe, zapewniać wygodę i nieskrępowanie ruchów, nie mogą zbyt daleko wybiegać poza kanony wypróbowania, przyjęte od dawna i uznane za najlepsze. Kapryśna moda podyktować może drobne tylko zmiany, barwy i szczegóły, które charakteryzują sezon obecny i nadają piętno elegancji i świeżości.

Kostjum narciarski posiada więc niezmieniony, klasyczny krój i linję, długie do kostek spodnie i uszyty jest z ciemnej impregnowanej wełny, najczęściej granatowej. Nieliczne zwolenniczki zmiany faworyzują spodnie krótkie, sięgające za kolana, rzupełnione wełnianemi pończochami. Bluza jest z tego samego materjału co spodnie i posiada szerokie klapy. Na ciemnem tle całości odbijają się doskonale ostre barwy swetra, bluzki, szala, rękawiczek i skarpetek, które muszą być umiejętnie dobrane w różnych odcieniach jednego koloru, lub w kilku barwach kontrastujących. Klasyczny granatowy kolor kostjumu narciarskiego harmonizuje znakomicie z pomarańczowym, żółtym, jasno - błękitnym i czerwonym, świetnie uwydatniającemi się na bieli śniegu. Jeżli chodzi o deseń, to wełny gładkie lub w pasy wyprzedają w tym roku mniej modne kraty i grochy.

Sweter gra ogromną rolę w kostjumie narciarskim i jest reprezentowany przez wszystkie grubości i fasony. A więc pod bluzą i kamizelką nosi się cienki jumper jednobarwny, podchodzący wysoko pod szyję i zakończony wyciętym kołnierzem. Jeśli nie mamy kamizelki, nosimy grubszy sweter dwu lub wielobarwny, zakończony klapami lub wyłogami. Kamizelki są z grubego trykotu, najczęściej w pasy, zapięte na duże drewniane guziki, lub najpiękniejsze — ze skóry, podszyte flanelą. Przy silnych promieniach słońca lub podczas obiadu w schronisku, kamizelka znika w plecaku.

Zwolenniczkom łyżwiarstwa moda poleca mniejszą surowość materjałów i barw. Klasycznym strojem na ślizgawkę jest obcisły staniczek i szeroka aksamitna spódniczka kloszowa. Spódniczka często obszyta jest futrem, z którego zrobiony jest stojący kołnierzyk. Barwy jasne, ale nie jaskrawe — blado-zielona lub błękitna.

L. L.

Suknia wieczorowa

Przybrana piórami.

Ostatni krzyk mody!

Żakiet z leoparda i kapelusik z piór.

Piękne oczy

Piękność twarzy nie zależy jedynie od czystości owalu i regularności rysów, ale znacznie bardziej od błysku i wyrazu oczu. Kolor i ich kształt nie są tak ważne, gdy się je porównuje z wyrazem. Mogą istnieć oczy migdałowe, które sprawiają strasznie monotonne wrażenie; a niewielkie okrągłe oczy, wcale nieładne, mogą stać się niezapomniane przez wieczną zmianę wyrazu.

Oczy są najważniejszą częścią twarzy kobiecej. Nic więc dziwnego, że od setek lat mądre kobiety poświęcają dużo czasu pielęgnacji swych oczu, brwi i rzęs. Specjalistkami w tej dziedzinie były kobiety Wschodu, które używały wielkiej ilości szminek. U nas stosuje się szminki znacznie dyskretniej. Powieki czerni się tylko zlekka, tuż nad rzęsami; zresztą do powiek używa się różnego koloru szminek, zależnie od pory dnia.

Kąty oczu są miejscem, w którem pojawiają się pierwsze zwiastuny starości, a powieki z czasem stają się wiotkie i pomarszczone. Aby uniknąć wiotczenia powiek, trzeba codziennie wieczorem smarować je tłustym kremem i końcem palca zrobić lekki masaż kolisty, dokoła oka.

Gdy oczy są zmęczone po długiej pracy przy świetle i podkrążone, trzeba położyć na nie płatek waty zmoczony w naparze rumianku. Usuwa to odrazu ślady zmęczenia.

Rzęsy, które służą dla ochrony oka, są jednocześnie największą ozdobą twarzy. Gdy są długie i jedwabiste, podnoszą piękno spojrzenia. Zaznaczam, że obcinanie rzęs nie powoduje ich wzrostu. Dużo kobiet mniemanie to gorzko odpokutowało.

Rzęsy trzeba codziennie czesać czystą, małą, suchą szczoteczką. Kto czerni rzęsy, musi wieczorem wycierać szminkę z włosów. Lecz żadne zabiegi nie pomogą, gdy pani nie stosuje się do ogólnych przepisów hygjeny. Aby mieć bowiem ładne oczy, trzeba dostatecznie wysypiać się, wypoczywać, unikać denerwowania się i płaczu. Ciało i duch muszą mieć odpowiednią pielęgnację i jeśli nawet te przepisy nie zmienią kształtu i koloru oczów, to bezwzględnie nadadzą im blask i wyraz, bez którego najpiękniejsze oczy świata nie mają siły przyciągającej.

Roma.

Praktyczne rady dla gospodyń

Zostało trochę wędliny z kolacji. Podaje się ją nazajutrz; okazuje się, że się zeschła. Aby tego uniknąć, należy pozostałą z kolacji wędlinę włożyć między dwa kawałki chleba. W ten sposób zachowa zupełna świeżość.

* * *

Doniczka zrobiła się nieszczelna. Należy rozpuścić trochę parafiny i nalać na uszkodzone miejsce.

* * *

Ręczna szczotka i ręczna szufelka mają zakrótkie rączki. Aby niemi operować, trzeba pochylać się, co dla niejednej gospodyni jest bardzo nieprzyjemne. Trzeba kazać dorobić do szczotki i do szufelki długie rączki, a wówczas sprzątanie będzie o wiele łatwiejsze.

* * *

Karty do gry zabrudziły się. Trzeba wykąpać je w spirytusie, a będą wyglądały, jak nowe.

* * *

Blaszki od ciasta i inne blaszane naczynia kuchenne zardzewiały. Wystarczy natrzeć je skórką od słoniny i wstawić do pieca. Rdzawe plamy napewno znikną.

* * *

Dzieci nie mogą usiedzieć w wannie: „wyślizgują się", gdyż dno wanny jest bardzo gładkie. Wystarczy na dno wanny położyć ręcznik frotte.

* * *

Trzeba oczyścić pokojowe akwarjum. W jaki sposób wykopać roślinki wodne bez uszkodzenia przesadzić w nowy piasek? Roślinki wsadzić w małe doniczki, które można zawsze wyjmować i z powrotem wstawiać do akwarjum.

* * *

Dziecko poślizguje się i pada na wyfroterowanej podłodze. Należy podeszwy bucików dziecięcych wytrzeć porządnie glaspapierem. Dziecko będzie chodziło doskonale na najbardziej śliskiej podłodze.

Niema już złej cery!

Racjonalne masaże i pielęgnowanie odpowiednimi środkami wyszlachetnia i wydelikatnia naskórek, oraz usuwa pryszcze, zmarszczki etc.

Institut de Beauté
Roma
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro
Tel. 155-55